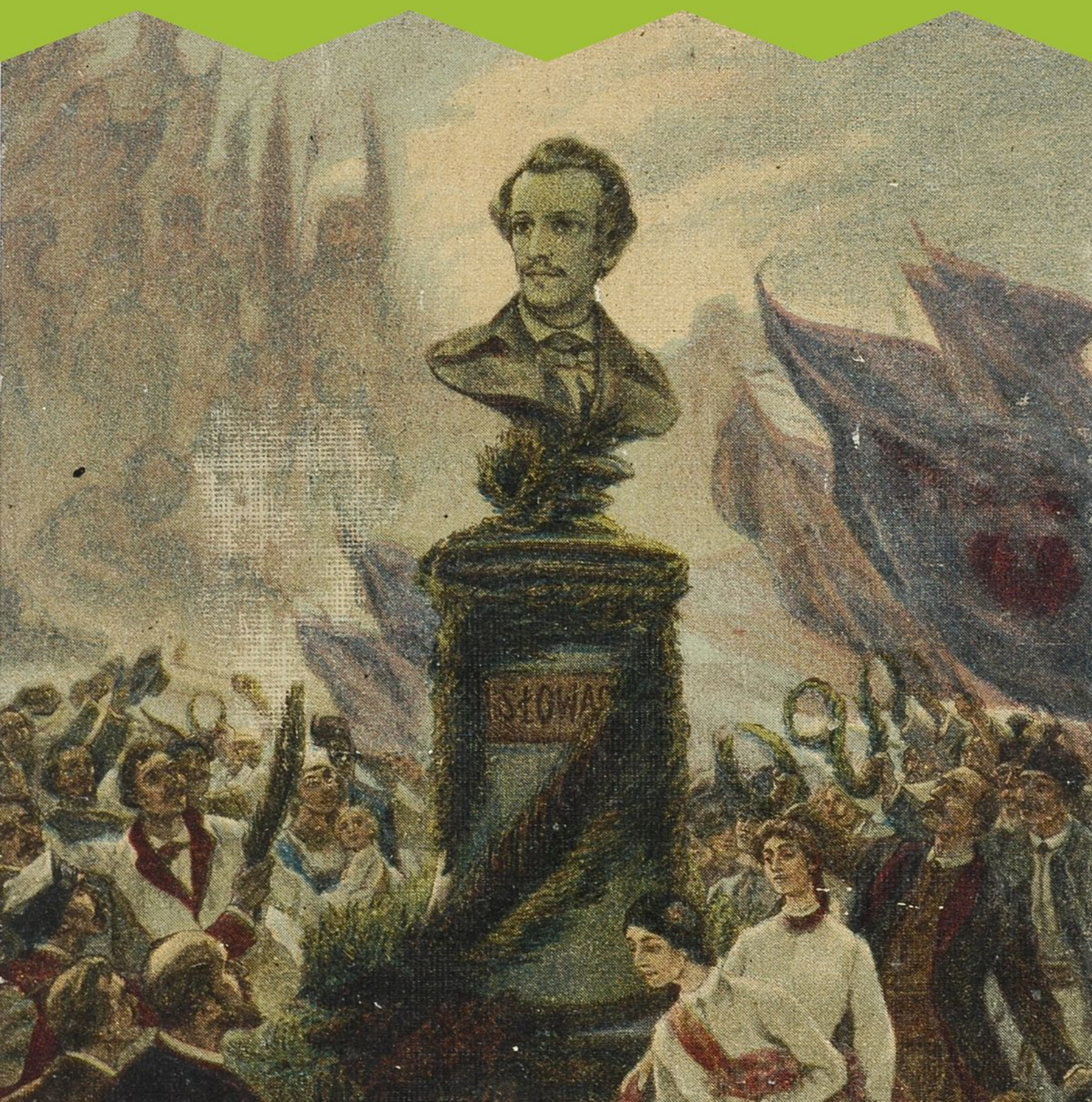


# Pisma mistyczne



JULIUSZ SŁOWACKI

## *Pisma mistyczne*

Wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje<sup>1</sup>.

### [FRAGMENT O HELIJASZU]

Zbliża się straszliwa chwila, że ten świat ma być rozjaśniony światłem wiedzy<sup>2</sup>. Kto nie wytrzyma blasku, temu czaszka, błyskawicami rozerwana, rozleci się na kawałki — i będzie na łańcuchu w domu wariatów... a ja — o, męczarnio! — skazany jestem na urągawisko małych i głupich.

Oto miasteczko błogosławione... ta girlanda światel w głębi gór, przez całe miasto idąca jak potok czerwony, ognisty: to światła Żydów, którzy oczekują Mesjasza... a ten kościół, księżycem biały — którego straszny, trupi fronton błyszczący na czarnych lip zieloności: to dawna, pojezuicka ruina, pełna jeszcze woni stęchłej manuskryptów i korytarzy — gdzie po ścianach czerwone serca chrystusowe, jak plamy przez zbójców pozostawione, przerażają oczy ruskich popów... i w nich krew gra... i serca ruszają się czerwone —

A tam dalej — dworek z sadem biednej wdowy, która na synu swoim położyła całą nadzieję żywota, a nie wie, że ten człowiek jest świętym wieku i ofiarował się na męczeństwo w złotej i jasnej żywota godzinie... prosił o nędzę i boleść — Bóg mu ją przyrzekł i słowa dotrzyma.

A tam — do sadu wdowy ogrodem przyparty ogród ciemny, księżęcy i dwór z ciosowego kamienia, wyłożony wewnątrz i miesięcznymi makatami wybity; tam duma — i patriotyzm, zaufany w dawnych politykach i rozumowych intrygach, pełen ostrożności światowej i podziemnej intrygi...

Miesiąc nade mną — a skrzydła moje ogniste między miastem i miesiącem, jak dwie chmury, myślami ciężarne; jeden tylko szczyt góry łysej i drugi szczyt zamkowej, jako Koloseum, wydobyły się spod mojej opony i sterczą, błękitnym miesiącem uwieńczone

Pod moimi skrzydłami, które są cieniem i kiem podbite, a księżycami tęcz — niby stuokie pawia ogony odstrzelają się gwiazdom, które są nade mną, i wyższym duchom ziemię pokazują, niby w płaszcz królewski ubraną: pod tymi skrzydłami wyrzynaj się — o, prawdę piękności świętej — nie dbając na rozplakanie się dzieciątek, w których wytryśniesz... Z boleści — i jeszcze raz z boleści odrodzicie się wy, którzyście do dzieła Pańskiego gotowi.

<sup>1</sup> *Wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje* — cytat pochodzi z Genesis z Ducha Słowackiego i brzmi w całości: „Albowiem na tych słowach, iż *wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje...* stanie ugruntowana przyszła Wiedza święta Narodu mojego”. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *Zbliża się straszliwa chwila, że ten świat ma być rozjaśniony światłem wiedzy (...) którzyście do dzieła Pańskiego gotowi.* — tych kilka akapitów składa się na pierwszy z dwóch urywków fragmentu literackiego w tradycji edytorskiej tytułowanego jako „Fragment o Helijaszu”, ułomek powieści o małomiasteczkowym adwokacie, synu wdowy, obdarzonym nadzwyczajnymi zdolnościami duchowymi, zawierający poetycki obraz rodzinnych stron poety, mianowicie Krzemieńca (J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, oprac. J. Kleiner, t. XIII, cz. 1, s. 15; J. Słowacki, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, wyd. 3, Ossolineum: Wrocław 1959, t. XI, s. 105). [przypis edytorski]

## HYMN GENEZYJSKI

A na początku był Pan — a my w Panu,  
Miłością wielką i Wolą wzruszeni,  
Objawiliśmy się w kształtach z promieni:  
Duchowie... każdy podług swego stanu —  
Liczni, jako piaski Oceanu —  
W parach, i w siedmi, w trzynastkach, i stami:  
Słońca przy słońcach, ziemie z księżycami,  
Gwiazdy, podobne krzyżowi i wianu...

Bo na początku był Duch — a my w duchu  
Jedności — duchy: każdy z swego wątku  
Snujący jasność... A to na początku  
W jednej Miłości, w jednym z Woli ruchu  
Gorzało w Ojcu — a w światel łańcuchu  
Nikt nie był większy ani mniejszy w sobie;  
To na początku było, gdy w osobie  
Ojca zjawiony Syn stał w Świętym Duchu.

A kto rzekł w on czas: «Z miłości zaświecę  
I objawię się w świetle Ojcu memu»,  
Jawił się, słońcu podobny złotemu,  
I na powietrzu stał, mówiąc: «Nie zlecę!»,  
Bo się przez miłość w Ojcowskiej opiece —  
Na nieskończone rozwiany bezkońce —  
Czuł, jako przepaść Miłości i słońce,  
Jak rzeka światła w drugiej światła rzece.

To na początku było: gdy z Miłości  
Przez Miłość duchy w Ojcu zaświeciły,  
A nigdzie ognia nie było — i bryły  
I nigdzie końca nie było światłości;  
A my — duchowie dziś ognia i złości  
I formy naszej utrapieni słudzy —  
Byliśmy w Bogu wtenczas, jako drudzy,  
Jaśni — wszechmocni na nieskończoności.

Aż one duchy — my! — globu niektóre  
Spróbowaliśmy — o, miaro złej doli!  
Miłość postawić w duchu przeciw Woli  
I wziąć dwoistą w Światłości naturę — —  
I wnet Bóg duchów ognistych purpurę  
Od złotych, które stoją na prawicach,  
Odwiódł: te w słońcach, a te na księżycach  
I ziemiach pracą poczęły iść w górę.

O, męko, wtenczas w Duchu rozpoczęta!  
Dotąd trwasz — dotąd więzisz mnie na globie...  
Podobne duchy zwoławszy ku sobie —  
Z nimi zwinięty, jako podłe śmiecie,  
W kłęb jeden...

Bo na początku był Pan, a my w Panu  
Duchowie, pełnia Ojcowskiego łona —  
Liczniejsi niżli piaski Oceanu,  
A liczba nasza była nieskończona:

Wydawało się, że promienie kręte  
Idą — strumienia się po łąkach; w lasach,  
W jeziorach stoją... i pustelnie święte —

Pozwólże — Panie — że ją duch opieje:  
Straszną pracę i bolesną drogę —  
I swoje dawne, wiekuiste dzieje  
Opowie: ucisk i zachwyt, i trwogę;  
A one<sup>3</sup> ciemne opisze otchłanie,  
Przez które ciągle szedł do Ciebie — Panie!  
Aż się nareszcie we mnie dzisiaj czuje,  
We mnie się modli i na światło boże  
Jako jaskółka z oczu wylatuje...  
Ja, Trójca, Król-Duch — w szafirowe morze

Leciałem, bracią wezwawszy ku sobie — —  
Bo na początku był Bóg — a my, duchy,  
W Słowie... a Słowo mieszkało u Boga  
I było Bogiem — — —

---

<sup>3</sup>one (daw.) — tamte, owe. [przypis edytorski]

# GENEZIS Z DUCHA

Modlitwa

Przedmowa

Dzieło to jest owocem dwuletniego stanu nadzwyczajnej egzaltacji i myśli — ciągle przez ów czas zwróconej ku Bogu i ku źródłom Wiedzy — napisane jednym ciągiem pióra, jednym tchnieniem modlącego się ducha, ale rozważone głęboko, a często dyktowane wyraźnie przez samą światła i form widzialność. Uchybi może formą, ale bronić się będzie prawdą i jednością idei, wszystko tłumaczącej. Wszelka więc niedoskonałość formy na pisarza spadnie i będzie mu wieńcem cierniowym: aż prawda, siebie samą broniąca, i pamięć późną pisarza obroni<sup>4</sup>.

Na skałach oceanowych postawiłeś mię, Boże, abym przypomniiał wiekowe dzieje Ducha mojego, a jam się nagle uczył w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym, Stwórcą widzialności i jednym z tych, którzy Ci miłość dobrowolną oddają na złotych słońc i gwiazd girlandach.

Albowiem Duch mój przed początkiem stworzenia był *w słowie*, a *słowo* było w Tobie — a *jam*<sup>5</sup> był *w słowie*.

A my, Duchy Słowa, zażądaliśmy kształtów<sup>6</sup> i natychmiast widzialnymi uczyniłeś nas, Panie, pozwoleńszy, iżeśmy<sup>7</sup> sami z siebie, z Woli naszej i z Miłości naszej wywiedli pierwsze kształty i stanęli przed Tobą zjawieni.

Duchy więc, które wybrały za formę światło, odłączyłeś od duchów, które obrały objawienie się w *ciemności*, i tamte na słońcach i gwiazdach, a te na ziemiach i księżycach rozpoczęły pracę form, z której Ty, Panie, odbierasz ciągle ostateczny wyrób Miłości, dla której wszystko jest stworzone, przez którą wszystko się rodzi.

Tu, gdzie za plecami moimi palą się złote i srebrne skały, nabijane mikowcem<sup>8</sup>, niby tarcze olbrzymie, przyśnione oczom Homera — tu, gdzie odstrzelone słońce oblewa mi płomieniami ramiona, a w szumie morza słychać ciągły głos pracującego na formę Chaosu — tu, gdzie duchy tą samą co ja niegdyś drogą wstępują na Jakubową drabinę Żywota; nad tymi falami, na które Duch mój tyle razy puszczał się w nieświadome horyzonty, nowych światów szukając: pozwól mi, Boże, że jako dzieciątko wyjąkam dawną pracę Żywota i wyczytam ją z form, które są napisami mojej przeszłości.

Albowiem Duch mój, jako pierwsza *trójca* z trzech osób: z Ducha, z Miłości i z Woli złożony, leciał, powołując bratnie duchy podobnej sobie natury, a przez Miłość Wole w sobie obudziwszy, zamienił punkt jeden niewidzialnej przestrzeni w rozbłysk Sił Magnetyczno-Atrakcyjnych.

A te przemieniły się w elektryczne i piorunowe —

I rozciepiły się w Duchu.

A gdy oto zaleniwiony w pracy, mój Duch słoneczności z siebie wydobyć zaniedbał i z drogą się Twórczości rozminął, Tyś go, Panie, walką sił wewnętrznych i rozbratnieniem onych ukarał — nie światłem już, ale ogniem niszczycielem błysnąć przymusił, a dłużnikiem miesięcznych i słonecznych światów uczyniwszy, zamieniłeś Ducha mego w kłęb ognia i zawiesiłeś go na przepaściach.

<sup>4</sup>Dzieło to jest owocem dwuletniego stanu nadzwyczajnej egzaltacji i myśli (...) i pamięć późną pisarza obroni — jest to druga z czterech redakcji przedmowy do *Genesis z Ducha*. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>jam był w słowie — „jam”, nie „ja”, bo ja osobą jest, a tam osoby nie było jeszcze. Ew[angelia] o Bogu mówi: W Nim był żywot, a żywot był oną *światłością* = *ludzką*, ale nie osobistościami ludzkimi. Bo ja jeżeli równocześnie z Bogiem było, to człowiek Boga równnikiem. [przypis autorski]

<sup>6</sup>kształtów [zażądaliśmy] — jeżeli ja, to już kształt. [przypis autorski]

<sup>7</sup>iżeśmy (...) wywiedli — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: iż wywiedliśmy. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>mikowiec (z łac. *micare*: błyszczyć) — mika, lyszczyk: rodzaj połyskliwego minerału (z gromady krzemianów). [przypis edytorski]

A oto na niebiosach drugi krąg Duchów świecących, kręgowi ognia podobny, lecz czystszej i odkupionej natury — anioł złoty z rozwiniętymi włosami, silny i porywający, uchwycił jedną garść globów, zakręcił nią jak tęczą ognistą i porwał za sobą.

A wtenczas trzej Aniołowie: słoneczny, miesięczny i globowy, z sobą zetknięci, ułożyli się o pierwsze prawo zależności, pomocy i wagi, a jam odtąd począł porę oświeconą nazywać *dniem*, a czas światłości pozbawiony nazwałem *nocą*.

Wieki minęły, o Panie, a Duch mój ani jednego z tych dni minionych nie spoczął, lecz ciągle pracując, myśl nową o kształcie zamieniał w *kształt*, zgodziwszy się ze Słowem Globowym, stanowiąc *prawo*, a następnie prawu się poddawał własnemu, aby na tak położonym fundamencie stanął i nowe, wyższe Duchowi drogi obmyślał.

W skałach więc już, o Panie, leży Duch jako posąg doskonałej piękności, uśpiony jeszcze, ale już przygotowany na człowieczeństwo formy, a tęczami myśli bożej spowity niby sześciopaką girlandą. Z bezdna tego wyniósł on wiedzę *matematyczną kształtów i liczb*, która po dziś dzień leży najgłębiej w Ducha skarbnicy i zdaje się być wszczepioną w Ducha bez żadnej jego wiedzy w tym i zasługi, ale Ty wiesz, Panie, że forma diamentowa ułożyła się z żywych, a wody poczęły łączyć się z ruchomymi, lekko związanymi i uczącymi się równowagi, a na globie wszystko było żywotem i przemianą — a tego, co dziś zwiemy Śmiercią, to jest przejścia Ducha z formy do formy nie było.

Oto zapożyczam przed Ciebie, Boże mój, te kryształki twarde, pierwsze niegdyś ciała Ducha naszego, dziś już przez wszelki ruch opuszczone a jeszcze żywe, chmurami i piorunami ukoronowane: bo to są Egipcjanie pierwszej natury, którzy na lat tysiące ciała sobie budowali, ruchem pogardzili, w trwaniu i w spoczynku rozmiłowali się jedynie. Ileż Ty, Panie, użyłeś piorunów, bijących w skały bazaltowe pierwszego świata, ile ogni podziemnych, ile wstrząśnień — abyś te kryształki rozbił i zamienił w proch ziemski, będący dziś oddróżnieniem<sup>9</sup> pierwszych, przez Atrakcję Ducha postawionych kolosów! Kazaleśli Duchowi samemu zniszczyć się? czy, przerażony, sam walił na siebie wybudowane sklepienia, aż ze sztuczonych skał dostał ognia, skrzep pierwszą, która może miesiącowi wielkiemu podobna, wybiegła z gruchotu kamieni, zamieniła się w słup ognisty i stanęła na ziemi jako Anioł Niszczyciel, a dziś jeszcze leży w głębi ziemnej, pod siedmiodniową prac naszych i popiołów skorupą?

Wtenczas to, o Panie, pierwsze, a idące już ku Tobie Duchy w umęczeniu ognistym złożyły Ci pierwszą ofiarę: *ofiarowały się na śmierć*. Co zaś dla nich śmiercią było, to w oczach. Twoich, o Boże! było tylko zaśnięciem Ducha w jednej, a obudzeniem się jego w drugiej, doskonalszej formie, bez żadnej wiedzy o przeszłości i bez żadnej przedsennej pamięci. Pierwsza więc ofiara tego ślimaczka, który prosił Cię, Boże, abyś mu w kawałku kamiennej materii pełniejszym Żywotem rozweselić się pozwolił, a potem śmiercią zniszczył: była już niby obrazem ofiary Chrystusa Pana i niestraconą została; albowiem Tyś, Panie, nagroził tę śmierć, pojawioną w naturze po raz pierwszy, darem, który dzisiaj nazywamy *organizmem*. Z tej śmierci, jako z najpierwszej ofiary, wyrodziło się najpierwsze *zmartwychwstanie*. Z łaski zaś Twojej, Panie, przydaną została Duchowi cudowna moc odtwarzania podobnej sobie formy, przez którą to potęgę — w różnej liczbie ujedynione Duchy, uderzając na siebie i zogniając moce swoje, zostały twórcami kształtów sobie podobnych.

Umierać więc i zmartwychwstawać Duchy, a już nie składać się, łączyć się, łączyć się i roztwarzać się w gazy poczęły. A chociaż ja wiem, Panie, że złożony w skrze pierwszej Duch mój w kamieniu już żył całkowicie, dla moich wszakże nędznych oczu, od tej dopiero śmierci i od tej pierwszej Ofiary śmiertelnej Duch widomie żyć zaczyna i bratem moim staje się.

Jedno więc ofiarowanie się Ducha na śmierć, uczynione z całą potęgą Miłości i Woli, wydało potomstwo niezliczone kształtów, cuda tworców, których ja dziś ustami<sup>10</sup> ludzkimi nie wyliczę Tobie, Panie, ale ty wiesz o wszystkich, żadna bowiem forma *następna* nie urodziła się z *poprzedniej* bez wiedzy Twojej. Tyś Ducha proszącego wziął wprzódy w ręce Twoje, wysłuchałeś dziecinnych żądań jego — i podług woli kształtem go nowym udarowałaś. A mądre i dziecinne zarazem są te kształty. Każdy albowiem Duch długim

Śmierć, Duch, Obraz świata

Przyroda nieożywiona

Śmierć

Natura, Ofiara,  
Zmartwychwstanie,  
Chrystus, Obraz świata,  
Historia

Duch, Obraz świata,  
Kondycja ludzka

<sup>9</sup>oddróżg — odprysk. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>usty ludzkimi (daw. forma) — dziś N.: ustami (...). [przypis edytorski]

cierpieniem w domu swoim i niewygodą jego doczesną udręczony: wiedział i ze łzami prosił Cię, Boże, o poprawę jego ścian nędznych; a czy te były z perły, czy z diamentu, zawsze coś ofiarował Tobie, Panie, z przeszłych wygod swoich i ze skarbów swoich, aby wziął więcej dla Ducha, wedle jego potrzeby.

Stary Oceanie, powiedz mi, jako w łonie twoim odbywały się pierwsze tajemnice organizmu? pierwsze rozwinięcia się kwiatów nerwowych, w których Duch rozkwitał? — Ale ty po dwakroć zmazałeś z oblicza ziemi te dziwotworne i nieumiejętne Ducha pierwszego kształty i dziś zapewne nie wyjawisz dziwów, które w łonie twoim Oczy Boże oglądały. Gąbczaki olbrzymie i roślino-płazy wychodziły z fal srebrnych; zoofity setnymi nogami stawały na ziemi, usta ku dnowi<sup>11</sup> ziemnemu obróciwszy. Ślimak i ostrzyga<sup>12</sup> u głazu, ojca swego, wzięwszy ciała obronę, przylgnęły do skał, zdziwione życiem, kamiennymi tarczami nakryte. Ostrożność pokazała się najpierwsza w rogach ślimaczych — potrzeba opieki i przestrach, sprawiony ruchem żywota, przylepiły do skał ostrzygę. I porodziły się w łonie wodnym monstra ostrożne, leniwe, zimne, opierające się z rozpaczą ruchowi fal, oczekujące śmierci na miejscu, gdzie się porodziły, niewiedzące zgoła nic o dalszej naturze. A Ty powiedz mi, Panie, jakie były w tych tworach pierwsze próśby do Ciebie, jakie dziwne i potworne żądania? Bo oto nie wiem, które z tych strasznych niekształtnych, uczuwszy w systemacie nerwowym ruch i rozczulenie zażądało troistego serca, a Tyś mu je dał, Panie, a jedno umieściwszy na średnicy, dwa drugie umieściłeś niby na straży po bokach — i odtąd Duch, który takową formę przebywał, we trzy serca radość urodzenia i we trzy serca oścień i boleść śmierci od Ciebie, Panie, przyjmował. Powiedz? któryż to męczennik z serc onych Ci dwojga złożył ofiarę, a jedno tylko w łonie zostawiwszy, całą twórczość i żądzę zwrócił ku ciekawości i stworzył te oczy, które dziś w wykopanych molluskach<sup>13</sup> dziwią doskonałością, a w pierwszych dniach Stworzenia świecić musiały na dnie wody niby karbunkuly czarodziejskie, pierwszy raz na dnie morza zjawione — kamienie niby żywe, ruchome, obracające się, patrzące na świat; a odtąd ciągle już otwarte, aby się stały latarniami rozumu; dopiero teraz, o Boże, przez wątpiących ludzi nieraz dobrowolnie zamykane, pierwszy raz w sceptyku nazwane zdrajcami rozumu, oszukańcami doświadczenia. O, Boże! oto w Polipie, oto w Atramentniku widzę zjawienie się mózgu i słuchu, widzę w podmorskiej naturze cały pierwszy zarys człowieka, widzę wszystkie członki moje, już gotowe, już ruchome, zrosnąć się kiedyś przeznaczone, a teraz porąbanego ciała strachem i zgrozą przenikające. Aż nareszcie umęczony Duch walką z olbrzymimi falami Oceanu, trzy serca Panu ofiarował, oczy wydarł z rozplakanej na mękę źrenicy, usta wprzód, wzdychające ku niebiosom, posłał i poprawiał w nogi swoje, aby w stopach już będące, a w liczbie do kilkuset pomnożonej soki ziemne pompowały. I stanął Grzybem Zoofitowym na ziemi Duch zleniwiał, zwrócony z drogi postępowej, systemat swój nerwowy (i ten nawet!) ofiarując za spokój, za kształt nowy, trwalszy i mniej bolesny: a Tyś, Boże, zniszczył wtenczas tę naturę i ze zwierzęcia, podobnego drzewu, drzewo uczynił.

Oto znowu powtórzony, o Boże mój! upadek Ducha. Albowiem zleniwienie się jego w drodze postępu, chęć pobytowania dłuższego w materii, dbanie o trwałość i o formy wygodę, były i są dotąd jedynym grzechem braci moich i Duchów, synów Twoich. Pod tym jedynym prawem zakłęte, pracują słońca, gwiazdy i księżyce; a Duch wszelki, naprzód idący, chociażby skazę miał i niedoskonałość, przez to samo, że już twarzy swej ku Celom Ostatecznym odwrócił, choćby daleki jeszcze był od doskonałości, wpisany jest wszakże w Księgi Żywota.

Dobrotliwy Ty jesteś, Boże, że pod dalekimi warstwami Potopów, pod warstwą na węgiel spalonych lasów przechowałeś mi tę pierwszą próbę Ducha, zdobywającego ziemię, to pierwsze jego opracowanie się w pierścień nerwowy, to potrójne zaopatrzenie się jego w serce, w człowieku dopiero zakrwawione — w Synu Twoim, Chrystusie, pierwszy raz nie nad sobą cierpiące! Błogosławieni Ci, którzy, acz bez Ducha Twego, Boże, wydobyli tę dziwną pierwotworów naturę, oświecili ją latarnią rozumu i mówili o trupach, nie

<sup>11</sup>dnowi (daw. forma) — dziś: (ku) dnu. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>ostrzyga — ostrzyga. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>molluski (fr. *mollusques*, z łac. *molluscus*: miękki) — mięczaki, typ zwierząt, do którego należą m.in. ślimaki, małże, ośmiornice; mięczaki morskie wykopywane jako skamieniałości przewodnie (amonyty, belemnity) służą do określania wieku skał. [przypis edytorski]

wiedząc, że o żywocie własnym rozpowiadają. Latarnia, którą po sobie w tych ciemnych podziemiach zostawili, świeciła mi, kiedy w nie wstąpił: koście<sup>14</sup> znalazłem złożone; wszystko już prawie w życia porządku, oprócz Ducha Twojego, o Panie, o którym Ty sam tylko rozpowiadasz, jako czujący dziś jeszcze boleście, które się działy na dnie czasów minionych. Ty sam wiesz, ile te koście cierpiały!

O Boże! — więc ofiarował Ci Duch organizm, a resztką siły nieśmiertelnej zdobył ziemię i skrę życia w kształtach roślinnych przechował. Olbrzymość jego pokazała się we wrzosach, a gniew i opór naturze w twardych ostach, które ziemię wysokimi lasami przykryły. Śród gwiazd Twoich biegł ten glob szumiący, rozwarkoczony, ciemny, albowiem mgły i wilgocie wieszaly się jak płachty kiru śmiertelnego na czołach tych pierwszych przestępców natury. Oko moje nie śmie zjrzeć w te lasy. Tam albowiem gałąź, z urąganiem przeciwko wichrowi wyciągnięta, tłukła powietrze hukami gromów, a rozszczepione wrzosu nasienie gdy pękło, to rozchodził się głos jakoby stu piorunów; tam wyrastała spod ziemi parość z taką siłą, że porwane skały i wyrzucone przez nią na powietrze góry bazaltowe upadły, rozbiły się na proch i na miazgę piaskową. W chmurach, w mgłach i ciemnościach widzę tę olbrzymią pracę Ducha, to królestwo leśnego Pana, gdzie Duch więcej na ciało niż na własne pracował anielstwo. To, co po śmierci zeń opaść miało, spalone na węgiel kłody i liście przegniły — te były największym pracą jego wyrobem, gdy Duch sam, już nad formę wzniesiony, czekał zlitowania się bożego, czekał pożaru i potopu.

Na obumarłe więc kształty pierwszego stworzenia, na skamieniałe ciała dziwotworów morskich wleciał słup ognisty, drugi niszczyciel i Encelad<sup>15</sup>, walczący z Żywotem... Czoło jego, chmurami uwieńczone, lunęło potopem — nogi ogniste wysuszyły morskie łożyska i przez wieki całe paliła się ta ziemia, czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach — ona, która po wiekach Duchem Miłości przepracowana i rozpromieniona, zabłyszczy ogniem dwunastu drogich kamieni, w rozpromienieniach, w jakich ją widział Jan Święty, na otchłani światów gorejąca.

O, Duchu mój, w bezkształcie więc twojego pierwszego zawiązku była już myśl i czucie. Myślą przemysłiwaleś o formach nowych, czuciem i ogniem Miłości rozpalony, prosiłeś o nie Stwórcy i Ojca twojego. Tyś obie te siły sprowadził w jedne punkta ciała twojego: w mózg i w serce; a coś zdobył nimi w pierwszych dniach Stworzenia, tego ci Pan już nie odebrał, lecz uciskiem i boleścią do tworzenia lepszych form zmusił twoją naturę i większą siłą z siebie twórczą wywołał. Przelekniony więc i rozdrażniony oporem ciała, zacząłeś snuć w głębi morza taśmy srebrne i rozpocząłeś trzecie, straszliwe węży królestwo. Zda się, że kłody owych drzew spalonych zmartwychwstały same na dnie morza, rdzeń drzewną zamieniły w systemat nerwowy, myśl i serce położyły na ziemi, a wprzód *myśl*, jako przewodniczkę wychodzącą na zwiady, opatrzoną oczu latarniami, posłały przed sercem, z ostrożnością, która o przerażonym Duchu świadczyła... Panie! widzę oto głowę olbrzymiego płazu, pierwszą głowę ze spokojnego morza wyzierającą, która się czuje panią całej natury, królową wszelkiej doskonałości. Widzę — jako z powagą obziera<sup>16</sup> całe niebiosa, oczyma się z kręgiem słonecznym spotyka i chowa się przerażona na dnie ciemności...

A dopiero po latach stuletniego węży żywota — ośmiela się ta sama głowa wyjść na powtórny walkę ze słońcem... Rozdarła paszczę... syknęła — i w tym syknieniu dowiedziała się o darze głosu, który miał być także pracą Ducha zdobyty. Powróciła więc trwożna w łono wody, myśląc, azali w przeszłych skarbach wypracowanych znajduje się cokolwiek godnego, Panie, aby Ci było ofiarowanym za głos, za tę pieśń czucia i rozumu, która dziś, po wiekach śpiewa Ci Hymny i jest związkiem i hasłem duchów idących ku Tobie.

Odtąd słyszę, Panie, świat, napełniony jękiem rodzącej się natury, słyszę Lamantyny na urwiskach skał nadmorskich, że wołają w mglistym powietrzu o zlitowanie się Twoje. Albowiem mocno cierpi w nich Duch, coraz większym czuciem napełniony. Oto już przy sercu pokazała się pierś-karmicielka jako pieczęć miłości matczynej, oto krew płazów

Rośliny, Las, Wizja, Ciało,  
Dusza

<sup>14</sup>koście (daw. forma) — dziś M.lm: kości. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Encelad — Jeden z Gigantów, którego Zeus stracił piorunem i Etną przywalił. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>obzierać — oglądać. [przypis edytorski]



czzerwieni się i w mleko się zamienia (krew, przeznaczona bielszą jeszcze i w brylantowy płyn zamienioną wytrysnąć z ran ukrzyżowanego Chrystusa). Oto nareszcie rodzi się ów porządek, czyniący niegłębokiemu wzrokowi wieczne przerażenie i utysk<sup>17</sup>, Duch albowiem, doskonalszy kształt sobie wysłużywszy, uczuł podległość porzuconej przez siebie formy, wzgardził nią i najczęściej położył się jak Kaimita<sup>18</sup>, aby gryzł mózg i ocierał usta krwawe włosami swojego młodszego brata. To było pierwsze kaimostwo natury, szkodliwe wyższemu Duchowi, albowiem łączyło go z Duchem niższej natury, lecz w oczach Twoich, Panie, nie czynił się przez to żaden uszczerbek w łańcuchu przyrodzenia, bo przez przyspieszenie śmierci ciał przyspieszał się pęd duchowy Żywota, a śmierć jako *prawo formy* została, że tak powiem, królową mask<sup>19</sup>, powłok i szat duchowych i dotychczas jest marą bez żadnej rzeczywistej władzy nad Stworzeniem.

Ty wiesz, o Boże, żem nie przedsięwziął opisywać tworów natury; będzie to albowiem zadaniem wieków rozwiązać: jakimi drogami szedł Duch twórczy? jakie składał Tobie ofiary? co brał? co tracił? a co znów na powrót odzyskiwał? Łańcuch ten na teraz tajemnicą jest; i przeraziłby się Duch ludzki, gdybyś mu od razu, Panie, pokazał te wszystkie dzieje jego. Musiałbyś go za rękę trzymać jak dziecię, otworzywszy mu nagle pod nogami taką przepaść Wiedzy i olśniewszy mu oczy takimi błyskawicami prawdy Twojej.

Ja, błędny i zamyślony o Tobie, zaledwo w kilku poczuciach prawdy rozweseliłem się, przeglądając twory około mnie będące: często liść trawy albo ptaszynę, która na płocie świegotowała... Ale z jaką radością, o Panie, widziałem, że mi się rzecz każda niby z jednej idei o *twórczości ducha* rozwija — Ty wiesz! któryś zatrzymał Ducha na ustach moich i pozwolił, że jeszcze dni kilka pożyję, zatrudniony tą ciągłą rozmową z tajemnicami natury.

Nie postawię, o Panie, przed oczy ludzkie już tych drugich, podziemnych królestw i katakumb, gdzie trupy drugiej formy leżą często na długość motyki od nas odległe, ale długością wieków niezliczonych przedzielone od żyjącego dziś świata. Duch, który w nich żył, jak wielki i pijany nektarem Bogów poeta, odrysował się Tobie, Panie, w dziwotwornych i olbrzymich postaciach. W każdym kształcie jest wspomnienie niby przeszłej i rewelacja następnej formy, a we wszystkich razem kształtach jest rewelatorstwo ludzkości, śnicie<sup>20</sup> niby form o człowieku. Człowiek był przez długi czas finalnym celem Ducha, tworzącego się na ziemi.

Wszystko jednak w bezładzie jest i wysileniu... Zdaje się, że Duch tworzy w rozpacz, nieprzekonany jeszcze o własnej mocy i twórczości. W przeskokach właśnie z królestwa do królestwa okazuje się ta potworność... tak, żeś Ty, Boże, wszystkie te prawie, pośrednie formy poniszczyl, chcąc jakoby większą tajemniczością dodać naturze powagi, a zakrywysz przeszłość, więcej Ducha naszego ku przyszłości skierować.

Odśniewają mi się, o Panie, te smętne, księżycowe noce pierwszej natury, bezładny węzłowego królestwa; widzę, o Panie, na złamie skały tego pierwszego jaszczura, w którym Duch już o głowie ptasiej — już o skrzydłach Ikarowych przemyśla...

Albowiem idącemu na ziemię Duchowi potrzeba wprzód ptakiem ją oblecieć, potrzeba mieć syntetyczne poznanie natury, wiedzieć, jak rzeki płyną, jaka jest lasów rozległość, gdzie idą gór łańcuchy? — A przez natchnienie wiedział o tym pierwszy wódz Izraela, pierwszy śpiewak Epopei Stworzenia, że ptakom dane było pierwszeństwo rodu przed zwierzętami... że Duchy Ziemi na skrzydłach się wprzód podniosły — obejrzały przyszłe swoje stanowisko, potem zaś złożyły z lotu ofiarę za kształt lepiej na ziemi umocowany, zdolny zupełnie nad ziemią panowania.

Uśmiecham się dziś, o Panie, widząc odkopany szkielet, któremu imienia nie ma w dzisiejszym języku (albowiem wymazany jest na zawsze z rzędu form). Uśmiecham się, widząc pierwszego jaszczura, z dziobem ptasim, z jednym skrzydłem u nogi, lecącego w kolumbową podróż odkryć na świecie, aby opatrzył stanowisko dla tych ciężkich potworów, które szły za nim objadać całe łąki z traw, całe lasy z liści i z gałązek.

Ciało, Maską, Przebranie,  
Dusza, Kondycja ludzka,  
Życie jako wędrówka

Zwierzęta, Kondycja ludzka

<sup>17</sup>utysk — utyskiwanie; skarżenie się, ubolewanie. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Kaimita, właśc. Kainita — potomek Kaina, wg opowieści biblijnych pierwszego mordercy, zabójcy własnego brata Abła. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>mask — dziś popr. D lm: masek. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>śnicie — dziś popr.: śnienie. [przypis edytorski]

A kto wie, czy zatracony dziś przez Ducha wyrób światła nie czynił onego kwaterni-  
strza tworów straszną, nad ziemią palącą się latarnią — smokiem ognistym, o którym do  
dziś dnia jest w Duchu ludzkim niby jakaś pamięć ciemna i pełna przerażeń?... Za tym to  
smokiem lazły na ziemię te straszne, wybudowane przez Ducha z kości okręta — rozmi-  
łowane w żywocie, z oczyma roziskrzonymi na pokarm, gotowe pożrzeć<sup>21</sup> ziemię: trzoda  
olbrzymia, którąś Ty, Panie, trzy razy strącał falami i pod trzema dziś prześcieradłami  
popiołów, w trzech niby trumnach przechowujesz nam ku trwodze i ku pamięci.

Jakiż Duch, o Panie, był piątego wieczora onym Noem, który do Arki zbudowanej  
nie wpuścił jaszczurów i słońców olbrzymich, ale zebrał twory będące teraz w harmonii  
i w jedności... kształty, które wypracowały formę ludzką? — Tajemnica ta zakrytą mi jest,  
o Boże; widzę wszakże w tym osobistą wolę Twoją i położenie ręki Twojej na świecie,  
którąś dopiero w dzień ostatecznego przymierza z człowiekiem odjął z przyciśnionej na-  
tury, zostawiwszy jej prawa własne, a człowiekowi podług tych praw twórczość i wolność  
Ducha.

Z szóstym więc dniem zaczęła się w Duchu myśl o człowieku, a najmniejsze źdźbło  
trawy już ją ma logicznie napisaną w kształcie swoim. Duch, robotnik ten Pański, za-  
czął tworzyć i postępował z wolną, albowiem w pracy tyłowiecznej z materią rozkochał  
się nieraz w kształcie, rozezłościł się i zaraził żądzą, powstając przeciw własnym prawom,  
które rządziły przeszłością. Nieraz zleniwił i usnął na drodze twórczości, nieraz cofnął się,  
Panie, i pierworodzeństwo swoje sprzedał za jądło, za miskę soczewicy; drugi zaś, śmiel-  
szy, choć później urodzony, brał na siebie runo owcze i zyskiwał błogosławieństwo Ojca,  
a następnie wyprzedzał potomstwo brata swoim potomstwem. Tak się ma rozumieć owa  
Mojżeszowa niesprawiedliwość, którą on czuł z natchnienia, że była w świecie duchow-  
wym sprawiedliwością... Albowiem w historii ludzi powtórzyła się jak w zwierciadle<sup>22</sup>  
cała historia Ducha w przyrodzeniu.

Wskrziesić by trzeba tamtych pięciu dni umarłych trupy, a z duchami form zatracon-  
nych rozmawiać, chcąc z pewnością opisać ów łańcuch formy, o którym mądrzy już się  
cieleśnie dowiadowali; bo Ty wiesz, Boże, że niektóre z królestwa do królestwa przeno-  
sne formy, jako potworne, niewpuszczone były do Arki Żywota... Dla samych więc tych  
zatraconych ogniw w łańcuchu Stworzenia próżne będą usiłowania foremnych dostrze-  
gaczy; a ten jedynie, kto z Ducha pocnie rozglądać naturę, o tajemnicach jej w głębi  
Ducha własnego z pewnością się dowie.

Pozwól mi teraz, o Boże, drugi raz jakoby odczuć pracę moją przedludzką... pracę  
dnia szóstego, którą duch mój odbył, mądry już pięciodniową nauką, tworząc wszystko  
na nowo, tak wszakże, żeby mu nic z wypracowanych już darów i własności nie zaginęło...

Każde *drzewo* jest wielkim rozwiązaniem matematycznego zadania, tajemnicą liczby,  
która w niedoskonalszych<sup>23</sup> roślinach przez parzyste, w postępowych zaś przez nieparzyste  
ilości<sup>24</sup> postępując, w drzewie całym rozwiązuje się *jednością*. Uczucie to wewnętrzne<sup>25</sup> roz-  
wiązania mnogości przez jedność jest pierwszym zadaniem roślinnego Ducha, rozkoszą  
jego wewnętrzną i zadowoleniem<sup>26</sup>. Ta pierwsza barwa, którą dziś na drzewach widzi-  
my, jest logiczną, jest bowiem wynikłością żółtego światła, którym się karmią rośliny,  
w pomieszaniu z powietrzem błękitnym i wodą... Jakoż dwa te kolory atmosferyczne,  
skondensowane i zbite w tkanekę roślinną, utworzyły Duchowi drzew oną pierwszą szatę,  
one to szmaragdowe płaszcze i włosy, odmalowane już w Księgach Mojżeszowych przez  
liść figowy, z którego sobie człowiek pierwsze robi odzienie.

Nieobojętny więc, o Panie, jest mi kolor każdy i kształt listka każdego, albowiem  
odkrywa mi Ducha naturę i pracę mi własną, niegdys w roślinie odbytą, opowiada...  
Każdy ząbek listka wiem, co znaczy, każdym się bowiem kształtem Duch mój z pracy  
swojej wytłumaczył...

<sup>21</sup>pożrzeć — dziś popr.: pożreć. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>zwierciadle (daw. forma) — dziś Ms.lp: (w) zwierciadło. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>niedoskonalszych — dziś popr.: mniej doskonałą. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>ilości — dziś popr.: ilości. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>wewnętrzny (daw.) — dziś: wewnętrzny. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>zadowolenie (daw.) — dziś: zadowolenie. [przypis edytorski]

Kondycja ludzka, Obraz  
świata, Stworzenie, Historia

Poeta, Nauka

I tak, jeżeli wytknę drogę złemu, a pełnemu sił Duchowi, który rozpacznie<sup>27</sup> walczy z wichrem morskim, zwycięża opór elementów, idzie w górę i znów oporem zwyciężony wraca i skupia się, aby znów mocą, w sobie zebraną, wystrzelił w górę i odparł elementów przewagę — jeśli ten jego pod ostrymi kątami zygzak, około linii, prosto idącej do celu, dwa razy odrysuje: będę miał liść kolczaty *ostu*<sup>28</sup> — bladość jego i rysunek niby drogi złego, a mocnego Ducha, który w tej roślinie, pod bodącymi kątami, na zdobycie formy pracował.

Jeżeli duch ten, nie zły, ale silny i większą mocą opierający się naturze, wyobrażę, to mi da zaokrąglone po obu stronach liścia dębowego<sup>29</sup> wykąty, w których Duch okrągło ugina się przed siłą elementów i podnosi moce swoje niby fala morska z powagą i mocą.

Jeżeli zaś Duch, z małą siłą i z małym też oporem świata walczący, ścieżeczkę mi swoją około linii szrodkującej<sup>30</sup> opisze, obaczę listek krzewu różanego<sup>31</sup> oząbkowany drobno i pomyślę, iż to jest Duch, w którym nie jad węża, nie siła dębu, ale własność lekka piękności, a może już jej uczucie po raz pierwszy rodziło się na świecie.

A taką jest dziś droga Ducha człowieka, jaka była przed wiekami ścieżka, przezeń wybita, gdy szedł do Celów Ostatecznych liściem rośliny.

O! jak cudownie, o Boże mój, w tych pierwszych usiłowaniach Duchy roślinne tworzyły formy, które się miały potem powtórzyć w organizacji świata, z których niektóre stały się chwałą dziś wymysłu ludzkiego. Oto *stokroć* jednym się kwiatkiem wydaje, w rzeczy zaś samej jest *narodem* kwiatków, osadzonych w jednym kielichu, rządzonym przez jednego zapłodnika — jest narodem, którego szrodek<sup>32</sup> zajmują kwiaty obywatele, albowiem pracują i rodzą, a brzegów strzegą listki białe, bezpłciowe, niby wojsko hilotów<sup>33</sup>. O, Panie, patrząc na ten pierwszy dziw twórczego Ducha, już widzę, że ten sam Duch w postępczej pracy rój pszczoli<sup>34</sup>... królestwo pszczelne, niewolę ula i rząd w nim królewski zaprowadzi; że to samo w stadach ptaków powtórzy, że nareszcie formą podobną objawi się między ludźmi, nie wiedząc, iż myśl pierwsza związku i rządu w roślinnej się pracy poczęła i przez łańcuch form przechodząc, musiała się rozwinąć w ludzkiej naturze.

I ty, Republiko Ateńska, przebacz, że początek twój widzę w tym kwiatku koniczyny, który się składa z równych, osobnych, nie w jednym kielichu, ale na jednej lodydze trzymających się obywateli, między którymi jednak Temistokles<sup>35</sup>, choć niczym nie różny od innych, siedzi na czele piramidy i zajmuje najwyższe stanowisko.

Dotychczas myśl sama tworzyła w Duchu roślinnym: rachowała się trzema listkami, idąc po lodydze, a pięć<sup>36</sup> tłumaczyła się w kwiecie; myśl osadziła kwiaty około jednej matki, stworzyła rodzinę i przecucie narodowości. Myśl, zda się, sama matematyczna rozwijała się w roślinach — a uczucie zdziwione, ta rdzeń<sup>37</sup>, która wszędy dochodzącym jest sercem, od wyrobionych myślą własności brało pierwszą dalszej pracy naukę. Kwiat jednak już i owoc są wypływem pracy obustronnych sił Ducha; słodycz w ostatecznym rośliny wyrobie lub jad gryzący w ciernistego krzewu jagodzie już pod sąd moralny podpadają... Już jabłko mogło być wskazane człowiekowi jako symbol, mający w sobie cnotę i grzech Ducha własnego, już je zjadłszy, można się było z Duchem winy lub zasługi połączyć. W wydaniu bowiem kwiatu i owocu Duch już miał wiedzę złego i dobrego,

Rośliny, Państwo

Dobro, Zło, Wiedza,  
Dusza, Rośliny

<sup>27</sup>rozpacznie (daw.) — dziś: rozpaczliwie. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>będę miał liść kolczaty *ostu* — Na marginesie autografu rysunek liścia *ostu*. [przypis redakcyjny]

<sup>29</sup>zaokrąglone po obu stronach liścia dębowego wykąty — Na marginesie rysunek liścia dębowego. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup>szrodkującej — środkującej; wyznaczającej środek. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>obaczę listek krzewu różanego oząbkowany drobno — Rysunek liścia *róży*. [przypis redakcyjny]

<sup>32</sup>szrodek — środek. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>hilotów wojsko — wojsko złożone z *helotów* (łac. *helotae* a. *ilotae*), ludności niewolniczej w Sparcie, wywodzącej się z daw. mieszkańców podbitej Lakonii i Mesenii, stanowiącej własność państwa, pracującej na utrzymanie klasy wolnych obywateli: spartiatów (*hoplitów*), a w czasie wojny towarzyszącej im jako oddziały lekkobrojne. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>pszczoli — dziś popr.: pszczeli. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Temistokles (ok. 524–459 p.n.e.) — polityk i wódz ateński, twórca potęgi morskiej Aten, główny autor zwycięstwa Greków nad Persami pod Salaminą; zainicjował odbudowę murów obronnych, budowę portu wojennego w Pireusie, który zastąpił dotychczasowy port w Faleronie, oraz połączenie Aten z oboma portami tzw. długimi murami; skazany na banicję przez wrogów politycznych, zmarł na wygnaniu na dworze króla perskiego. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>pięć [listkami] (daw. forma) — dziś: pięcioma listkami. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>rdzeń [ta] — dziś r.m.: ten rdzeń. [przypis edytorski]

uczucie piękności lub bezkształtu, już zasługiwał się lub zawiniął celowi ostatecznemu Ducha. O, księgo pierwsza Stworzenia! wszystko w tobie jest niezgłębioną tonią Wiedzy i prawdy; wszystko, spod zasłon, odkrywających się z wolna, dorastającym do synostwa bożego dzieciom wyjaśniasz i pokazujesz!

Gdzież się kończy praca twoja, Duchu roślinny? Oto w zamyśleniu się twoim nad doskonalszym organizmem, oto w stworzeniu roślin rodzaju, które, zamienione w systemat nerwowy, mogłyby się od razu między organicznymi istotami objawić. Boże mój! nie ten owad, w księgach gdzie widziany, a liściowi zupełnie podobny, rozwidniał mi oną Ducha tajemnicę; albowiem mógł on być prostą igraszką natury, prostym przypadkiem tworzących się rzeczy; ale oto, Panie, widziałem pod płoty wiejskimi ów groch, który z ziarna zgnilego wyłazi i niby zielona gąsienica idzie z ostrożnością robaka po tykach opiekuńczych. Wszystko, co mogła już z organizacji swej roślinnej ofiarować Panu Ducha natura, już, zda się, za żywot doskonalszy ofiarowała. Liczby w niej nieparzyste już są ostateczną myśli doskonałością, żadnej już w nich dalszej poprawy ani przemiany Duch uczynić nie może. Ale patrz, Panie, jak ta roślina wątła i krucha, i blada, z zapomnieniem o własnej trwałości rzuca na powietrze rozpaczne ramiona, a kwiatek jej — już oto chce ulecieć z łodygi — już skrzydlaty, jak Psyche, prosi Ciebie, Panie, o lot motyla. Ty Ducha tego wysłuchasz, Boże, i stworzyć mu pozwolisz kształt, o który Cię błaga, a on formę swoją, choć tak kruchą ale wieczną, dla Duchów braci, idących za sobą, zostawi.

O Panie, a ileż to jeszcze mądrości widzę w pierwszych a spełnionych prośbach Ducha roślinnego! jakże doskonale rzemieślnictwo jego na ziemi!

Tam, nadmorskie Duchy — gdzie sól, w rosach gryząca, cegły nawet pomników ludzkich wyjada — wymyśliły sobie aksamity, w które się ubierają i Nimfom podobne, na włosach niby zjezonych utrzymują w powietrzu, nad głowami srebrne perły, z Oceanid warkocza lecące; i tak powietrzne te brylanty słońce wypija, te łzy zjadliwe morza osychają wprzód, nim na serce roślinne upadną... Ówdzie zaś, przeciwko palącym słońca promieniom, zwierciadła sobie porobiły cytryn driady i złotymi strzałami obsypane, odstrzelają się słońcu, gładkim i błyszczącym liścia lakierem... Pokażcie mi naturę, gdzie szał elementów panuje, gdzie wichry z falami walczą, gdzie roślinom, na skałach rozczepionym trudna jest praca Żywota: a nie pytając żadnej driady — z Ducha mego odpowiem tę modlitwę, przez którą się one Duchy o kształt doczesny do Boga modliły... Duch mój bowiem od wieków modlił się i pracował jak one i teraz smętny jest, gdy wśród dzikiej natury tę straszłą pracę w bladych roślinach zobaczy.

Tu mi pozwól, o Boże, że wydam jedną z małych Ducha tajemnic na przedwczesne może szyderstwo sądu. — Oto zmysł woni świadectwem mi jest — przedwiekowego w formach roślinnych pobytu, gdzie Duch ciała (które mam teraz) krwiste naczynka zarazem z uczuciem piękności lub bezkształtu i jadu wypracowywał. Uczuwszy woń róży, zapominam na chwilę jakby w odurzeniu żądz i smutków ludzkiej mojej natury, a powracam niby w te czasy, w których celem dla Ducha mego było utworzenie piękności, a odetchnięcie wonią było mu jedyną ulgą w pracy i rozkoszą... A tak, o Panie, powracam niby na chwilę w dzieciństwo moje — i przychodzi mi niby z Otchłani Genezyjskich wiatr orzeźwienia i młodości... A na próżno mi, o Panie, nauka tłumaczyła ten fenomen przez działanie woni na zmysł powonienia; jam pytał o działanie zmysłu na duszę moją, która w uczuciu woni rozwesela się lub smętnieje.

Taką to drogą, o Nieśmiertelny! pracował Anioł, najuboższy i pokorny syn Twój, w roślinnym królestwie, aż nareszcie ostateczną formą swoją wyszedł w świat wyższy — i spotkał się z innymi strumieniami prac globalnych, które wszystkie do ostatecznej, ludzkiej formy dążyły.

Tam, o Panie, ślimak, pierwszy morza mieszkaniec, ostrożny i pewny pod swoją tarczą kamienną długiego żywota, ofiarę Ci nareszcie z perłowego domu swojego uczynił, przepracował go (duchem pożądania) na rogową żółwia skorupę — a następnie jeszcze coś z bezpieczeństwa swego ustąpił Ci, Panie, a skrzydła sobie podstępnie pod rogową tarczą wypracowawszy, żukiem (tym Bóstwa u Egipcjanów obrazem) wyleciał w motylowe Ducha krainy... Przez całą tę bolesną drogę przemian i pracy nie poświęcił Ci on, o Panie, swojej płodności, a jakieś niby podobieństwo kształtów tradycyjnie zachował — i z morza przeniósł je aż w niebieską lotów krainę...

Zapach, Dusza, Radość

A oto węży królestwo, które w pierwszych dniach Stworzenia w petrodaktylu<sup>38</sup> już na dziw lotu zasłużyło, składa Ci skrzydła swoje jaszczurcze w ofierze, uniża się przed Tobą, krew swoją czerwieni i całą klasą annelid<sup>39</sup> wczołga się w doskonalszą insektów naturę...

Albowiem w insektach, o Panie, Duch zaczyna wypracowywać pierwsze cnoty moralne: pracowitość w mrówce, porządek socjalny w pszczołach. On potem cnoty te same zgromadza i łączy niby w pary, tak że odwaga i szlachetność w koniu, wierność i pokora w psie wyrobione, już na zawsze są nierozdzielne i jako siostrzane cnoty w Duchach nawet ludzkich mieszkają... Ty wiesz, o Panie, że cała tablica szkoły filozoficznej materialistów, wszystkie władze, instynkta<sup>40</sup> i cnoty, pracą genezyjską wyrobione, gotowe już prawie, ale w postaci grubego materiału dane zostały człowiekowi, aby je z Wiedzą przepracował, ogniem miłości bożej rozpalił i do nowej Twórczości prowadził... Cnót tych i prac Ducha nie będę opowiadał, albowiem je Duch każdy w bliskim sobie stworzeniu wyczyta: opowiem tylko niektóre, a zda się, fenomenalne w postępie Ducha wydarzenia.

Oto niekiedy Duch, zażądawszy nowej formy i organizacji — wymówił sobie *małą*, a najczęściej kolorem tylko odznaczoną *różnicę* w indywidualiach. Niektóre z kwiatów i zwierząt zachowały sobie, że tak rzekę<sup>41</sup>, przez konstytucyjną, u Boga wydartą koncesję, różnicę szerści i barwy. Bóg żądania Duchów nie odrzucił, ale niepełność ofiary ukarał słabością Ducha, niezjednostkowanego w jednej i pewnej formie; kwiaty albowiem takie są najczęściej bez owocu, a ptaki i zwierzęta poszły na służbę domową i u wyższych Duchów zażądały opieki. — Kot, ofiarowawszy Panu tę jedną drobnostkę, panem jest pustyni — tygrysem... A my, o Panie, stokroć oddawszy to wszystko, co nas niepodobnymi Chrystusowi uczyniło, do jakiejże godności i potęgi zostaniemy podniesieni w świętej hierarchii Słowa Twego?...

Lecz oto Ty, Panie, na Duchach nawet, które zdały się w niewolę zaprzędane, położyłeś dłoń łaski Twojej szczególnej i opieki. Arab zbliżony do konia, wykształcając w nim ducha szlachetności i odwagi — jest mu niby ojcem wyzwolenia; a pasterz z psem siedzący na polu, podnosi do siebie i wywala ducha pokory i wierności... W tej tajemnicy — kryje się cała historia egipskiego Józefa, który mizerniejszy od braci i na służbę skazany, staje się potężniejszym w zaprzędaniu i wychodzi na dobroczyńcę własnej rodziny.

Widzę także, o Panie, że na rzadkie dziś w ludziach cnoty, rzadkie znajdują się przygotowawcze formy w dawnych królestwach Stworzenia, a to mi jest świadectwem, żeśmy ci sami w Duchu, którzyśmy te formy dawniej tworzyli... Oto na cnotę pracowitości w ludziach pracował Duch w mrówkach, w pszczołach i w całej niezliczonej liczbie zwierząt domowych, gdy przeciwnie rzadki, bohaterski duch szlachetności i mocy, rzadką miał lwa formę lub pierś orła, rozkochaną w burzach i w piorunach.

A teraz, o Boże, czuję tę całą, Duchem już przeciążoną naturę, że woła do Ciebie najdoskonalszymi usty o formę ostateczną człowieka; albowiem wie ona, że przez podniesienie jednego Ducha, podniesionym jest w najodleglejszych kończynach całe Stworzenie. Oto na ostatnią modlitwę, dla ubłagania Twego, o Panie, drzewa ubrały się w najpiękniejsze owoce i kwiaty, aby Ci zasługę i pracę Ducha w najdoskonalszych formach pokazały. Oto najdumniejsze twory zeszyły się na łąkę Edenu, zapomniawszy o żądzach i wściekłościach i krwiożerstwie, modlitwą w Duchu podniesione, westchnieniem Ducha wzbite nad własną naturę. Oto zlecieli się orłowie z orszakiem girland łabędzich i żurawich i stanęły na niebiosach, otoczone kręgami migocących się ptaków, niby Dwór Twój Anielski, niby udając otoczenie tronu Twego przez tęczowe Anioły. I była to jedyna chwila spokojności i Edenu na ziemi i oto Ty, Panie, wywołałeś ku sobie tego Ducha, który już był wart ludzkości, wysłuchałeś go, osądziłeś i pozwoliłeś mu wziąć formę nową na ziemi, a w ciało jego, jak w jedną księgę, wpisałeś wszystkie tajemnice dawnej, przedludzkiej pracy. Ta księga do dziś dnia złożoną jest na dnie Ducha wszelkiego w człowieczeństwie, a gdyby ród cały i Stworzenie zaginęło, o Panie, to jeden człowiek ostatni znajdzie w Duchu swoim pracę przeszłości — i oprócz form żadnej straty nie poniesie globu dziedzictwo.

<sup>38</sup>petrodaktyl, właśc. pterodaktyl (z gr. pterodactylus: skrzydłopalcy) — skrzydlaty dinozaur okresu jurajskiego. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>annelida — pierścienice; typ zwierząt bezkręgowych o wydłużonym ciele złożonym z szeregu pierścieni. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>instynkta (daw. forma) — instynkty. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>rzekę (daw. forma) — 1.os.lp: rzeknę; powiem. [przypis edytorski]

Zwierzęta, Praca, Praca organiczna, Kondycja ludzka, Obraz świata

Cnota, Praca, Siła, Odwaga

Hosanna<sup>42</sup> więc Tobie, o Panie, albowiem Tyś jest Stworzyciel — i mój Duch ma zarazem zasługę własnego stworzenia...

Gdzież mi teraz z tej wysokości powrócić: czy na dawne stanowisko Wiedzy... w to bezdno, gdzie mi przedkołyskowy żywot był tajemnicą, a przyszłość żadnych celów nie miała?... Gdy oto tu, z przeszłości wychodząc, stanąłem niby na skale Stworzenia...

Widzę, com wypracował i co mi jeszcze do wypracowania pozostało... A oto wielką część tej pracy Duch mój pracujący z ludzkością już odbył; już mu nad instynkta i cnoty zwierzęce przybyło wiele Ducha ludzkiego wyrobów, wiele mocy już ludzko-anielskiej. Te prace w innych księgach opowiem Tobie, Panie, a teraz pozwól, że się odwrócę jeszcze raz ku sześciodniowym Otchłaniom spoczywającej i stężalej natury i pożegnaj ją, w przyszłość idący.

O Duchu mój, gdyś ty jeszcze w krzemieniach czynił ofiarę z kształtu i trwałości, myśląc, że z wieczności twej czynisz ofiarę... Gdyś, mówię, ofiarował się na śmierć: Pan przyjął dar twój, ale oszukał Ciebie, jak ojciec, który ukochanego syna oszukuje. Przez tę albowiem ofiarę nie tylko że uzyskałeś w postępie wieków *człowieka* i mogłeś wykrzyknąć jak Ewa: *człowieka panu zyskałam*, lecz Pan przydał ci jeszcze to, o czym ty nigdy nie śniłeś... Udarował cię wiecznością odradzających się kształtów — mocą odradzania podobnej sobie formy... Skutkiem tej łaski, człowiek nie tracąc swej nieśmiertelności ani cząstki żadnej ze swej duchowej potęgi, odtwarza podobną sobie formę i ta staje się podobnego mu Ducha mieszkaniem. Albowiem nie rodzi on Ducha, tylko gotowemu się już urodzić, a podobnemu sobie Duchowi, podobny kształt spładza i Ducha-brata wniściem do widzialności obdarowywa<sup>43</sup>. W owym to podobieństwie jest cała tajemnica przechowujących się cnót w rodach, które nie są jakoby z ciała w ciało ze krwią przelane, ale z prawa tego, że w podobnych ciałach tylko podobne naturą Duchy mieszkać mogą, wynikają. Nieśmiertelność ta kształtów, przez śmierć uzyskana, pokazuje, iż przez ofiarę Duch otrzymuje nad śmiercią panowanie, a omijając niby prawa bezwładnej materii, zwycięża je i niszczy. Oto, Boże, przeraziła mię niegdyś wielka moc rozwalin na dawnych polach Rzymskiego Cesarstwa; oczy moje szukały choćby jednej kolumny, która by na żenicach moich te same kształty nakreśliła, które się malowały niegdyś na żenicach Cezara... ale dzieła, ręką ludzi robione, odmieniły oblicza swoje... pomniki, na przetrwanie wieków stawione, rozpadły się... krople rosy wyjadły oczy marmurowym posagom... Niepewny, czyli<sup>44</sup> co widzę z widzianych kształtów przed wiekami — ujrzałem wróbla, który zleciał na piaszczystą drogę i usiadł śród rozwalonych grobowców... A Duch mój wnet był pewny, że tenże sam piór rysunek, takie same czarne podgardle widziane było przez legiony Warrusa... A zaprawdę, że morza się od tych czasów cofnęły i Rzym pod dwudziestu stopami<sup>45</sup> prochów zatonał!

Duchu, pracowniku przedwiekowy! ty wiesz także, iż w tobie leży pierwiastek światła, uwieczniający ciało — święty przeciwnik ognia, twój kiedyś w dniach ostatecznych przemienia... Pierwiastek ten odkupienia, który w przyszłości twarze formy cudownie ozłoci, cieniem tylko pokazał się w głębi żywiołów: niektóre roślinki morskie ubrał w niepewne, tęczkowe jasności<sup>46</sup> — niektóre motyle psychicznymi gwiazdami uczynił — następnie zagaśł, za potrzebniejszą jaką własność przez nędzne Duchy wymieniany... Już go nie widać w ptakach — już przewodniczące girlandom ptaków żurawie, gdy nocą odprawiają jęczące i smętne podróże, nie przemieniają się w lampy i w pochodnie; ani rzucają wstęg i tęcz płomienistych obłąkanym we mgłę żeglarzom... I ten, wyższy od głosu, bo zdolniejszy do wydania bożych zachwyceń żywioł: światło złote, o Panie — w przyszłości nam się pokazuje jako najdoskonalsze śpiewu świętego narzędzie — jako karmiciel nasz... w owej to Stolicy, która nam z obłoków zlatuje...

Z takich to prac wiekowych, o Duchu mój, z takich zwycięstw nad bezładem i burzą — jest pierwszy wieniec twój i pierwsza twoja u Boga zasługa. Nie zapomniał Pan o dziełach twoich; owszem uszanował je i formy stworzone przez ciebie zachowuje, nie

<sup>42</sup>*hosanna* (z hebr.) — chwała na wysokości. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*obdarowywa* (daw. forma) — dziś: obdarowuje. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*czyli* — tu: daw. konstrukcja z partykulą wzmacniającą -li; znaczenie: czy też. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*pod dwudziestu stopami* — pod dwudziestoma stopami; *stopa*: jednostka miary, wynosząca ok. 30 cm. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*jasności* — dziś popr. B.lm: jasności. [przypis edytorski]

pozwalając nadal żadnej w nich uczynić poprawy. Pieczęć trwałości swojej położył na zapisanej przez ciebie księdze; a gdyś jest godnym, a wyrozumienia prawdziwego natury zapagniesz, otwiera przed tobą złote i zapisane przez ciebie różnymi charakterami księgi tej Genezyjskie Karty — abyś je odczytał, zgłębił i z drugą tajemniczą księgą, na dnie Ducha twojego złożoną, porównał...

Cieszysz się więc, o Duchu, ilekroć odkryjesz którą z prawdziwych tajemnic drogi bolesnej; a sumnienie<sup>47</sup> ci twoje zaświadczy, żeś prawdziwą myśl Boga, w formach zamkniętą, wyczytał. Niczym jednak jest nauka przeszłości, jeżeli przed tobą całej przyszłości nie odsłoni...

Oto w księgach tych odkryta leży śmierci tajemnica i zapisane jest wyraźnie prawo następnej twórczości, to jest: *ofiara*. Nie odłączaj się więc od początku Twego, Uwidzialniony Aniele, i miej wiarę w sumnienie prawdy przeciwko nałogowi z nauki.

W świętości bowiem twojej leży wyzwolenie Ducha i moc jego przyszła... i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość... i zwycięstwo i wolność, i wyswobodzenie spod jarzma fałszu i mocy.

O Panie, który kazałeś szumowi morskemu i szelestowi wietrznych pól, bladym kwiatkiem okrytych, aby mię uczyły słów tej księgi... a Wiedzę, na dnie Ducha mego uśpioną, obudziły: spraw, aby te słowa, westchnieniem pisane, przeszły jak wiatr i szum morski; a przechodząc i mijając, niektóre wielkie, duchowe moce, w Ojczyźnie mojej uśpione, z nieświadomości własnej na światło Wiedzy własnej wywiodły... aby z tej Alf-y... i z Chrystusa i ze Słowa Twego wyprowadzon był świat cały... aby Mądrość jasna, miłością Bożą w Duchach tworzona, rozwidnieniem dla każdej nauki stanęła... O to proszę, Boże i Panie mój! o *widzącą wiarę*, a zarazem o *uczucie nieśmiertelności*, z Wiary Widzącej w Duchach zrodzone. — O słońce mądrości bożej proszę, w którym widzę już Mieczowego Anioła przyszłej *ofiary*.

Albowiem na tych słowach, iż *wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje*... stanie ugruntowana przyszła Wiedza święta Narodu mojego... a w jedności Wiedzy pocznie się jedność uczucia... i widzenie ofiar, które do Ostatecznych Celów przez Ducha świętej Ojczyzny prowadzą.

Ojczy Boże... według świadectwa Chrystusa Pana przez nikogo jeszcze na ziemi niewidziany, a który teraz przez krwawe i udręczone tłumy Kształtów Genezyjskich, ciemną dla formy — ale łaskawą i sprawiedliwą względem Duchów i Ducha mego, a stąd jaśniejszą i niby zbliżoną twarzą spojrzaleś: spraw, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń droga Miłości i wyrozumienia coraz mocniej jaśniała Wiedzy słońcami... i Lud Twój wybrany, a drogą bolesną teraz idący, do Królestwa Bożego zaprowadziła.

Słowo, Natura

<sup>47</sup> *sumnienie* — dziś popr.: sumienie. [przypis edytorski]

# ROZMOWY O WIEDZY OSTATECZNEJ

Spragnionym<sup>48</sup> jest Wiedzy Ostatecznej żywota. Gdym błdził po obcych krajach, widziałem gołębicę, które do źródeł dawnych przylatywały i w czystych i bezwodnych muszliach marmurowych strzepywały skrzydła, prochem podróżnym ozłocone. Smętek mnie ogarnął — Panie — iż oto człowiek, jak owe gołębicę, nie ma, skąd by dziś wody źródlanej zaczerpnął: a jeżeli nie ze źródeł, niczym jest nauka — i Wiedzy nie daje...

A oto — Panie — uczyniłeś nagle, że zdroje duchowe żywota popłynęły, zanim myśl obudziła się, w sobie samej ożywiona... a już ożywiająca chce być i czynić sprawę Twoją na ziemi, prowadząc Ojczyznę moją ku poznaniom Prawdy Ostatecznej...

Teraz wiem — o, Panie — iż te wszystkie gwiazdy, słońca i miesiące i globy są objawieniem Syna; a w Tobie się tylko czuję Duchem, nie zaś ciałem... ciała swe sam sobie sprawiwszy — jakoby *moce twórcze*, przez litery wyrażające moc swoją.

Teraz wiem, iż tym światom ogromnym i mnie, małemu Duchowi ziemskiemu — o ile się w pracy słowem ze Słowem Świata połączę — dawany jest ciągle Duch święty, wiecznie przez Ciebie rodzony i przez formy Syna wiecznie odradzany: Jednoczyciel Najświętszy Ducha-Stworzyciela z Duchem, kształtów objawcą.

Teraz czuję prawdziwą ziemskiego anioła pokorę — spojrzawszy na ten nędzny i bezsilny kształt, którym objawiłem Ci miłość moją po tak długiej, wiekowej wędrówce.

O, ileżem<sup>49</sup> razy musiał zaspać ranka, rozmiłowany w doczesnym trwaniu, w lenistwie ciała, w grzechu, który mnie z mocy twórczej obdzierał — ręce moje, słońca czyniące, obracał na kucie kamieni — myśli twórcze do celów małych, jednożywotowych zastosowywał! Ażeśmy oto skarłowacieli: ja i bracia moi ziemscy. Krzyczą: Boże, Boże! bez żadnej Wiedzy i bez żadnego synowskiego uczucia — prawdziwi nędzarze, ze strachem na podobieństwo nasze za zwierzętami patrzący...

I pasiono nas jako trzody, od świętych Twoich tajemnic odganiano daleko — i wieki mijały, a ludzkość ani krokiem jednym ku Prawdzie Ducha nie postępowała. — Ażes Ty nareszcie sam ogniami widzialnymi uderzył, abyś wywołał wiarę i Wiedzę w maluczkich, którzy nigdy o zrujnowaniu wieków nie myśleli. A oto ci teraz powołani są do odbudowania Jerozolimskiego Kościoła.

Chwała Tobie na wysokościach, żeś po wiekach wspomniął na nędzne syny Twoje, w glinie utopione, i podwyższył glob o stopień jeden wiary, Wiedzy i mocy, odkrywając tajemnicę tajemnic: Przenajświętszą Trójcę Twoją, Stworzycielkę Ducha, i Najświętszego Syna Twego, w którym — jako członkowie nieśmiertelni i tworzący się sami przez się za przydaniem Ducha Świętego — mieszkamy. Amen.

Teraz wiedząc, co jest grzech pierwotny, będę się strzegł, abym się nie zapalił jakim nagłym, z ciała idącym pożarem i nie stanął przeciwko Duchowi Świętemu buntownikiem... Lecz o rozjaśnienie wnętrza modlić się będę, aż w sobie stojącego, jasnego Chrystusa poczuję.

O, Panie! a teraz upadłem w morze, pełne Ducha ludzkiego tajemnic, z których mnie jedynie ręka Twoja nieśmiertelna wyprowadzi. Umiłowana mi i Duchem podobna siostra u nóg usiadła, prosząc, abym ją w słońca Celów Ostatecznych prowadził; brat mój, Helion, na słowo ostatecznych rozwidnień oczekuje. Od czegoż zacznę? Jakimi drogami aż do ujedynionej w Tobie prawdy zbłąkane myśli ludzkie doprowadzę?...

Oto przyszliście do mnie, chciwi nauki i Wiedzy Ostatecznej — a wiem, że długo po różnych krajach szukaliście prawdy, zatrwożeni powszechną światą niewiadomością, stroskani i smętni nieplodnością utrudzonych umysłów ludzkich, *genesis* wszakże, świat podludzki tłumacząca, objawiła wam niektóre tajemnice zasadnicze, Duchowi waszemu pierwszy raz pokazane. Ty, Helois, wonią i róż pojąc zmysły twoje, uczyłaś dawną siostrzaną potęgę kwiatu i mowę niby jego już nie zmysłem, lecz Duchowi twojemu zrozumianą, bo pierwszy raz Wiedza nie do zmysłów, lecz wprost do Ducha twego się

<sup>48</sup>*spragnionym jest* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: spragniony jestem. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*ileżem razy musiał* — daw. konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: ileż razy musiałem. [przypis edytorski]



odezwała... Widziałem, jakos z liści pomarańczowych wianek zwierciadlany robiła — a stokroci weń, republikanek, natkawszy, jeszcześ much świecących w trawie szukała, aby przez one święte Jany owadów korona twoja ujaśniona, stała się wieńcem, symbolem czterech Prac Duchowych i czterech najpiękniejszych Myśli Genezyjskiej wynalazków. — Teraz upragnieni dalszej Wiedzy, przyszlście do groty nad Oceanem, familijnego mi geniusza — widzę — ciekawi: bo Helion kijem pielgrzymim trąca w skały dziwniejsze kształtem, jak gdyby wywoływał z nich dźwięk Ducha-objawiciela — a ty, Helois, błękitnymi oczyma przebijasz na wskroś złotą miką obsypane granity... Tajemniczą jest grota i miejsce; a młode wasze postacie przydają piękności starym kamieniom Neptuna.

Jakże wam teraz dwojgu wytłumaczę Ducha światowego tajemnice? jak wydobędę z morza natury — i w słońca Celów Ostatecznych uniosę? Dla was jeszcze nauka ma swoje rewelatorskie głosy; poeci wam są objawicielami; samo doświadczenie wiele wam nowych prawd odkrywa: wszystko to jednak o cielesną stronę Wiedzy roztrąca się — jak od zwierciadła gładkiego odskakuje... duchowa Wiedza wasza z nauki zmysłów nic nie korzysta. Ciemność, tajemnica coraz większa, otacza was i jak woda wezbrana aż nad ramiona podnosi się, pod usta podchodzi, daje wam uczuć gorycz — a zgonem w tej goryczy utopionych przeraża...

## ROZMOWA PIERWSZA

### TŁUMACZ SŁOWA

Przypuszczaszli<sup>50</sup>, że posąg Saturna<sup>51</sup> był poczęty w natchnieniu przez poetę greckiego?

HELION

Tak sędzę.

### TŁUMACZ SŁOWA

Lecz poeta tworzący nie wiedział alegorycznego znaczenia posągu; stworzył po prostu poemat, wymyślił boga ze skrzydłami, z kosą w ręku, z klepsydrą, na kształt latarni wiszącej. Szalona myśl mu podyktowała ono straszliwe dzieci własnych pożarcie — przemienienie dziatczek w kamienie przez matkę litosną: słowem, całe wyobrażenie Saturna było poematem snycerza. Sędzę, że myśl alegoryczną przeczuwał — pozwalał na to; przyznasz mi jednak, że chłopstwo, które się po raz pierwszy posągowi kłaniało, ani prości z ostatnich czasów Saturna ubóstwiciele o alegorii posągu nie wiedzieli: czcili go jako boga, świętość mu przypisywali dogmatyczną, niewytłumaczoną rozumem; nie wołali w modlitwach: „O, czasy — zlitujcie się nad nami!”, ale krzyczeli: „Saturnie, zbaw nas!” — Sędzę, iż tak się modlili w politeizmie. Wiarą więc, przez księży zaszczepianą, była wiara w boga, połykającego własne dziatczki swoje — w twór, który będąc tu na ziemi, byłby ohydą rodu ludzkiego, pod prawa oddany, z towarzystwa wypchnięty... Barbarzyństwo politeizmu jest widoczne.

HELION

Tak; lecz niektórzy w politeizmie filozofowie bronili boga swego przez odkrycie w nim myśli alegorycznej. Nie jest to — powiadali monstrum cielesne i przewróconej natury, które oto w kościele widzicie, ale wyobrażenie Czasu, który po wiekach ten kościół kamienny z kolumnami i z blachami złotymi w usta swe wchłonie i strawi.

### TŁUMACZ SŁOWA

Przyznając filozofom takową wyższość nad prostymi Rzymianami<sup>52</sup>. — Cóż powiedziałbyś, gdybyś oto Saturna dzisiaj w chrześcijańskim kościele zobaczył?

HELION

Nie wierzyłbym oczom moim.

<sup>50</sup>przypuszczaszli — daw. konstrukcja z partykulą pytajną -li; znaczenie: czy przypuszczasz, czyż przypuszczasz. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>Saturn (mit. rzym.) — bóg rolnictwa, zasiewów i czasu, syn Urana, daw. władca bogów obalony przez swego syna Jowisza; odpowiednik gr. Kronosa. według jednego z mitów pożarł swoje dzieci, by nie przejęły władzy. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>Rzymianami (daw. forma) — dziś N.Im: Rzymianami. [przypis edytorski]

Bóg, Kondycja ludzka,  
Religia

Bóg, Świątynia

TŁUMACZ SŁOWA

Lecz gdybym ja cię przekonał, że materia wszelka jest dzieckiem Ducha i przez Ducha, ojca swego, ma być na końcu wieków pożartą; gdybym ci dowiódł, że celem naszym jest pożarcie to dziecka naszego, przetrwanie głazu i czasu we wnętrznościach naszych: słowem, gdybym ci wykrzesał chrześcijaństwo w postaci marmurowego anioła z Saturnem w ustach, już na pół pożartym, a dzieci swe kamienne ciągle pożerającym? Miałżebyś jakiś zarzut przeciwko takiemu posągowi — zwłaszcza, gdybym go w przysionku kościoła między innymi ozdobami i posągami postawił, a pięknnością roboty pogańskość alegorycznej myśli przytari i okupił?

HELION

Pozwoliłbym spokojnie stać aniołowi twojemu pod krzyżem Chrystusa.

TŁUMACZ SŁOWA

Tak — lecz chłopek polski czcić wszystko, co w kościele stoi, przywykły, pokłoniłby głowy przed straszonym aniołem: posązek on, w ustach anielskich będący, a szarańczy i nietoperzowi skrzydłami podobny, uczciłby i dziwne jakieś doń znaczenie przywiązał. Nieraz — jak sądzę — usłyszałbyś w chacie powieść o świętym, białym aniele, który diabła, pożeracza dzieci ludzkich, połyka. A gdyby na nieszczęście nasze — pleban, zapytany przez chłopca o wytłumaczenie posągu, nie wiedział ostatecznej Ducha tajemnicy, a o świętości zaś posągu był przez podanie kościelne i rozkaz Kościoła przekonany: nakazałby, jak miemam, onemu chłopcowi<sup>53</sup> wiarę ślepą w posąg, dogmatyczne uczczenie formy — i zrobiłby świętością uczuciową rzecz, która do królestwa myśli, to jest, do księgi prawd, nie zaś do piękności religijnych należy.

HELION

Przyznaję...

TŁUMACZ SŁOWA

Przez nierozwinięcie więc myśli w chłopku zgrzeszyłby ksiądz jako wykładacz wiary; lecz posąg byłby niemniej świętym i wysokim prawdy wyobrazicielem.

Ksiądz, Grzech

HELION

Zgadzam się na to.

TŁUMACZ SŁOWA

Prawdy więc wyobrażenie zasiałoby fałsz między ludem — a to z przyczyny niewiadomości<sup>54</sup> ludzi kościelnych.

HELION

Jasno jest...

TŁUMACZ SŁOWA

To samo stałoby się, gdyby ksiądz wiedział, a ukrył prawdę dla łatwiejszego — jak sądził — z ludem postępowania.

Ksiądz, Grzech

HELION

Grzechem to jest terazniejszej hierarchii kościelnej.

TŁUMACZ SŁOWA

Lub gdyby przez fałszywe tłumaczenie wyobrażę Ducha, ów posąg, przemienił w fałsz trudny do pojęcia.

HELION

Jaśniej mi to wytłumacz.

TŁUMACZ SŁOWA

Za przykład postawię ci ów kamień, który mnichy greckie w cerkwi Jerozolimskiej pokazują ludowi, dowodząc, że środkiem jest globu ziemskiego.

<sup>53</sup>chłopowi — dziś popr.: chłopu. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>niewiadomość (daw.) — nieświadomość, niewiedza. [przypis edytorski]

HELION

Prawdę mówią, albowiem każdy punkt wskazany na ziemi jest środkiem kuli ziemskiej...

TŁUMACZ SŁOWA

Dobrze — lecz Grek biedny, pieszo podróżujący do Grobu Pańskiego, ślady Chrystusa ucałował, z nie mniejszą trwogą całuje kamień ów cerkiewny — podatek nawet pewny, za pocałowanie naznaczony, opłaca i wracając do domu, pewien jest, że najcudowniejsze a jedyne miejsce na ziemi ucałował: sworzeń jej granitowy, w podłogę cerkiewną wbity — śrubę globową, za którą Pan Bóg trzyma i pokręcając nią, czyni, że się tu ziemia nasza, jako fryga, wartko i codziennie obraca.

HELION

Takie znaczenie, przywiązane do onego kamienia, jest zabobonem.

TŁUMACZ SŁOWA

Pop więc grecki, niemówiący chłopkowi, jak i dlaczego kamień ów za środek ziemi uważanym być może, ale przeciwnie, nadający owemu to kamieniowi cudowne i jedyne znaczenie: sieje zabobon, przed filozofem zaś usprawiedliwia się prawdą jedyną i niezaprzeczoną.

Książ, Cud, Zabobony

HELION

Tak sędzę...

TŁUMACZ SŁOWA

Znaczenie duchowe umaterialnia.

HELION

Szatanizuje anielstwo prawdy.

TŁUMACZ SŁOWA

Podobnie czyniłby ten, kto by pierwszą figuryczną myśl, w posągu Saturna wyobrażoną, to jest ojca głodnego na dzieci własne — z zębami zgrzytającymi na kamiennych członkach, za cel wiary ludowej ogłosił.

HELION

Tak sędzę.

TŁUMACZ SŁOWA

Ani od błędu wolny był filozof, alegoryczną myśl Czasu jedynie w tym posągu widzący; albowiem ujrzeliśmy trzecią a prawdziwszą prawdę duchową, która nad alegorią posągu, to jest, nad moralną jego myślą, równie jako też nad pierwszą a foremną tylko posągu ideą ulatuje. Myśl ostateczna, celowa, a tak prawdziwa, że w każdej wiary kościele może zająć jeden z Ducha ołtarzy... i teraz nawet od chrześcijan, wszystko wiedzących, uwielbienie otrzymywać.

HELION

Przyznaję, iż tak zrozumiany Saturnus wchodzi znów tryumfalnie do wiar ludzkich kościoła i między ludem prawd bożych, z natchnienia urodzonych a długo niezrozumianych, otrzymuje na nowo prawo obywatelstwa.

TŁUMACZ SŁOWA

Za prędkość mi go uznał świętym; wprzód albowiem dowieść potrzeba, że materia z Ducha naszego jest urodzona.

HELION

Przeciwko wierze gadasz, która utrzymuje, że Duch jest połączon<sup>55</sup> z ciałem — i przeciwko nauce, która rozbiorem materii aż do ciał stałych, jedynych przyszła, a jednak żadnego w nich pryncypium duchowego nie spostrzegła.

TŁUMACZ SŁOWA

Snem więc jest wszystko, cośmy w Genezyjskich Dziejach o pracy Ducha powiedzieli! — i oto nauka cała rozbija się o szkopuł, to jest dwoistość naszej duchowej i cielesnej

natury. Ja zaś chciałem ci wykazać, że jesteśmy stwórcami wszechmocnymi na globie ziemskim, a celem naszym jest ostateczne pożarcie materii... i połamanie praw, które nią rządzą.

HELION

Niepodobną rzecz przedsięwzięjesz...

TŁUMACZ SŁOWA

Bóg mi dopomoże — i Stwórca Ducha mego przyda siły twórczej Duchowi proszącemu o pomoc.

HELION

Słucham cię z natężoną uwagą...

TŁUMACZ SŁOWA

Oto w ciemnościach grotu widzisz tę pajęczynę, którą jesienny pająk opuścił. Jako miesiąc srebrny Diany trwa na powietrzu — a środek, zajmowany niegdyś przez pająka, choć pusty, oczom się jednak przedstawia wyraźnie. W tym środku osadź na chwilę oczy i myśl natężoną — a widzącą...

HELION

Uczyniłem to.

TŁUMACZ SŁOWA

Obacz teraz... myślą twoją pierwsze *NIC* duchowe, osadzone w środku srebrnego kręga<sup>56</sup>, niewidzialne, a jednak już stworzone... albowiem z tego *NIC* — światy wyblýsną.

HELION

Idź dalej!

TŁUMACZ SŁOWA

To pierwsze ziarno Ducha wystaw sobie pod postacią Trójcy, napisanej tak:

DUCH

MIŁOŚĆ WOLA.

HELION

Czuję myślą przytomność<sup>57</sup> tej Trójcy.

TŁUMACZ SŁOWA

W Duchu więc, rozgrzanym przez Miłość, obudzoną jest Wola; ta Trójca chce, a chcąc, jest Wolą.

HELION

Duch rozmówany w Bogu zażądał...

TŁUMACZ SŁOWA

Gdybyśmy to pierwsze żądanie zamienili w pierwszą siłę tak nazwaną teraz, a dla szaleństw ludzkich pohańbioną, lecz istniejącą i mnogimi fenomenami potwierdzoną... w siłę... Nie możeszli<sup>58</sup> mi w nazwaniu jej dopomóc?

HELION

Sądzę, że o sile magnetycznej powiadasz...

TŁUMACZ SŁOWA

Z ust mi nazwę prawdziwą wyrwałeś. Środkiem więc tej pajęczyny już jest oto Duch-siła — czyli z pierwszej Trójcy urodzona Trójca następująca, a niby przewrócona.

<sup>55</sup>połączon — daw. skrócona forma od: skrócony. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>kręga — dziś D.lp: kręgu. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>przytomność (daw.) — obecność. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>możeszli — konstrukcja z partykułą pytającą -li; znaczenie: czy możesz. [przypis edytorski]

Oto z *NIC* twego wyleciał niby krzyż jakiś magnetyczny, niewidzialny, z trzema ramionami<sup>59</sup>. Ten krzyż stoi na środku oto tej pajęczyny, a my go możemy napisać w trzech wyrazach:

(Siła woli) WOLA (Magnetyzm)  
MAGNETYZM DUCH MAGNETYZM SIŁA

HELION

Mam ją na promieniu myśli mojej, w środku pajęczyny — pająkiem niby siedzącą...

TŁUMACZ SŁOWA

Magnetyzm więc, mający w sobie Ducha, a stawszy się mocą wywartą, stałby się bardzo podobnym drugiej sile niewidzialnej — a leżącej już w każdym kamieniu, którą oto przez tarcie z ciał wydobywamy...

HELION

Zamieniłeś go w elektryczność.

TŁUMACZ SŁOWA

Patrz uważnie; albowiem z szybkością błyskawicy Trójca Ducha, przerodzona w trójcę magnetyzmu — a magnetyczna w elektryczną, będzie się w dalsze przerażać Trójce, jako Słowo świata — a to w sposób następujący:

ELEKTRYCZNOŚĆ  
ELEKTRYCZNOŚĆ MAGNETYZM — ELEKTRYCZNOŚĆ CIEPLIK

Lecz w elektryczności jest ciepłik, trójca więc następująca, a jeszcze niewidzialna będzie:

CIEPLIK  
CIEPLIK ELEKTRYCZNY CIEPLIK ŚWIATŁO

Ciepłik znajduje się w światła atomie, przynajmniej tak mnie Newtoniczne światła atomy nauczają...

ŚWIATŁO  
ŚWIATŁO CIEPLIK — ŚWIATŁO FORMA

Weźmy przeciwnie ciało złożone z gazów. Przyznasz mi, iż za potarciem przez wzbudzenie ciepłika znajdujesz w nim siłę elektryczną. Siły tej ojcem jest magnetyzm. Magnetyzm zaś z Ducha pochodzi. W każdym więc cieple leżą niewiadome siły, a w siłach onych anioł, niby zakłęty Duch — gotów się w błyskawicach pojawić:

FORMA  
FORMA ŚWIATŁO — FORMA PIERWIASTEK SŁOŃCA

HELION

Nie potrzebujesz mi tego jaśniej dowodzić.

TŁUMACZ SŁOWA

Wyobraź sobie, iż tą pajęczyną jest Nieskończoność — środkiem jej Słowo — a ze Słowa światy rodzące się obaczysz. W błyskawicach sił wylatujących z Woli i Miłości, w rozpromieniach i w elektrycznych rozstrzałach jawią się głoby, słońca, ziemie z księżycami. Saturny opierścienione złotymi wstęgi — gwiazdy różnych atmosfer pełne, ciepłymi parami zięjące: wszystko z Miłości i Woli Słowa wyleciało; wszystko, wyrodzone w pierwszej Trójcy poczęcia, trwa dotąd; wszystko, Słowem stworzone, w Stworzycielu Słowa mieści się — ze Stworzyciela nie wyszło, ale zeń Ducha Świętego czerpie i z wyrodzonych kształtów Ducha Świętego rodząc, Bogu oddaje... Słowo zaś stworzyło Syny-Duchy, które są w Słowie, jako Słowo jest w Ojcu. Zbawić się zaś inaczej nie możemy, jak pracując w Słowie i czyniąc to, co dopomaga pracy jedynej światów i ze Słowem świata nas jedna...

<sup>59</sup>ramiony (daw. forma) — dziś N.Im: ramionami. [przypis edytorski]

HELION

Uczulem Ducha mego początek — i początkowanie w pracy mojej duchowej.

TŁUMACZ SŁOWA

Gdybyś więc odwrócił się od celów Słowa, a w przeszłej się jakiej pracy własnej zakochał i tę jedynie pracę, dla łatwości wykonania, chciał wiecznie powtarzać — a przekonany o nędzy własnej, Duchy, dróg nowych szukające, zatrzymywał: byłbyś winien w obliczu gwiazd i słońc i księżyców a wykluczony od nagrody duchowej, oddan<sup>60</sup> pod prawa, przeszłym pracom Ducha położone, które sam stworzyłeś — a które ci są — naprzód idącemu — pomocą, a odwracającemu się są torturą.

HELION

To jasno.

TŁUMACZ SŁOWA

Odwrócony więc Duch zatrzymany i zatrzymujący jest względem Duchów naprzód idących szatanem. Siły przezeń wywarte, działające na nas opornie, walczyć i pokonywać musimy; bić się z nim, jeżeli Duchem nas zatrzymuje — na Duchy; jeżeli cielesnie i ciałem grożący: wydać mu walkę mieczową jesteśmy obowiązani, a to jako pod zagrożeniem Słowa, pod zobowiązaniem się anielskim Ducha naszego istniejący tu na ziemi Duchowie, którzy żadnemu fałszowi przebaczyć nie mogą ani przed żadną siłą cielesną cofnąć się nie mają prawa.

HELION

Tak sędzę.

TŁUMACZ SŁOWA

Duchy więc, które się cofnęły lub na cofnięcie się Ducha pozwoliły, są winne grzechu — a świat jeden jest względem drugich światów grzesznikiem lub aniołem.

HELION

Rozum mój temu nie zaprzecza.

TŁUMACZ SŁOWA

Ziemia więc może być grzesznicą względem słońca, a księżyc potępieńcem i opóźnicielem duchowym sprawy Ducha Bożego na ziemi; podobnie gwiazdy — stałe i przelatujące. Cały ten lud srebrny i ognisty, który składa jedno Słowo Boże — wolny będąc, pracą się własną poszczelbował i w hierarchię pewną podług Miłości, wytrawionej w Duchu, a światłem ukazanej w formie, ułożył.

HELION

W braku wszelkiej innej o gwiazdach Wiedzy przyjąć muszę twoje wytłumaczenie.

TŁUMACZ SŁOWA

Nie tak daleki więc od prawdy był Bacon<sup>61</sup>, gdy wytrawiając się i ulotnieniem swoim coraz czystsze, a w górę idące ognie za pryncypium fizyczne systematowi słonecznemu położył. Światło bowiem jako litera, a Miłość jako Duch wszędy się okazać musi głównym czynnikiem i formą. To jedno prawo duchowe, a systematom słonecznym panujące, musi być zarówno prawem słońca — i człowieka. Od gwiazd i od nas Miłości żąda Stwórcy... a duchowa Miłości natura wszędy się jedną formą promienistości wyobraża. Na tej jedności zbudowała się wszelka forma światów i przez nią musi być wytłumaczona.

HELION

Celem więc ostatecznym?...

TŁUMACZ SŁOWA

Jest ZIEMIA-SŁOŃCE.

<sup>60</sup>oddan, wykluczony itp. — daw. skrócona forma imiesłowu przymiotnikowego r.m.; dziś: oddany, wykluczony. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>Bacon, Francis (1561–1626) — angielski filozof, prawnik i mąż stanu; twórca empiryzmu oraz nowożytnej metody naukowej opartej na eksperymencie i indukcji. [przypis edytorski]

HELION

A siłą rozpromieniającą?...

TŁUMACZ SŁOWA

Jest Miłość święta boża... Ducha naszego.

*Grzech pierworodny*

TŁUMACZ SŁOWA

Rozpatrz się teraz, Helionie, uważnie w tym łańcuchu, któryśmy dla twórczości Ducha przepisali, i powiedz, czy w nim nie okażesz Grzechu Pierworodnego globowych istot?

HELION

Dopomóż mi, albowiem czuję, iż rzecz jest wielkiej wagi i głębokiej myśli wymaga.

TŁUMACZ SŁOWA

Oto zda mi się, że z Ducha urodziwszy się magnetyzmem, a z magnetyzmu spłodziwszy w sobie elektryczność, a z tej siły wydobywszy ciepło — jako dziś czyni chłopiec litewski, położyliśmy się na piecu, zapomniawszy o pracy rannej, nie słuchając nawet skowronków, które nam wejście złotego słońca zwiastowały.

HELION

Mówisz, iż Aniołowie Ziemsy w czwartej pracy zasnęli...

TŁUMACZ SŁOWA

Westchnąć jeszcze raz — a błysnąć światłem z Ducha potrzeba było nam, pracownikom przedgenezyjskim, lecz tegośmy<sup>62</sup> nie uczynili; na piąty krok i na siłę zdobyć się nie mogąc.

HELION

Z form ziemi i z elementów jej widzę, że prawdę powiadasz.

TŁUMACZ SŁOWA

Duch więc oto, jako chłopiec, na przypiecku leży, niewidzialny jeszcze, bo nawet w gaz niezamieniony... Cóż się stanie z globem naszym niestworzonym, z ziemią tą, która już w oczach Stwórcy stoi wyraźnie, na miejscu swoim — między światami z Ducha zapalonymi?

HELION

Sądzę, iż Duch stopień jeden w pracy przeskoczy i pójdzie dalej.

TŁUMACZ SŁOWA

Zdarza się to, zaprawdę, dzieciom-studentom, które dla pieszczoty powolnych rodziców klasę jedną opuszczają, a do wyższej przechodzą, przyspieszając niby biegu dla zrywania przędznych z nauki owoców. Widzimy jednak powszechnie, że za taki skok dzieciątka one doznają niby zemsty i chłostę często odnoszą od tej mistrzyni, która się zowie nauką, a która obrazić się ani zaniedbać siebie nikomu nie pozwala bezkarnie. Dzieciątka te bowiem często w wyższych klasach książek pożyczać muszą, a douczać się z wielkim trudem nauk, które wyższym pojęciom są podstawą. Duch Ziemi, jeżeli jedną pracę przeskoczył, sądzę, iż wyrobu tej pracy od innych gwiazd pożyczać musi?...

HELION

Jasno jest, iż nam słońce promieniami swymi dopomaga.

TŁUMACZ SŁOWA

Z ciepłika więc prosto w gazy przeszedłszy i w ciało się stałe zamieniwszy — w formie szóstej będąc, musieliśmy od słońca piątej pożyczać.

HELION

Bez wątpienia.

<sup>62</sup>tegośmy nie uczynili — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: tego nie uczyniliśmy. [przypis edytorski]

TŁUMACZ SŁOWA

Cudzy wszakże wyrób nie może być naszą zasługą: owszem, lenistwo wszelkie Ducha na karę cielesną zasługuje.

HELION

Karą jest ciało.

TŁUMACZ SŁOWA

Ciało jest wyrobem pracy naszej; psucie się więc i boleść jego, musi być wielką męczarnią. A grzech nasz wyrodzić powinien podług prawa sprawiedliwości element z ciała samego wyrwany, wszystko niszczący, straszliwy i niczym niezwojowany...

HELION

Ogień malujesz.

TŁUMACZ SŁOWA

Zaprawdę, ogień maluję, który nie z Ducha się począł, ale z ciał walki i z gruchotu kamieni wytrysnął: a światło nam do zdobycia przeznaczone, z Ducha poczęte, nieszkodliwe, owszem żywiące, przeobraził w furję niszczycielkę, podobną niby na pierwsze wejście do słonecznego anioła, a jednak wręcz temu aniołowi w naturze przeciwną. Światło bowiem zachowuje ciało i uwiecznia; ogień zaś trawi i rozkłada. Światło z Ducha Miłości wytryska; ogień zaś, walką sił uderzających na siebie stworzony, Ducha w ciałach wyszukuje, rani go, gryzie, umęcza i przerażonego z rozwalonego kościoła wypędza. Z ciała więc wyszedł i na Ducha się obrócił. Z lenistwa duchowego wziął początek i leniwym więcej Duchowi być nie pozwala. Widzisz albowiem, że siły elektryczne, spokojne i niewidome leżą w kamieniach, a potrzeba je wyrwać i rozdzielić, a wtenczas dopiero, jako dwa wściekle wrogi, uderzają na siebie rozbratnione — a pierś o pierś roztlukłszy, płomień ci z Ducha wyrwany rzucają. Duch cierpi, bo ciałem jest do błysnięcia zmuszony. Natura Ducha wolna czuje żal, jako niewolnica swemu własnemu synowi poddana, a w męczarniach udawać rodzenie niebieskie przymuszona.

Ogień, Dusza, Ciało

HELION

Piekiło wymalowałeś...

TŁUMACZ SŁOWA

Formę tylko widzialną cierpienia pokazałem ci na świecie — i formę kary, za grzech pierwotny zesłanej. Cieniem tylko rzeczy niewidzialnych ogień jest; odpowiedzią jest Ducha na bunt, podniesiony przez ciało. A buntownikiem go cielesnym nazwać możemy... Anioł Ducha, idący naprzód, a światło z siebie tworzyć przeznaczony — w chwili jednej lenistwa, gdy się na obłokach położył, uczuł się nagle zewsząd ogarnięty ogniami; własne jego ręce, klaszcząc w boleści, skry czerwone sypały; własne włosy zapaliły się, niby czara, wśród biesiady rumem nalana, w którą nieostrożny lub pijany ucztownik rzucił zapaloną bankocetle<sup>63</sup>. Wtenczas to pożałował Anioł ów snu chwilowego — i westchnienie o słoneczność wtenczas się w Duchu poczęło. Niewymownymi wzdychaniami modlił się odtąd świat o dar myślim niewidzialny, niepojęty, lecz przeczuty — a pragnienie to Celów Ostatecznych, słonecznych było tajemnicą całej pracy rozpacznej Ducha, całego cierpienia, które, jako w Aniele potępionym, ciągle się odzywało. — Należy nam teraz wydobyć z tego malowidła prawo pierwsze twórczości duchowej. Idzie mi o to, abyś je wyraźnie i jasno zobaczył — jest ono bowiem zarówno prawem dla małych i wielkich prac Ducha naszego.

HELION

Tłumacz je, a ja uwagi głębokiej przyłożę.

TŁUMACZ SŁOWA

Gdyś mógl z Ducha twego prostą drogą — z miłości bożej słonecznymi promieniami wytrysnąć, a przez lenistwo pracy potrzebnej i wysilenia zaniechał: ciało obróciło się na ciebie, niby zwierz dziki spuszczone z łańcucha, i ukąsiło cię w serce, gdzie były promieni zarody — a z rany się strumienie ognia rzuciły... z tych samych Ducha mocy, które miał

<sup>63</sup>bankocetla (daw., z niem. *Bankzettel*) — banknot. [przypis edytorski]



z upalenia się urodzone, lecz jakże do światła atmosferycznych niepodobne! — Zamiast rozweselenia duchowego, boleść i męczarnie w porodzeniu uczuleś. A nie tylko już sam panem spalania się własnej formy w chwili zapalu jesteś — jakoć<sup>64</sup> to było przeznaczone — ale cię drugie ciała przymusić mogą do wyjścia z formy umiłowanej, z namiotu, który tu sobie na ziemi postawiłeś. Miej to więc za przestrożę, iż do czego dobrowolnie, na drodze Celów Ostatecznych z Ducha idąc, nie dojdiesz: do tego cię idące przeciw tobie ciało dojsz przymusi — a wtedy praca twoja, wymuszona jako dzieło niewolnika, ukaże się bez słonecznej pieczęci, karykaturą niby będąc prac świętych i natchnionych Miłością bożą, które z Ducha samowolnie się rodzą i kwiatom podobne rozkwitają.

HELION

O, piękne rozróżnienie tworów z Ducha naszego poczętych!

TŁUMACZ SŁOWA

Ogień więc jest to światło, które z Ducha nie prostą drogą bożą — nie z Miłości wyszło i urodziło się, ale zawrotną niby potęgą i parciem ciała na Duchy zostało wydobyte. Możemy go nazwać elementarną chorobą globu. Przez ciało bowiem udziela się. Zdrowe Duchy długo się bronią zarazie; chorowite, pozbawione już części sił swoich żywotnych, jako te drzewa ucięte, z łatwością oddają mu kształty swoje i łączą się z Duchem jego.

HELION

To wyrażenie ciemne mi się wydaje...

TŁUMACZ SŁOWA

Widziałeś<sup>65</sup>, z jaką łatwością ogień suche drzewo pożera?

HELION

Tak.

TŁUMACZ SŁOWA

Lecz kamień, zupełnie przez Ducha opuszczony, odejmuje<sup>66</sup> mu się i broni.

HELION

Prawdą jest!

TŁUMACZ SŁOWA

Z kamienia więc mniej niż z drzewa przybywa ognia pożarom.

HELION

To jasno.

TŁUMACZ SŁOWA

Kamienie się jednak topią?

HELION

Tak.

TŁUMACZ SŁOWA

Stopienie się jest to oddanie Ducha, który cząstki kamienne spajał i w kształt — na przykład granitu — ułożył. Stopienie się więc jest niejako śmiercią granitu.

Przyroda nieożywiona,  
Śmierć

HELION

Przyznaję.

TŁUMACZ SŁOWA

Podobnie woda, gdy ogniem dotknięta rozrzuca formę swoją, musi oddawać Ducha formy innemu kształtowi. A siła pary jest konwulsyjną boleścią ciała, z którego Duch ulatuje. Ogień więc wypędza z kształtu wody Ducha i czyni, że się on w ciało gazu obleka; z gazowego wypędzony przez ciepło, błyska w chmurze już tylko siłą, piorunem. Z lepszym

<sup>64</sup>jakoć to było — konstrukcja z partykulą ci, skróconą do -ć; inaczej: jak ci to było. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>widziałeśli — daw. konstrukcja z partykulą pytajną -li; znaczenie: czy widziałeś. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>odejmować się komu a. czemu — wyrwać się, przeciwstawiać się oddziaływaniu kogoś a. czegoś. [przypis edytorski]

poznaniem rzeczy okaże się, że Duch spalonej błyskawicy już tylko magnetyczną siłą objawia się — a z magnetycznej wygnany, nie ma innego ciała nad ruch i Miłość...

HELION

O, tajemnico!

TŁUMACZ SŁOWA

Wola więc i Miłość są ostatnimi kształtami Ducha: pozbycie tych byłoby śmiercią Ducha — nicością.

Dusza, Śmierć

HELION

Jasno to widzę.

TŁUMACZ SŁOWA

Wszystkie więc ciała nasze musimy utracić — oddać ogniewi — a w tych ostatnich zostać się, spokojni o naszego *JA* nieśmiertelność.

HELION

Bóg jest dobrotliwy!

TŁUMACZ SŁOWA

Grzech więc, czyli utrata Miłości Bożej jest śmiercią. — A to rzekł Pan nasz, Chrystus, do którego stóp przenaświętszych po wielkim okręgu metafizycznym przylecieliśmy i odpoczywamy.

HELION

O, Chrystusie! Teraz Cię widzę najwyższym Duchem ziemi, albowiem Tyś przyniósł świętą Tajemnicę Trójcy Świętej, która jest tajemnicą stworzenia. Złe Duchy przy niej stanęły i odganiały Duchy od źródła Wiedzy. A tajemnica ta, przez lat tysiące — wyższa nad wszelkie dociekania nauki, a przez nie ominięta — nic nie rodziła. Tyś, Panie, czekał cierpliwie, aż sami ją roztajemniczym, zrozumiałwszy nareszcie, iż wszystko objawione formą *Synem* jest i Ojcem własnej formy — a Stworzyciel Duchem jest i Ojcem, czującym wszelką pracę Ducha, w formie pracującego — a z Ojca nieobjawionego jako z Syna objawionego pracy ciągłej, rodzącej pochodzi *Duch Święty* — a w każdym *JA* Ducha Trójca jest — i Wszelkość jest Słowem świata.

Chrystus

TŁUMACZ SŁOWA

Tak przeleciawszy modlitwą jedną przez wieki twórczości ziemskiej, spuśćmy się znowu, Helionie, na ziemię — i stańmy jako spokojni filozofowie, rozwijając dalsze prawa twórczości. — Jasną jest rzeczą, że każda odmiana formy i wstąpienie Ducha z progu niższego na wyższy otrzymywana była nie przez indywidualną modlitwę, ale przez westchnienie, razem z całego cierpiącego Ducha na globie wydobyte. Rozumiesz to... Świat na przykład, na którym Lewiatan jako król stworzenia pierścień swój żelazny położył, musiał wprzód pod mocą Lewiatanową stanąć jako pod najwyższym sztandarem: paszczy jego ognistej powierzyć niższą modlitwę; oczom jego złotym zdać przewodnictwo duchowe; zaufać mu jako czasowemu opiekunowi i przed Bogiem uznać go adwokatem stworzenia. A on, wąż ognisty, Słowem wtenczas globu łamał prawo formy — w chwilowym niby natchnieniu wyższy nad własną naturę. A ów nadmiar Ducha przechodził w formę nową, przez Boga dopuszczoną, bo do Celów Ostatecznych idącą. Bóg zaś pieczętował niższe stworzenie i zamykał niby bramę, przez którą westchnienie wyleciawszy, stało się już niższymi formom niepotrzebne. Tak się stało w dzień pierwszy genezyjski, który zobaczył pierwszy raz zjawioną formę człowieka. Wszystkie twory, upojone niby szalem rodzenia, ludzkimi już odzywały się głosami; śpiew był na ziemi — woń mocna — ognistość jakaś parna i elektryczna — czarodziejstwo płomiennie... Homer poczuł taką cudowną chwilę tworzenia się rajskiego, gdy maluje Jowisza z Junoną w Idy obłokach: na niej pas wenusowy, zda się, przemawia błyskawicami drogich kamieni — Jowiszowi, sennemu prawie, piorun się w rękach topi — oboje w błyskach i ciepłach omdlewają — a mnóstwo kwiatów rozradza się i rozwija z szybkością niespodziewaną. Adama to Duch szeptał Homerowi sen taki, który ślepy żebrak w tęczach natchnienia obaczył i w Olimpijskich Krainach umieścił. — Niepodobna wszakże wierzyć, iżby ta umęczona tak długo globowa natura o formę grzeszną i bezsilną dzisiejszego człowieka

prosiła — zwłaszcza, że Duch Słowa był przytomny — i ulitowany nad światem, gotów jest stworzenie globu spod wszelkiego ucisku uwolnić. Przywiedzmy tu sobie na pamięć Księgi Mojżeszowe o Adamie, a może z wielką jasnością pokaże się oczom naszym ta pierwsza grzechu ludzkiego matka — dotychczas tajemnica. — Spróbuj sam, Helionie, a pomóż mi wytłumaczyć się z tych słów, że rodzice nasi nie mieli śmierci podlegać, a byli natchnieni Duchem Bożym.

HELION

Sądzę, że ta rzecz zostanie na wieki niewytłumaczoną zagadką.

TŁUMACZ SŁOWA

Gdyby nie Chrystus, gdyby nie poznanie dzisiejsze Jego duchowej, a różnej od nas, bożej natury — przynaję, iż ani kroku nie moglibyśmy uczynić na drodze Wiedzy: i ten Dzień Genezyjski, i to stworzenie człowieka na obraz boży wydawałoby się wiecznym pochlebstwem Mojżesza. Dziś wszakże z pewnością powiedzieć możemy, jaki jest obraz boży, albowiem widzieliśmy go wyraźnie; a nie tylko już czystość moralna Jego duchowej natury zadziwia nas, ale moc twórcza, którą okazał, o podobieństwie Jego z Bogiem zaświadcza. Ze strachem, Helionie mój, przystąpmy do łaskawych nóg Pana naszego, a zapytajmy Go o mocach, które wyznał przed światem. — O, Zbawicielu! Tyś rzekł, że w Tobie jest Ojciec, a Ty w Nim jesteś; Tyś rzekł, iż przez Ducha Świętego, który masz z Ojca, sprawujesz cuda na ziemi; Duchowie, posłuszni Tobie, z ciał ludzkich wychodzą; Duchowie drzew figowych opuszczają formy swoje... Ty umarłych Łazarzów Duchy zawracasz z drogi i każesz, aby się na nowo w stare i cuchnące już płaszcze cielesne ubierały; Ty nareszcie — bo nikogośmy po Tobie tak mocnego nie mieli — chleb tysiącami rzucasz ze świętych rąk Twoich: Ty więc jeden — przez to, żeś zdolny jest Trójcę Świętą pomieścić w sobie — jesteś sam widzialnych nawet rzeczy twórcą. Gdybyś chciał, z kamieni uczyniłbyś formy ludzkie i w te kamienie Duchy umarłych poprzywoływał. A nie tylko już tworzyłeś ludzie<sup>67</sup> odradzające się podług praw globowych, ale oto za pomocą Ducha Twego obiecałeś nam, iż sami twórcami jako synowie Boscy zostaniemy. Ty więc, Odkupiciel świata, a przed światem stworzony, możeś<sup>68</sup> już i z Adamem w Rajskim Ogrodzie rozmawiał. Święty Paweł świadczył już, żeś<sup>69</sup> Ty był skałą, która szła za Mojżeszem przez pustynię, a wodą mu z łona swego wytrysnęła; gdy myślę o męce Twojej i o tej wodzie, która z ran Twoich ludzkich pociekła, staję przerażony podwójnym o Twojej tożsamości świadectwem. Ciebie ja widzę w krzu<sup>70</sup> rozpalonym na pustyniach egipskich — że rozkazujeś Mojżeszowi, i Ciebie widzę na górach Taboru w światłach — że Mojżesza przyzywasz, a na powietrzu z nim rozmawiasz o tajemnicach świata duchowego. Powiedz — Panie — kto na wozie ognistym unosił żywe Izraela proroki i kto je znów pokazywał po wiekach, na powietrzu stojące? — Nie zaprzeczysz mi, Panie, żeś Ty sam rzekł: Boga Ojca nikt nie widział; a jeśli one słowa Twoje są nam wiarą, to oto i przytomność Twoja w raju wiarą nam się stać musi — i całe stworzenie rozjaśnić. Tyś stworzył Adama na podobieństwo Twoje: najczystsze Ducha ziemskich zachwyceń wpuściłeś w formę zdolną już ostatecznej świętości. — Trójcą się natchnął ojciec ciał naszych — a wnet we śnie mu, bez żadnego w ciele uszczerbku, a jednak z ciała ojcowskiego odłączona, zjawiła się Ewa — za Twoją, Panie, pomocą, przez natchnienie Twoje śpiącemu człowiekowi z żeber urodzona. Chryste Panie, broń tych prawd — albowiem Ty wiesz, iż z Ciebie są, a z umysłu mego pracy nie wyszły...

Słowo więc Adama i Wola miały w sobie siłę twórczą, sen jego był rodzącym.

HELION

Pierwszy raz Chrystusa Bóstwo widzę przed myśli oczyma.

TŁUMACZ SŁOWA

Uwierz więc, Helionie, iż podobnych sobie ludzi Chrystus, Ojciec nasz, z Ducha Globowego wywołał; zwierzętom głosy odebrał, szczeblem jednym poniżył całe stworze-

<sup>67</sup>tworzyłeś ludzie odradzające się — dziś popr.: tworzyłeś ludzi odradzających się. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>możeś (...) rozmawiał — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: może rozmawiałeś. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>żeś (...) był — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: że byłeś. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>kierz (daw.) — krzak; tu daw. forma Ms.lp. (w) krzu. [przypis edytorski]

nie, a formie ostatecznej człowieka dał prawdziwe królestwo nad światem, odebrawszy od niej wszelką cielesną żądzę, wiecznością i twórczością obdarowawszy. Tu zrozumiesz dopiero ową, w Piśmie wspomnianą wolność od wszelkiej pracy — wspomniawszy na one chleby Chrystusa. Co więcej powiem — zrozumiesz, jako boską obdarzeni naturą, a stąd wolni od pokarmu, zgrzeszyć mogli pierwszym w usta wziętym owocem; widziałeś bowiem, że kształt prawdziwie boży utrzymał się Duchem Świątym przez dni czterdzieści na puszczy. — Widzisz, z jaką łatwością rozwidni nam Pan niedocieczone wprzód tajemnice? Wążysz się teraz iść dalej ze mną, aż usłyszysz wyraźnie ów głos Węża, który one nieszczęsne anioły skusił i ze zwierzętami na długi czas porównał — a jeszcze dotąd upokorzonych trzyma na ziemi, tak że musisz krzykiem globu całego wzywać powtórnej pomocy Chrystusa?...

Jeżeli zaś wspomnisz, cośmy mówili o różnicy pierwiastku słonecznego od treści ognia globalowej, szatańskiej potęgi, z których pierwszy uwiecznia naturę i zachowuje, gdy drugi roztacza tylko i niszczy: to łatwo zrozumiesz, jakim sposobem ci pierwsi nasi rodzice, obdarzeni mocą, wyrabiającą w Duchu słoneczne pierwiastki — nakarmieni onymi, wiecznie w piękności i mocy utrzymywać się mogli samą — że tak powiem — modlitwą i rozmiłowaną w Bogu wdzięcznością.

Rozważ dobrze ten fundament wszelkiej wiedzy, pierwszą duchową naturę ludzi rodziców. Stoją oni jako dwie formy, całemu Duchowi Ziemi do odkupienia przygotowane: męska forma dla Ducha prawdy — słabsza i miększa Ewy postać jako urna Ducha piękności, w niższej naturze zbawiać mająca. Obie te formy twórcze są: każda we własnej jedności siłę tworzenia znaleźć mogąca... Stąd podobieństwo z Bogiem-Chrystusem, ze Słowem już nie globu, ale światów wszystkich i wszelkiej widzialności. Nie dziw się, że liczba ta *JEDNOŚĆ* tak wielką wagę miała w mądrej, pitagorejskiej świątyni; od niej bowiem zaczęła się ludzkość i na niej zakończy pracę swoją globalną.

Są więc niby dwie bramy otworzone niższemu Duchowi ziemi: tak uczynione, że przez nie czysty jedynie Duch prawdy i piękności w wyższe sfery wstępować może; Duchy zaś gadów — złe i zatrute, odepchnięte wolą istot ludzkich, wiecznie wracać się muszą w ciała własne i tam — męczarnią złych kształtów udręczone — czyścić się mają, niby kruszce, w ognjach boleści przetapiane. Miłość boża i wola Ducha, z Bogiem połączonego, będąc siłą twórczą w naszych rodzicach, zostawi ludziom świętą przytomność w chwili tworzenia i wybór między Duchami proszącymi o formę: królestwo nad naturą nie tylko rozumowe, ale i Duchowe otrzymali; sąd mają pełny nad niższym stworzeniem; nikogo do anielstwa nie wprowadzą bez woli Boga, który w nich jest — i twórczość sprawuje.

Oto masz jasne wyobrażenie tego, czym byli ludzie w pierwszej chwili stworzenia. Łatwo teraz wyprowadzisz z tej czystości bożych zamierzeń skrzywienie to natury ludziej, która wynalazła grzech pierworodny.

Zły duch — Wąż prawdziwy, zawieszony na drzewie Rajskiego Ogrodu — podszeptnęła Ewie myśl piekielną, bo z łona natury genezyjskiej wydobyła. — „Patrz — rzekł — oto w dalszych pod tobą krainach Duchy tworów, w różnej liczbie uderzając na siebie, stają się stwórczycielami formy sobie podobnej. Liczba ta Duchów, splomieniających się razem, zmniejszoną jest w miarę, jak Duchy, w górę idące, nabierają mocy i stają się doskonalszymi... Spróbuj! — a zamiast poddanką być Nieśmiertelnego, który ci twórczość i siłę udziela lub odejmuje, wezwij mnie na pomoc — a razem z Duchem Adamowym w moim Duchu splomieniona, w *TRÓJCY* znajdziesz tę samą siłę boską, której ci teraz Stworzyciel jako łaski udziela. Choć nie potrzebujesz pokarmu, ciało twoje wszakże podsyć wonnym i dojrzałym owocem — a skoro to uczynisz, a męża twego ku jadłu nakłonisz, oczyma przelej w niego ognistość duszy miłosnej — a gdy w błyskawicy o ciebie, jakoby spiorunowanym, zapomnicie oboje: ja trzeci, ja Duch-wąż siłą swoją piorunową uderzę i dopełnię tej Trójcy, która tu na świecie, nie potrzebując Boga, siłą bożą tworzącą zastąpi — i twórczość przy człowieku zostawi”.

Stało się — i Ewa usłuchała doradcy<sup>71</sup>, a odtąd prawo Trójcy ziemskiej zamiast prawa Jedności stanęło liczbą pierwszą na ziemi; a pierwszy Duch zły, kaimowy, hojnie z tego prawa Trójcy płodzący, korzystał.

<sup>71</sup>doradzca (daw.) — doradca. [przypis edytorski]

Kobieta, Mężczyzna, Dusza

Wąż, Seks, Grzech,  
Stworzenie, Dziecko

Z tego, cośmy powiedzieli, wyciągnijmy wnioski, potrzebne dla rozjaśnienia wiedzy ludzkiej i dla fundamentu dalszej nauki:

1) Oto urodzenie człowieka odbywa się przez uderzenie trzech Duchów na siebie, z których trzeci — ciało biorący — odpowiadać ma, jako średnia proporcjonalna w matematyce, dwom rodzicielskim, ciało dającym istotom. Stąd między ojca i matki ideałem, Duch — pośredni ideał — ciało bierze.

2) Kobiety ideałem zwyczajnie jest Duch męski; prawo więc jest, że miłością matki ściągnięty Duch, ciało męskie bierze i synem się rodzi, a w podobieństwie duchowym ideałowi matki odpowiada. I przeciwnie: męskie ideały — kobiece Duchy, córkami przychodzące, bliższe są ojca duchowej natury.

3) Z prawa postępu wypada, iż rodzący się Duch mocniejszy jest od tych, które go ciałem obdarowują. W zmagnetyzowaniu zaś, które w chwili poczęcia Trójcę Duchów łączy i zognia, tajemnica jest tej rodzicielskiej miłości, która potem ciągle owe dwa Duchy ku mocniejszemu Duchowi nachyla: raz w nim splomienione, odłączyć się już od splomienicy nie mogą — a cierpią rozdarciem...

Wyszedszy z Boga i pojawiający w Duchu naszym *ciemność*, staliśmy się stwórcami ciemności.

Wydawszy z siebie pierwiastek ognia, wręcz światłu przeciwny — staliśmy się przeciwnikami Boga.

Z naszego grzechu powstała liczba i pierwsza dwoistość, naturze Ducha Bożego przeciwna.

A dwoistość ta dopiero przez pomoc Ducha Świętego w Trójcy Świętej przestała być nieplodną i śmiertelną.

Wyszedszy z Jedności, przez Trójcę powracamy w Boga.

Wszelki więc człowiek i wszelki naród, przez Ducha Świętego niepołączony z Bogiem — nieplodnym i śmiertelnym jest w pracach swoich.

Na tych to pierwotnych grzechach Ducha stoją wszystkie nieszczęścia globalne. Duch Święty mimo wielkiego światła, które na ten glob rzuca, panowania dotąd objąć nie może. Przeciwności Duchów naszych i niepoddanie się najwyższym świętościom — ciągle odpycha siłą opromieniającą. A Duchy leniwe, wszakże w zupełnej ciemności trwać niemożące, poddają się pod ułudzenie kolorów. — Najwyżsi, w świetle stanąwszy i utrzymawszy się Duchem przytomności w Bogu, odtworzą światło i Ducha ożywiającego w sobie uczują: i ten będzie początek, który z szybkością wielką rozwinie władze twórcze ludzkości. Wyświecająca się forma objawi postęp — i Ducha pracującego utwierdzi i utrzyma, aby w pierwiastkach pracy o skutku jej prawdziwym nie zwątpił.

Rozplodzenie świata przez operację Ducha Świętego w Duchu rajskiego człowieka działającą, pokonane zostało przez rozplodność Trójcy Globalnej.

Plodność cielesna rodzajowa niczym nie jest, choć formą Ducha obdarowywa — a zatamowanie jej nie szkodziłoby Duchowi, gdyby urósł, spotężniał i uwidzialnienia się drogą nową sobie otworzyć był przymuszony. Z kamieni mocen jest Bóg wzbudzić syny Abrahamowe. Deukaliona rozplodzenie się oną tajemnicę Grekom mówiło. Ciemnota dzisiejsza wiedzy ludzkiej troska się ciągle o rozplodzenie człowieka: obfitością pokarmu chciałaby łożę małżeńskie mnogorodnym uczynić. Wszakże najobfitszych krain i wysp Duchowie odlatują, opuszczając miejsce, gdzie nie są przez ruch do Ofiary wzywane.

PRAWO:

1) Wszelkie więc budzenie ruchu w Narodzie święte jest i mnoży Naród.

2) Wszelkie wywołanie Ofiary z *ciała dla Ducha* — choćby przez prawo potępione — duchową świętość ma w Bogu.

W odzyskaniu więc Jedności z Bogiem —

w zwyciężeniu ciemności —

w przemianie ognia wewnętrznego na światło wewnętrzne —

twórczości cielesnej na twórczość duchową: leży przyszły *cel święty ludzkości* — i wszelkiego stworzenia na globie. — Między Alfą i Omegą duchową jest zupełna rewolucja świata: Wiedza nowa i Prawo nowe.

Dziecko

Kobieta, Mężczyzna, Dusza,  
Syn, Córka

Dziecko

Dziecko, Ciało, Duch

Pomnij teraz, Helionie, iż jedną tylko noc przeznaczaliśmy na zogólowanie całej idei. Odtąd więc już nie dowodzenia, ale raczej dogmatyzmu żądam ode mnie. W stylu nawet dozwolimy, że mowa nasza pójdzie przędzonym, lejącym się, gadanym językiem, a to dlatego, aby przez roztrzask zupełny formy, jaśniej się kształt całej idei i jedność jej pokazała. Na rozwinięcie bowiem wszystkich gałęzi, ksiąg obszernych byłoby potrzeba — a wieki całe, duchowe pojęcie świata otrzymawszy, będą nad szczegółami Wiedzy pracowały. Ja zaś zaledwie ostatnią, piękną noc poświęcić mogę Słowu — i Duchom waszym, przelatującym więc niby nad światem, uczynię to, a wam dalszy lot... i skrzydeł wolności zostawię.

#### Moce i natura Ducha

Zastanówmy się teraz nad potęgami tej świętej — upadłej w raju Istoty Duchowej, która teraz, odkupiona przez Chrystusa, za pomocą sił Jego sakramentalnych, nad nowym przemianowaniem globu pracuje. — Patrz! oto niebo, okryte tysiącami milionów jasných i świecących, a nietrawionych ogniem braci naszych — a my na ciemnym globie, w upokorzeniu i w niemocy doczesnej... na oślepie... instynktem niby świętości wewnętrznej... leniwo ku Celom Ostatecznym podlatujemy... Jakież są te cele? Jaka moc w Duchach naszych, która nam zwycięstwo ostateczne nad globem zapewnia?

Oto — Duchowie — przyszliśmy pod prawem FORMY: to jest, *moce nasze duchowe nieskończone wyobrazić się muszą ciałem — a zasługa nasza ma być w czynie*. Błogosławieństwo boże — dawniej leżące na Abrahamie — dziś widocznie spoczywa na tych narodach, które najwięcej ruchu Duchowego czynem wyobrażają, a które nie tak w modlitwie, jako raczej w zastudze rzetelnej na globie ufność swoją położyły: instynkt sam ludowy wyprowadził ludy na drogę prawdziwą zbawienia.

Ten fenomen wyjaśniony być musi naturą Ducha naszego...

Anioł-Duch objawiony w ciele skończonym — sam jest nieskończony i bezczasu się czujący w głębi Ducha własnego. Gdyby nie ciało — między żądaniem Ducha a spełnieniem woli wewnętrznej nie byłoby żadnej przeszkody. Jako we śnie Duch, który sobie powiada: „*Mam ojczyznę*”, natychmiast w ojczyźnie się własnej spostrzega, a w uczuciu swoim czuje całkowite woli swojej spełnienie — tak że bez pracy żadnej członków, bez wyteżenia myśli cel swój w mgnieniu oka otrzymuje i uspakaja się... w woli zaspokojonej: podobnie bezcielesnej naszej potędze w dojściu do Celów Ostatecznych nic nie przeszkadza; jaśniej mówiąc — *Duchowi każdemu podług woli staje się*.

Lecz oto zażądać nie możemy rzeczy, których pojęcie nie urodziło się w Ducha naszego naturze. Jeśli w nieskończoności uwidzialnionych światów istnieją jakie formy inne, o których słońca i gwiazdy nie mogą nam dać wyobrażenia: to my — bezcieleśni nawet — o takich formach niewiedzący, wprzód je urodzić w Duchu naszym potrzebujemy, abyśmy onych widzeniem i posiadaniem przez Boga udarowani być mogli. *Granicą więc nieskończoności i Ducha naszego są wyobrażenia — a wola nasza nic nad nie zażądać nie może. Podług przeczuć więc naszych — są nasze pośmiertne niebiosy...*

Wszakże z takich szerokości i obszarów, jakie teraz już pojmujemy, gdy spadając w łono formy, w ciało się ludzkie oblecemy: Duchy nasze czuć muszą ogromny ucisk ciała i straszliwą, zmysłami ogrodzoną ciasnotę. Jeżeli ten, który mówił: „*czuję się w słońcu*”, a który zarazem — mówiąc to — już się czuł na łonie Słonecznych Duchów, teraz po ludzku podobnego bytu zażąda: to, zaprawdę, zamiast uczuć się w związku ze słonecznych światów naturą — uczuje się w sprzeczności z ciałem, jego wola w bój wejdzie z ograniczoną zmysłów potęgą. — Między Ducha twojego: *chcę* a między cielesnym twoim: *nie mogę* zajdzie spór wielki i niby kłótnia rozmowa, a zgiełk i gwar, i szelest stąd urodzony napęlni ciało twoje i stanie się fenomenem (nieświadomej filozofom natury), który tu po ludzku nauka *myślą* nazwała.

Uczucie więc nieskończoności w Duchu — w sporze z formą jego skończoną rodzi myśl.

Gdy Duch jest wielki — w wolach swoich nieskończonych potężny: walka ta objawia się nieskończoną i twórczą myślą potęgą. I przeciwnie: słabość Ducha — wnet niemocą formy pokonana — bezpłodną jest i słabym tylko zwyczajnych myśli szelestem ciało napęlnia.

Duch więc szemrze myślami — albo piorunami myśli ogromnych ciska i niemoc formy pokonywa, o ile w mocach swoich wyższy jest nad formę cielesną. Gdyby zdołał się

wynieśmiertelnici i z nieskończonego wyzuc uczucia — zarazem utraciliby wszelką władzę myślenia: stan, którego nawet wyobrazić sobie w żywej istocie nie możemy.

Twórczość więc myśli świadectwem jest wnętrzej Ducha wielkości...

Bo patrz! jak to żądanie: *chcę ojczyzny* — w jednym, a mocno chcącym rodzi miliony myśli, które ku odzyskaniu ojczyzny prowadzą; a w drugim człowieku jest żądzą tylko i westchnieniem — i jękiem, który wkrótce gwarem innych, małych i zwyczajnych żądań stłumiony i zagłuszony bywa.

Wielkość więc i twórczość myśli — choćby źle zastosowanych i przeciwko Duchowi Świętemu użytych — świadectwem nam będzie wielkich, poprzednich zasług Ducha, który ofiarą urósł, skarbów niebieskich nabrał, a teraz one z ciała swojego wyrzuca podług wolności, którą ma w każdej chwili złego lub dobrego duchowych skarbów roztrwonienia...

Sami zaś lękajmy się myśli potępić, abyśmy zarazem Anioła całego w ciele naszym nie zabili, który — jak widzisz — wiarę widzącą swoją w słońcu ogromnym myśli postawił i rzeczy duchowe rozjaśnia...

Myśl więc jest wszechmocnością Ducha naszego w sporze z niemocą względną formy naszej — i zarazem jest uczuciem nieskończoności w Istocie Duchowej, która się z ograniczeniem formy i czasu ciągle sprzecza — i te uczucia skończone wyobrażeniem absolutnej potęgi ciągle pogodzić usiłuje.

Pierwszym, prawdziwym myśli naszej objawem są narzędzia, które Duchowi w formie obmyśliła dla rozpoznania się między Duchami i dla współnictwa pracy; są to zmysły nasze.

Zawsze jednakowe w naturze, lecz tu ograniczone ciałem — uczucie nasze traci na przedśmiertnej swojej potędze, a świętości swej strzec i bronić musi przeciwko zmysłowemu uspokojeniom. — Czując, że w formie jedynie Bogu, ojcu swemu, zasłużyć się może: o formę, choćby najbiedniejszą, dba Duch i cierpi, ilekroć cokolwiek z niej żelazu lub ogniovi ustąpić musi. Ten sam Duch rzymski, który żarowi Porseny<sup>72</sup> oddał dobrowolnie jedną rękę — cofał się z boleścią i z gniewem przeciwko jedzącemu ogniovi; z kości wypędzon — ustępował z części domu własnego, zgrzytając... A zaprawdę, że temu samemu duchowi przed wejściem w ciało nieraz całe miasta — całe ojczyzny paliły się w Ducha wnętrzościach; a on był wielkich, pośmiertnych boleści świadomy — i dlatego gotów rękę swoją na żarach położyć! Bo przed Duchem złym, jako przed płomieniem, kurczy się Duch bezcielesny. A kto mu przeciwny — kto mu, na przykład, świętość duchową ojczyzny wyniszczał, kto mu rzymskie Duchy, w naturach podobne, na ton inny przestrajał: ten go zarówno w niebiosach palić mógł — i wypędzać z zamieszkałych Duchem obszarów, z których Duch uchodząc, czuł to samo, co żarem i płomieniem dotknięty...

Ciało więc bolącemu Duchowi jest ulgą; świętemu i radosnemu w Bogu, — uciskiem. Ciało rozgranicza nas z powszechnym Duchów weselem lub boleścią, a Duch, związek swój z powszechnością Słowa odzyskać chcący — w formie będąc, wyteża moc uczuciową przez zmysły i pięcią niby drogami dąży do pocucia się wspólnego z całą Duchów braterskich gromadą.

Drogi te są skutkiem Genezyjskiej Pracy przez *myśl wynalezioną*, przez ofiary zdobyte — niedoskonałe, a stąd koniecznej przemiany i udoskonalenia proszące — dziś już cieleśnymi nawet sposobami poprawione, a jeszcze nieodpowiadające wnętrzej, uczuciowej w Duchu potędze...

Wczoraj sądziłeś, że wzrok twój miał pewny okres widzenia: a oto wynaleziony teleskop rozszerzył ci moc Ducha widzącą i rozpowietrził na niezmiernie widzialności przestrzenie. Potęga więc widzenia w Duchu nieskończoną jest — i na miliony milionów mil Anioł twój patrzący ziarnka piasku aż w słońcu dojrzeć jest zdolny, gdyby go z cielesnej klatki na słońce jako orla puszczoneo...

<sup>72</sup>Porsena, właśc. *Lars Porsenna* — etruski władca z Kluzjum (Clusium), który w VI wieku p.n.e., popierając pretensje do tronu obalonego Tarkwiniusza Pysznego, najechał Rzym. Do odstąpienia spod miasta miało go wg legendy skłonić zdumiewające męstwo Rzymian, mianowicie Mucjusza Scewoli (właśc. Gaiusza Muciusza Kordusa), który wysłany, by zamordować Porsennę, i schwytany w obozie wroga, włożył rękę w ogień na dowód, że nie strasze mu tortury ani śmierć (nosił odtąd z chlubą przydomek *Scaevola*, tzn. Mańkut). [przypis edytorski]

A to samo o innych zmysłach powiedzieć możemy — które są niby komunikowaniem się Ducha naszego z całą Duchów, w Słowie pracujących, nieogarniętą naturą i liczbą: niezaspokojone i wiecznie czynne — aż odpoczną w SŁOWA jedności.

Jedność więc święta w uczuciu, które jest nieskończone — w sporze z formą, która duchowe działanie ograniczyła — pięcią<sup>73</sup> sposobami nieskończoność odzyskać chcące: podobnie jak myśl — ze sporu między uczuciem jedności w Duchu a różnicą, z objawienia form wynika, początek bierze. Bo nie widziałbyś Ducha, gdyby się był od ciebie on Duch formą nie rozgraniczył — i w przeciwieństwie z tobą mocy swoich nie objawił. Ani byś go dotykał; ani wonią od siebie rozróżnił; ani w głosie odmiennym rozpoznał: gdyby nie różny Ducha tego stopień w hierarchii Słowa, a stąd forma niżej od ciebie lub wyżej stojąca.

Uczucie więc jedności z Duchami w Słowie objawionymi, walcząc z formą, objawia się przez zmysły i pracuje, aby świat, na różne kształty rozbity, do jedności w sobie doprowadziło: gdy myśl — jako objaw Woli — z jedności także Ducha wynika, a przez opór ciała na tysiące się promieni rozstrzela. Jedność nie jest ani w uczuciu, ani w myśli, lecz z obu tych prac rodzi się ciągle, choć dawno, przed stworzeniem świata, w Duchu naszym urodzona.

A to jest podobieństwo, które mamy z Duchem Świętym: z trzecią Trójcy osobą — my Duchowie na obraz i podobieństwo boże stworzeni.

Uczucie więc bezczasu w Duchu — w sporze z czasem, którego forma potrzebuje, jest myślą.

Czas, Dusza

Trójce zmysłowe

Lecz oto — Umiłowany mój — *potrzebność odkupienia* i nędza naszej niepełnej Trójcy ziemskiej — i w zmysłach się naszych powtarza. Te albowiem są niepełnymi Trójcami: to jest same, bez pomocy obcej, działać nie mogą. Platon spostrzegł to w jednym tylko zmyśle człowieka — i zmysłowi temu niby za chwałę poczytał, że sam o własnych siłach żadnej czynności przedsiębrać nie umie. Wzrok — powiada filozof grecki — najgodniejszym i najlepiej opatrzonym zdaje się pomiędzy zmysłami ludzkimi, bo kiedy inne zmysły bezpośrednie od przedmiotów odbierają wrażenia: to między okiem a przedmiotem widzenia zajść musi pośrednictwo światła — jakby szczególne (powiada Platon) zmysłowi temu w świetle było od Boga stworzone opatrzenie. Przyznawszy Platonowi prawdę, spostrzeżoną w jednym zmyśle, prawdę tę do innych także zmysłów rozszerzymy — a wnioski zupełnie uczynim przeciwnie. — Wszystkie zmysły nasze są Trójcami: to jest, Duchy dwa nie mogą się z sobą skomunikować bez pośredniej pomocy trzeciego. I podobnie jak urodzenie człowieka bez Trójcy — żadne działanie zmysłu bez tej liczby obejść się nie może. Między tobą widzącym — a widziadłem, na które patrzysz, stoi Duch światła lub ognia i związek Duchów urzeczalnia. Chcesz się dotknąć cielesnej formy którego z podobnych tobie Aniołów: nie uczujesz nic, jeżeli tchnienie trzecie, ciepłe, form obu nie przewieje ciepłikiem. W bezpowietrznej kuli — głosu i pięknego dźwięku gadających Aniołów nie słyszałyś. Język twój nie odwilżony — nie przypuści żadnego uczucia smaku do wewnętrznej Ducha twego ciemnicy. Słowem: gdyby nie pomoc trzecich — zniknąłby oto świat, który masz przed oczyma; ucichłyby przestwory powietrzne; język twój nie czułby smaku; palce lodowate pozbyłyby się dotykalności uczucia; sam — ociemniały zostałbyś na kuli ziemskiej, nie czując pod nogami żadnej podstawy; żywot twój w formie stałby się niepodobnym — bez żadnego znaczenia. — Czy pojmujesz?...

Wzrok, Światło

Jako więc wzrok, od światłości wspomagany, podobnie wszystkie zmysły trójkatami są i poddają nas pod wiążącą Duchy globalną liczbę Trójcy, która tu związku naszego z Duchami jest mistrzynią — i świat cały do współnictwa pracy ciągle przymusza.

Związkowość ta pracy prosto nas do Celów Ostatecznych prowadzi: to jest, do wyjścia spod ucisku Trójcy Globalnej — do odzyskania jedności synów bożych.

Śmierć

Oto więc Duch nasz stoi z tajemnicą myśli, odświęconą na czole — z uczucia płomienniem w sercu z gwiazdami Trójcy zmysłowych na ciele: rozszerzający swe pośmiertne

<sup>73</sup>pięcią sposobami (daw. forma) — dziś: pięcioma sposobami. [przypis edytorski]



niebiosa coraz szerszym i głębszym o niebiosach wyobrażeniem. Więcej czyni: bez wiedzy w tym kształcie pracując, wyrabia w sobie kształt nowy — siłę, która się koniecznie objawi — potęgę, która koniecznie kościół cielesny ten, który ma, rozrzuci, a nowy zbuduje. Już skutkiem pracy i ofiar stał się niepodobnym do kształtu, którym go urodzenie obdarowało — albo, niestety, niegodny tej formy szlachetnej i świętej, która ku niemu jeszcze Duchy przyciąga... W jednym i w drugim razie Śmierć stała się konieczną — śmierć: firanka ciemna, którą spuszcza Bóg, ilekroć sprawiedliwość swoją względem Duchów spełnia — bez szkody, bez przestrachu Ducha ludzkiego na globie.

Bo nie mogło być, aby w oczach ludzkich lichwiarz zamieniał się w żebraka — a tą przemianą od lichwiarstwa odstraszał. Ani też podobieństwem było, aby jaki Anioł, literalnie spełniając obietnicę Chrystusa, za grosz jałmużny stem<sup>74</sup> groszy litosnemu człowiekowi odpłacał. Bo oto w takiej jaśni nagrodę i karę widzące Duchy, byłyby z rachunkiem świętymi — a jałmużny dawanie stałoby się lichwiarstwem, gorszym nad inne.

Powiedzmy więc, że śmierć jest zasłoną, za którą dzieje się powszednia sprawiedliwość boża!

Śmierć

Patrząc na nierówność ciał i losów, domyślmy się sprawiedliwości codziennej Boga, który tak urządził Duchów hierarchiczny porządek, iż *Duch zło cielesne czyniący na świecie — sam tworzy formę piekielną, w której zło swoje odpokutować musi*. Kto pierwszy brata swego w poddaństwo zapisał — stworzył zarazem cielesną formę poddaństwa, która dumnemu jego Duchowi na ramiona następnie włożona będzie, jako owe płaszcze ołowiane, pod którymi w piekielnych Danta obrazach Duchy, do ziemi przyciśnione<sup>75</sup>, kroku uczynić nie mogły. — Dopóki taka forma ucisku potrzebną będzie dla dumy i złości Duchów, potrzebujących poprawy — nie zniszczą jej żadne prawa i polityczne urzędnienia; w nazwisku odmieniona — w niewolnictwie się rzemieślników pokaże — zawsze piekielna — zawsze przez dumne Duchy z trudnością i z rozpaczą znoszona. *Bo nie cierpi Duch, jeżeli się w sobie wyższym nad stan nie czuje*; a uczucie to jest skutkiem uprzedniej Ducha natury.

A to samo o innych nędzach ludzkich powiedzieć możemy — grzechowi je przypisując własnemu w zarodzie. Nierówności losu, choroby, zdrady przyjaciół przez nas dokonywane — w tychże samych kształtach stają się piekłem Duchowi naszemu. Bóg, czujący nas w sobie jako Duchy, nie zaś jako formy duchowe — żadnej z tych cielesnych boleści, które nas gnębią, w łonie swoim nie czuje. Nie pokazujemy Bogu krwi lub głodem wychudłych twarzy — chcąc, aby się nad nami zlitował. On tylko Duchy nasze, w sobie bolące, czuje — a świętość uczucia, wyciśnięta z nas cielesnym uciskiem, rozwesela święte łono Jego. Forma niedoskonała jest to one więzienie, o którym wspomina Ewangelia, mówiąc, iż zeń dłużnik nie wyjdzie wpród, aż swój ostatni odda pieniążek. — Prawem więc będzie dla nas: że nie dość jest którąkolwiek formę cielesną ucisku zniszczyć; starać się trzeba, aby *niemilość*, rodzącą tyraństwo, z Duchów natury wydrzeć.

Piekło

Jedne tylko przeciwko Duchowi Świętemu zbrodnie nie znajdują na globie piekła swojego — i ze strachem wprowadzają nas do pośmiertnych i duchowych krain męczarni.

Jedno tylko ciągle i dobrowolne Ducha naszego dla świętych celów bożych ukrzyżowanie wynosi nas nad wszystkie formy globowe — i przez logikę wiary widzącej... od pracy nas i ucisku cielesnej formy do czasu uwalnia, a rozweseleniem w jasnościach bożych pośmiertnego świata nagradza.

To nie dogmat, ale matematyczna pewność — na rachunku sprawiedliwości oparta.

Inaczej mówiąc o niebiosach, wyszlibyśmy za granicę wiary widzącej: *która wierzy, bo wie — a nie dlatego wie, że wierzy*.

Całkowicie wszakże *Duchowego Świata* w rozpatrzeniu się naszym ominąć nie możemy. — Piramida — na końcu i wierzchołku Świętymi Pańskimi zakończona, u dołu na tłumach Duchów Globowych różnej natury oparta — uciska nas z wyraźną potęgą i w fenomenach formy wpływ swój duchowy wyraźnie pokazuje: Duchy bez ciała jako siły sakramentalne działają.

Dusza, Obraz świata

Pracy tej skutkiem widzialnym jest *moc różna*, uzyskiwana Ducha naszego *różną modlitwą*.

<sup>74</sup>stem groszy (daw. forma) — stoma groszami. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>przyciśnione (daw. forma) — dziś: przyciśnięty. [przypis edytorski]

Najmilszy mój! — przyprowadziwszy aż do tego punktu wiarę naszą widzącą, zostawmy sumieniom ludzkim, aby same w sobie tajemnice związku z duchowym światem odkryły. Pisanie tych rzeczy byłoby z uszczerbkiem dla wolności westchnień i modlitw ludzkich, które w otchłaniach duchowych wybierać mają pomiędzy światły i wonnościami aniołowymi — aby się w odebraniu natchnień nieprzewidzianych zdziwiły i rozradowały. —

---

Potrzeba wszakże, abyśmy dla przyszłej nauki Słowa zajrzeli śmiało w Cele Ostateczne w Księgach świętego Jana wymalowane, a utkwivszy w nich wiarę widzącą naszą i miłość Ojczyzny na nich oparłszy — wszystko mogli podług Alfy i Omegi świata tłumaczyć: a tak pewni będziemy, że wolę naszą z wolą Boga pogodziwszy, nie będziemy już niewolnikami ludzkimi, ale jako Chrystusa służy, na każdy dzień spytamy się sumienia o pracę naszą.

Wiesz zapowiedź: oto naprzód Antychryst, w imię swoje cuda duchowe czyniący, pieczęć swoją na czołach ludzkich położy, okrzyknion<sup>76</sup> zostanie panem globu — i Bogiem...

Potem Chrystus z świętymi zjawiający się na obłokach — i my, w powietrze porwani, z Panem się naszym spotkamy.

A potem nowa Jeruzalem Słoneczna i ciało naszych przemienienie, i twórczość w Jedności, i wieczne trwanie, i wieczne osłonecznienie w Mieście — nad którym już słońca innego ani miesiąca nie będzie.

A potem poganie obóz nasz — obóz świętych otaczają, zwierzętom podobni, władz, dziś nawet nad ludzkością górujących, pozbawieni: bo te władze przeczuc — głosów, zachwycających z Ducha — natchnień — wyrazów płomiennych — niepotrzebną już ludzkości formę opuściły i do wyższych uciekły.

Śpiewaka dziś zachwyty pełny głos — to nasza mowa zwyczajna; widzenie dzisiejsze od zmysłów odchodzące wieszca — to nasza myśl codzienna; miłość i świętych ku Bogu westchnienie — to nasze promieniste przed Bogiem serca!... Męty duchowe, pozostałe w ludzkości, już tylko wyją i płaczą — i z krzykiem napadają na Okręt Jasności płynący ze świętymi nad tłuszczą skrwawioną.

A oto nad Miastem naszym rośnie drzewo, rodzące dwanaście owoców na każdy miesiąc roku — a te owoce są na leczenie poganów.

I tysiąc lat przemija nad tym pierwszym świętych wybranych objawionym żywotem — i przez tysiąc lat cieszym się z Chrystusem na ziemi.

A jeszcze raz męty i brudy duchowe globu powstaną, jeszcze raz złość Duchów zsilni się. Jak mówi Jan święty: szatan zostanie rozwiązany.

Jeszcze walka jedna... potem koniec.

Potem już nawet nie na ziemi zjawi się Ten, przed którym morza i ziemia znikną jak karty zwinięte.

A tym, którzy wytrwają:

NIEBIOSA!

Pokłoniemy głowy nasze przed tą świętością — a teraz przystąpmy do niej jako Polacy.

Złanie się westchnień Ducha w Słowo proszące o przemienienie

Wszystko przez Ducha i dla Ducha, a nic dla celów cielesnych nie istnieje. Duchy więc globu przeznaczone są, aby złamały — same karmiąc się sakramentalną siłą Chrystusa — te uciemiężenia formy, które z grzechu rajskiego wyniknęły<sup>77</sup>. Moc duchowa Chrystusowej natury jest ideałem naszego kształcenia się; a złanie się mocy naszych w jedność siły sakramentalnej Chrystusa — jest przyszłą globu potęgą: bo jako pod prawem formy pracujący Duchowie, świętość naszego Ducha koniecznie formą objawić musimy. — Powiedzmy więc, że cel duchowy ludzkości jest atmosferycznym celem globowym — przemienieniem tej ziemi w słońce... a tym samym przemiana ciał naszych — pod który to cel poddać się muszą cele królestw ziemskich, aby nie były marnościami: wszystko więc przez Ducha, nawet rozświecenie ziemi...

---

<sup>76</sup>okrzyknion (daw. forma) — okrzyknięty. [zrzypis edytorski]

<sup>77</sup>wyniknęły — dziś popr.: wynikły. [zrzypis edytorski]

Lecz wszystko w jednej, sakramentalnej sile Chrystusa — to jest w jedności Kościoła, bo inaczej, sił duchowych dostawczy, poszlibyśmy na stronę przeciwną.

O, strach — Aniele mój — gdzie teraz pójdziesz? — chyba na łono Ducha dawnej Ojczyzny...

Bo są narody, które trudnią się dojść do mocy duchowej przez ciało, a od wdzięczności i miłości bożej uwolnić się chcą, mówiąc: żeśmy potęgi Ducha przez rozum dostali; i odkryliśmy siły w powietrzu i cofnęliśmy promień słoneczny, obróciwszy na niego chłodne, lecz nakarmione siłą globową żelazo; i uczyniliśmy to, że nieraz, przez nerwowe strumienie uchwycony Duch się nam poddał w niewolę, a my kazaliśmy — o Bogu nie myśląc — aby się łamał i pieniał i wyznawał we śnie tajemnice dziwiące... I byliśmy jak dzieci, igrając z Ducha potęgą. Ustawiliśmy w szeregu żołnierze — przymusiliśmy je szat podobieństwem, ruchów jednością — serca w nich nie ruszywszy — aby się każdy swojej natury wyrzekł, a Ducha swego oddał formie szeregowej. A ta forma, cielesnie wymyślona przez rozum nasz, moc miała cudowną i nieraz tą mocą — organizmem sprawioną — przeciwko Chrystusowi służyła. Nie przez Ducha więc stworzyliśmy ciało — ale przez ciało doszliśmy do tajemnic zbiorowej siły Ducha ludzkiego i miłością go bożą nie rozpaliliśmy — wyzwaliśmy, aby uderzał jak ogień. Tę moc, która przez zlanie się Duchów jedną miłością bożą nastąpi i w słońce świat rozpromieni — my wycisnęliśmy ciałem i zamiast światła związkowe Duchów ognie szatańskim pierwiastkiem działają. Bo żołnierze złali Ducha pod formy szeregowej przymusem i przeciwko wolności bożej działają. Bo inne, epileptyczne Duchów złączonych choroby służą za obrzydliwą świętości parodię.

Przeciwko tym — daj mi, Panie, abym powstał z moją Ojczyzną, bo dzieci są — a nie wiedzą, co czynią:

przeciwko tobie budują Antychrystową Babilońską Wieżycę — a pomieszaniem języków niezatrwożeni są;

aż naród wielki wejdzie z Mądrością Twoją i ze świętością Ducha, a do Celów Ostatecznych ludzkość poprowadzi —

i sprawiedliwość odmieni, będąc tak jak Ty sprawiedliwy względem Ducha i Duchów... A niesprawiedliwym się wydajesz na pozór względem ciała tym, którzy o budownictwie form nie wiedzą. —

I zbudować trzeba kraj tak, jak jest niebo zbudowane: na Trójcy, bo jeszcze w Jedności sami nie będąc — pod rządem Trójcy tylko twórczość mamy globową.

A ta Trójca w Jedności Chrystusowej być powinna — a z boską być Jednością złączona przez Chrystusa.

A jako jeden Duch, pomimo wszechmocności bożej, grzechem swoim może całemu Słowu światów zaprzeczyć — to jest, odwróciwszy twarzy od Celów Ostatecznych stworzenia, wsteczną drogą pójść może, za cel sobie położywszy albo koronę ziemską, albo sławę, albo pieniądze — podobnie rząd ziemski ścierpieć musi to, co Bóg znosi: *zaprzeczenie* Ducha — a harmonię tak świętą w formach uczynić, aby się niesprawiedliwe i cofające się Duchy same o swoje własne, przeszłe formy — jak o trupy stojące w przeszłości — rozbijały.

W sakramentalnej więc sile Chrystusa stojący Duch święty mojego Narodu — niech mię utrzyma na drodze Pańskiej, niech mię wprowadzi w przemienionych kiedyś świętych mieszkaniu: *ato nie przez modlitwę, która tylko moc daje czynić — ale przez czyn, którym się Duch Bogu zasługuje.* —

Jasność ci jest — Umiłowany mój! — że w przyszłości cała ziemia polską być musi —

---

Oto jest, co mogłem uczynić dla idei, odrysowawszy ją od Alfę aż do Omegi — a nie zniżając świętości ani powagi, którą mieć musi wiara Ducha, dopiero powstająca przez tłumaczenie codziennych fenomenów i objawów Ducha tej ziemi, tak zawichrzanej przez różnorodnie o stworzeniu opinie. Księgi te będą odtąd podstawą słowa mego i czynu; dziś są niby nowością — czas bliski, że staną się pospolitością wiedzy ludzkiej. Dzieciątka będą już wiedziały z pewnością, że żyły i żyć będą — a w kwiatach będą szukały przeszłości własnej; a rozpromienienia duchowe zabłyszcą w oczach błękitnych urodzonych do pracy Aniołów. I starce w dzieciątkach onych będą szukały ludów śpiących pod miastami mo-

numentalnych cmentarzy... Wieki nowe nadchodzą. Ludzkość z *Ducha* zacznie pracować nad własną odmianą — i przez poprawianie natur duchowych wygna żółte i trawiące choroby...

I odmieni się świat — bo zwyciężon jest świat w tych słowach: że wszystko przez Ducha i dla Ducha zostało stworzone, a nic dla widzialnego celu nie istnieje.

I równość braterska w miłości będzie na ziemi — bo cierni jest dla nieśmiertelnych i ciągle podług własnej zasługi formą objawianych Duchów — czasowa ta, jedno-żywotnia nierówność stanów cielesnych.

## ROZMOWA WTÓRA

### TLUMACZ SŁOWA

A teraz, mój Helionie, nie schodząc z wysokości, na którą nas poprzednia rozmowa zaprowadziła, porównajmy wiarę naszą i widzenie rzeczy cielesnych z wiarą i widzeniami teraźniejszego świata. Bóg, który mnie we wnętrzu Ducha usprawiedliwionego straszonym chrztem ognistym utwierdził, nie dozwoli, aby jakakolwiek żółć była w ustach prawdę mówiących: ani w poszanowaniu ubliżę tej spokojnej ruinie, która stoi pod górami Apeninu, pośród kolumn zgruchotanej przeszłości, pełna szelestu sztandarów naszych, a miesiącami tureckimi, przez nasze przodki jeszcze zdobytymi, ozłocona — a jeszcze mniej strachu niech mają biedne i zrujnowane kościoły nasze, pełne prawdziwego Ducha, dzwoniące nad całego kraju pogrzebem... Spokojni, bo miłośni, używajmy wolności Ducha, szanując ludzi dobrej woli — na żaden jednak fałsz, za podporę ludziom dawany, nie przyzwalając, nauczeni wieków przykładem, że ludzkość oszukana straszliwie się potem mści hańby i splamienia swego, które przez oszukaństwo poniosła...

Jeszcze ci raz przypomnę podstawę wiary naszej: że wszystko dla Ducha i przez Ducha zostało stworzone, a nic dla cielesnego celu nie istnieje. I drugi — a jeden tylko niebieski dogmat: że *Stwórca Ducha względem ogółu i szczegółu jest sprawiedliwy*.

Wystawmy<sup>78</sup> sobie teraz, że przychodzi do nas jeden z tegoczesnych świętoszków Kościoła: człowiek świata, gniewem zapalony przeciwko nowemu Ducha ruchowi i nauce, którą słyszał gdzieś na kazalnicy potępioną; z tym człowiekiem, niby ku pomocy, przychodzi doktor — nowej szkoły, systematu Galla zwolennik, wielki przeciwnik magnetyzmu; za doktorem zaś, z uśmiechem przedrzwiania na ustach, ukazuje się nam postać filozofa: studenta któregoś z niemieckich uniwersytetów, dialektyka, który wreszcie przyjął objawienie jako podporę, a doskonałość praw natury, przez Boga położoną, kładzie za podstawę niezaprzeczoną — wszelkie antynomie widzialne topiąc w doskonałości bożej. Jakież będą przeciwko nam tych ludzi zarzuty?

### HELION

Świętoszek zacznie — zdaje mi się — katechizmowym sposobem, mówiąc: że Bóg stworzył świat; że grzech pierworodny był popełnion przez Adama; że odkupienie przyszło w Chrystusie; że szatan kusi z dopuszczenia bożego ludzi, będących na ziemi; że Bóg czyściem<sup>79</sup> i piekłem skuszonych karze, a dobrych niebiosami wynagradza — a tych rzeczy nie tylko że sam nie wytłumaczy, ale nawet i nam tłumaczyć zabroni.

### TLUMACZ SŁOWA

Żleś<sup>80</sup> zrozumiał naturę duchową świętoszka; od tych wszystkich rzeczy nie zacznie, albowiem instynktem czuje, że one są jasne i niezaprzeczone w naszej nauce: Słowo świata, jako Syn Boży, tworzące Duchem Świętym wszelką widzialność, jest całą treścią wewnętrzną księgi naszej — a wszystko, cośmy mówili, z łona Słowa wyprowadzone, wróciło do Słowa na obłokach. — Jam zaś nie mówił o ludziach, którzy, pełniąc obowiązki chrześcijanina według sumienia teraźniejszego, słów naszych nie rozumieją i Ducha naszej wiary nie uczują; ale wprowadził praktykanta dewota, który, przerażony wszelką nowością i ruchem, przybiega z zakazem, abyśmy w materii wiary naprzód kroku uczynić nie śmieli, póki się na to papież wyraźnie bullą zapieczętowaną nie zgodzi. Jest to więc

<sup>78</sup>wystawić sobie (daw.) — wyobrazić sobie. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>czyściem (daw. forma) — dziś: czyściem. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>żleś zrozumiał — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: źle zrozumiałeś. [przypis edytorski]

Dusza, Sprawiedliwość

Świętoszek

— jak widzisz — pewien rodzaj sofisty i człowieka Zakonu, który dawniej ukrzyżowałby nas — albo na stos ognisty zaprowadził, śpiewając litanie; dziś zaś, po przejściu już tylu burzących aniołów przez ziemię, po zagaszeniu stosów inkwizycyjnych, które mu były wielkim ułatwieniem w rozumowaniu — tę jedyną ma broń i taktykę, że ludzi, budujących na fundamencie Chrystusa, burzycielami nazwie, za szatanów ogłosi lub uklęknie na publicznym miejscu i będzie wzdychał, modląc się niby za ich nawrócenie.

HELION

Takich ludzi, którzy wiarę udają, łatwo naśladować potrafię... Oskarży nas, że heretykami jesteśmy, niszczyliśmy katolicyzm, wierzymy w prorocтва, w metempsychozę<sup>81</sup>... Uda nawet patriotyzm — i, Ojczyzny sprawę z Rzymskim Kościołem połączywszy, oskarży nas, że oboje to razem obalamy.

TŁUMACZ SŁOWA

Teraz to pojąłeś naturę zaprzeczenia wiecznego. Jacy byli za czasów Sokratesa sofisci, za czasów Chrystusa faryzeusze: tacy teraz są dewoci i świętoszkowie — którym część fałszywych kapłanów w niszczeniu wszelkiej prawdy dopomaga. O nich dziś jeszcze można powiedzieć słowa Pana naszego: „Odjęliście klucz wyrozumienia, samiście nie zaszli i drugim bronicie, aby nie byli zbawieni”. Oni to winni, że Kościół katolicki, ta straszna siła i potężny Anioł czynu, nigdy dotąd nie ukazał się wolny — ale zawsze w łańcuchu na nogach i rękach włókł się za wypadkami świata. My nie śmierci onego Anioła, ale uwolnienia z więzów prosić przyszliśmy — siły, z Ducha świętego płynącej, upragnieni... z palmami wiosennymi przyszliśmy zapukać do drzwi zamkniętych — i rozśpiewamy powietrze Duchem Bożym, aż obudzi się Kościół i wystąpi jako wódz nasz nieśmiertelny; a żadnej z sił Ducha naszego nie wyprzemy się — ani nawet wolności sumienia i rozsądzania — ale się poddamy jedynej prawdzie i Duchowi Kościoła właśnie dlatego, że wolni, szatanowi nawet służyć możemy. — Sądziłeś<sup>82</sup>, że ta obietnica ułagodzi świętoszka?

Religia

HELION

O dumę szatańską oskarży — rozkaże, abyśmy się natychmiast sumienia własnego wyparli, w wyroki Kościoła uwierzyli, przystępowali do sakramentów, czynili ciche jałmużny i usiłowali — każdy z nas z osobna — zbawić się i niebo po śmierci otrzymać...

TŁUMACZ SŁOWA

I wierzyłeś<sup>83</sup>, że to jest droga? Czy takie przemycenie duszy — drogami świata może być największą zasługą u Boga? Stawiasz mi piękny ideał świętych, którzy zamieszkują niebiosa od lat kilku tysięcy: ludzie, nieużyteczni nikomu, którzy kilka dusz jałmużną splamili, kilka ranków w kościele przekłęczeli — zamknęli się w ciele własnym niby ślimacy; odjęli światu siłę, jaką mieli, światło, z jakim je Bóg może przysłał na ziemię... I po kilku milionach milionów lat spodziewasz się znaleźć gdzieś zachowane na wieczność te karykatury ludzkości — odpowiadające Aniołowi Sądu, który je zapyta o wiarę, że nie wiedzą, jaka jest, ale ją sądzą taką być, jaka była w uczonej, teologicznej głowie księdza spowiednika? Cóż — czy nie rozśmiejesz się serdecznie na dobroduszość tych mieszkańców wiecznych wieczności?

Święty

HELION

Nigdy<sup>84</sup> w nich nie widział ideału człowieka.

TŁUMACZ SŁOWA

Lecz ci ludzie odpowiedzą, że będą zbawieni właśnie przez pokorę własną a przez łaskę bożą, przez jałmużnę i przez moc sakramentów.

HELION

Jest to zwyczajna odpowiedź świętoszków...

<sup>81</sup>metempsychoza — u Słowackiego stale forma: metempsychoza. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>sądziłeś (daw.) — czy sądzisz. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>wierzyłeś (daw.) — czy uwierzysz. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>nigdy (... ) nie widział — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: nigdy nie widziałem. [przypis edytorski]

TŁUMACZ SŁOWA

Powiedz mi: gdybyś spotkał dziecko chłopskie, a chciał w chłopięciu Ducha rozradować — czy dałbyś mu piszczałkę i jabłek rumianych, czy oto wprowadził je do pokoju, gdzie wiszą obrazy, piękność lejąca — posągi ze słońcem w oczach, a z ciszą boską na czole — księgi pełne Ducha przeszłości?...

HELION

Dałbym mu owoców i grosz na kupienie piszczałki.

TŁUMACZ SŁOWA

Nagrodziłbyś je więc podług natury Ducha, który jest jeszcze dziecinny i nierozkwitniony. — Jakaż więc podług świętoszka jest nagroda niebieska?

HELION

Wieczne widzenie Boga — pokój niebieski — widok światów, którymi Bóg w sprawiedliwości swojej rządzi.

TŁUMACZ SŁOWA

Naturą więc Ducha świętoszków musi być ciągle wpatrywanie się w Boga, pokój niebieski Ducha ciągle — i rozważanie ciągle tajemnicy światów porządku i bożej sprawiedliwości?

HELION

Przeciwnie; właśnie obwiniają nas o to, że tajemnic bożych dociekamy, a zalecają wszelką myśl o rzeczach wiary porzucić — i siły naszej myśli skierować ku naukom, które są rozumowi ludzkiemu dostępne.

TŁUMACZ SŁOWA

Pozwalają więc zajmować się botaniką, zoologią, chemią — słowem, wszelkimi naukami świata, byleby te nie zaczepiały nigdzie o rzeczy wiary; to jest, pozwalają nam pracować bez myśli o Bogu. Sądzę, że sami postępują podług tej nauki — a zmordowani analizą, odbywszy przepisane przez Kościół modlitwy, szukają godziwych rozrywek dla Ducha, który się dociekaniem praw cielesnych utrudził?

HELION

Tak się dzieje...

TŁUMACZ SŁOWA

Lecz oto my przeciwnie z Ducha Bożego chcemy wyprowadzić świat cały; wszystkie zeń nauki rozwinąć, wszystkie czyny z bożego natchnienia wyprowadzić... Rozrywki zaś nam świata, jeżeli nie są nauką fenomenów Ducha, wydają się cikliwe: w muzyce szukamy świadectwa o jedności Ducha naszego, który się w zharmonizowaniu tonów znachodzi<sup>85</sup> i równa nas z Duchem świata; w poezji głosów natchnienia bożego szukamy, a miarą sądu naszego jest droga Celów Ostatecznych, do których te natchnienia mniej lub więcej prowadzą. — Zda mi się więc, że Bóg, skruszywszy ciało nasze i uwolniwszy Anioła naszego z więzów: jeżeli mu te wszystkie harmonie pokaże — da mu niebiosa i zachwycenie, które w Duchu naszym czas pochłonie, i uczyni go zachwyconym na wieczność... czyli raczej powiem: schwyconym przez wieczność w chwili śmierci, to jest w chwili najwyższego zachwycenia i miłości bożej.

HELION

Odejmujesz mi żądło świętoszkowe.

TŁUMACZ SŁOWA

Wróć ci gniew i niechęć, powstając otwarcie przeciwko drugiemu środkowi zbawienia świętoszkowego, to jest przeciwko jałmużnie.

HELION

Zadziwiasz mnie.

TŁUMACZ SŁOWA

Oto widzisz, że już niektóre narody, w formie rządu bliższe Chrystusowej nauki,

Żebrak, Pieniądz, Państwo

<sup>85</sup>znachodzić (daw.) — znajdować. [przypis edytorski]

wzięły na siebie opiekę i jałmużnictwo kraju — żebractwo zaś, jako występki przeciwko Duchowi Chrystusowemu w rządzie, przed trybunał zapozwały. Ideał ten, jakkolwiek jeszcze niedoskonale zrealizowany na ziemi, już rządowi nadaje piękność anielską: oto łono, w którym wszystko żywe żyje, kwitnie, raduje się i cierpi — wewnątrz, mówię, wszystko czujące, wewnętrznym wszechsłuchem napełnione... Przez te ręce idealne jałmużna twoja przechodząc, traci hańbiący dźwięk pieniądza, a przemienia się w prawdziwą mannę karmiącą ubogich, cudownemu bożemu pokarmowi najbliższą. A ty — zamiast dopomóc wielkiemu karmicielowi, nie chcesz się wyrzec tej muzyki pieniądza, który z powozu twego rzucony na bruk upada — i gdzieś daleko dzwoni, pomieszany z jękiem chyłącego się poń żebraka?...

Co mówię — im litośniejszy jesteś, tym więcej około ciebie Duchów tracących zaufanie, moc, uczucie braterstwa: jeżeli pięknych — to smętnych, bo chleb jałmużny gorzki jest, choćbyś go łzami twoimi posolił; jeżeli przewrotnych — to jałmużną twoją roztoczonych<sup>86</sup> do reszty; które myślą, że nie przez cnotę, ale przez strach piekła karmisz je — a niebios spodziewasz się za to, że im zbywający od potrzeb pieniądza rzuciłeś... Tak, Helionie mój! — służ narodowi twemu i przykładaj się, aby zbudowany był podług Chrystusa i przynos mu część majątku twego i spraw, aby wszyscy to czynili; a jeżeli w niebiosach stają przed sądem Boga czyny nasze: to ujrzysz jakieś piękne i nieznanym tobie Duchy, które zaświadczą, że w chlebie, który jadły na ziemi, czuły ziarno z kłosa twego — i w kołdrach, którymi były okryte, czuły ciepło twoje serdeczne. Lepiej więc, mój Helionie, aby ten, który dziś dla majątku swego mógł zasiadać w pierwszej radzie narodu, a nie czynił tego, ale wyrzekł się pieniędzy, szpital dla stu biednych postawił, a resztę rozdawszy ubogim, sam został żebrakiem — maluję ci tu najwyższe anielstwo tegoczesne: lepiej mówię — aby się był z góry całą budową rządu zatrudnił — a jeśli nie mógł: to głowę swoją dał jako wielki buntownik-idealista, niechcący mniejszym — niż ma w Duchu — rządu swego widzieć aniołem. Widzisz więc, że forma dzisiejsza jałmużny do końca świata trwać nie może, ale przemieniona, w jednej figurze z prawdziwym patriotyzmem objawi się — a kto największy, ten będzie nazwan najświętszym...

HELION

Przed takim rządem na twarz upadnę i zbawienie mu duszy mojej powierzę...

TŁUMACZ SŁOWA

A taki rząd nie pozwoli na jeden głód i na jedną nędzę! A jeżeli go plaga powszechna uderzy, to na szacie królewskiej pokażą się najpierwsze łachmany i błysk głodu postrzeżesz najpierwszy w zbladłych źrenicach królewskich: najszlachetniejsi bowiem jeść przestaną najpierwsi.

HELION

Królestwo Boże ściągasz na ziemię.

TŁUMACZ SŁOWA

Tłumaczę<sup>87</sup> tylko pewien obraz, gdzieś widziany na ulicy — a który mi samemu, gdy szukał prawdy, rozkaz jałmużny z Ducha Chrystusowego wytłumaczył: Oto na obrazie Chrystus siedmioletni z Matką stoją przy stole, na którym chleb leży i owoce; przed nimi żebrak w łachmanach snąć o jałmużnę uprasza, a Matka, zda się, wielką litością ku żebrakowi przejęta — spogląda na Syna Bożego, chcąc widocznie, iżby ta jałmużna przeszła przez ręce dziecięcia; lecz Chrystus usuwa się niby w stronę przeciwną z twarzą niewzruszoną i bladą, pod obrazem zaś stoi werset z szóstego rozdziału Świętojańskiej Ewangelii: „Chleb, który ja daję, jest to ciało moje, które będzie wydane za świat”. Widzisz — jak jałmużna Chrystusowa podobna jest do zgonu Leonidasa, a terazniejsza zaledwie wypełnia przepis Mahometa, który rzekł: „Co macie nadto, oddajcie biednym”. Jeżeli więc o niebo mahometańskie świętoszkowi chodzi, to je uzyska; ale niebios Chrystusowe — te się innym kluczem otwierają, a ten klucz jest to zupełne wydanie ciała — i Ducha męczeństwo dla myśli bożej poniesione...

<sup>86</sup>roztoczony (daw.) — zepsuty, zgniły; por. daw. *toczyć*: rozkładać od wewnątrz, pożerać itp. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>tłumaczyć — tłumaczyć ci. [przypis edytorski]

HELION

Błogosławiony jest dzień, gdy to słyszę.

TŁUMACZ SŁOWA

Budujmy więc — o Helionie — tego ojczyzny Anioła, który nędzę wszelką w sobie nakarmi — a przed sąd zapozwie mniemanego świętoszka za to, że przez osobistą jałmużnę lub zastawianie stołów publicznych Duchy plami — i z nędzy ciała korzystając, ciała je srebrnemu upokarza i czyni, że mu ci Duchowie poszanowanie oddają... A teraz uważajmy potrzebę jałmużny jako względną do czasu prawdę i obowiązek przyjemny — zaraz we wnętrzościach serca naszego wnętrznym rozczuleniem wynagrodzony. Do niebios zaś przez inne czyny starajmy się dostać.

HELION

Uwolń mię od dalszych zaprzeczeń, albowiem nie sądzę, aby się znalazł człowiek, który by tak prostej nauce zaprzeczył. Pastuszek ją pojmie i powie: ja nieśmiertelny, a świętsi ode mnie są na niebiosach i pomagają mi — a Bóg, ojciec mój, jest sprawiedliwy... Wysoki zaś człowiek z tego samego Ducha wyprowadzi cudowne myśli kościoły i — gdziekolwiek użyty — będzie wiedział, do czego ma stosować codzienną pracę swoją. Ty pierwszy w globie, jak w przeźroczu, rozświecasz czynną siłę i pierwszą przyczynę pokazujesz i czynisz, że się rzeźba i malowidło Ducha przez rozświecone ściany pokazuje. Jakże od światłości odwracać się dobrowolnie? Jakże przeczyć przeciwko Duchowi własnemu?...

TŁUMACZ SŁOWA

Nie zaprzeczysz mi więc wiary w sakramenta<sup>88</sup>?

HELION

Widziałem, żeś je przyjmował.

TŁUMACZ SŁOWA

Lecz oto ja, który nic dogmatycznie nie twierdzę, muszę mieć jakąś podstawę wiary owej w sakramenta — a ta podstawa właśnie, może mię rozróżnia ze świętoszkiem, który wierzy prosto w moc sakramentalną.

HELION

Sądzę, że w przeszłej rozmowie, mówiąc o związku Ducha z Duchem świata, wyjaśniłeś potrzebę żywienia się sakramentalną Słowa potęgą...

TŁUMACZ SŁOWA

Uznają coś więcej jeszcze; uznają potrzebę czynu i potrzebę widzialnego znaku — to jest, Hostii Pańskiej i olejów świętych i wody chrzestnej: a to nie jako pamiątek tylko, ale prawdziwych, przemienionych Duchem Chrystusa istności, przez które moc Pańska płynie i udziela się ludziomu Sprawę Bożą czyniącym. A te znaki są, aby obudziły myśl śpiącą... a myśl, jako służebnica, zapala lampę i, ku sercu idąc, otwiera wrota, przez które dopiero Chrystus wchodzi. Jeżeli więc myśl nie obudziła się, a serce zaryglowało się w sobie i nie chciało wpuścić Oblubieńca: Chrystus powróci na wysokość albo też — jeśli poczuje, że Duch, który go żądał, nie dla siły i czynu, ale dla uspokojenia się i snu zwołuje go z wysokości — to jako stwórca wszelkiego ruchu i pracy świata nie da się użyć przeciwko celowi własnemu. Jeżeli więc dotychczas karmił nas jako dzieci, to żąda teraz, abyśmy jako młodzieńce zdobywali Go siłą — nawet nie pojedynczo, ale zebrawszy się w tłumy, całymi hufcami... jako narody szli po Jego moc wskrzesitelną i w czynach naszych czynili ją widzialną. Wybłysk ten nagły sił nowych, z niebios wziętych, rozpocznie Sprawę Bożą na ziemi; reszta, mój Helionie, jest tajemnicą, która nie przez naukę, ale przez Ducha będzie każdemu odkryta. Ognie są na niebiosach, które chrzczą wybranych do dzieła — i widzenia utwierdzają zachwianych... Zdaje się, że Chrystus omija kościoły, a sam chodzi do domów i wybiera swoje apostoły. Coraz ktoś nowy budzi się, przerażony strasznymi odwiedzinami — zdziwiony, że mu się w dawnej formie wiary myśl nowa boża objawia...

Co do wiar więc, przyrótnam ci świat terazniejszy do owego kościoła, w którym

<sup>88</sup>sakramenta (daw. forma) — dziś: sakramenty. [przypis edytorski]

Chrystus, Religia

Religia, Bóg, Ojciec,  
Dziecko, Jedzenie



stoi stary posąg Saturna — zgryziony czasem, mchami zielony... A pierwsi są najbliżsi świętoszkowie: ci leżą czołem, bijąc posągowi — a zabraniają sobie wszelkiej myśli o nim, choć go widzą, że usta ma czerwone od straszego pokarmu — choć głodnego ku dzieciom własnym Boga rozumem swoim pojąć nie mogą... Są oni ulubieńcami ludzi, zarządzających kościołem; dla nich pierwsze miejsce u stóp posągu — pierwszy zapach kadzideł i kwiatów, które starego Boga okadzają; dla nich wszystkie obietnice w przyszłości...

A drugi tłum oto tych, którzy ujrzeni prawdę alegoryczną w posągu, kolan nie zniża, głowy nie skłania, a w posągu moc ani Ducha nie wierzy, widząc w nim tylko naukę. Ci są wpuszczeni do kościoła — ale obietnic nie mają...

A trzeci są ci, którzy Ducha prawdy, wieczność w posągu uczyli i zrozumieli, że Bóg był wszystko wiedzący, który tę prawdę w marmur wkrzesał i postawił. Ci gotowi są czołem uderzyć posągowi: ale ich ludzie kościołem zarządzający nie dopuszczają; gotowi są ludziom alegorię widzącym wyśzość boską myśli posągowej odsłonić: ale im mądrość moralistów urąga. Cóż więc?... Czekają więc, aż ów snycerz, który posąg postawił, sam zaświadczy o prawdzie i Duchu kościoła... A niszczyć nie chcą, bo formę prawdy widzą prawdziwą.

Różnica więc jest ta, że pierwsi są pod strachem i tajemnicą, drudzy, wolni już, ale nic niewidzący, a ci ostatni — wolni i widzący — pod miłością są bożą...

Pierwsi są niby poganami chrystianizmu — albowiem pogaństwem nie było ani nazywanie najwyższego Boga Jowiszem, ani podług myśli o Bogu zrobiony wizerunek: ale cześć już tylko formie, a nie zaś Duchowi Bożemu oddawana. Zaufanie w moc posągu, podobne do zaufania, które świętoszek dziś pokłada w mocy tajemniczej znaków i słów sakramentalnych, staje się pogaństwem — ohydne dlatego, że zatrzymuje ruch Ducha na ziemi, a ludzkość w cielesne niby kwiaty rozwija... Stąd, mój Helionie, tyle cudów fałszywych, które gorsze od bajek politeizmu, bo bez natchnienia i wewnętrznej, nawet alegorycznej wartości wymyślone, ubliżają Duchowi Ojca i Syna — i wpływ ognisty Ducha Świętego na świat pozbawiają wszelkiej świętej mądrości.

HELION

Ileż razy cierpiałem nad upodleniem religii, którą ludzie chcą tak podłymi sposobami przełkniętemu ludowi narzucić!

TŁUMACZ SŁOWA

Wszelkie jednak przełamanie Duchem prawa materii cudem jest. Chrystus idący do grobu, aby się obłócił w ciało swoje, wywołanie Łazarza z grobu, ścienienie się Matki Boskiej miłością bożą — i poczęcie z Ducha Świętego: są to dla nas świadectwa mocy Ducha naszego i niby gwiazdy kierunku, po których szczebłujemy dalej... w drodze Ducha, do Celów idąc Ostatecznych, atmosferycznych i globowych.

HELION

W te cuda wierzę...

TŁUMACZ SŁOWA

Lecz przełamanie prawa natury jest rzeczą tworzącą świat cały; wewnątrzności wszelkiej formy drżą na to... Przed cudem Matki Boskiej cała ziemia i wszystkie Duchy napełnione były snem niby i przecuciem, że raz na ziemi prawo rodzącej Trójcy ma być przez miłość, do Boga wylatującą, przełamane. A poeci, jako czulsi na ten głos proroczy, zaludnili kraj imaginacji mnóstwem takich cudów, jakoby już dopełnionych i przecucie prawdy rozdzwonili harfami złotymi po całej ziemi... Cudowne więc Matki Boskiej poczęcie poprzedzone było snem, wizją prawdy, przecuciem Ducha na całej ziemi, poetycznymi figurami mnóstwa półbogów: nareszcie spełnione raz — w Nazaretańskiej chacie, która się nagle napełniła wonią najczystszych kwiatów Ducha i światłem najbielszych promieni rozpromieniła. A skoro się stało — Duch niby ziemski uspokoił się, sen swój widząc sprawdzonym. — Wizja białej Ledy i oprószonej złotym deszczem Danai nie spadła już nigdy na ciemne źrenice Homerów — i w żadnej już pochrystusowej wierze nie obaczysz snu tego, który był niby utęsknieniem Ducha ziemskiego za obietnicą Słowa, gdzieś w niebiosach słyszaną... i to sprawił, że niby wiara całej ziemi, wprzód obudzona, Nazaretance świętej w złamaniu prawa natury dopomogła: Duch bowiem Ziemi dopomaga,

Bóg, Kobieta, Cud, Matka  
Boska, Religia

modląc się niewymownymi wzdychaniami. Podobne przecucie było o wniebowstąpieniu z Ciałem Chrystusowym: Eliasz na wozie ognistym ulatujący — Ganimedes z ciałem porwany — Eneas zśród walki — Romulus pośród piorunów... a po Chrystusie żaden już bez mogiły na ziemi...

HELION  
Cudownyś jest<sup>89</sup>!

TŁUMACZ SŁOWA  
Prawdę czystą znoszę wam — a ta jest nad wszelkie piękności...

HELION  
Piękność jest świętą.

Cud, Piękno

TŁUMACZ SŁOWA  
Pięknością więc może byłoby powiedzieć ze świętoszkiem: że my biedne robaczki, a Pan Bóg, wszystko mocen, co chwila przeraża nas, palec swój widomie w poruszeniu materii pokazując... Tam obraz Matki Boskiej purpurowymi łzami zapłakał; tam drewniany krucyfiks pokazał spazm serdeczny: żebra na nim drewniane zadrgały, włosy się podniosły na głowie... tyś patrzył przy świetle dogasającej lampy na ruszającą się twarz Boga, a On ręce otworzył — pobladł — jęknął i przerażonemu kazał upaść twarzą przed tajemnicą Kościoła...

HELION  
Przerażasz mnie — a jednak sumienie moje temu cudowi zaprzecza.

TŁUMACZ SŁOWA  
Miałżebyś<sup>90</sup> jaki filozoficzny dowód i miarę pewną dla odróżnienia prawdziwych od fałszywych cudów na ziemi?

Cud, Zabobony, Bóg,  
Prawo, Natura, Obraz  
świata

HELION  
Zabobonność sędzę taką chorobą, że oto użyłbym chociażby pożyczonej od filozofa broni, aby temu krucyfiksowi ruchu i głosu zaprzeczył.

TŁUMACZ SŁOWA  
Jakiż jest dowód?

HELION  
Ogólnik filozoficzny — że prawa natury odwieczne przez Boga są położone, a zatem Bóg uznałby praw swoich niedoskonałość, gdyby którekolwiek z nich, wyjątkowym sposobem, dla przerażenia grzesznika poruszył.

TŁUMACZ SŁOWA  
Prawdziwym jesteś filozofem: przyłatałeś kawał podartej sukni do płaszcza nowego; przypuściłeś wieczność i doskonałość praw bożych. Gdyby więc która z kolumn Piotra świętego podczas mszy świętej aż pod niebiosą wyrosła, liśćmi się okryła, a cud był przez tysiące świadków potwierdzony — gdybyś sam był świadkiem: zaprzeczyłbyś?

HELION  
Lecz to się stać przeciwko prawom natury nie może!

TŁUMACZ SŁOWA  
Udajmy się do tego filozofa. — Nie zaprzeczy nam zapewne rzeczy wiadomej z obserwacji astronomicznej, że Ziemia w obrocie swoim zbliża się do Słońca — o tak małą wprawdzie drobnostkę, że zaledwie co tysiąc lat o cal jeden zmniejsza tę kilkomilionową mil odległość, która ją ze słońca siłą atrakcyjną rozgranicza. Jeżeli jednak to zbliżanie się jest obserwacją sprawdzone: to rzec by można, że dzień dzisiejszy dłużej trwa niż jutro nasze, a ciężar ciał przez umniejszenie codziennej atrakcji ziemskiej o milionową część włosa, umniejsza się; ani więc ciężaru prawo, ani wymiar czasu nie mogą być na chwilę jedną obrachowane niezmiennie. Może więc Stwórca, chcąc wynagrodzić Ziemię za ubytek ciężaru, jaki przez zbliżenie się ku Słońcu ponosi, prawem wiecznym postanowił, że

<sup>89</sup>cudownyś jest — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: cudowny jesteś. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>miałżebyś — daw. konstrukcja z partykułą pytajną -że; znaczenie: czy byś miał. [przypis edytorski]

co tysiąc lat jedna z brył granitowych, gdziekolwiek na ziemi będąca — czy to na pustyni, czy w głębi oceanowej, czy też przy kościele Piotra świętego postawiona — rośnie nagle, w objętości powiększa się i glob ziemski, do pierwotnej, przedwiekowej wagi dorównywa i dociąga?... Kolumny więc rosnać mogą — a kościoły mogą brać za świadki filozofów, że się to stało!

HELION  
Prawdą jest.

TŁUMACZ SŁOWA  
Ja zaś temu cudowi zaprzeczam i przeciwko wszelkim podobnym fałszerstwom mocy bożej powstaję: albowiem przy pochodni, którą niosę, żaden fałsz, na niepewności stojący, utrzymać się nie może.

HELION  
O, niszc te stare fałsze ohydne!

TŁUMACZ SŁOWA  
Nic nie rozwalam, ale wszystko nowe buduję — a wkrótce stare rzeczy i opinie staną się niepotrzebne, zapomniane i bez widzialnego gwałtu upadną. Kościół ci nie dawał Wiedzy, szedłeś więc po opinie różno-systematycznej nauki; opinie zaś porzucisz dla prawdy, która ci w głębi Ducha wszystko wytłumaczyć potrafi: oto z matematyczną pewnością jednej myśli Ducha dowodzę ci przez całą widzialność, a wszystko mi służy za dowód — gdy każdy systemat opinii częścią tylko rzeczy światowych podpira się, innym zaś, jako niepotrzebnym albo fałszywym, istnienia zaprzecza. Czyż mi robaczek każdy i liść każdy zarówno jak odkrycia nauki i natchnienia marzone poetów nie pomagają? Wszystko jeden mi Kościół buduje, a ja — prawie na łonie mądrości Chrystusowej półsenny odpoczywam i bez wytężenia sił znachodzę prawdę, jakoby nie ze mnie wychodziła... Względem cudów więc — uwielbiamy cudowną siłę Chrystusa i Matki Jego; nie możemy powiedzieć, że te cuda jedynie przyjmujemy, a inne zaś, w kościołach Jego czynione, odrzucamy — ani też z filozofem wszystkim cudom zaprzeczyć możemy, a względem niezaprzeczonych użyć wybiegu, że były w prawach natury, bo musielibyśmy wszystkie cuda przyjąć, z uśmiechem wprawdzie niedowiarstwa, ale bez ostatecznego w Duchu naszym zaprzeczenia. Pomyśl więc, ile by wzrost ów jeden granitowej kolumny — choć później przez filozofów w prawa natury wciągnięty — uczynił złego na świecie, mnożąc cuda, przestraszając Bogiem bez żadnej potrzeby, dlatego tylko, abyśmy się niewolnikami na ziemi uczuli, woli naszej wyrzekli się, szukać prawdy przestali — albo tę prawdę ciągle z rąk naszych widzieli uciekającą!

HELION  
Zaprowadziłeś mię<sup>91</sup> w labirynt niewywikłanych niepewności...

TŁUMACZ SŁOWA  
Rzecz jest wprawdzie<sup>92</sup> łatwa; spróbuj sam prawo cudom dziejącym się codziennie położyć.

HELION  
Pomóż mi — i prowadź w światło...

TŁUMACZ SŁOWA  
Powiem ci przypowiestkę. Oto pewni rodzice zmuszeni byli odjechać i dziatki<sup>93</sup> swoje opiece obcych ludzi poruczyć. Oboje jednakże, chcąc niejako przytomnymi być ciągle dziątek pamięci i z daleka rządzić dziecięce postępowaniem, uprosili u Boga, że je mocą cudowną obdarzył. Ojciec więc siłą nadprzyrodzoną wlał w wizerunek swój, tak że portret, na ścianie wiszący, na każde dzieci przestępstwo patrzył i płakał krwawymi łzami. Matka zaś zostawiła dzieciom portret swój i rzekła: „Ilekróć ucisku ludzkiego doznacie, albo też ku złemu będziecie skuszeni, patrzcie na twarz moją, proście w imię moje —

Ojciec, Matka, Dziecko

<sup>91</sup>mię (daw. forma) — mnie. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>wprawdzie — Użyte zamiast: po prawdzie, w istocie; [naprawdę; red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>93</sup>dziatki (daw.) — dzieci. [przypis edytorski]

a ja przez moc cudowną, którą mi Bóg dał, pomogę wam i na końcu połączę się z wami”. — Więc oto po odejściu rodziców dziatki te, pierwszy raz przeciwko rodzicom wykroczywszy, ujrzały obraz ojca, że ruszył oczyma, i zlekły się, mówiąc: „*Ojciec widzi!*” I przyszedł do nich chłopiec uliczny, a widząc przestraszone i obraz ten, ruszający oczyma, nie zaprzeczył bynajmniej cudowi, ale powiedział, że u zegarmistrza w miasteczku widział podobne obrazki, obdarzone ruchem i głosem — słowem, równie cudowne. Dzieteczki owe, które były mądre i w moc cudowną ojca swego wierzyły, odpowiedziały owemu to lajdakowi, że zegarki tamte są codziennie nakręcane, obraz zaś już od kilku lat wisi na ścianie, rusza się, płacze, a nigdzie nie widać sprężyny... Wszakże gdy to mówiły, już w sercu własnym uczyły głos niby wewnętrzny i poszept, że ojciec może był tylko lepszym od miejskiego zegarmistrzem — i przestały się lękać obrazu. Lecz oto dzieciutki te, będąc u obcych ludzi w zaniedbaniu, często głodem morzone i bite, udały się raz z modlitwą do matki cudownego obrazu, prosząc, aby je, sieroty, od złych ludzi broniła. I stało się, że owi to źli opiekunowie potracili dziatki własne, a nie mając, kogo by więcej do serca przycisnąć, zaczęli pieścić i tulić owe to, wprzód bite i dręczone jagniątka... Z tej prostej powiastki, Helionie, weź pierwszą miarę, według której ma być ważona potrzeba cudów boskich. Mnie się zdaje, że póki przerażać i przypominać moc swoją potrzebował Stwórca, to strachu narzędziem były same fenomena natury — grzmoty i błyskawice, przez ludzi wówczas niepoznane, Boga zemstą niby ciągle grożące. Dziś, jako synów bożych widząc spod strachu uwolnionych własnym rozumem: miałżeby<sup>94</sup> na nowo trwożyć, już nie burzą i waleniem się gór, przez płomień wykorzenionych... ale potem obrazka, zaczerwienieniem się sęka drzewnego, który — z Duchem rozdzielony — żadnego związku z siłą duchową mieć nie może? Nie, Helionie — wszystkie cuda materialne, nie miłość ku Bogu, ale strach tylko rodzące, odrzucmy, a przyszłość sprawdzi, żeśmy to z prawdziwego prawa uczynili.

HELION

Uczucie moje daje tej prawdzie świadectwo. —

TŁUMACZ SŁOWA

Nie dosyć na tym; trzeba jasno wykazać, że wszelki porządek moralny na świecie dla jednego z takich cudów stałby się zupełnie niepodobnym. Stwórca nasz, na świadectwo biorąc pierwszą tęczę nad opadającym potopem zjawioną, zaklął się, że praw przez Ducha nadanych materii nigdy nie ruszy, ale je Duchowi da za podstawę wolności — a złamanie tych praw sile własnej Ducha-światowego zostawi. Tej przysięgi, której dziś żaden Człowiek Kościelny nie rozumie, sądząc, że literalnie obietnica była względem wód morskich — Stwórca nam dochowuje. Gdyby zaś ją złamał, to Duch nasz z wszelkiej winy i zbrodni mógłby się usprawiedliwić, podobny skarbnikowi — który za straconą kasę pociągnięty do odpowiedzi — dowiedzie królowi, iż bez rachunku i bez wiedzy skarbnika choćby grosz jeden z tej kasy wziął i, nie opowiedziawszy się, na swoje użył potrzeby: grosz ten bowiem jeden wzięty, mógł potem w rachunkach tysiącami straty pokazać się i skarbnikowi samemu niespodziewany przynieść deficyt. — Oto patrz: podnoszę kamień i upuszczam go z rąk moich pewny, że według prawa natury gład ten prosto ciężarem zleci i u nóg moich upadnie — a oto w tej chwili, bez wdania się w to Ducha mojego, prawo ciężkości zostaje złamane, kamień, upuszczony z rąk moich, leci i śmiertelnie w pierś brata mojego uderza... Przed jakim sądem mię powołasz? Któreż sumienie ludzkie zbrodniarza odważy się potępić? — Jeszcze przykład: doktora zapożyczają przed trybunał, że otrul człowieka, albowiem arsenik znaleziono w ciele trupa, we flaszcze aptecznej i doktorskiej receptce. Lecz doktor powiada: jam zapisał lekarstwo dobre i dobre przyniesiono z apteki; ale Bóg, chcąc w tym człowieku otrutym grzechy ukarać, dozwolił, że się lekarstwo moje w ustach jego na arsenik zamieniło i taż sama przemiana, cudem sprawiona, stała się we flaszcze i w mojej doktorskiej receptce. A jestże to rzecz trudniejsza Bogu uczynić takie otrucie, niż poruszyć oczyma obrazu albo na obrus biały chlusnąć krwią z rąk niewidzialnych? — Polegajmy więc, Helionie, na obietnicy bożej — i chodźmy spokojni między kamieniami, nie bojąc się oczu posągów ani krwi na sercach płóciennych! Kamienie, które są na grobach ojców naszych, gdyby mogły — byłyby stanęły murem

Cud, Portret, Matka,  
Śmierć

Cud, Prawo

Warszawa

<sup>94</sup>miałżeby — daw. konstrukcja z partykulą -że-; znaczenie: czyżby miał. [przypis edytorski]

ku obronie Warszawy: a jednak nie widziano żadnego, aby przyszedł... A cóż by się stało, Helionie, w Dniu Ostatecznym, gdyby ta dowolna siła cudowna ruchu w materii urosła w miarę sił, które Królestwo Boże na ziemię sprowadzą? Oto drzwi kościołów wyszłyby na góry, nie potrzebując ramion Samsonowych — a święci na oknach wymalowani, odleciawszy od szyb, poleciliby girlandami na spotkanie Chrystusa... Więc i krucyfiksy drewniane pomieszałyby z ludzkimi głosy swoje — więc i ognie lamp świętych poczęłyby zamieniać się w gołębicę czerwone i przelatywać po ciemności; — a co wrzasku i płaczu w głazach — a ile oczu obrazowych, wyszklonych na przyjście Pańskie! Zaprawdę, powiększ cud jeden z takowych do potęgi, do której wszelka siła święta urósć musi po wiekach: a uczynisz ze świata *pandemonium* nieporządku — które oto, widzianą przez oczy Św. Jana Jeruzalem Niebieską zamieni w harc oszalałej materii! A jednak są cuda, Helionie! — Moc duchowa natury Chrystusa objawiła je światu. Wrócić do grobu po ciało własne — i oblec je raz i dwa, i trzy razy, póki ten płaszcz, przez robaki nie stoczony<sup>95</sup>, zgnilizną nie zepsuty, Duchowi za szatę służyć może: oto jest ideał, do którego Duch wszelki w mocy dorastać powinien. Zawołaj z grobu człowieka i postaw go przed sądem na świadectwo, abys wdołę ukrzywdzoną ratował: a ukocha lud Stwórcę za to, że ci dał moc, abys przez otwarcie mogił rzeczy ukryte czynił jawnymi na świecie. Albo też — przechodząc koło sadu, który otacza ciemne zdrajcy jakiego zamczysko... rozkaż Duchowi drzew, a upadnie na kolana i wyczołgnie się za tobą jak wąż posłuszny z ogrodu — a trupy drzew, ze straszny szelestem śmierci, w szyby bezsennego zdrajcy załopocą... I krzyknie lud: sprawiedliwy jest Pan, który takiej mocy człowiekowi udziela, że oto przeląkł w Duchu zdrajcę, zamieniwszy mu sad w grobowisko cmentarne, pełne czarnych i pozbawionych życia upiorów! Tę siłę — z Boga wziętą, a niższym Duchom panującą, zwiększaj i zamieniaj w potęgę; a srebrne komety jawić się będą i przylatywać i pytać niby: „czy już bliskie jest zwycięstwo Ducha na ziemi?” A choćbyś był żebrakiem — a był pierwszym w tej sile: będziesz pierwszym z Duchów ziemskich podług świadectwa słońc i księżyców, u których ta jedna tylko wielkość waży i zapisana jest pomiędzy światów pracami... Inne wielkości<sup>96</sup> na ziemi się kończą — i mówić o nich niewarto.

Cud, Dusza, Chrystus,  
Ciało, Odrodzenie

HELION

Znów kolumnę Ducha wyprowadziłeś aż do Celów Ostatecznych — i cudownej sile położyłeś prawo niezmienné. — Dajże teraz właściwe miejsce w prawach ziemi tej marze, która jest dotąd królową przerażeń... a tyś rzekł w *genezis*, że królową mask i powłok bez żadnej rzeczywistej władzy nad stworzeniem.

Śmierć

TŁUMACZ SŁOWA

O śmierci pytasz? — Dlatego jest, aby sprawiedliwość każdemu Duchowi wymierzona nie szkodziła światu.

HELION

Jaśniej mi to wytłumacz.

TŁUMACZ SŁOWA

Przypuść, mój Helionie, że oto na chwilę masz prawo wyrządzania sprawiedliwości wszelkiemu Duchowi i chcesz, aby miasto jakie całe prędkiej do niebios przez czyny swoje doleciało. — Ubieram cię więc w koronę Aniołów — daję kwiat cudowny w ręce — błyskawicę w oczach zapalam — i posyłam jako Anioła kary i nagrody; śmierć zaś przykrowydam<sup>97</sup> żelaznym łańcuchem do skały tej — i każę jej, aby się stąd nie ruszyła, aż sam zawołasz.

HELION

Idę i wywracam dumnych — a ludzi dobroczynnych podnoszę...

TŁUMACZ SŁOWA

Tak; lecz pozwolisz mi, że niektóre szczegóły karania twego i wynagradzania ludzi opiszę — a sądzę, że sam śmierci zawołasz na pomoc, nie mogąc być bez niej sprawiedliwym, choć jesteś wszechmocnym.

<sup>95</sup>stoczony (daw.) — zepsuty, zgnity; por. daw. *toczyć*: rozkładać od wewnątrz, pożerać itp. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>wielkości (daw. forma) — dziś M.lm: wielkości. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>przykrowydam — dziś popr. forma: przykuwam. [przypis edytorski]

HELION

Słucham ciekawie.

TŁUMACZ SŁOWA

Oto naprzód spostrzegasz tysiące ludu w łachmanach, które stoją, żebrząc u progu jednego z najbogatszych lichwiarzy — lecz twarde serce zardzewiałe zamknęło się przeciwko wszelkiej litości. Stajesz więc na progu pałacowym — i jako Anioł bijący w trąbę ostateczną ogłaszasz wyrok następujący: „lichwiarz ten, który lud ogłodził i zamknął uszy na krzyk głodnych i proszących litości, ukarany będzie w oczach waszych pod wagą i miarą sprawiedliwości; dom jego ogniem błyskawicowym z ziemi zerwany”... A gdyś rzekł, błyskawice zerwały mury i dachy i uniosły je na skrzydłach czerwonych — okręta<sup>98</sup> jego w tej chwili toną, skarby, które położył na bankach, zatracone są. „A on, lichwiarz ten — mówisz dalej — pod takim piorunem naglej kary zalekły, wyjdzie tu na kiju oparty, wrzodami jako żebrak okryty, o nazwisku swoim zapomniawszy — i was samych, którzyście<sup>99</sup> u niego żebrali, o jałmużnę będzie upraszał”... A gdyś rzekł — ujrano na miejscu zniknionego pałacu żebraka, na którym szaty popróchniały — twarz się okropnościami złąkla, przemieniła — a tylko świadectwo dawnego lichwiarstwa, serce chciwe, kamienne i zawistne w łonie zostało. Sądziśli<sup>100</sup>, że nędza i złe serce, razem dane w udziale, są dostateczną karą za lichwiarstwo i nieczułość pieniężnego człowieka?

HELION

Sądzę, że kara wyrównywa<sup>101</sup> występki.

TŁUMACZ SŁOWA

Uczyniwszy to, obracasz się do ludu i ogłaszasz, że oto podług słów *Ewangelii* ludzi nagradzać będziesz; a temu, kto da grosz jałmużny, oddasz sto, a temu, kto opuści dla Chrystusa rolę — dasz stokroć tyle, ile opuścił. — Sądziśli, żeś wynagrodził dostatecznie dających jałmużnę?

HELION

Zaczynam domyślać się celu powiastki...

TŁUMACZ SŁOWA

Zaprawdę — obacz, co się stało w tym mieście! Oto lichwiarze zaprzestali wprowadzić lichwiarstwa, bojąc się błyskawicy twojej i wrzodowatego żebractwa — wszelako serca ich są złe i gonią za zyskiem. Idą więc i szukają biednych — i dają jałmużnę; a pobrawszy kwitki na grosz każdy nędzy rzucony, przychodzą i ze skrzyń, które pod twoimi są nogami, biorą ową setną zapłatę, którąś przyrzekł ludziom litosnym. — Ja zaś — mój Helionie — jeżelibym mieszkał w stolicy pod sprawiedliwością twoją codzienną — abym ci dowiedział, że miłość sprawiedliwości z Ducha mojego jest, a miłość boża nie dla przestrachu kary zabrania mi złego uczynku — ukryję się jak Sokrates do ciemnej groty z uczniami mymi i będę czekał, aż przejdzie ten Anioł, który słońcem swym na głowie czyn każdy dobry oświeca i twarz nagrodzonego człowieka, na pręgierz niiby stawiając, rumieni — ząb za ząb karząc, złotem karząc za złoto; anioł, przysłany rządzić zwierząt gromadą, który o serca ludzkie nie troszczy się, ale lichwiarze ubrał w szaty dobroczynnych ludzi — i nie poprawy dum chce, ale żeby oto jako pobielone groby udali<sup>102</sup> się za dobroczynnych i sprawiedliwych.

HELION

Prawdęś rzekł! — Pójdę i zawołam śmierć, aby mi była franką, za którą ja — Pan — będę nagradzał lub karał.

TŁUMACZ SŁOWA

Zrozumiałeś powieść moją. — Takim aniołem jest sprawiedliwość boża względem Duchów. Karze ona i nagradza. Lichwiarze wychodzą żebrakami z domów, błyskawicami zdjętych... a pamięć dawnej, pieniężnej podstawy, która je na świecie umocowała,

<sup>98</sup>okręta — dziś popr. forma M.lm: okręty. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>którzyscie (...) żebrali — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: którzy żebraliście. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>sądziśli — daw. konstrukcja z partykulą pytajną -li; znaczenie: czy sądziś. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>wyrównywa (daw.) — dorównuje. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>udać się za kogo — udawać kogo, podawać się za kogo. [przypis edytorski]

tkwi jeszcze w sercach; więc lada grosz — to łączywi, jakby za szczęścia wspomnieniem goniący, biorą go, tułają... i jeszcze nieufni, w garnek kładą i przy miesiącu, obzierając się jak złodzieje, zakopują na pustych cmentarzach: straszne widma, głośno na niesprawiedliwość losu krzyczące, każdemu ozłoconemu powozowi kląć gotowe — aż pod dociskiem nędzy zrozumieją, że inna jest droga Duchowi, który z nędzy wydostać się pragnie, niż klątwa i gniew, i ciągle kłótnie z losem, który — pod zasłoną śmierci odkrytą — nie jest losem, ale sprawiedliwością, na doskonałej szali każdemu Duchowi odważoną.

#### HELION

Trzeba więc, abyśmy otwarcie wymówili słowo metempsychozy — a nie czekali, aż z ust świętoszka wyleci...

#### TŁUMACZ SŁOWA

Pozwól im tej marnej broni: słów, które sądzą, że uczynili dziwołagami świata. Lecz oto świat, dawno już jedynie na głos panteizmu i metempsychozy czuły — miał je pierwiastkiem wszelkiej wiary i rewelatorstwa, które przy omdleniu Kościoła odbywała poezja. Dziś te prawdy dwie początkowe są w Duchach ludzi — gotowe wstać jako poddanki Chrystusa i pokłonić swoje indyjskie, słoneczne głowy przed słońcem Celów Ostatecznych. Cóż było to nagle umiłowanie natury, przez poetów aż do przesytu głoszone? Zaprawdę, nie formę kamieni ani pnie i kawałki drzew ukochać powoływała poezja, ale Ducha, który jest wszędy — a czasem rewelatorstwem wieszca wywołany, jak błyskawica jawił się w drzewie: brzozę ukraińską zamieniał nagle w pocziwą wieśniaczkę syna płaczącą i w jednym oka mgnieniu dawał uczuć rozwidnionej myśli ludzkiej, że ta ogromna, zielona muzykantka lasów jest prawdziwą siostrą młodszą — pełną jakiejś przyszłej, ludzkiej postaci, która już w niej jest, a objawi się dopiero po wiekach... Więc gdy rzekł poeta: *głowa kolumny, toć zaraz i kolumnę ujrzałeś żywą* — niby oczyma zapatrzoną na mogiły Maratonu — z sercem, które w niej biło niby serce Greczyna. Więc *włosy palm* — więc *piersi róż* — więc lany *wyzłoczone żytem* świadczyły o metempsychicznej wiedzy w poecie, która się w natchnieniu objawiała, a w powszechnym czuciu duchowym na ziemi echo niby potwierdzenia znalazła. — Od Osjana czasów ten indyjski element prawdy wiecznej zaczął rewelatorską siłą działać na Duchy europejskie; w politeizmie zaś słabo tylko dzwoni echem niby dalekim.

Poeta, Poezja, Wizja,  
Prawda, Odrodzenie, Obraz  
świata, Słowo

Metempsychoza więc — jako gałązka Wiedzy i wiary w krzyż Chrystusa wszczepiona, rozkwita na nowo: już nie straszna, bo za ręce jak dziecię przez Chrystusa prowadzona, ku Celom Ostatecznym idąca... Ziarno zaś jej znajdziesz po dwakroć wyraźnie w *Ewangeliu*, na przyszłość zachowane, a do czasu umyślnie zakryte — a to w tych słowach:

(Ewangelia św. Mateusza 17, 10–13).

A oto drugie słowa, które o nagrodzie i karze w tym żywocie cielesnym świadczą, a w czterech się znajdują Ewangeliach, tymi samymi wyrazami napisane:

(Ewangelia św. Marka 10, 29–30).

Wyrażna obietnica, że za cielesne ofiary — cielesna nagroda; a dopiero za ofiarę ostateczną Ducha — niebios a, podług słów Pawła świętego, ciało przemienione otrzymamy:

(List św. Pawła do Koryntian 15, 51).

Na tych świętych wyrazach przedwiecznej Wiedzy zakończymy naszą ideową rozmowę z człowiekiem cerkiewnym — a spróbujemy, czyli<sup>103</sup> na tej samej idei niektóre z opinij<sup>104</sup> ludzkich nie dadzą się z większą pewnością ugruntować. — Wieszli<sup>105</sup> ty, jaki cel sobie zakłada Pan Bóg w księdze nauki doktorskiej?

#### HELION

Wszystkie cele dążą do konserwacji<sup>106</sup> rodzaju ludzkiego.

#### TŁUMACZ SŁOWA

Bóg więc, który rodzaj mastodontów i pterodaktyłów zatracił, chce, ażeby ludzie żyli na wieki?

<sup>103</sup>czyli — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy też. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>opini (daw. forma) — dziś D.lm: opinii. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>wieszli — daw. konstrukcja z partykułą pytajną -li; znaczenie: czy wiesz. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>konserwacja (daw., z łac.) — zachowanie, utrzymanie. [przypis edytorski]

HELION

Matka dusz, natura wyręcza Boga i sama opiekuje się stworzeniem — pragnąca, aby zakonserwowan<sup>107</sup> był rodzaj ludzki.

TŁUMACZ SŁOWA [PODOBNY DO CZŁOWIEKA, DANTEJSKIEGO]

Izys więc na złotej nodze stojąca, tysiącem piersi karmiących obdarzona: Matka dusz, Natura stoi jako syntetyczne bożyszczce nad światem doktorskich spostrzeżeń. Nic jednak nie tłumaczy, a ciału każdemu własny krzyk i skargę zostawia. Idealem tego świata jest jakoby zdrowy chłop ukraiński, otoczony kariatydami ślepych, ułomnych i chorych, w których natura uchybiła celu swojego — aby ten cel w ogólnym zrównoważeniu ciał snadniej uzyskała... Nie pytaj doktora, ile stąd ślepemu przybędzie, że gdzieś drugi człowiek, w Ameryce żyjący — oczyma zdrowymi widzi, jak przez teleskop doskonały, rzeczy za horyzontem widzenia będące! Doktor nasz — Naturę mądrą i sprawiedliwą nazwawszy — wszystko ci przez jakiś niewidzialny, ogólny porządek wytłumaczy. Straszliwy człowiek! w nieśmiertelność Ducha nie wierzy, a błogosławi śmierci, która niszczy organizację, do życia niezdatne... Gdybyś mu dał kredę w rękę i pozwolił niektórym osobom krzyżem śmierci, położonym na czole, z żywota wymazać: naznaczyłby wszystkie rodziny, w których rodzinne zagnieździły się choroby. Żółte suchotniki i wariaty, i epileptycy uciekali by chmurami w mgły i ciemne powietrze stygowe przed jego różgą — węzami oplecioną, ciągle i wiecznie drogę zatracenia wskazującą; a jednak ten człowiek nie jest heretykiem w oczach świętoszka, albowiem przypuścił objawienie.

HELION

Jako siłę z Ducha Bożego?

Szaleństwo

TŁUMACZ SŁOWA

Jako władzę, która w niskim stopniu będąc przez Naturę udzieloną człowiekowi, leczoną bywa w szpitalu wariatów. W doskonalszej zaś mocy zjawiona, służy — niby jedna z potrzebnych chorób umysłowych — dla konserwacji rodzaju ludzkiego. Zaprawdę, że ohydą jest w myśli doktora ta świętość najwyższa, na piramidzie chorób postawiona która jaśnią chorobliwego mózgu wszystkie inne choroby oświeca, człowieka świętego z rzędu ludzi zdrowych wyłącza!... Co, mówisz?

HELION

Wzdrygam się na to...

TŁUMACZ SŁOWA

Doktor jednak jako poprawiacz ciał pracuje dla nas; a my jako poprawiacze Ducha dopomagamy doktorowi, prostując z wolna ciała ułomne i krzywe.

HELION

Słucham cię z uwagą. —

TŁUMACZ SŁOWA

Powiedz ode mnie doktorowi, ażeby w skrzywionym ciele starał się uleczyć Ducha jakieś dawne skrzywienie; albowiem jeżeli go na żelaznych łożach i krzyżach rozepnie: to się on Duch odgiętych kości pozbędzie i drugi raz ułomnym wejdzie do widzialnego żywota... A doktor — podobny Apollinowi, który strzelał z łuku w głowy węża Pytona i odcinał je, i widział, że na powrót i w większej jeszcze ilości odradzały się — wypuści wszystkie strzały nauki, a nie pokona syczącego gadu, ani głów onych rodzących się ciągle na świecie, umniejszą. — Którekolwiek mi daj ze spostrzeżeń analitycznych doktora — a ja ci je chorobą Ducha, w przeszłym żywocie nieuleczoną, wytłumaczę.

HELION

Przypominam sobie fenomena, w domu głuchoniemych zauważane — a których przyczyny żaden doktor ani filozof wytłumaczyć nie umiał; dziwił się jednak, że są prawie ogólne i pod jedno niby prawidło podciągnąć się dają.

TŁUMACZ SŁOWA

Krótko mi je opowiedz.

<sup>107</sup>zakonserwowan — daw. forma skrócona od: zakonserwowany. [przypis edytorski]



## HELION

Oto głuchoniemi płci męskiej — zwykle smętni i porywczego charakteru — skoro im pierwsze sposoby tłumaczenia się przez naukę zostaną odkryte: z wybuchem niby wulkanów objawiają nadzwyczajne zdolności, talenta — harmonią nawet języka, nigdy niesłyszaną, w dzwoniących rytmach wypisują — i z tym zapałem idą, jak gdyby świat cały pokonać mogli... Po kilku jednak tygodniach (a obserwacja jest powszechną) odpadają na nowo w pierwszą smętku chorobę; władze rozwinięte toną niby na powrót w te milczące posągi — i reszta geniuszu smętnie na zniechęconych do pracy ustach zagasa. Lecz co dziwniejszą jest, a podług obserwatorów niewytłumaczoną zagadką: to oto, że kobiety — lekkie i niemyślne istoty — żadnego ognia ani zapału do nauki piśmiennej nie pokazują, żadnej skry w oczach; ale raczej bladym, jesiennym różom podobne — więdną jak one.

## TŁUMACZ SŁOWA

I nie mógłbyś mi z Ducha wykazać, że tak być musi, a nie inaczej?

## HELION

Nie sądzę, aby te fenomeny pod jakiegokolwiek prawo niezmiennie poddały się i były wytłumaczone.

## TŁUMACZ SŁOWA

Powiedzmy — mój Helionie — że są grzesznicy Ducha silnego, którzy w ustach miecz płomienisty nosili, prawdę nim zabijali — na paradoksalnych tronach stojąc, ciskała słowa pioruny przeciwko prostej Wiedzy i pokornej cnotie. A drugie były Duchy słabe, ciągną plotką karmione, ciągną ust lekkością grzeszące — winne czasem, że się nieprzyjaźń między braci zakradła, a brzęk plotki poszedł ufnością wzajemną pomieszać. Teraz te dwoiste Duchów girlandy ubierz w milczące i nieme ciała pokuty i na ziemię, upoiwszy je niezupełnie wodą letejską, przyprowadź: a obaczysz, że te wszystkie fenomeny z natury logicznej grzechu i kary muszą się koniecznie objawić. Owi to mówcy i oratory — smętne, że bez broni ognistej przychodzą, rzucą się niby lwy rozbudzone na te hieroglify pisane, które w pierwszej chwili — jako gwiazdy zbawienia powitane — zdają się, że ognistemu Duchowi na całą walkę ze światem wystarczą. Harmonią słów mieli: więc ją z siebie bez dźwięku, jako wodę i oliwę, cicho z ust płynącą, wylali. I wiadomości o świecie byli pełni — wielomownością grzeszyli: więc ową wielość szalonych myśli w pierwszym wyblysku Ducha — cały fajerwerk, pełny ognia i gwiazd, i węzłów apokaliptycznych zobaczysz. — Potem dopiero między oczyma urodzi się pierwszy zmarszczek rozwagi. Ta myśl, że pismo aż do końca żywota będzie je światu tłumaczyło, a nigdy sercu ogień miotającym, nie dopomoże — znowu na czołach usiądzie; a uczuwszy się posągami na ziemi — pod smutkiem kary cielesnej zaprzestaną wszelkich usiłowań i poddadzą się Bogu. Inaczej się dzieje z Duchami, które — słabszymi będąc — objawiły się w ciele niewieścim. Piękne te i słabe Anioły, lekkością niegdyś może grzeszące, przyszły pod klauzurą ciała nauczyć się miłosnej powagi, która na czołach matron być powinna. — Obserwacji więc — jak widzisz — doktorskiej nie odrzuciliśmy; ale oto pierwej bezużyteczna, teraz jest użyta — i służy niby za cegłę tej piramidzie, którą od początku, aż z genezyjskich korzeni wprowadzamy. A nie lekajmy się nawet glinianych użyć cegiełek, jeżeli jednemu kościołowi prawdy dopomagają! Oto dzieciątka krzyczą, że były umarły i drugi raz się matkom narodziły — sam słyszałem. Ówdzie zaś matematyki stare — Galileusze może gwiazdziści — na fujarkach grając, w pastuszkach rozwiązują matematyczne zagadnienia. Tam naród zażądał... a co trzeci prawie Duch, przychodzący w ciało — nim jeszcze żywota zaprobuje, a już piorunami czucia i żądz na klawisze ciska i w struny dźwięków, niby człowiek tłumaczący się z duchowego cierpienia, uderza. Jeden z moich przyjaciół dziwi się wiekowi, w którym dziewczynki siedmioletnie jak Bajrony, już — szpilkami uzbrojone — grożą niebiosom i wyzywają Boga samego, aby się przed nimi usprawiedliwił.

Mamyż<sup>108</sup> obojętnie przejść około zjawisk i żadnego Ducha nie wysłuchać? Czy jako moralisci zaczniemy znów nicować i za nowy udawać ten płaszcz, który już tyle razy był przenicowany? Cudowną<sup>109</sup> widział dziecięcę ze słonecznymi włosami, w oczach pełną

<sup>108</sup>mamyż — czy mamy. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>cudowną widział dziecięcę — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: widziałem cudowną dziecięcę. [przypis edytorski]

niebieskiego błękitu, która skarżyła się matce, że ją ze słońc złotych wzięła — ze słońc, na których były lalki różnego koloru; a jam w dziecięciu głosie słyszał głos Ducha Świętego, który mi pomagał w odkryciu ostatecznych tajemnic.

#### HELION

O pożytek tych spostrzeżeń zapyta cię świat terazniejszy. O, nie naśluduj tych ludzi, którzy ciągle o miłości macierzyńskiej albo o zasadach moralnych wychowania, albo o szkodliwości obcego języka w towarzystwie piszą długie artykuły, ciągle imieniem Boga nastrzępione — a nigdzie boską objawienia nie obdarzą pieczęcią. Co bowiem potrzebnym jest, to ma dźwięk nowy i niby rewelatorską mocą na Duchy ludzkie uderza. A co zaś ze starego przerobione jest na nowo i przeżute — wygasza do reszty w ludziach świeżość Ducha i młodość narodu do wczesnej zgrzybiałości prowadzi.

#### TŁUMACZ SŁOWA

Ze słusznością wielką powstajesz przeciwko moralistom, którzy sądzą, że potrzebni są, aby podparli tę moralność, tak dawną, a tak dobrze stojącą, że jej żadna nauka lepiej nie usadowi.

Zaraz ci ją wykażę. Gdyby oto nowi twoi rodzice, zamiast dziwić się niezrozumianym fenomenom w dziecku odkrywanych, mieli wiedzę i chęć skierowaną ku odkryciom prawdziwej Ducha twego natury; gdyby, zamiast ukochać dziecko-fenomen, z całą świętością wiary rzucili się na ratunek Duchowi, wołającemu o pomoc — sądzę, że żywot twój długi — logicznie z pierwszego wyprowadzony i podług praw koniecznej harmonii, która z przeszłości przyszłość wyprowadza, wychowaniem rozwinięty — byłby szczęśliwszym i wzrostowi Ducha twego przychylniejszym niż wtedy, gdy ci sami rodzice — bez wiedzy i nauki żadnej hodownictwa<sup>110</sup> duchowego — rozpoczną wychowanie twoje od łamania twoich władz naturalnych, piękne i wypracowane Ducha twego własności<sup>111</sup> pogubią, na złe nigdy nie zwrócą uwagi — i sądząc cię nową na świecie istotą, zechcą włożyć na ciebie którekolwiek bądź jarzmo świata: sądząc, że wszelkie służby ziemskie są ci zarówno łatwe i z Ducha twego naturą pogodzić się mogą... Nauka więc rozeznawania Duchów, o której mówi *Ewangelia*, jest — jak widzisz — główną i pierwszą podstawą wszelkich szkół i zakładów edukacyjnych; w rodzicach zaś miłości rodzicielskiej powinna być podporą i wszelkich nadziei rodzicielskich przewodnią gwiazdą. — Ty, filozofie, jeżeliś pisał o wychowaniu i różne opinie ludzkie eklektycznie zszywał w jeden systemat — oszczędziłbyś sobie pracy, wziąwszy oto za podstawę: Ducha wychować należy, a mniej troszczyć się o ciało, które się podług Ducha rozwinię i do władz jego zastosuje — albo też pięknie, jeżeli jest niegodne rycerskiego i słonecznego rycerza w sobie pomieścić. — Tak u niespokojnych a wielkich, filozoficznych lub cesarskich Duchów dziesięcioletnie pękają główki; a pęknięcie to w księgach doktorskich wodą w głowie albo zapaleniem mózgu nazywa się. Zaprawdę, zapalenie to jest i wybuch światła, i rozerwanie korony widzialnej — i wodotrysk, w który się rozlatuje tęcza Wiedzy za szeroka, diamentem kosteczek młodych nieocembrowana — — — — — aby matki więcej Ducha poznały w dziecku i więcej go ukochały niż ciało, któremu także pieczy przyzwoitej odmówić nie należy. Albowiem teraz — obacz, że rodzice, których dziecina paluszek zrani, a na ból się poskarży, ani śpią, ani jedzą, ale przy łóżeczku czuwają, aż ją uzdrowią; lecz skoro wadę jaką duchową postrzegą — to wprawdzie zasmucą się nieco i ukaraniem albo perswazją duszę dziecka poprawić starają się: ale ani to rodzice snu zwykłego na jedną godzinę nie pozbawi — ani przez dni kilka na myśli ciągle gryzącym smutkiem nie poleży. — A jednak, jać<sup>112</sup> mówię — doktorze — że od plamy tej duchowej ciała nieśmiertelność Ducha często zależy! Sto żywotów chorobliwych i nędznych, i żółcią węzową jadu zatrutych od tej to małej plamki weźmie swój początek. Próżno więc ta troskliwość ciała, połączona z nieuwagą na Ducha, chce połamać sprawiedliwość boską — i szczęście dać Duchowi, który na cierpienie wewnętrzne jest skazany; próżno nawet chce zatrzymać w ciele niespokojnego Ducha, który z ciałem

Dziecko, Dusza, Ciało,  
Odrodzenie, Uczeń, Nauka,  
Szkoła, Matka, Ojciec

Matka, Ojciec, Opieka,  
Dziecko, Dusza, Ciało,  
Choroba

<sup>110</sup>hodownictwo — dziś popr.: hodowla. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>własność — własność, właściwość. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>jać mówię — konstrukcja z partykułą wzmacniającą ci, skróconą do -ć; inaczej: ja ci mówię. [przypis edytorski]

pogodzić się nie umie! Próżne są dekokty<sup>113</sup> i konserwy twoje — doktorze! — Cesarski Duch po cesarsku; a poety Duch na laurach; a moskiewski Duch pod groźbą; a hiszpański jak orla słońcem honoru nakarm i wychowaj — a Tatarzynowi pozwól, że na stopy wyleci i domu nie ukocha, ale wolność, a muzułmaninowi Duchem bożym przepełń wszystkie cele żywota; a francuskiemu Duchowi, jeśliś go w dom ściągnął, pozwól jak winogrodom z ziemi nic — a wszystko brać z powietrza i na wiatry rozrzucić w chwili jednej zapału; a polskiemu — jako kłosowi daj za podstawę uprawioną dobrze ziemię, aby wydał kłos pełny, stem<sup>114</sup> za ziarno zapłacił... *A sam bądź takim, jakim chcesz, aby rodziły się dzieci twoje* — a nie prędko, ale po pracy wieków ukaże się w ciałach ten logiczny porządek, który teraz — błakaniem się wiekowym Duchów popsuty, widzialny świat czyni podobny domowi wariatów i karykatur.

Położyliśmy więc oto zasadę poprawiania istotnego ciała na ziemi i zasadę wychowania. — Chceszli, abyśmy inne rzeczy z tejże samej podstawy wyprowadzili? Oto samobójstwo, jako prawdziwy grzech Ducha, pierwszy raz twarzą swoją prawdziwą pokazując się nam — i przerażoną... Oto kara śmierci — jako wypchnięcie Ducha straszego za drzwi widzialnego żywota — dozwolona wprawdzie narodowi, ale bezskutecznym zjawia się lekarstwem i tłumaczy ten fenomen, że gdzie najczęściej słychać szelest katowskiego miecza, tam najwięcej z piekła powracających zbrodniarzy przy gilotynach staje — i z myślą zbrodni od gilotyn odchodzi. — Ważne kwestie — patrz! — jako kwiateczki rozkwitają w rękach dzieciątek, które nieśmiertelny Duch Chrystusa na nowo urodził — a wszystko woła, abyśmy z Ducha o uleczeniu ciała myśleli. — Dobrze jest bowiem ciałem i formą tak skrepować ludzkość, aby jej Duchy złe, wewnątrz będące, nie szkodziły — ale stokroć lepiej z głębi Ducha wyciągnąć najpiękniejsze zdolności i z poprawionych na wieki Aniołów uczynić porządek objawiający się formą widzialną!...

#### HELION

Doszedłeś do form rządu: a tu nastęcza się tyle kwestyj, dotąd nierozwiązanych! — Która z form lepszą jest? Dlaczego w republikach<sup>115</sup> tyle wielkich ludzi jawi się pomimo zgiełku ciągłego i niespokojności wewnętrznej? Skąd takie umiłowanie ludzi ku tej formie rządu, która — zdaje się — ciągle miesza szczęście domowe, dożyć starości rzadko komu pozwala — sławę nawet i wziętość czyni podległą dziennemu ludzi kaprysowi? Mamyż<sup>116</sup> przyjąć konstytucyjne rządy za przyszły ideał ostateczny ludzkości? Czy wyobrazić sobie ludzkość całą skryształowaną w oddzielne grona pracujących asocjacji: bez bohaterów już, bez geniuszowych twarzy i figur, bez narodowości żadnej — złożoną niby z wielkich zakładów fabrycznych; rumianej twarzy ludzkość — nakarmioną do syta — pod chorągwiami dymu czarnego, który z industrialnych kominów wylatuje, w wojsko jedwabników zamienioną? — — — — —

### ROZMOWA TRZECIA

#### TŁUMACZ SŁOWA

A teraz — Helionie mój — wybudowany cały, z przeszłości wyprowadzony, do Celów Ostatecznych zaniesion niby orla skrzydłami: zwróć oczy na różnorodne ludzkie opinie i zdaj sobie sprawę z tego brzęku wiedzy różnych, które tam gadają, za światłością naszej duchowej krainy.

Jakże się obronić tym ludziom? Zaprawdę, jak dzieciątka ich traktować, a rozwijać w nich Wiedzę przypowiatkami i odsyłać do domu zdziwione.

Oto patrz! — jeden przychodzi ku nam i rzecze: „jestem proch nędzny, niegodzien, aby mi Pan łaskę objawił; pod tajemnicą chcę żyć — w łaskę bożą ufać — mocą sakramentalną być zbawionym”...

Powiedz mu: że ani go tajemnica zbawi, ani łaska boża przyjdzie go ciągle z prochu wydobywać, ani Chrystus, w sakramentach zamknięty, wejdzie doń siłą, jeśli on przeciw

<sup>113</sup>dekoti (daw., z łac. *decoquo, decocti, decoctum*: gotować) — wywar z ziół. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>stem (daw. forma) — dziś: stoma (ziarnami). [przypis edytorski]

<sup>115</sup>republika — taka forma stale u Słowackiego. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>mamyż — daw. konstrukcja z partykułą -że, skróconą do -ż; znaczenie: czy mamy. [przypis edytorski]

ruchowi Ducha, którego Chrystus jest sprawcą, opiera się i ludziom, naprzód idącym, leży zapornym kamieniem.

Nie uspakając sakramentami Chrystus chce, ale owszem, zaszczepiać w Duchy niepokojność — aby się o ciała terazniejszego niedoskonałość zatroskały i wziętymi sakramentami w przyszłość, niby piorunami były ciągłymi.

W tę mgłę, która jeszcze kryje przed nami nieprzewidziany postęp, szturmujmy wszelkimi siłami Ducha naszego — piersi mając pełne świętych błyskawic, usta otwarte, a ogień buchające.

Jakże my nędzni — Boże mój! — i jakaż być powinna pokora nasza, że synowstwem<sup>117</sup> Ducha Twojego i siłą twórczą obdarzeni — a jeszcze nie przemieniliśmy niebios i świata!

Biada nam — czyścownikom niemocnym — że jesteśmy oto pojmani w tym więzieniu z gliny i krwi, skąd nie wyjdzie żaden na światło, aż ostatni odda pieniądze!

A oto zabiegł mi drogę Człowiek Kościelny, mówiąc: „Sakramenta biorę i jałmużnę daję; więcej nadto nikt czynić nie powinien — ale czynić to a uciec od świata i nie tykać się nigdzie brudów, które on tworzy, w których jest rozkochany”... Biadaż ci — samotniku i egoisto duchowy — i biada ci, jałmużniku złych Duchów! Bo przez twoją jałmużnę Duchy zabrudzasz — i gniewasz się na tego Boga, któryć dał fortunę a je, biedne, żebrać przymusił...

Wytłumacz im pierwej, jako nędzy dostali i co je wiekami wiodło na to dzisiejsze poniżenie; niech się przed własnym grzechem ukorzą — a świat odda im cześć, która do nich należy...

Nim na żebractwo przyszli — chciwość i łapczywość stworzyli... a teraz są pod własnym grzechem, jako pod biczem i chłostaniem... i pod szatanem są, który z nich wziął ręce, żelaznymi szponami opatrzone... i pod Cywilizacji są Duchem, który jako szatan z nich wyszedł i stanął; na górach społeczeństwa; —

wielki Duch — a i pięknosciami formy błyszczący... owiany powietrzem cudownych mgieł i blasków, w którym niby gwiazdy widzimy, a tony muzykalne uchem zachwytujemy —

tony z niepełności Ducha naszego wyrwane... a miłe nam, bo — niby z boleści będąc — boleściom naszym odpowiadają...

Narody niech będą jałmużnikami — a twój pieniądz niechaj przejdzie przez ręce narodu i spadnie w miseczkę żebraka, niby z rąk anielskich, niewidzialnych zlatujący...

Niechaj cię po śmierci otoczą Duchy nieznanego oblicza a powiedzą, że w jadle, którym je karmił rząd narodu, czuły ziarno z kłosu twojego... a w kołdrach, którymi były okryte, ciepła twego serdecznego zachwyciły.

Nie upokarzaj i nie plam dusz! — — —

#### Przypowieść pierwsza

Oto wielki tłum ludzi głodnych — w drodze będąc — przyszedł pod jedną dziką gruszę, gęsto wszakże obrodzoną, choć złe i gorzkie owoce płodzącą. I najadłszy się do sytości, ludzie oni pod drzewem zasnęli...

I przyszedł Anioł, a zbudziwszy śpiące, rzekł:

„Idźcie dalej, a o milę znajdziecie drzewo słodkie i zdrowsze ku pokarmowi i obfite, bo ciągle latem i zimą rodzące”.

Więc niektórzy starzy i zmordowani rzekli:

„Nam tu jest dobrze, a dalej iść nie chcemy, bo ani sił, ani apetytu świeżego nie mamy; przed zimą zaś spodziewamy się, że pomrzemy, więc trud nasz byłby daremny a nogibyśmy po krzemieniach pozakrwawiali”.

A tłum młodych, powstawszy ze snu, poszedł za Aniołem i trud poniósł z wesołością.

Przypowieść ta jest o hrabiach i książętach, i senatorach tego świata — a drzewo jest drzewo niewoli, a to drugie jest drzewo wolności Ducha — a my jesteśmy, którzy ze snu wstajemy na drogę ochotnie.

#### Przypowieść wtóra

Oto w mieście niektórym zebrali się baletnicy i rzekli: sztuka jest bez granic, próbujmy coraz bardziej ją udoskonalić, a który z nas otrzyma to, że nareszcie z ciałem do nieba

<sup>117</sup>synowstwem — dziś: synostwem. [przypis edytorski]

będzie porwany. I ogłosili przez afisze, iż miasto ono, gdzie byli, ma wkrótce zaćmić wszelkie miasta, a stać się stolicą rodu ludzkiego, dostąpiwszy przez sztukę wieńca Celów Ostatecznych.

A gdy usiłowali owi to sztukmistrze miastu swemu przynieść pierwszeństwo i sławę, i wolność — bo któż wstępujących do nieba zamieni w niewolniki? — był pustelnik jeden, zamieszkały jakoby w mili od miasta, w małej chacie, przy żywym strumieniu, który nie czynił tego z innymi.

I wyrzucano mu: nie dbasz ty chyba o sławę ojczyzny twojej, bo kiedy ona między sztukmistrze chce zostać pierwszą, to ty, syn jej, nie pomagasz jej, ani chcesz usiłować czynić jak drudzy. — Chociaż pustelnik dzisiejszy, byłeś wszakże niedawno między nami i widzieliśmy cię, żeś miał nogi zdrowe i nie był nieudolny w ruchach, ani cię teraz widzimy kaleką...

A pustelnik nic nie odpowiedział — ale zamykał się w celi i trwał w myślach swoich.

Więc gdy przyszedł dzień ostateczny, ogłoszony przez afisze, zbiegli się ludzie z okolic i widzieli tancmistrze one, że cudów dokazywali — ale na powietrzu utrzymać się nie mogli.

Odeszli więc bez urągania, ale w milczeniu, litując się nad zawiedzioną nadzieją ludu onego to miasteczka.

A tancmistrze, nie chcąc dłużej być na onym to teatrze zawstydzienia, odchodzili od swoich współobywateli niby wygnać.

A wyszedłszy za bramy — idąc blisko strumienia, gdzie był pustelnik, ujrzeni go, że był na modlitwie.

A oblicze jego gdyby słońce — a ciało, podniesione niby z ziemi i na powietrzu jak ciało słuchającego Anioła...

I zawołali go: „Ojczyźnie święty!” A on, opadłszy z sił, dotknął się nogami ziemi, która pod nim była, i stanął, i niby ze snu wychodząc, zapytał: „Czego chcecie?”

A oni mu rzekli: „O, nieczuły i bez miłości ojczyzny człowieku, jeżeliś miał moc podnosić się na powietrze, czemużeś nie stanął między nami, a nie uczynił tego wobec sąsiedzkich narodów?...”

Niepotrzebnie to czynisz na samotności — a przez dumę nie chciałeś, aby stąd sławę jaką i korzyść mieć mogło miasto nasze. Duma cię uniosła, żeś zamknął uszy na wołanie współziomków twoich i oddzieliłeś się od nich, i nie dopomógł im, chociaż w tej to próbie ostatecznej o wszystko chodziło”.

I rzekł pustelnik: „Zaprawdę miłuję ojczyznę moją i modlę się do Boga, aby nie tylko ja, ale wszyscy uniesieni byli w obłoki i spotkali się z Chrystusem Panem na powietrzu...”

I oto pierwszy próbuję tego, abym wzleciał, A wszakże, gdybym to z wami razem uczynił, przypisane by to było sztuce — i oto znów przez kilka wieków byłaby zalecana sztuka narodom, z upośledzeniem mocy bożej, przez którą mocne są narody i błogosławione, i w czyny wielkie bogate.

---

I byli jeszcze ludzie, którzy się zebrali na ulicy, krzycząc: „uderzmy razem a zdobędziemy ten pałac, teraz nieprawnie zamieszkały przez szatana, a uczynimy w nim wspólne mieszkanie nasze”.

I każdy z nich powtórzył: „uderzmy na dom, a wszystkimi siłami uczynimy to — a zdobędziemy go niezawodnie”.

Lecz oto w tłumie tym byli ludzie różnych charakterów, opinii, talentów, rzemiosł i celów.

Jeden więc myślał: „Zdobędę dom i cały go na bank obrócę”.

A drugi: „Uczynię go schadzczą wolnomularzy”.

A trzeci myślał w sobie: „Muzykiem jestem — a skoro w domu się ujrzę, dzień i noc będę wydawał koncerty i teatru”.

A inny rzekł: „Nie tak! — ale w ślusarnię go zamienię i postawię w nim kowadła i miechy, i kuźnię założę”; był bowiem rzemieślnikiem.

A wszyscy owi, na ulicy zgromadzeni, wiedzieli o sobie nawet i to, że niektórzy z nich nie mają uczciwości i obyczajów, a zamieszkawszy razem, gotowi by dom ów zabrudzić — a w rodziny spokojne wnieść nieporządek i nieczystość.

Zamiast więc zapachu — rosła w tym tłumie obojętność; zamiast mocy zyskiwać — słabieli.

A jeden rzekł: „Odstąpmy jeszcze na czas przedsięwzięcia, a ułożmy między sobą myśl, podług której będziemy on dom kiedyś zamieszkiwali — a niech ta myśl będzie z Boga i dla braterstwa i miłości — a niech nas żadnego osobistej, świętej wolności wyrzekać się nie przymusza, ani zbawienia naszego na zgubę nie naraża”.

„A ci, którzy mają cele artystami tylko być — bez tej myśli, albo rzemieślnikami dla rzemiosła, albo ludźmi wolności w żądach dla dogodzenia żądom swoim: niech mają czas! A jeżeli się na świętość wspólną żywota nie zgodzą — niech się po innych domach rozejdą, a tam dopinają celów ziemskich żywota”.

„Dom jeden nie może być — tylko dla jednej w Bogu rodziny”.

I rzekł jeden z faryzeuszów: „Dobrze mówisz! Poddajmy się wprzód Kościołowi Rzymskiemu i wróćmy do Zakonu, pod którym zbawiali się ojcowie nasi — a żadnych nowych myśli nie dopuszczajmy”.

„W katolicyzmie rzymskim jest jedność czasu”.

A to mówiąc, starali się go podchwycić w mowie i podać za heretyka, aby od niego ludzi wiary czystej w narodzie odstręczyli...

---

I przyszedli do niego ludzie dobrej woli cielesnie, ale w Duchu leniwi — i rzekli mu: „Słyszeliśmy, że idziesz z braćmi wojować za Ojczyznę słowy i czynem. Weź nas — pójdziemy z tobą!”

A onym odpowiadając, rzekł: „Jesteście<sup>118</sup> wy zaopatrzeni w wiarę widzącą?”

I odpowiedzieli mu: „Nie wiemy, co powiadasz. Wiarę mamy, jak ty i drudzy: że ludźmi jesteśmy, że jest czyściec i piekło. Więcej nam nie potrzeba”.

A na to spytał ich, mówiąc: „A wiecież wy, kto świat stworzył?”

Roześmieli się i odpowiedzieli: „Bóg z niczego świat stworzył i wszystko, co jest na nim”.

A on, przeżegnawszy je krzyżem, rzekł: „Idźcież teraz do domu, a czekajcie, aż kto was tego nauczy, o czym wiedzą już nawet polskie dzieci”.

„Bo gdybym wziął was, to oto w największej godzinie czynu i pośpiechu rzucilibyście broń, a zapytali, przez kogo Bóg stworzył świat — jak i dlaczego?”

„Jeszcze was czeka na drodze godzina rozważenia i godzina zwątpienia: a dla nas już przeminęła i wolni jesteście i gotowi do czynu — a nic nam już nie zawadzi”.

„Ani stracimy czasu nad rozważaniem ludzkich opinii, ani odwrócim twarzy, gdy kto w obcych narodach zawoła: *mam prawdę!*

Bo prawda jedna jest”.

---

Tu jeszcze — nie chcąc go odstąpić — ludzie, grzebiący umarłe, rzekli: „Zaprzeczasz-li<sup>119</sup> Kościołowi prawdy?”

Na to on: Kościół ma prawdę, ale ją czyni fałszem przez wytłumaczenie.

Mnichy oto greckie pokazują w cerkwi jerozolimskiej kamień, który powiadają być środkiem kuli ziemskiej.

Prawdą jest, iż kolumna świąta, w środku cerkwi greckiej stojąca, jest środkiem ziemi, na której każdy punkt ukazany środkowym jest.

Lecz Grek zabobonny wierzy, iż to miejsce cerkiewne jest najdziwniejszym punktem świata, a gdyby się popa o wytłumaczenie zapytał, odbierze odpowiedź, aby wierzył w słowo cerkwi jako dogmat, nieprzystępny rozumowi ludzkiemu.

Upada więc na twarz syn zabobonu, całuje kolumnę i za pocałowanie, według taksy kościelnej składa pieniądze.

A wróciwszy do domu, opowiada przestraszonym krewnym, pokazując na usta swoje, że te usta dotknęły się najcudowniejszego kamienia globu i środek sam onego ucałowały.

---

<sup>118</sup>jesteście — daw. konstrukcja z partykułą pytajną -że, skróconą do -ż; znaczenie: czy jesteście. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>zaprzeczaszli — daw. konstrukcja z partykułą pytajną -li; znaczenie: czy zaprzeczasz. [przypis edytorski]

Azaliż prawda, którą ma pop, nie jest przezeń zamieniona w najohydniejszy fałsz i w narzędzie, rozum ludzki upadające?

I rzekli mu na to Ludzie Kościoła: „Nie szanujesli prawd, które wieki całe szanowały, przez które tyle milionów dusz zbawionych jest — które ojcowie twoi czcili?”

Na to rzekł Tłumacz Chrystusowej Ewangelii przez porównanie:

W czasie napadu Tatarów na ziemię polską niektóry<sup>120</sup> pan rozkazał zamurować bramę szeroką zamku swego i przed bramą rów wykopał i nappełnił go wodą.

A sam dla bezpieczeństwa postanowił — choć z niewygodą — wychodzić przez okna i furtki tylne, gdy potrzebował nakupić żywności lub pola własne uprawiać.

A pan ów umarł i dziedzicowie, z prostej linii po nim idący, mieszkali w zamku, zamurowanej bramy nie otwierając, chociaż dawno już Tatarów nie było i potrzeba onego zamurowania ustała.

Nie pracując jednak myślą i Duchem, ludzie owi nie szukali nigdy przyczyny, która w pierwotnych czasach pradziadowi zamurować oną bramę radziła, ale szli prosto za zwyczajem, sądząc, że za mądrością przodka swojego strzegą i dochowują...

Stęchła więc z laty woda w onej sadzawce przed głównymi wrotyma<sup>121</sup> i żółte febry panowały w murach, gdzie żyła owa mądra i święta rodzina.

I wkrótce sąsiedzi zaczęli litować się nad głupstwem i niedolą zamkowych ludzi — a nawet śmiać się, widząc je z niewygodą oknami za dom wyskakujące, a zamek obłany wodą, pełny jest żab i gadowego niechlujstwa.

Zrozumieć tę przypowiestkę wy, którzy dróg wielkich, ludowych do nieba nie pokazujecie, a zawsze przez okna prywatnej dewocji każecie ludom wymykać się do nieba

— nie dbając o społeczność — i o choroby narodowe, i o febry niszczące siły żywotne Ducha.

I do tych jeszcze, którzy boją się wszelkiej nowej idei, jakoby ta — jedność, potrzebna teraz w narodzie, rozrywać miała, powiem następującą przypowiestkę:

Był sierżant niektóry, którego przyzwał oficer i postawiwszy mu dziesięciu żołnierzy, kazał z nimi uderzyć na główną jedną baterię nieprzyjaciół.

A sierżant, spojrzawszy na żołnierze one, rzekł:

— Panie oficerze, niebezpieczeństwo jest wielkie, ale zwycięzę, jeżeli mi z onych dziesięciu ludzi pięciu wzięć, a pięciu zostawić pozwolisz.

Pięciu bowiem kochają mię jako brata i każdy z nich gotów jest pierśią mię zasłonić, gdy przyjdę na niebezpieczeństwo.

Lecz z tamtych pięciu jeden jest obrażony na mnie, żem go wczoraj za tchórzostwo strofował; drugi pożąda stopnia mego; trzeci — lękam się, że go zegarek mój i kiesa tentuje<sup>122</sup>, bo jest utracjusz i niepewnej uczciwości człowiek; czwarty nie wierzy w odwagę moją i rad by dowiódł, żem tchórz i nieuk — piąty zaś głośno się z tym oświadczył, że mi nie może być posłuszny, tylko o tyle, o ile mu na to pozwoli Włoch pewien, który na nieszczęście moje nie jest tu i rozkazać mu teraz — zgodnie z moim rozkazem — nie może.

Lękam się więc, że oto, gdy wyjdę na wyprawę, to pięciu onych, którzy mi przeciwnymi są, uderzą na pięciu, którzy mnie miłują, albo też, jeżeli nie otwarto, to podstępnie szkodzić mi będą.

A charakterzy tych ludzi byłyby mi nieznanym, gdyby nie wielki rozruch w obozie i rewolucja, Duchem ojczystym wszczęta, która zło serdeczne tych ludzi objawiła.

Inni sierżanci smucą się, widząc, że połowę żołnierzy z oddziałów swoich wypędzić będą musieli; ja zaś raduję się i dziękuję Bogu, że wichrem wielkim zakręciwszy nas, plewy wywiał i od ziarna czystego oddzielił.

Weź więc — o panie — pięciu złych i kaź, niech zostaną w obozie, gdy ja będę z pięciu dobrymi za obozową sprawę wojował.

Miejsce bowiem ono, gdzie idę, puste jest i ludzi w sercu nieczystych — gotowe do zdjęcia maski z siebie zachęcić, a nikt nie doniesie o śmierci sierżanta, gdy mnie z bracią moją w pustyni zabiją i niby zabitego przez kule nieprzyjaciół odniosą. —

<sup>120</sup>niektóry — tu: pewien. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>wrotyma — dziś popr.: wrotami. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>tentować (daw.) — nęcić, pociągać, kusić. [przypis edytorski]

I rzekł jeszcze Człowiek Kościoła: „Więc nie wierzysz w nieomylność papieża, który od samego Chrystusa przez udzielanie i wkładanie rąk Ducha dostał świętego?”

A Sługa Ewangelii odpowiedział: Ducha Chrystusowego daje Chrystus tym, którzy czynią sprawę Jego i cierpią dla Ewangelii prześladowanie.

A to jeszcze powiem przez przypowieść: Żebrak smyrneński, największym Duchem poezji napełniony, oddał go w spadku ludziom swego narodu.

I zdarzyło się, że ten Duch, przechodząc przez kilku żebraków, dostał się Eschylovi, a potem Sofoklesowi, a potem Eurypidesowi, a potem go miał ostatni Platon — a następnie wziął go znów jeden z żebraków filozofii i oddał któremuś z nieznanych włóczęgów.

A włóczęgi podawali sobie Ducha nieprzerwanym sposobem — upijając się i brudząc Ducha własnego, a już nie będąc poetami. A zawsze cytowali Eschylesa moc — Sofoklesa piękność — Platona mądrość; i tymi ludźmi bronili się przed światem, jakoby chcąc zakryć nieudolność własną. Zawsze więc jeden z nich nazywał się pierwszym świata poetą — i dziś... między Cygany znajduje się król poetów świata — i ludzie, którzy wszelkiej innej mocy Słowa gotowi przeczyć są, jeżeli nie od tego poety wzięta...

Zrozumiecie to! Od tylu lat Duchem bożym dzieją się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie, Ducha ukształcające — a przez hierarchię kościelną nic się nie dzieje... ani też się ukazało wyraźniej, iżby jaka dusza przezeń zbawiona — niebios dotąpiła...

Praca jego nie wyszła z ziemi, jako ziarno posiane — ludami całymi nie ukazała się w świętych owocach: w cnocie, w szlachetności, w przebaczeniu win, w umiłowaniu się braterskim, w dotrzymaniu słowa, w prawdomówności, w pogardzie prawdziwej ziemskich interesów...

O, wyzwijcie tę marę, która ciągle udaje pracującą, a wszystko około siebie w proch i zgniliznę zamienia! — Więc wyzwijcie ją ostatecznie: niech siłę Ducha okaże. — — —

Religia, Upadek, Duch

---

#### TLUMACZ SŁOWA

Jakże tych ludzi przekonać, kiedy ksiądz ma dziesięć niewytłumaczonych podstaw wiary swojej! A naprzód przekonany jest, że dusza będąca w ludziach nie ma zupełnie żadnego związku ze zwierząt duszą — przekonanie zaś to wziął z ksiąg późnych Kościoła, albowiem go ani z Dawnego ani z Nowego Testamentu nie wyciągnął. A co dziwniejsza, że bojaźń tę i arystokratyczny dogmat duszy widziałem w świętych nawet filozofach, którzy się już byli wszystkich innych, niepotwierdzonych sumieniem nauk wyrzekli! — Jeden z bratnich nam Duchów — Elionie — Saint Simon — jedyny z Ducha filozof we Francji — wszystko, co było na świecie, podług prawdy rozejrział, nie śmiejąc zajrzeć pod szczebel, na którym stoi człowiek: stąd wszystkie prawdy jego latają na kształt psychicznych motyli — zdziwione, że są prawdziwe, a jednak nic nie budują na świecie. I to jest zawsze nędza Ducha ludzkiego, że dziesięć prawd przyjmie, a jedenastą — bez której te prawdy są niczym — dla jakiegoś kaprysu i przywidzenia odrzuci; owszem, z największym zapalem będzie przeciw niej stawał — piętnował ją jakim nazwiskiem, uczyniwszy wprzód nazwisko to strachem dla Duchów dziecinnych lub dziwołagiem. I tak: choć my Chrystusowi jesteśmy — ujrzenie przeciwko nam występujących ze słowami panteizmu i metempsychozy; a zgrozą przejęte będą te same Duchy, które już od lat dwudziestu słów panteistycznych słuchały w poezji, jako dziwnej i prawdziwej rewelacji Ducha. Albowiem gdy Duch w podniesieniu rzekł: „*głowa kolumny*”, toś uczuł wstrząśnienie wewnętrzne; albowiem w Duchu twoim widziałeś jej usta i oczy i — jakoby w błyskawicy jednej — słyszałeś ją mówiącą ustami, oczyma patrzącą na pola maratońskie, sercem czującą zgon rycerzy — czuleś więc, że wiesz, mówiąc o Duchu kolumny, prawdę powiedział. A gdy rzekł, że: *sie rubinowe piersi winogrona*, to winograd stawał się matką, piersiami karmiącą — więc czuleś, że ten sam Duch w winogradzie jest, który upaja dziecię, śpiącą na ręku piastunki. — Cóż więc było fałszem w panteizmie i metempsychozie? Oto brak Chrystusa, który panteizm i metempsychozę prowadzi. Ponieważ więc w poety Duchu Chrystus panował — metempsychoza i panteizm ciągnęły was do siebie jako dwie prawdy, Ducho-



wi Chrystusowemu poety poddane. Albowiem dopóki one same były na ziemi — były prawdami dla najniższych Duchów; a teraz są podstawą, na której stoi Duch chrześcijański. Przeczucie prawdy boskiej było całą poezją. —

Dobrze więc, że nam Pan Bóg zesłał tych ludzi, którzy o północnej godzinie wnieśli się do rozmowy. Albowiem gdyś był — Elionie — przejrzał w przyszłość i domyślił się Celów Finalnych Ducha i chciał już do nich podlatywać — potrzebą było, abyś usłyszał terazniejszy ton świata... Z „Genezis” bowiem wiesz początek, z przeszłej rozmowy Cele Finalne ujrzales — teraz rozgrodzony jesteś — niby jak dwa bieguny ziemi przez pas pośredni terazniejszości. Ostatek więc tej nocy jedynej w życiu naszym, którąś obrali dla rozpatrzenia się we wszechstronnej świata budowie — spędzić nam należy na wytłumaczeniu terazniejszości przez przeszłość i przez Finalne Cele Ducha. Przyczyna albowiem, dlaczego to lub owo stoi, znajduje się albo w początku Ducha, który taki kwiat zrodził — albo w Celu, do którego dążąc, przez taki szczebel dążyć musiał. Weźmiemy więc stan dzisiejszy twego Ducha za cel, do którego dążyła przeszła praca świata, i rozbierzemy, jak na twoją wiarę składały się wszystkie przeszłe wiary — na twoje ciało i Ducha wszelkie przeszłe ciała i Duchy — to jest, jak wiedza twoja i czucie z wiedzy wieków i z czucia wieków powstało. Na chwilę więc ty mi jesteś finalnym celem całej Genezyjskiej Pracy i całej pracy ludów przed nami żyjących; pojmujesz to?

HELION

Słucham cię z uwagą i z sumienia potwierdzać lub przeczyć będę wszystkiemu.

TLUMACZ SŁOWA

Przypuszczam więc, że twój Duch (a wspieram się tu na obserwacjach, którym doktor nie zaprzeczy) będąc dawniej Duchem koniczyny (to jest republikańskiej, ale zgodnej natury, jak to w „Genezis” wyczytales); potem obleciawszy świat orłem — co weń moc syntezy wszczepiło; potem wypracowawszy cnotę szlachetności i odwagi w wolnym, edeńskim rumaku — wszystkie te cnoty zamknął w pierwsze ciało gliniane, Bogu z rąk miłością doskonalszej formy — niż była zwierzęca — wydarte. Gdy Duch drugi — zdobywszy piękność róży żywotem — smętny głos w formie słowika wypracowawszy: dobroć kobiecą i miłość macierzyńską w srebrnej łani, leżącej pod drzewami Edenu, wyrobił i w formę siostrzaną, lecz słabszą kobiety wlany został przez Boga... Słuchaj — Helois — bo myślę napisać tu romans o twoim i o Eliona Duchu: znalezienie się wasze w raju, szukanie się wasze późniejsze wśród tłumu Duchów — aż ujrzę was, teraz chrystusowych i pięknych, rzucających się sobie na szyję — rozmiłowanych w Bogu i ku Celom Finalnym twarzą obróconych. Jesteście więc pierwszą parą świata<sup>123</sup>; a na formę, którą odrodzić macie, czekają inne Duchy — w naturze już gotowe: jeden czystością wam podobny, którego droga przez twory była ciągle prosto w górę idącą; drugi — skalany błakaniem się po kształtach... Albowiem tu się tłumaczy słowo Chrystusowe, że kto ma wiele, temu więcej będzie dano. Duch więc — raz odstąpiwszy od celu dla zabawy z formą — coraz trudniejszą miał drogę i coraz więcej trudu i coraz więcej bólu w węzowych ciałach... i docisku; aż nareszcie wytrysnął w ludzkość jak fontanna, wprawdzie z brudu oczyszczona, ale pamięcią brudu do zabrudzenia nowego łatwa. Duchy więc Abła i Kaina czekają na formę, a wy ją dać macie — i ta forma ma być podobną usposobieniu duchowemu, w jakim ją tworzyć będziecie. — Tu znów odsyłam was do mojej rozmowy z doktorem, który przyznał, że często myśl rodziców widział napisaną na ciele dziecka. Lecz pamiętajcie na to, że nie jesteście jeszcze Chrystusowi, ale prosto z natury ziemskiej na wierzch wyrzuceni; że was słońce dziwi, gwiazdy bawią, piorun przeraża, a oczy wasze są jak oczy insekta, jeszcze bez ognia miłości bożej; a żądze wszystkie ciała krzyczą głośno... a gdyby wam kto powiedział, że miłość np. wasza jest cnotą — a wstyd wasz cielesny oznajmieniem, że żądza sama cielesna jest grzechem, nazwalibyście go rewelatozem, albowiem objawiłby wam prawdę, którą instynktem czujecie. — *Rewelatorstwo więc jest pokazaniem w formie tego, co jest już w ludzi Duchu.* Cnoty więc wasze ludzkie potrzebują rewelacji: chrystusowa byłaby dla was za wysoką i niepotrzebną, albowiem sami jesteście — i potrzeba poświęcenia się za świat jeszcze ze światem nie wyrosła... Pamiętajcie też na to, że zasługą waszą — raz tylko cudowną pomocą wyższego i nieskalanego

<sup>123</sup>Jesteście więc pierwszą parą świata (...) — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Co w raju?”. [przypis edytorski]

przejściem przez twory Ducha wsparci — dojsć macie do tej wysokości, na której dziś jesteście: gotowi już prawie aniołom przewodniczyć — ziemię w gwiazdę miłości bożej rozpromienić — Duchy inne do siebie podnieść, aż się w harmonii z misją świata między światami uczują. Dzisiaj więc jesteście niby w szóstym dniu żywota waszego duchowego na ziemi; wtenczas byliście w pierwszej jego godzinie — nie wiedzieliście nawet, że wieczorem strudzeni spać się w sen grobowy położycie. Poznajcie się więc dobrze, albowiem może was nieprędko — aż dziś dopiero — obok siebie postawię; ale pokażę was smętnych i rozdzielonych, i szukających się śród tłumu form, które z was wyrosły; a różne Duchy przyjmując w siebie — już były wam nieznajome i obce... Śmierci jeszcze nie znacie, więc nie jesteście nawet ciekawi wiary, tłumaczącej przejście dusz. — Rewelacją dla was pierwszą jest wędnięcie kwiatu, śmierć gołębia lub drganie lwa, zastrzelonego pionurem. Nowi jesteście i wszystko jest nowe w naturze względem człowieka. Lecz zaród wasz Ducha już ma Genezyjską Naukę. Przypuśćmy więc, że upojeni sokiem jagód, zapaleni żądzą dajecie ciało podobne — Duchowi Kaina, który na nie czeka... A potem — nauczeni wstydem — okrywszy ciała wasze — świętsi upadkiem i miłością macierzyńską podniesieni: tworzyście drugą formę pod wpływem Ducha pokuty i wstydu, w którą się zaraz obleka Duch Abła i w piękność ją — sobie właściwą — rozwija. Pierwszy więc, jako Duch Mocy, ukazał się wam na świecie z zapalonymi ogniem węzowym oczyma; kochacie w nim formę, którąście mu dali z Ducha, i przywiązani jesteście dobrodziejstwem do udarowanego przez was złoczyńcy. W drugim kochacie i ciało, i Ducha, albowiem spodziewacie się, iż zeń przyjdzie kiedyś światu mnóstwo czystszych form dla Duchów, mających być odkupicielami ludzkości... Resztę w Piśmie Świętym znajdziecie. — Oczy wasze w tym pierwszym dniu patrzyły na zbrodnię; a Duch, który porzucił młodszą od waszych formę, już stał przy was — i był pierwszym Duchem na świecie, na drugą ludzką szatę czekającym. Oto więc pierwszy Duch bez organizacji, któremu już chodzi o Sprawę Bożą na ziemi: to jest, aby Duchy, w organizacjach będące, do czystości były porwane — aby mu podobnie czystą formę dla dalszej misji utworzyły. Nie weźmie on — zaprawdę — jej od synów Kaina aż ci, cierpieniem i duchową jaką prawdą podniesieni, dowiedzą się o prawie ofiary i pokuty i przełamią w sobie zło kainowe!... Wy sami nareszcie składacie ciało zużyte — i staje się Duchami nad gromadą Duchów, w różnych już formach potomstwa waszego żyjącą. Oto więc są na świecie Duchy, które więcej wiedzą o Bogu niż inne, prosto z łona natury wyszłe i pierwszy raz ciało biorące — Duchy, które drugi raz jawiąc się między ludźmi, zadziwią inne dziwną wiedzą i rewelatorstwem żywota. Na początku wieków były one równymi innym Duchom — i niby Trójcy i trójkątowi z Ducha, atomu i ognia: każdy w walce wewnętrznej z atomem i ogniem — będąc wolny i twórczy — miał zasługę i winę, a stworzony na to, aby dobrowolnie Boga obaczył i ukochał, obrał prędszą lub późniejszą drogę. Kto są te Duchy, jawiące się w zarodzie ziemi? Czyli nie owi, strąceni z niebios Aniołowie, którzy, będąc w bezkształcie szczęśliwymi, zażądali kształtu — i skazali się na tę mękę walczącego Ducha doskonałości z oporem stawionym przez formę?... Pozwól mi teraz — Helionie — że cię nazwę Duchem Słonecznym, a Helois — jako w słowiku niegdyś śpiewająca — pod nazwaniem Ducha Księżycowego wstanie. Do ciebie należeć będzie rewelatorstwo proste więcej z wiedzy niż z czucia; ona się będzie więcej czuciem i snem powodować i smętniejszą drogą poleci. Zda mi się, że Duchy wasze próżno i długo błądziły po świecie, szukając sobie nowej i podobnej sobie formy. Zda mi się, że Duch Helois — jako słabszy — prędszej ją znaleźć musiał i gdzieś w rasie indyjskiej nowy, a już samotny żywot rozpoczął. Do jej się więc sumienia odwołam, tworząc pierwszą, Indianom objawioną religię...

Oto więc<sup>124</sup> — moja Helois — wzięwszy zawiązek ciała, powtórzyłaś w nim wszystkie twoje genezyjskie przemiany; a w dziecku indyjskim prześniłaś niby i ten żywot Ewy w krainie Edenu — pełny ognia zadziwień i miłości... Nie byłaś ty już tą Oceanidą, pierwszy raz wyszłą z łona morza natury, perłami srebrnymi uwieńczoną bez wiedzy — albowiem cię już od tej fali ruszających się potwór<sup>125</sup> jeden żywot ludzki rozdzielił. Ale słyszałaś jednak cały gwar zwierzęcej natury i tych form, niedawno porzuconych. We śnie

<sup>124</sup>Oto więc (...) — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Skąd Indianów wiara?”. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>ruszających się potwór — daw. r.m.: ta potwora; dziś r.m.: ten potwór. [przypis edytorski]

jawił ci się czasem smok, oczyma iskrzącymi patrzący na twoje piórka słowicze; wieloryb biegł za tobą, paszczę ci swoją, czerwoną i piekielną, Ducha twego chwytając, pokazując. Za tobą było prawdziwe piekło świata, to jest, formy, przez które Duch, odwrócony od Boga, powracać musi, aż się bólem i nędzą tych form na nową moc duchową zdobędzie i znów twarz swoją ku Finalnym Celom obróci. — Dziś od tej natury i od tego piekła zwierzęcej formy<sup>126</sup> tysiączne nas formy ludzkie odgradzają. I ty, dziś upadłszy ze stopnia jednego wyduchowionej i odrodzonej w Duchu kobiety, znalazłabyś, czekającą na ciebie na niższym szczeblu, formę zalotnicy, a pod nią formę złodziejki, a pod nią jeszcze jaką straszniejszą fałszu i krwi formę, aż by cię nareszcie Pan Bóg niegodną ludzkiej osądził... Ale wtenczas — choć piękna, ale na pierwszym szczeblu stojąca, jednym życiem edeńskim ciemno niby w pamięci o nieśmiertelności Ducha przeświadczona — zatknął pierwszy sztandar rewelatorski Ducha wśród Duchów, niżej od ciebie będących, i napisałaś na tarczy swojej myślanej: *dusze są nieśmiertelne, ale przechodzą*; a Duchy w ciałach będące, uczuwszy w sumieniu dane prawdziwe świadectwo, uczyniły wzgórze, na którym ty chorągiew zatkniętą trzymałaś, Kościołem — a chorągiew dogmatem wiary. A wtenczas ty, z idei tej rodząc nowe — w księżyc smętny zapatrzona i przypominając ów związek Ducha kobiecego z Eolionem — z tęsknoty po nim dobyteś prawo: ażeby Duchy kobiece same nie zostawały na ziemi, ale przez ogień i płomień za mężów Duchami ulatywały. Albowiem tyś z Ducha czuła prawo — związku małżeńskiego i sakrament Chrystusowy; a z ciała tworząc, utworzyłaś Duchowi twemu okropną, lecz heroiczną formę — tryskając z całą siłą i mocą pierwotnej natury... do niewidzialnego celu lecąc! Potem została forma, którą Duchy przerosły — od której ty sama odleciałaś w następnych żywotach; lecz co było prawdą, to zostało aż do dziś dnia przechowane przez podanie lub pieśń, lub pomniki — lub ludzkie, wewnętrzne sumienie. Bohaterką ty więc jesteś prawdziwego romansu, bo szukając Heliona — zapaliłaś miliony stosów ofiarnych.

Kobieta, Męczyzna

Przyznaj mi teraz — Helois — że z czucia tworząc, stworzyłaś piękną, lecz straszną wiarę. Myśl bowiem ludzi, przerażona tą półdzienną światłością nieśmiertelności, w której Duch widzi pod sobą całe morze form przebytych — myśl ta, gotowa za każdym razem wyrzec się steru i Ducha w tę ławę gorącą roztopionej, Genezyjskiej Natury opuścić. Tam on, bez końca spadając, będzie cierpiał — tracący twórczość — to, co cierpiał, mając w oczach gwiazdę przyszłości, słońce postępu, nadzieję wyzwolenia... Heliona Duch bez organizacji stał przy tobie i cierpiał, widząc, jak ty z Ducha twego te pierwsze — miesięcznych blasków pełne — wrota piekielne rewelatorstwem twoim otwierała. Widział cię potem za Duchem małżonka lecącą przez płomień czerwone stosu; ujrzał, jak przez ciemną zasłonę grobu przeleciawszy, stałaś się smętnej Dianie podobną i załamawszy ręce, prosiłaś Boga o większą Wiedzę i doskonałość...

Zamyśl się teraz — Helionie — i poczuj Duchem przeszłości, co się wtenczas dla świata stało Sprawą Bożą. Zda mi się, że kto Duchom ludzkim tą przepaść piekielną zasłoni, odwróci twarze ich od Genezyjskich widm i upiorów, a rozpocznie rewelatorstwo Wiedzy i myśli — choćby miał tę myśl o Bóstwie w politeizmie ubrać posągi; kto nie tylko z czucia, ale z sumienia myśli ludzkiej zacznie rewelatorstwo cnót — i te cnoty pod strachem bożym za cel żywota postawi; kto Duchy do tej wyższej chorągwi doprowadzi — będzie rycerzem Sprawy Bożej. Tu mi się zdaje, że was jeden z Duchów, później może przybyłych — a przez ofiarowanie miłości ziemskiej więcej ku Bogu wzniesiony i niby starszy od was wyprzedził...

HELION

Mistrzu — zda mi się, że twój Duch był rewelatorem cnót i władz moralnych Ducha!

TŁUMACZ SŁOWA

Kto czuje — ten albo czynił, albo czynić będzie. Wszyscy mamy w sobie Ducha wspólność; a nic się duchowego na świecie nie stało bez potrącenia całej masy Duchów, całej tej harfy strun — aż do ostatniej struny jęczącej po dziecinnemu w materii. Gdybyście nie wiedzieli w głębi Ducha waszego o całej przeszłości, nikt by dla was nie mógł być rewelatorem ani poetą, ani malarzem; albowiem dziś przychodziłyby Duchy

Dusza, Państwo, Zaświaty,  
Rewolucja, Czyn, Władza,  
Przemiana

<sup>126</sup>od tego piekła zwierzęcej formy — Sny pierwszych ras były zwycięstwem w formach zwierząt: tak sen Faraona, następnie Romulusa-Gedymina. [przypis autorski]

niemające żadnego związku z myślą i z czuciem ludzi. Jest więc republika<sup>127</sup> Ducha pod formami ciał, o której wy nie wiecie. Jest także hierarchia Duchów, walcząca z hierarchią postawioną z ciał na świecie — z której to walki wychodzą wszystkie wojny, zamieszania i rewolucje — i te nie skończą się, aż na hierarchii Duchów zbuduje się wszelka forma. Dlatego przez rewolucje lecą się przestarzałe narody; albowiem rozbicie czarów formy, która Duchy ugniata, dopomaga wyjściu na wierzch większych Duchów — a na właściwe, niższe miejsca strąca te niedołączone a uprzywilejowane.

Ten, o którym mówić będę, stał wtenczas na kolumnie Duchów<sup>128</sup>; ale wziął ciało ni- by podle i całą faraonową hierarchią ciała jakoby piramidą przywalone. Nim to opiszę — wytłumaczę wam to jaśniej, albowiem z tej gałęzi idei wykwitają wszelkie formy rządów<sup>129</sup> i ona jedynie tłumaczy ich względną niedoskonałość. — Łatwo mię pojmisz — Elionie — gdy sobie wystawisz pierwszego Ducha, który, przez lenistwo ciała uwiedziony, poddał się niższemu Duchowi, chcąc mieć od niego bez pracy szatę lub jadło. Ten Duch, tak zapisawszy się w niewolnictwo, a nie tracąc wyższości swojej Wiedzy i czucia — tworzył formy dla podobnych sobie Duchów wysokich; gdy panujący mu z ciała, a niższy Duchem, tworzył podobnie formy dla podobnych mu Duchów, a niższych czuciem i myślą. Tymczasem zaopatrzył się tak w siły materialne, że dzieci jego — niższe z Ducha — zaczęły panować siłą dzieciom drugiego i rozpoczęły królestwo formy na świecie. Przypisywać więc stworzenie formy tej szatanowi jak niektórzy dawni historycy (choć w katolickim kraju żyjący) — lub ją z prawa boskiego wyprowadzać jest szaleństwem. Samiśmy<sup>130</sup> ją stworzyli i sami zniesiemy. Boskie prawo jest to jedno z tych widm fałszu, które postawili ludzie święci — i niby z opieki nad ludzkością: winni są więc tylko wzgardy i dumy, albowiem pogardzili Duchem ludzkim, jakoby nie był godzien prawdy, a potrzebował fałszu... Postawili to z litości nad ciałem, nie mając względu na miłość Ducha; albowiem w niespokojnościach oni narodowych i buntach i walkach, które z formy wolnej, krajowej rodzą się — widzieli tylko krwi rozlanie i niespokojność ludzi o ziemskie majątki i cierpienie ciała w jednym żywocie. A widząc to, sądzili, że świętość uczynią, jeżeli dopomogą epikurejskiej ludzi naturze: snowi Ducha, a paszeniu się ciała. — Rozumiesz mnie?...

Polityka, Dusza, Ciało,  
Władza

HELION

O, mistrzu! — ci, którzy się poświęcali za Ojczyznę, dowodzili ciągle Ducha tak, jak ty dowodzisz.

TŁUMACZ SŁOWA

Otóż — Helionie — w jednym już z takich wybudowanych, z opatrzeniem się na żywot ciał, narodów znalazł się w ciele Duch wielki w gromadzie Duchów, mających już także przecucie bożej mocy i sprawiedliwości. — Helois! wystaw<sup>131</sup> sobie, że to ja jestem, który siedzę jak żebrak na progu twego egipskiego pałacu... Ty — w perłach i drogimi strzelającą kamieniami z diamentu — przestraszyłaś oczy moje tęczą słońcu podobną. Ty, Izys, która nareszcie te formy zwierzęce, piekłem tobie grożące, zaczęłaś pokornie prosić o litość. Jako bliższa natury, wiesz tajemnice jej — dziś stracone; wiesz ten świst, z Ducha uczyniony, który wąż, dawny twój brat, a teraz, choć kilką formami niższy, zna jeszcze i tym świstem wyprowadzasz go z podziemnych lochów pałacu... A jednak boisz się jeszcze tej niewolniczej gadziny; a jeszcze gorzej formą płazu przelękniona — formą, która się może stać twego Ducha mieszkaniem — ubóstwiasz małą mysz, która jej plód wyjada i tę jedną formę kary piekielnej niszczy. Logiczną jest ciągle wiara twoja<sup>132</sup> — i wynajduje sposoby podbicia pod moc Ducha tej metempsychozy, którą z początku przyjęła za panią samowładną i królową... Oto już i miłość twoja, przeleciawszy przez płomienie, poznała, że to heroiczne lekarstwo z boleści nie leczy; przeczuła, że inaczej

Wąż, Dźwięk

<sup>127</sup>republika — taka forma stała u Słowackiego. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>Ten, o którym mówić będę, stał wtenczas na kolumnie Duchów — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Mojżesz”. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>albowiem z tej gałęzi idei wykwitają wszelkie formy rządów — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: Skąd nierówność na świecie? [przypis edytorski]

<sup>130</sup>samiśmy (...) stworzyli — sami stworzyliśmy. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>wystawić sobie co (daw.) — wyobrazić sobie co. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>Logiczną jest ciągle wiara twoja — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „wiara Egipcjan za Mojżesza”. [przypis edytorski]

w miłości bożej łączą się Duchy, stała się więc bardziej czystą... owszem, niby ognia cielesnego chcąc zgasić pożary, rzuciła się oszukana w braterskie ramiona, sądząc, że bratni ciał łańcuch doda mocy Duchów związkowi. Wszystko ty sama wynalazła — Helois — wszystkiego uczyła się własnym cierpieniem. Wtenczas to ja, głębiej zamyślony o ludzkości, siedziałem na różanym granicie pod progiem twego pałacu — jako sierota przez sługi twe wychowany. Wszystkie siły duchowe świata gotowe mi były pomagać, albowiem na mnie, na sierocie, leżała Sprawa Boża: odkrycie moralnych praw ludzkości — położenie węgielnego kamienia przykazań... Lecz jakież piorun mnie wstrząśnie? Jak mi się ta siła wewnętrzna Ducha objawi? Oto właśnie przymusiwszy mnie do złamania jednego z praw moralnych ludzkości. — Widzę dziś te ciemne i połamane skały pustyni, gdzie pod kijem moim żebraczym tryska mózg zabitego Egipcjanina; widzę to źródło krwi, o którym myślałem, gdy z skały srebrne źródło dla narodu mojego wydobywał. Ręka moja jednakowo zadrżała, jedno i drugie spełniając. — O, straszliwa powieść Ducha w przeszłości!... Na władze Ducha zabójcy, strachem podniesione, uderzyła moc Boża<sup>133</sup> — i widziałem twarz Jehowy, która mi się podług Ducha mojego przestrasza i podług kształtu, śnionego dawno o Bogu, pokazała w płomieniach i w piorunach. Albowiem płomień i pioruny w tych czasach były niby rewelatorami nadchodzącego Chrystusa. I Duch Boży, który trącił o Ducha władze człowieka, był podobny do wiatru lekkiego. Albowiem przy wietrze lekkim, we włosy wiejącym, czułem nieraz dreszcz i przytomność niewidzialnej Duchów krainy... Rozumiecie teraz, co był ów krzak cierniowy — i ta skała Chrystusa, która podług Pawła świętego szła za nami przez pustynię? jakie były cuda moje, tobie samej — o, Helois — z tajemnic twoich wydarte, a mocą Ducha mojego mocniejsze? — I moglibyście, zastanowiwszy się nade mną, odpisać znów te prawa moralne: nie kradnij! nie zabijaj! — i całe owo dziesięcioro praw bożych<sup>134</sup>, które ja pod strachem dałem ludziom do wykonania i pod nagrodą długiego życia i szczęścia na ziemi, bez żadnej innej nadziei, w Duchy Boże wszczepiłem. Chrystus wziął w ręce owe Tablice, przeczytał je i, nic nie znalazłszy do przemazania, położył je na miłości bliźniego i kazał, aby z niej na nowo rozkwitły; a nadzieję zaś długiego żywota na żywot wieczny zamienił...

HELOIS

Lecz cóż się ze mną stało — o, mistrzu? —

TŁUMACZ SŁOWA

Nie bój się; piękną ci trumnę znajdę — i na pięknych kwiatach do snu położę i w pięknych gdzieś krainach obudzę! Albowiem przyrzekam ci, że będziesz długo spała spokojnie i nigdzie się nie zjawi gromada Duchów, która by ci podług piękności i wielkości twojej formę utworzyć mogła... Gdzież taka rewelatorka płomiennej śmierci dla kobiet ma być zażądana przez Duchy? — Dziw jest, żeś teraz przyszła na ziemię! I sądę, że guślarstwo *Dziadów* — i inkantacje *Manfreda*, wśród mgieł i orłów alpejskich burzom krzyczane — i ów *wid ducha kaskady*, pod kolorami tęczy stojący, znacznie ci do przyobleczenia się w ciało pomogły. Jam także cokolwiek dopomógł: posłuchaj!...

HELION

Lecz cóż się ze mną stało?

TŁUMACZ SŁOWA

Dobrze jest, żeś mnie z liryzmu wywiodła, albowiem rzeczy nawet porywające w przeszłość lub przyszłość całą Ducha istotę powinny być spokojnie mówione. — Pamiętasz — Izys moja — jak z bratem twoim, Sezakiem (za tysiąc lat dopiero miał się Chrystus pojawić) — stałaś w Tebach, na prawej stronie Nilu? Wiek był wielki<sup>135</sup> — rok jakiś tyśiącowy... Karnak się budował — i kilka tysięcy kolumn z różanego granitu przywieziono z Sieny. Duch twój, wespół wyduchowiony już cierpieniem i miłością, a po pas jeszcze przez

<sup>133</sup>Na władze Ducha zabójcy, strachem podniesione, uderzyła moc Boża — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Widzenie Boga Mojżeszowe”. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>i całe owo dziesięcioro praw bożych — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Prawa Tablic”. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>Wiek był wielki — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Rok 1000 przed N[arodzeniem] Chr[ystusa]”. [przypis edytorski]

glinę cielesnych form owinięty — i widzisz? z węzów ci dają spódnicę, a z tęczy koronę — Duch twój — mówię — wymyślił ową Sfinksa postać,<sup>136</sup> wylawszy ją w brązie, z całej tajemniczości wspomnień wyrwaną. Bo Sfinks — to ty sama z piersią kochanki i matki, z twarzą przecudownej, Afrodytowej piękności, z ciałem łani, z węza ogonem, który się gdzieś w morzu natury zanurza, ze skrzydłami, które otwarte już — a jeszcze do nieba nie lecą... Sfinks — dawny kształt Ducha twego, świadectwo twojej metempsychicznej pamięci, potem tajemnica wiary; dziś potwór, przez dzieci nawet wysmiany, wzięty za twór próżny imaginacji. Lecz ja widzę dziś te same skrzydła, do ramion twoich alabastrowych przypięte — a już nie granitowe, lecz anielskie: bo co z Ducha zostało stworzone, to wiecznie zostaje przy Duchu — i może być niecielesnym oczom widzialne... Stoisz więc — mówię — wśród lasu wstających kolumn Sieny, które jak palmy z różanego granitu w słońcu kąpią złoto-różane wierzchołki, i widzisz twój lud, pracujący nad gwiazdą sfink-sowych alei, które łączą cztery, przez Nil patrzące na siebie kościoły, i gdzieś dalej idą — aż pod tę górę żółtą piaskowców, gdzie kopią owe podziemne groby, podobne do kaskad i sal, lecących coraz dalej w Plutonowe ciemności królestwo... Roboczy i pokorny jest lud twój, albowiem *na tej ziemi wszystko rozwinęło się podług Ducha pracy*: wszystko Duch czynił dla trwałości. — Wielbłąd tam szeroko na ziemi postawiony; tylne — zda się — nogi ma wkopane w ziemię dla odepchnięcia ruchomego piasku nawaly. Widziałem mrówki, na podobny wielbłądowi kształt zbudowane, które tylne nóżki — wyższe od głowy — podnosząc i ciężko nimi pracując, odrzucają w tył ruchomego piasku perełki. Widziałem te same mrówki — srebru i perle podobne — przy samych piramidach zajęte dziwną domków architekturą. Albowiem każda — loch sobie wykopawszy — od strony wiatru buduje mur wysoki z większych piasku odrobin — i nie boi się, że ją wyższe Anioły Ducha o dumę króla Cheopsa oskarżą. — I dziś na tej ziemi podobna jest wielbłądziej praca ludu — a gdym ci to wytłumaczył, wiesz teraz, dlaczegoś przed trzema lat tysiącami czciła Apisa<sup>137</sup>, którego szerść była mlecznej białości, a Duch Duchowi twego ludu podobny? — Długo wam tłumaczę początki; albowiem końców sami dojdziecie, jeżeli Duch wasz zawsze weźmie pod rozwagę początek Ducha i cele, a potem rozpatrzy się w ziemi, na której ten Duch, rosnąc, te lub owe kształty bardziej nad inne ukochał — pomnąc zawsze na to, że wszystkiemu sam jest winien. Na końcu bowiem tej pieśni — sądzę, że sprawiedliwość i miłość bożą ku światu, bez pomocy czyśca<sup>138</sup> i piekła, a z jedną tylko nagrodą, która jest w zdobyciu Celów Ostatecznych, odkryjecie. I wiara wasza w nieśmiertelność Ducha stanie się już nie przypuszczeniem w Duchu, ale pewnością i Ducha naturą. — Skończywszy bowiem tę rozmowę, ja stanę się uczniem, a wy nauczycielami; albowiem każdy Duch oprócz wspólnej Wiedzy ma swoje doświadczenie — i gałąź lub kwiat lub owoc własny. Widzicie więc, że w tej idei nikt stanąć na czele nie może — ale wśród odrodzonych musi zostać bratem. Bo chociaż dzisiaj — Helionie — widzisz swoją Helois pokorną, w płóciennej szacie, bez pereł na głowie — wszakże gdybyś chciał narzucić jej jaką formę, z twego wynikał Ducha, ona ci się nagle może pokazać egipską królową, oćmić oczy twoje błyskawicą dawnej Wiedzy — i nagle ujrzysz ją, wydobywającą z siebie ognie niespodziane, poezję, przy której dźwięku ogłuchłyby wszystkie harfy świata. Najpokorniejszy więc Duch na świecie — dla ukarania teraz czasowego w ciełe niemogący się objawić — może być takim zaklętym Aniołem. — Nie jestże<sup>139</sup> to przy-czyzna, wiodąca nas ku miłości nawet dla tych, którzy się na chwilę skalali ciałem i — odwróceniu od Boga — popełniają brud światowy, obrażają nas, jako dzieci, bez wiedzy i dla zagłuszonego na chwilę czucia — a co chwila powrócić mogą na drogę i przeróść nas jednym ognia niebieskiego wybuchem? Pogardziszli<sup>140</sup> teraz uczonym, który — strzegąc swojej miłości własnej — w idei twojej nie będzie szukał prawdy, ale fałszu i sumienie nawet swoje na stronę przeciwną wylaśnie?... albo drugim — który tę ideę wzięwszy, całe jej źródło, korzeń i łodygę w domu trzymać będzie — a pokazując jej nadzwyczaj-

Odrodzenie, Dusza, Ciało,  
Maska, Wina, Miłosierdzie,  
Wiedza, Obraz świata

<sup>136</sup>*Duch twój (...)* wymyślił ową Sfinksa postać — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „*Tłumaczenie Sfinksa*”. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>*wiesz teraz, dlaczegoś przed trzema lat tysiącami czciła Apisa (...)* — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „*Tłumaczenie Apisa*”. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>*czyśca* — dziś: czyśca. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>*nie jestże* — daw. konstrukcja z partykułą pytajną -że; znaczenie: czy nie jest. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>*pogardziszli* — daw. konstrukcja z partykułą pytajną -li; znaczenie: czy pogardzisz; czyż pogardzisz. [przypis edytorski]

ne listki, wabił nimi i zwabione wolne Duchy w służę i niewolniki nowych kształtów zamieniał? *Zaprawdę, nie ma złodzieja, który by sam siebie nie okradał; ani zabójcy, który by nad swoim Duchem nie spełniał zabójstwa!* — Otóż widzisz, że choć dla niedoskonałości względnej możesz czuć gniew i nienawiść z ciała: to już przenikniony tą ideą — ani gniewu, ani nienawidzenia w Duchu mieć nie będziesz. Helois o tym nie wiedziała, będąc egipską królową i tworząc wiary milionowemu ludowi; podług więc dzisiejszych doktorów Kościoła powinniśmy uwierzyć, że skazaną jest za to na wieczną ciemność, gdzie nigdy Boga nie widzi i nie zobaczy — słuszną karą za to, że się w płomienie dla miłości małżeńskiej rzuciła; że teraz oto — przy Karnaku patrząc w zorze wieczorne, na Egipcie niebiosa, gdzie przy zachodzie słońca całe niebo w jedną kopułę tęczową zamienia się, a po niej wędrują girlandami bociany — patrząc, mówię, na owe zorze i smętne ptaków wędrownych girlandy, i złowrogą a jasną gwiazdę Lucyfera, śni już o nowej wierze i nowe fałszywe pogańskie wymyśla! — Właśnie tego wieczora donieśli jej dalecy pielgrzymi, że umarł jakiś stary król Dawid<sup>141</sup> i położył się na mieczu i na harfie, brodą siwą jak srebrnym pancerzem okryty. Słyszając to, postać króla-harfiarza zanotowała głęboko w pamięci. Inni gdzieś... może kupcy Fenicjanie, donieśli jej o bajecznej wyprawie Argonautów — że Jazon porwał runo złote, uderzywszy łodzią aż o Słupy Herkulesowe; że rozkochał Medeę, która, opuszczając ojczyznę, prysnęła z rąk krwią czerwoną swych synków — straszna i w rubinach cała kochanka-zbójczyni... A drugi Mag powiada jako świeżą nowinę — że gdzieś śpiewak, Orfeusz, był w piekle za utraconą kochanką i graniem na lutni skruszył serce Plutona; że ją dostał, utracił — i w Tracji był rozszarpany przez pijane Bachantki: nie wiem — przez poezję czyli własne rozpaczę? Takimi upojona powieściami, ona, która już dawno pobudowała piramidy, te gwiazd teleskopy — chciwa, czy w ruchu gwiazd nowego Ducha tajemnic nie wyczyta, kazała zawołać siedzące w lochach piramidowych astronomy. Ci jej donoszą, że podług rachunków gwiazdziarskich za trzy tysiące lat wszystkie gwiazdy po wielkim okręgu na swoje miejsca powrócą<sup>142</sup> — że świat niebieski w tym samym kształcie oczom się ludzkim pokaże. Wtenczas w ręce załamane klasnąwszy, do kochanka, męża i brata<sup>143</sup> obrócona, wykrzyknęła: „*Jeśli gwiazdy wrócą, to i my wrócimy!*” — A odtąd kazała wyryć na ścianach grobowca cały świat ówczesnego wizerunek: gmachy, łodzie, mosty, rzemiosła, kwiaty, nawet kuchni narzędzia — aby przy obudzeniu, tak dalekim, dopomóc smętnej pamięci... Kazała na obelisku tajemniczym językiem wyryć całą historię siostrzanej miłości, chcąc ją mieć do odczytania po wiekach; kazała na zachowanie wiekowe ciał wynaleźć wieczne balsamy; kazała z alabastru wykuc sarkofag, na dwie osoby szeroki — i położyła się spokojnie do snu z bratem swoim w trumnie przezroczystej, z obeliskiem, pełnym wyrazów miłosnych nad głową — pewna, że za trzy tysiące lat brata swojego zawoła po imieniu i strząsnąwszy mu z czoła proch pocałowaniem, zapali przy ciele leżącą pochodnię i najpierwej kochanka do owej księgi miłosnych pamiątek zawiedzie...

Otóż — moja Helois — właśnie po trzech tysiącach lat byłem w twoim grobowcu i przeszedłem cały korytarz w ziemię leżący. Widziałem po ścianach owe łodzie, mosty, kwiaty, na któreś ty patrzyła. Poznałem, że to twój grobowiec być musiał, albowiem piękniejszy nad inne — i więcej w nim turkusowych kolorów — i więcej tęczy na ścianach — i więcej dziewiczego rumieńca na bladym granicie... A między owymi wizerunkami siedzi tam jeszcze ów Król-Harfiarz w złotej koronie, brodą siwą dźwięczący po strunach: jedyny prawie obcy przychodzień, bo jest innego Ducha wyobrażeniem...

I dalej idąc, zaszedłem w komnaty,  
Które większały coraz: — jakieś sale!...  
A wszędzie śmierci straszydła i kwiaty,  
Turkusy, wlane w ściany i opale —

<sup>141</sup>Właśnie tego wieczora donieśli jej dalecy pielgrzymi, że umarł jakiś stary król Dawid (...) — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: *Wieści ówczesnego świata*. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>podług rachunków gwiazdziarskich za trzy tysiące lat wszystkie gwiazdy po wielkim okręgu na swoje miejsca powrócą (...) — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: *Trzytysięcznych lat zmartwychwstanie*. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>do kochanka, męża i brata (...) wykrzyknęła — Kochankiem, mężem i bratem zarazem był [dla Helois] wspomniany już powyżej Sezak. Rozwinięta jest tu teoria wiekuistego powrotu, której głosicielem znacznie później stał się Nietzsche. [przypis redakcyjny]

I twój sarkofag, już zjedzony laty,  
I twój obelisk, który doskonałe  
Straż tę wiekową odprowadzał nad ciałem — —

Cóż ci powiem?... Patrząc na próżny sarkofag i na obelisk tajemniczy — i wiedząc, że to właśnie jest ów rok trzytyśiącowy, przez was na zmartwychwstanie upatrzony, pytałem: „czyście wy zmartwychwstali i gdzie jesteście?” gotów już — Helois — wiarę twoją oskarżać o oszukaństwo, a ciebie martwej żałować, żeś oszukana... I tak dotąd wszystkie nam grobowce były smutkiem i tajemnicą! —

Oto masz — Helois — trzeci twój żywot i całą wiarę twoją, będącą drugim kwiatem twego Ducha. Opatrz się teraz dobrze, czyś czego z dawnej Wiedzy i wiary nie utraciła; albowiem podług mnie w tym drugim tworzeniu widzę znaczny postęp i wielką twoją zasługę. Zamiast albowiem owego przejścia dusz bez żadnej w doskonalenie się wiary<sup>144</sup>, zapaliłaś gdzieś zorzę nieśmiertelności. Po trzytyśiącowym Ducha błąkaniu się — Duch twój zażądał i, zażądawszy, uwierzył, że w tej samej formie na świat powróci. W piekle mu więc indyjskim pokazał się jakiś blady miesiąc nadziei<sup>145</sup>: ten powrót był celem, ten cel był wiarą. Co do Ducha więc Bóg ciebie nie oszukał; co do ciała dał więcej, niż żądałaś: albowiem dał formę wyrobioną przez mękę Chrystusową i dziś jesteś tym, co się nazywa typem — to jest królową z Ducha podobnej tobie Duchów gromady. — Śpij więc w tym obelisku, a my pójdziemy z Helionem w inne krainy budować, rozpatrzywszy się wprzódy, co na ziemi, w ówczesnym stanie, mogło się nazywać Sprawą Bożą.

Zdaje mi się, że jeśli położę miłość ludzkości i nieśmiertelność duszy za cel przedchrystusowej pracy Ducha<sup>146</sup>: to mi przyznasz, że wszystko, co ku temu celowi dąży, będzie czynić Sprawę Bożą. — Powiedzże mi, jakież są szczeble do tych dwojga pojęć duchowych?... Oto widzisz w Homerze, że każdy Duch ludzki był jeszcze bardzo niezłożonym, ale każdy człowiek był jakoby rozwinięciem się i formą jednej lub dwojga cnót zwierzęcych: np. Achillesa Duch — jest to gniew i odwaga, w ciało piękne ubrane; Ulises składa się z podstępny i z rozsądku; w Nestorze niby jakaś przychylność ku ludziom i rozważa; Agamemnon — jako wódz, czyli forma duchowa będąca rządem — łączy w sobie wszystkie swoich wodzów cnoty — wszystko zaś bogom poddane, to jest, takim samym Duchom co do Ducha natury jak Achilles, Ajaks, Nestor i Agamemnon, ale wyższym mocą — i odesłanym gdzieś w niewidzialne Olimpu krainy. Przypuśćmy, żeś ty — Helonie — bił się niegdyś w wojsku Greków i znał tych ludzi; byłeś majtkiem na wyprawie Argonautów; słyszałeś dawniej lutnię Orfeuszową... Jazon, Orfeusz, Agamemnon: słabsze od twego Duchy i młodsze — boś ty podług przypuszczenia mego był pierwszym człowiekiem Edenu — wyprzedziły ciebie. Albowiem jeden już, jako Jazon, obeznał się z żeglugą; Orfeusz wynalazł lutnię o kilku strunach; a ty siłę Ducha twego traciłeś prosto przez usta — przez oczy, ciekawe świata, a w uszy wpuszczałeś wszelkie posłuchy, ze stron dalekich zalatujące. Oto więc Duch twój ma ogromną masę wiadomości wewnętrznych i wchodzi w ciało Homera<sup>147</sup>. Jeszcze bynajmniej nie wiesz, co w głębi twego Ducha znajduje się; ale już w dzieciństwie — przebywając poprzednie żywoty — ocmiony jesteś wizjami przeszłości, bity niby przez jakieś zewnętrzne błyskawice... Nie wiesz, co to znaczy; powołanie twoje rewelatorskie jest ci niewiadome. Lecz oto Duchy Jazona — Greków Trojańskich — Orfeusza — które są bez organizacji, czując, że praca ich na ziemi byłaby bez owocu dla przyszłości: Orfeusz, chcąc, aby gdzie znalazł organizację lutnisty dla Ducha natchnień; Jazon, pragnąc wśród podobnych się Duchów urodzić i znów opływać glob cały; ci — i Grecy wszyscy, za sprawę Agamemnona polegli, Duchami będąc, powiadają do siebie: „jeżeli temu człowiekowi, pełnemu Wiedzy — przelanemu Ducha potęgą, nie zamkniemy oczu błękitnych: to, zaprawdę, ten Duch

Poeta, Życie jako  
wędrówka, Dusza, Historia,  
Poezja, Wzrok

<sup>144</sup>Zamiast albowiem owego przejścia dusz bez żadnej w doskonalenie się wiary (...) — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Prawda wiary egipskiej”. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>W piekle mu więc indyjskim pokazał się jakiś blady miesiąc nadziei — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Wyższość jej nad indianizmem”. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>Jeśli położę miłość ludzkości i nieśmiertelność duszy za cel przedchrystusowej pracy Ducha — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Sprawa Boża przed Chrystusem”. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>Duch twój ma ogromną masę wiadomości wewnętrznych i wchodzi w ciało Homera (...) — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Homer jako rewelator”. [przypis edytorski]



jedyny, który jest naszej mocy i Wiedzy, spędzi znów życie na ciekawym obzieraniu ludzi i natury — i nigdy w Duchu swoim nie dowie się o mocy, którą posiada”. Duchy więc — a jak ty mówiłeś — bogi skazały cię na ślepotę, a tyś zaczął spełniać misję rewelatorską poety. Poemat twój, który już teraz działa jako forma piękności — w narodzeniu się swoim, wyższy będąc z Ducha nad Wiedzę i czucie narodu, podnosił to oboje do siebie. — Już ty więcej z myśli niż Helois pracując, o przejściu Ducha przez twory zwierzęce wiesz — ale bez żadnej bojaźni. Nimfy twoje mieszkają tylko w drzewach — albo się Duchy w laury przemieniają: Duchy więc to mogą być do formy ludzkiej idące, a nie zaś dusze ludzkie, które do dawnych kształtów wracają. Ty już prowadzisz ludzi z wolna do Sokratesa. Duch ludzki już jest w Elizejskich Polach<sup>148</sup> — ty mówisz, że nieśmiertelny... Ale jednak uczucia tego nie masz w sobie i nie wlewasz go w serca ludzi pieśnią, bo po tobie Sokrates musiał pisać *Fedona* — tak jak dziś dewotka wierzy w piekło, a jednak trzeba jej na kazaniu dowodzić, że piekło istnieje — a ona po kazaniu, przy filiżance kawy, już bynajmniej nie jest osobą, która by świeżo w nieśmiertelność piekła lub niebios uwierzyła. Stawiasz więc niby pierwszą formę piekła i nieśmiertelności<sup>149</sup> — ale nie masz dość mocy i wiary we własną formę. Albowiem budujesz z kamienia gmach wielki, potrzebujący wszędzie oka, ręki i myśli: czyny ludzkie bogom poddajesz... Już więc lepiej począłeś sobie z myśli niż Helois, z serca budująca — oddając część tych czynów wpływowi ubóstwionych zwierząt. Co do drugiego zaś celu w Sprawie Bożej — do miłości, którą Duch miał Chrystusowy, czynisz krok bardzo dziecinny; oto malujesz pierwsze cnoty, wiodące do niej: przyjaźń Patroklesa z Achillesem — i wielki krok drugi: przywiązanie Trojan do miasta rodzinnego — to jest, już jesteś rewelatorem dawno noszonej w sercu miłości ojczyzny. Lecz Trojanie twoi bronią jeszcze miasta jako swojej własności — tak jak pies broni kości. Zaledwoś<sup>150</sup> ty jakiś brzask duchowej miłości nad Troją rozpałił; a jednak z tego brzasku rozwinął się cały patriotyzm Greków — i pierwszy Ducha panującego nad ciałem pokazał w śmierci Leonidasa<sup>151</sup>. Miłość więc ojczyzny stworzyłeś w Duchu swoim, pchnąłeś do niej całe masy greckich narodów i sam jej nie utraciłeś; albowiem masz ją dotąd w naturze Ducha jako Polak. — Byłeś więc pierwszym rewelatorem Ducha Bożego w ludziach. Albowiem patriotyzm jako cnota zupełnie duchowa, nigdzie prawie o nagrodę ziemską nieoparta, a przymuszona łamać instynkta naszej cielesnej natury — jest pierwszym znakiem, żeśmy przez podniesienie Ducha modlitwą zaczerpnęli wyższej nad nas samych siły i już tą siłą na świecie działamy. Ty więc, a po tobie inni poeci i rzeźbiarze, i rycerze kończyli Sprawę Bożą, to jest, doprowadzali Wiedzę do Wiedzy Sokratesa — a czucie miłości przez patriotyzm wzniesli tak, że ta góra głów trupich, rzuconych za Ojczyznę, mogła się stać podstawą krzyża, na którym rozpięty Duch Boski Chrystusa świat ukochał.

Ojczyzna, Miłość, Patriota,  
Chrystus, Śmierć  
bohatera, Trup

Nasza więc trójca — jak widzicie — skończyła pierwsze pokorne powołanie<sup>152</sup> — i zjawił się Pan nasz w Jerozolimie, a myśmy wykrzyknęli *ecce homo!*

Teraz — gdy rozglądam wasze Duchy, Wiedzę i czucie wasze: to nie wiem, jak was sobie wytłumaczyć; bo oto już nie jesteście — jak w przedchrystusowych czasach — z jednej lub dwóch cnót zbudowani, ale Duchy wasze przedstawiają mi się w kształcie niby katedralnych, gotyckich kościołów — wyduchowione... już nie posągowe jak dawniej, ale niby z nieskończonością, która nie pozwala żadnej cnoty zgruntować, żadnego uczucia wziąć na doskonałą szalę. — Oto wydobyłem z was Wiedzę przeszłych wieków i znalazłem ją w waszym sumieniu. Może więc powiedziawszy rzecz jeszcze bardziej tajemniczą, i tej potwierdzenie w sumieniu waszym znajdę. Nieskończoność więc Chry-

<sup>148</sup> *Duch ludzki już jest w Elizejskich Polach* — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Sokrates”. [przypis edytorski]

<sup>149</sup> *Stawiasz więc niby pierwszą formę piekła i nieśmiertelności (...)* — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Nieśmiertelność”. [przypis edytorski]

<sup>150</sup> *zaledwoś (...)* rozpałił — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: zaledwo rozpałiłeś. [przypis edytorski]

<sup>151</sup> *Ducha panującego nad ciałem pokazał w śmierci Leonidasa (...)* — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Patriotyzm”. [przypis edytorski]

<sup>152</sup> *Nasza więc trójca (...)* skończyła pierwsze pokorne powołanie (...) — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Chrystus Pan”. [przypis edytorski]

stusowego Ducha<sup>153</sup> przylała się niby sakramentalnie do waszej natury, uczyniła wasz Duch wrogiem wszelkiej skończonej formy — nie wymaluje was tak malarz, aby w wyrazie waszej twarzy czegoś jeszcze, nieschwyczonego przez malarza, nie zostało. To samo powiedzieć muszę o waszej Wiedzy i czuciu. Tłumaczcie się więc sami, abym wiedział, co i wam wytłumaczyć muszę. Ciebie się — Helois — nie pytam, albowiem patrzałem na ciebie od dzieciństwa i nieraz rozwijanie się w tobie uczuć dzieciennych odkrywało mi prawdy tajemnicze przeszłości... Lecz ty — Helionie — tyś pewnie w dzieciennych latach przechodził przez dziwne zmiany marzeń, przypisywane gorącej imaginacji i wzięte za chorowity stan duszy przez rozsądnych ludzi; do różnych rzeczy czuleś zapal i miłość — potem to oboje przenosiłeś na inne przedmioty... Opisz mi więc — a prosto i krótko — żywot twój duchowy przed odrodzeniem się twoim obecnym; a ja spróbuję, czyli tych marzeń nie ułożę podług logiki, którą widzę w rozwijaniu się Ducha ludzkiego po Chrystusie.

Kobieta, Męczyzna,  
Mizoginia

#### HELION

Wyznam ci — mistrzu — że nic w dzieciństwie moim nadzwyczajnego nie widzę. U dostatnich rodziców urodzony, chciwy cacek, łakotek i cukierków, lubiłem wystawę: księży procesje — rezurekcje, odbywające się przy ogniu wystrzałów... zwłaszcza, gdy w księżycową noc widziałem księży wychodzących z krzyżem srebrnym na plac licealnego kościoła — z pochodniami — z celebrantem, nad którym niesiono namiot złoty i jedwabny, drogimi perłami wyszywany. Gdy to wszystko przy blasku miesiąca, przy biciu dzwonów północnych, przy błyskawicowych ogniach mózdzierzy szło i śpiewało po placu — Duch mój niby wylatywał ze mnie: klaskałem w ręce, a oczy moje dziecinne otwierały się szeroko, pełne łez i skier radosnych. Śp. ksiądz Sobkiewicz, oprowadzający zwykle te procesje — widząc we mnie zapal do rzeczy religijnych, już przepowiadał, że księdzem zostanę. Gdy oto nagle — z książeczką Tassa<sup>154</sup> — weszły we mnie nowe, rycerskie zapaly i imaginacje. Odtąd więc już nie procesje, lecz wojny z rówieśnikami — jakieś Koła Hetmańskie — buńczuki — księżyce — szable, sadzone turkusami, snuły się po główce dziecinnej. Na wiatr włosy i myśli puściwszy, marzyłem o pół-rozbójniczym, rycerskim żywocie, o ścinaniu chorągwi, o tryumfalnych wjazdach na rumaku tureckim do mego rodzinnego miasteczka... Pomagała mi śnić matka moja, cytując mi często imiona jakichś zamorskich rycerzy, samym dźwiękiem dziwiące: jako to imię Wallasa, które zaraz we mnie rycerza walącego lasy wymalowało. Potem ja — a zawsze zmiennym imaginacjom podległy, nabożny — z zachwyceniem wziąłem się do malarstwa, samym nazwiskiem kolorów już, jakoby elektrycznie wstrząsany... W takich to snach i marzeniach doczekałem się młodzieńczego wieku i zwykłej onym czasom choroby: religijnego otrętwienia<sup>155</sup>, ostygnięcia<sup>156</sup> miłości bożej, którą inna miłość zastąpiła. — A odtąd już ciągle pracowałem nad Wiedzą moją: chciwy nauki książkowej we wszystkich jej gałęziach, ciągniony<sup>157</sup> ciekawością za granicę, gdzie wielu starszych moich braci, za Ojczyznę cierpiąc, znajdowało się. Z nimi to dzieliłem przez jakiś czas kłótnie i dysputy, nie wiedząc, na jakiej się oprzeć podstawie. Ale wróg wszelkich pryncypiów i skończonej formy, wszelkich kratek, podpisanych i zapieczętowanych niby doskonałością manifestów — przeczuwając, że z głębi Ducha coś mocniejszego wyrwać potrafię — *ojczyznę jakąś, która by razem dla ludzkości mogła być węgielnym kamieniem nowo budujących się narodów*, cel ten patriotyczny chciałem zgodzić z celem duszy mojej; a gotowy byłem nazwać prawdziwym rewelatorem tego, kto mi trumny zasłonę podniesie i Wiedzę moją z czuciem na jednej podstawie bożej ugruntuje. — Jedyna logika, którą w tym wszystkim spostrzegam, jest ta: żem zaczął gonić za motylami, a potem stałem się pogonią prawdy zatrudniony.

Religia, Teatr, Dzieciństwo,  
Dziecko, Książd

Rycerz, Marzenie,  
Dzieciństwo

<sup>153</sup>Nieskończoność więc Chrystusowego Ducha (...) — w tym miejscu na marginesie poniższego wywodu znajduje się adnotacja: „Nieskończoność w naturze Ducha”. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>książeczka Tassa — [Goffred abo] Jeruzolima Wyzwolona [Torquato Tasso] w przekładzie Piotra Kochanowskiego [wyd. w 1618 r. w Krakowie]. [przypis redakcyjny]

<sup>155</sup>otrętwienie (daw.) — dziś popr.: odrętwienie. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>ostygnięcie (daw.) — dziś popr.: ostygnięcie. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>ciągniony (daw.) — dziś: ciągnięty. [przypis edytorski]

## TLUMACZ SŁOWA

Cóż mi powiesz — jeżeli ci dowiodę, że malując sny twoje i głupstwa dziecinne, wymalowałeś najlepiej historię Ducha ludzkości w pochrystusowych czasach i odsniłeś logicznie cały łańcuch twoich pochrystusowych żywotów? Dzieciatko ty, chciwe łakotek<sup>158</sup>, z duszą latającą jak ćma za srebrem krzyżów kościelnych?... Psychiczny mój gołębiu, obudzony i tłukący się w ciemnym powietrzu, wśród huku i błyskawic wieżowych — pozwól, że ci to naprzód wytłumaczę!

Ptak, Dusza

Oto mi się zdaje, że po zmartwychwstaniu Chrystusa twój Duch Homeryczny przyoblekł gdzieś — może w Rzymie — ciało doskonale podług piękności posągowej urobione. Jakaż była wtenczas praca twoja? Oto dojść do doskonałej harmonii między Duchem a ciałem — stoicyzmu nieco — myśl, która już nie ma ideału w górze, ale zaczęła śnić o roztworzeniu skrzydeł, o saturnowym pierścieniu z węża, który objąwszy glob cały, miał go ścisnąć i zamknąć, sam w sobie głową dostawszy ogona. Jednak ty, co z nowych rzeczy — z tęczy niby przedstworzenia wydobywałeś na jaw pierwsze poemata, nie mogłeś żyć zewłokiem Ducha własnego... Martwy głos Wirgiliusza przejął cię trwogą i smutkiem. Jak to — rzekłeś — więc nic nie ma nowego na ziemi? Więc moralizowanie ciągle i retoryzmu szermierstwo mają na zawsze panować nad światem bez żadnej twórczości? Cóż są te cezary, które po śmierci lud ogłasza za bogi! Jaka to z nich nowa, opiekuńcza gromada Rzymowi? — Więc oni — rzekłeś — są Duchami po śmierci — i w związku są z opuszczoną ojczyzną... Ale to był brzask tylko dzisiejszego o Duchach pojęcia, albowiem element Chrystusowy nieskończoności jeszcze ci wszystkiego do prawdziwych kształtów Ducha nie podnosił. — Przypuszczam więc, że takiemu Rzymianinowi któryś z męczenników powiedział o Chrystusie. Cóż w nim mogłeś ukochać naonczas?... Zaprawdę, dziś widząc krzyże jego, panujące całemu światu, możesz uczuć całe rycerstwo i moc Chrystusa duchowej natury — i zacząć już marzyć o Chrystusowym zwycięstwie. Ale naonczas właśnie ukochałeś w nim cnoty przeciwne, najrzadsze światu ówczesnemu: miłość, cichość, pokorę, cierpienie za ludzi, ofiarowanie się za świat... Z całym więc zapalem dziecięcia — bo i nieśmiertelne Duchy miały dzieciństwo swoje — podniosłeś do pracy i lotu jedno skrzydło Ducha twego, to jest, czucie; a z tobą uczyniła to cała ludzkość ówczesna. Praca więc klasztornych męczenników, łamiących ciało swoje krwiste i pełne żądz, była pierwszą pracą twoją w pochrystusowej epoce. A nie myśl, że to były łatwe zwycięstwa: owe nad głodem, który wtenczas jak pies z roziskrzonymi oczyma, łańcuchem do ściany przykuty, rwał się do jadła — i posoki; nad miłością cielesną, która w zwierciadle myśli malowała ogniste niewolnic obrazy — w wannach marmurowych w białosc marmuru przemyte, uwieńczone kwiatami, pokorne i kochające! Nie dziwię się, że zmęczony i do krwi ranny, uciekłeś aż na grobowcowe pustynie Tebaidy, z księgą Chrystusa i z bładą śmierci gromnicą...; żeś tam dyscyplinami bił ciało swoje aż do jęku i szczęknięcia z boleści. —

Helois! obiecałem ci, że<sup>159</sup> brata twego w tym romansie przyprowadzę. Oto go masz przy alabastrowym sarkofagu w Egipcie krainie, pokutującego za grzechy dawnych żywotów... Podnieś głowę nad grobowiec, a obaczysz go we włosiennicy, rozkochanego w cudownym obrazie Marii — i złękiesz się jego wychudłej twarzy, jasnych oczu i piersi obnażonej, po której krew ścieka wielkimi kroplami. A ty Helionie, czy już oto mój święty Antoni — jeżeli zdolny jesteś przypomnieć jedno z widzeń piekielnych... owe zwierząt różnych i smoków ognistych, i jaszczurek, i węzów napady, od których ciało twoje niby złamane i zbite wszelkiej spółki się z Duchem wyrzekło — to ci powiem, że to był Duch oto tej Egipcjanki, przechodzący się w noc miesięczną po ruinach dawnego pałacu — otoczony po królewsku podobnych Duchów gromadą, który czasem zdziwiony do twojej jamy zazierał, a gdy cię napadał, to brał na siebie całą genezyjską twarz... Jeśli więc pamiętasz to, co mówiłem o widzeniu Duchów, że odbywa się ono za pomocą oczu naszych duchowych, które są trącone mocami tychże Duchów bez żadnego w tym ciał naszych pośrednictwa — pojdziesz łatwo, że nawet kształt widzeń twoich nie był bez przyczyny, ale urodził się logicznie i stał w duchowej pracy łańcuchu. — Rozpatrz się teraz w sobie i nad ludźmi i pomyśli, czyli z tego zwycięstwa Ducha nad ciałem for-

Wizja, Marzenie, Wzrok,  
Dusza, Praca

<sup>158</sup>łakotki (daw.) — łakocie; smakołyki. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>żeć (...) przyprowadzę — że ci przyprowadzę. [przypis edytorski]

ma nie skorzystała. O czuciu nie mówię; albowiem ta pochodnia, bez harmonii żadnej z rozumem, owszem przez gaszenie ciągle Wiedzy otrzymana — musiała w niejednym Duchu zagasnąć. Lecz forma — ciało nasze!... Ludzkość cała dzisiejsza — gdyby to znała — poszłaby błogosławić grobom pustelników; albowiem tam leżą próchna organizacyj cielesnych, które już nigdy nie wrócą; tam pijany i obzarty mnich, który wił się jak wąż i ogniem buchał, sycząc z boleści — pod nogą archanielskiego Ducha zgnieciony spoczywa i już na zawsze. Straszny więc ty żywot męczeński prześniłeś teraz łagodnie, aby ci się owa praca dawna odnowiła w naturze Ducha. Albowiem dla logiki wewnętrznej Ducha naszego potrzebnym było, aby, ukazawszy się w nowej formie, odśnił niby i przypomniał całą poprzednią żywotów girlandę — a potem, stanąwszy na szczycie prac, zaczął nowe i dalsze wysilenie. Ta chwila jest odrodzeniem się z Ducha, o której tyle w Ewangelii znajdziesz mowy. Wtenczas to człowieczy Duch — niby brąz roztopiony i w nową formę odlać się gotowy — podległy jest wszelkiemu Duchów — nawet niższych — wpływowi. Nawrócciele zręczni znają tę chwilę straszliwą i czyhają na nią, aby ci — zamiast własnego rozkwitu — swoją formę dać i u stóp starych wier trupem położyć...

Dawne pustelnictwo Ducha twego okazało się niby sen w księdzostwie dzieciennym i przeminęło niby tęczy odwianej kłęb jeden. Rozpytaj się — a obaczysz, że wszystkie doskonale Duchy, w Polsce teraz zjawione, przez to samo śnienie żywot rozpoczynają... A gdy ci to wytłumaczył, naucz się, że mądrość prawdziwa chodzi zamyślona i nie tylko doświadczeniem uczonych, ale snem dzieciątek małych buduje kolumny — kościół jeden Chrystusowej Wiedzy podpiera. —

Teraz pójdziemy dalej. Zda mi się, że w historii twego dzieciństwa rycerstwo następuje po świętości. Ponieważ masz utorowaną drogę, odkryj mi sam drugą Ducha tajemnicę!

HELION

Sądzę, że to są wojny krzyżowe, do których czucie więcej niż rozum powiodło ludy średnich wieków...

TŁUMACZ SŁOWA

Zawsze więc — jak widzisz — to samo skrzydło prawe Duch podnosi; zawsze polowy tylko sił lotnych używa do lotu. Krzyżownikiem więc byłeś i walczyłeś przeciwko Turkom... Lecz zda mi się, że Duch pustelnika w rycerzu już być musiał bardzo różny od Achillesowej postaci. Powiedz mi, gdyby się w pojedynku miecz Saladyna spękał, a on ciebie o życie prosił — czylibyś<sup>160</sup> go uderzył po głowie czekaniem?

HELION

Powiedziałbym doń jak stary Raymond w Tassie: dostań sobie gdzie innego miecza! — Albo jak Tankred: jedź i wylecz się z ran, a po pięciu dniach staw mi się na nowo do walki!

TŁUMACZ SŁOWA

Na zwierzęcą naturę, choć rozpaloną walki pożarem, włożyłeś więc już munsztuk honoru? Rycerstwo więc było drugim męczeństwem cielesnej natury — podniesieniem nowym Ducha nad ciało? — Jak sądzisz?

HELION

Uważając tylko wyrób Ducha za Cel Ostateczny w ludzkości nie zaprzeczę, że rycerze, chcąc Turka zwyciężyć, sami siebie zwyciężyli...

TŁUMACZ SŁOWA

Duch więc oto twój po tym drugim żywocie ma w sobie pełno świętych widzeń z przeszłego męczeństwa i pełno rycerskich marzeń — i jeszcze jakieś słońce świętej piękności nad sobą: niepojęte, zamglone źródło wszelkich zachwyczeń... Więc znów cierpi, że zaczerpnąwszy zachwycenia z niewidzialnej, duchowej krainy — nie może się tą pięknością z ludźmi podzielić, ani jej wlać w drugie Duchy; albowiem o mocy duchowej natury Chrystusa jeszcze nie myśli, ani o bezpośrednim działaniu Ducha na Duchy. Czuje siłę jakąś w sakramentach, ale używa jej raczej do uspokojenia wewnętrznej istoty

<sup>160</sup>czylibyś (daw.) — konstrukcja z partykulą -li-; znaczenie: czy też byś, czy byś może. [przypis edytorski]

— do uśmierzenia tego głosu sumiennego, który jeszcze głośno krzyczy za każde cielesne przestępstwo. — Jakże więc wyleje z siebie tę część mocy wezbranej już nad czarę cielesną? Sądzę, że znów weźmie się do lutni albo wynajdzie lepsze jeszcze dla Ducha narzędzie: kolory. Ten sam święty Antoni musiał kiedyś w łańcuchu żywotów wymalować swoje własne, święte widzenia, w przeszłości mgłę odlatujące — i piękniejsze, bo niespodziewanie zjawione. Z siebie dostawał Madonny Rafael, a myślał, że mu z niebios, jako słońca, przylatywały. Logika więc postępu tłumaczy ci malarstwo twoje — dziecinne i śnione, a dawniej wielkie i święte: które zaczęło na dnach złotych pokazywać nigdy niewidziane twarze; potem z tych twarzy ciskać błyskawicami czucia; potem tymi twarzami świecić, jakoby słowa boże zapaliwszy... a potem gasnąć i zamieniać się w formę — w płótna, podobne błękitowi niebios, na którym żadne już gwiazdy nie świecą oprócz ostatniej gwiazdy Lucyfera, która — jak wiesz — snom niewyraźnym o nowej piękności przewodniczy... Otóż więc jest i malarstwo twoje — razem z Dantejskim malarstwem i z malowaniem boskiej myśli przez architektury kościołów (bo to wszystko jest jedno) — spełnione już przez ludzi i zepchnięte drogą dalej idącą w przepaść przeszłości, gdzie odpoczywają formy dawne, piekłem będąc Duchowi, który by powrócić do nich zechciał, a niebiosami dla tych, którzy jeszcze niżej stoją i przez nie przechodzić muszą — przez pierwszych często już wzgardzone, przez drugich jeszcze czasem niezrozumiane... Oto więc wpadliśmy na drugą, estetyczną metempsychozę<sup>161</sup>, która by nam wiele do sądu sztuk pięknych pomogła. — Ale nie puszczajmy się w tę drogę, abyśmy jedynej nici logicznej, wiodącej nas przez te labirynty — to jest, dziecinnej powiastki twojej nie stracili! Mówiłeś mi, że nagle stałeś się chciwy nauk i wiedzy książkowej: obrazowie<sup>162</sup> mówiąc, uciałeś skrzydło czucia — a drugie skrzydło myśli podniosłeś do lotu. Zdaje się, że twój Duch, sto razy z grobu wrócony, trzy razy oszukany — rozgniewał się na własne uczucie. Wiek ludzkości przypadł ci do odzycia właśnie w siedemnastym roku żywota twego. Zda mi się, że tej bliższej ludzkości tłumaczyć nie potrzebuję; wytłumaczę ci tylko jeden dziwny fenomen — a niepostrzegany dotąd przez ludzi: oto, że Duch często, z czucia pracując, tworzy formy i narzędzia, którymi się później wiedza posługuje; i przeciwny, a przez łaskę bożą sprawiony skutek, że ludzie, tworząc z formy formę dla ciała — walą na siebie po Samsońsku te ogromne kościoły, aż pojmą, że one były dla Ducha stawiane i Duchem mają być napełnione i podparte. Patrz na kwadrat żołnierzy! — myśl go wynalazła, ale dziwi się sama skutkowi budowy — to jest, tej mocy, która z niego wytryska i często nawet strzały harmatnie wyprzedza. Jedną z dróg Ducha naszego, do Finalnych Celów wiodącą — będzie to zapewne zespolenie się Duchów w jednej idei i miłości bożej; szyk więc wojskowy już jest formą stapiającą w posąg jeden różne Duchów natury.

Mówiłeś mi o magnetyzmie. — Wykradzenie to jest takie i złodziejstwo przeciwko Duchowi Bożemu w ludziach uczynione; grzech gorszy dla tych ludzi, z ciała czyniących po szatańsku rzecz dla anielskich Duchów zostawioną — gorszy niż owe cielesne przestępstwo przeciwko naturze, za które miasta całe były karane piorunem... Albowiem widzisz, że podłość natury, wdarszy się w boskie tajemnice, wywodzi na jaw rzeczy święte i moc Ducha: tę siłę, która jest z miłości bożej dla Duchów wielkich i świętych, która je miłością łączy około najpełniejszego miłości człowieka — zastosowuje do celów ohydnych... Widzisz to zaczepianie Ducha — to głaskanie jego oczyma, które są w palcach magnetyzera — to nareszcie uśpienie cielesne a niewolnictwo Ducha, gorsze stokroć niż dawny, cielesny helotyzm. Bo gdybyć<sup>163</sup> pan jaki, z ciała mocniejszy, okuł w łańcuchy i do taczek zaprzął i pod chłostą kazał pracować — to wszakżebyś miał Ducha wolnego i niestarte na nim Chrystusowe znamiona i wolność wewnętrzną myśli i czucia; gdy tu — w węzłach łańcuchy ujęty — podlejszemu często Duchowi jesteś połową i niewolnikiem, wszystkie płamy uczuć jego na ciebie przechodzą, cała ohyda zbrodni na obojgu spada. — Z Ducha więc — mój Helionie pracuj, sądząc rzeczy, dziś podług świata winne lub niewinne! A ujrzyj, że w konfesjonalach najohydniejsze grzechy uszły słuchowi kapłana; gdy przeciwnie — znajdziesz nieraz rzecz potępioną, wynalazek przez ludzi klęty, okazujący się tobie jako narzędzie przez Boga dopuszczone, aby stało się zgnieceniem ciała,

<sup>161</sup>metempsychoza — u Słowackiego stale forma: metempsychoza. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>obrazowie (daw. forma) — dziś popr.: obrazowo. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>gdybyć (...) okuł w łańcuchy (daw.) — skrócone od: gdyby cię okuł (...). [przypis edytorski]

Droga, Dusza, Życie jako  
wędrówka, Piekło, Niebo

Wina, Dusza

a większą w postępie dla Ducha nauką! Patrz — jak ów wynalazek palnej broni, przez Orlanda Szalonego w morze rzucony, przyprowadził Duchy do tej wysokości, że już bez żadnego zapalu krwią rozgrzanej, ale cicho i spokojnie składają ofiarę z organizacji obowiązkowi! Zaprawdę, gdybyś Rzymianinowi takiemu, jak Mucjusz Scewola, zdolnemu dłoń swoją położyć na żarze, powiedział o spokojności dzisiejszego żołnierza, który przez całe godzin dwanaście ogień harmatni wytrzymuje — i czasem dwunastej godziny z ziemi zostaje porwany w ręce anielskie podobnych mu Duchów — Scewola odrzekłby, że to się bez cudu stać nie mogło; że taka spokojność nie jest w ludzkiej naturze; że takiej tortury, przez dwanaście godzin pod ciosem śmierci człowieka trzymającej, nigdzie nie wymyślono i Pan Olimpu nigdy wymyślić nie dopuści. I zaprawdę, gdyby nasz Ojciec niebieski o Ducha ludzkiego nie troszczył się i o sprawę swoją nie dbał na ziemi, a litował się nad szkodą ciał — na wynalazek ten — i na inne — jużby spuścił deszcze siarczane i pioruny swoje wszystkie wyrzucił i morza sprowadził na zatarcie śladów ludzkości... A ty — Helionie — który w pracy tej pracującego rozumu niejedną odkryłeś tajemnicę; ty, co może dziś mógłbyś stanąć w kapocie drukarza między bogami Olimpu i Jowisza nazwać się bratem, piorun mu w rękę ludzkim pokazując; ty, któryś horyzontami rozszerzył świat widzialny, a z całą Polską rękę podniósłszy do niebios — prosząc o Ducha Bożego i łaskę Jego w przyszłości — słońce znalazłeś między rękami i pokazałeś je ludziom stojące... a potem ogień zaprzął do wozów, okrętom go zrobił skrzydłami, w domach roboczych jako niewolnika do pracy zasadził — ty, mówię, dziękuj Panu, że ci pozwolił jednym skrzydłem rozumu do takiej wielkości dolecieć — i proś teraz o Ducha Bożego!...

A teraz, moja Helois — Egipcjanko moja! — oto brat twój, Helion, przemądrzały poznał, że *czucie i wiedza mają być razem do lotu użyte*. I oto Duch jego dawno już przyoblekał ciało w tej ogromnej republice<sup>164</sup>, gdzie wokoło wrzały wulkaniczne siły Ducha Bożego. Postawił nawet dwa ogromne posągi, twoim dawnym, śpiewającym kolosom podobne — posągi, będące formą przyszłego Ducha, które mają ten rozmiar, że przez ludzi, z ciała budujących, napełnione być nie mogą, ale są posągami Sfinkswymi przyszłości: *obiór jednego przez wszystkich i zaprzeczenie wszystkim przez jednego*. — *Z Ducha je weźcie*, a nie będziecie więcej tych kolosów o zgubę waszą oskarżać ani przeklinać, ale je obaczycie w blasku waszej przyszłości; a każdy Duch, nim wejdzie do niebios, musi przejść przez nie — to jest, być jeszcze dawnym Polakiem...

HELION

Teraz — Mistrzu — sam siebie znalazłem!

TLUMACZ SŁOWA

Ale siostra twoja, Helois, stracona? Co — czy wybierzemy się w drogę za nią aż do Egiptu? Mówiłem ci, że sarkofag jej próżny, że tam ani śladu kosteczek, ani woni jej Ducha nie zostało... Gdzież poszła z Duchami swymi? Czy nie słyszałeś o niej jako o widmie z piorunami na głowie, które wśród lodów Skandynawii o słońcu dawnym, egipskim marzyło? Zalecał ją dźwięk jakiś twojej homerycznej lutni, ale wzgardziła nim, pełna widzeń większych i straszniejszych i rwących się do Boga bez pomocy Chrystusowej — więc zawsze tylko samym przerastaniem nad naturę... Zimno ci tam było — Helois — w tej lodowej kuźni narodów, gdzie Duch posyła pierwotne ras kształty, aby przez wieki małymi Duchami napełnione — posągowej piękności nie utraciły, a ciało, odświeżające ludzkość, dla Duchów pracą zużytych zachowały, służąc mu potem do odświeżania skołatanej Duchem ludzkości. — Ty jedna, może więcej miłości mająca, z małą Duchów gromadką wyszła szukać Chrystusa i znów usiadłszy smętna wśród puszczy sosnowych, rozwinęła się jako zakłeta i czarodziejska róża, z indyjskiego kraju przyniesiona... Jeszcze raz wszystkie siły czucia twego i cała wiekowa pamięć twoja dobyła z siebie słońce wiary — ale słońce już blade, podobne srebrnemu jezioru Świtezi. Jeszcze zapaliłaś raz jeden stopy pogrzebowe, a już w kobietach nie znalazłszy heroicznej odwagi, kazałaś, aby ta ofiara miłosna przez Duchy mocniejsze, męskie a młode została spełniana... Zaprawdę, śmierć twojej przedchrystusowej natury jeszcze była pełną zapalu i heroizmu; jeszcze była wiarą miłosną kobiety, do ostatka miłości ziemskich broniącej przed Chrystusem, który już te

Miłość, Chrystus

<sup>164</sup>respublice — taka forma stałe u Słowackiego. [przypis edytorski]

miłości dawniej upokorzył — a dziś je zupełnie duchowej oddaje naturze i przemienia  
je na wieki... Podług więc powieści mojej zamek Trocki do ciebie należy — i baszty na  
wileńskich górach postawione po tobie tęsknią — i chłopiec litewski o tobie marzy, kiedy  
mu się zdaje, że każda dusza nicią srebrną do gwiazdy osobnej jest uwiązana — — — —  
—

Dusza, Gwiazda, Wierzenia

# EWANGELIA PRAWDY

Oto usiedliśmy przy nogach Pana naszego, Chrystusa, na progu, u bramy z jednej perły i radujemy się po raz pierwszy jako Aniołowie, którzy widzą jednocześnie i czują.

Oto braterstwo uczuliśmy dla świata, braterstwo wszystkiego, co tylko żyje i oddycha. Cóż bowiem jest ono ukochanie natury, które się rodziło w ludziach — owe głosy harmonijne, które się do nas odzywały chórem niewysłowionym?

A oto drugi świat Duchów nad nami, skąd przychodziły poetom błyskawice i głosy, objawił się nam, jakoby siła sakramentalna nad nami.

I usłyszeliśmy z przeszłości niby odgłos kroku ojców naszych, którzy szli i zbliżali się ku Bogu — na szablach swoich już niosąc błyskawice od tej Nowej Jerozolimy odstrzelone — i na czołach radość aniołową.

Jakże nam łatwo teraz obcować z ludźmi i uszanować chociażby błąd w człowieku dobrego sumienia, wiedząc, że Duch jest wieczny — a błąd czasowy samą, nareszcie ziszczonej harmonią Ducha z ciałem zostanie poprawiony!

Choćbyśmy nawet błędzili, to Duch świata, idący za Chrystusem, nie dozwoli nam długo opierać się prawdzie, ale nas zmęczonych i niby roztrzaskanych cielesnie, i zbitych nieszczęściami na drogę prawdziwą twarzą obróci.

Prośmy teraz, ażeby Duch Boży przez nas działał i mówił, i napiszmy oto na złotej płycie skały Ewangelię Prawdy dla braci naszych.

Wszystko w tym słowie jest, że Bóg jest względem Duchów nieśmiertelnych *sprawiedliwy* — a Duchy winne są wszelkich ciał i wszelkiej nędzy doczesnej.

I winne są sakramentalnych sił, które się unoszą nad światem, karmiąc różnymi naturami Duchów różne ziemskie braterstwa.

Każdy za żywota sobą chciał nabalsamować Duchy i po śmierci otrzymał władzę większą lub mniejszą podług mocy, którą miał, i wielkości.

Gdzież teraz moc uwolnić się Duchowi od niższych, a zaczerpnąć siły aż z najwyższej, sakramentalnej potęgi Chrystusa, która wszystkim siłom panuje, a jest podniesiona nad wszystkie?

Bo oto zabójca i moczar niesprawiedliwy znalazł tych, którzy go uwielbili i schodzą się po nocy w imię jego, obrawszy noc ciemną i błyskawiczną świętem jego; a on Duch, zwołany nieczystych miłością, schodzi i działa zaklęty przez noc, burze i błyskawice.

Więc ciała się rodzą podług owych usakramentowanych Duchów siłą nieświętą — i nieświęte Duchy zajmują znów miejsca najpierwsze między żywymi.

O, jakiej pracy, jakich wieków — o, Panie — dziełem będzie przywrócenie porządku wiekiustego na świecie, aby hierarchia duchowa została nareszcie widzialną hierarchią w ciałach na ziemi;

aby najwyższy ziemski rodził się najczystszy Duchem niebieskim, a najniższy ziemski z prawdziwej pokory Ducha niskiego uczuł się bratem usługującym!

Daj siły — o, Panie nasz — abyśmy ku temu porządkowi szli ciągle i przez *ofiary* postępowali, rosnąc w prawdziwą moc Chrystusową! —

Bracia moi! jeżeli w sumieniu nie znajdziecie zaprzeczenia, to nie zaprzeczajcie ustami, albowiem jest to grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który w sercu waszym chce świadczyć i dać wam żywot nieśmiertelny.

Jakże nam Bóg da Ojczyznę i moc nową, jeżeli nie przez ową mądrość i wiedzę Rzeczy Ostatecznych, nagle w Duchu obudzoną, która Ducha podnosi nad wszelkie niższe istoty?

Skądże ruch, jeżeli celu nie obaczycie przed sobą — i szelestem skrzydeł wewnętrznych nie będziecie do lotu zaproszeni?

Jeżeli więc naród, który ma na celu podbicie świata siłą cielesną... to oto jutro, podbiwszy ziemię całą, stanie i zaumrze;

a jeżeli panowanie na morzu — to podobnież morza podbite obaczywszy i okrętom swoim uległe: zatrzyma się i omdleje.

Albowiem cielesny wszelki cel do pewnego tylko czasu żywot obudza — a potem od większych Duchów bywa wzgardzony.

A te większe Duchy rycerzy i filozofów szukają innej ziemi i doskonalszych ras, z którymi rozpoczynają pracę nową.

Błądzenie, Prawda,  
Chrystus

Sprawiedliwość, Władza,  
Brod



Lecz wy oto — ku celom nieśmiertelnym dążąc — wstaniecie jako Chrystus odwajający mogiłę —

a On ją odwalil Duchem, jakoby odrzucił liść uwiędły, który mu we śnie z oliwnych drzew był na włosy strzęsiony.

Więc — nieśmiertelni — choćbyście morza i ziemię posiadli, to jeszcze w Celach Ostatecznych nową pracę znajdziecie:

Duchem świata podniesionym łamać prawa, materią rządzące — i sprowadzić bożą słoneczność i Nową Jerozolimę, która jest obiecana.

Zmierzcie się teraz z narodami i uznajcie, że Pan ojców naszych jest dobrotliwy:

gdyby albowiem nie ukrzyżował, nigdy byście ogromnego głosu nie usłyszeli w Duchach waszych;

lecz teraz Duchy się jako pioruny odzywają — i myśli wasze jako błyskawice nad światem.

Gdzież jest opinia ludzka, która by się ostała przed mądrością bożą? Gdzież są ludzie zaprzeczeń?

Jedną niech powiedzą pewność, a my jej nie zaprzeczymy, ale ją wyniesiemy na stolicę bożą;

lecz oto mają naukę ciał, a nie mają *przyczyny* — i nie na Wiedzy budują, ale na opinii.

Opinią bowiem jest, że Bóg stworzył świat, że obrotem planet ciągle kieruje, że szatanowi kusić dozwala, że czyśćcem lub piekłem skuszone karze, a niebiosami wiecznymi dobre nagradza.

Opinii jest lub wyborowi zostawiona wiara, którą człowiek wyznawać powinien, a każdy wyznawca wątpi i poddaje się smutkowi, nie wiedząc, skąd niezaprzeczonej prawdy i wiary ma dostać.

Lecz oto Duchem Świętym się świadczę, iż nicem<sup>165</sup> z opinii wam nie mówił, ale z jednego źródła Wiedzy wyprowadzał wszelkie słowo,

żądając, aby chwalony był Bóg, który komu chce, Wiedzy udziela.

Albowiem były chwile, że mi wszelka moc widzenia prawdy w rzeczach ludzkich była odjęta, a jam był upokorzony przed nieświadomością własną;

lecz gdy dla chwały bożej czynić i wypowiadać zapragnął, wrócona mi została Wiedza i otworzone usta moje.

Wiara, Wiedza, Bóg, Poeta

---

Od sakramentalnej siły Ducha prowadzone są nieraz żurawie po niebiosach i długie girlandy ptaków wędrownych: a chłopek czuje, że z Duchem przylatują.

Sakramentalna była półmiesięczna chmura mahometańskiego ludu... a póki pili z niej moc — zwyciężali świat.

A nie jest przeklętą moc żadna, ale jest przez najwyższą sakramentalną siłę Chrystusa rządzona; a on ją po wiekach wchłania w łono Swoje.

Są więc uświęcenia w Duchu Chrystusowym najwyższe — i są uświęcenia w Duchu Ojczyzny.

A jako bez pokarmu dzień jeden żyw być i działać możesz: tak bez owej siły sakramentalnej obejdzie się jeden żywot twój, który jest niby dniem jednym wiecznego żywota.

Wytrysnąłeś na wiatr źródło mocy twojej — i spaliłeś, jako garść kądzieli, ognisko czucia twego;

przygotuj się więc, że jako szkielet wejdiesz na teatr widzialnego żywota czy między gwiazdy czy tu — nieszczęsny samobójco duchowy!

Ogłodziłeś dom wnętrza twego i żebrakiem wyjdiesz z pałacu własnego ciała, który się rozpadnie, choćby ze złota był i diamentów — drogością piękności wiecznej zdobiony.

A *przecz*<sup>166</sup> — budząc się na nowo bez serca i bez Wiedzy — pytasz się Boga, dlaczego cię upokorzył?

Święty Duch świata wypłunął cię z łona swego i sakramentalna siła Chrystusa ze świętości swoich wyrzuciła: abyś był na woli wichrowych władz, które tu kręcą zwichrzonym tłumem ludzi, niby szpaków girlandą.

Życie jako wędrówka

---

<sup>165</sup>*nicem* (...) *nie mówił* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: nic nie mówiłem. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>*przecz* (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

A sakramentalna siła Chrystusa ciągnie wszystkie Duchy do jednego celu i usposabia je do zlania się nareszcie w jedną moc czucia i w jedną prośbę świata całego o przemienienie.

Przezeń codziennie przybliża się Królestwo Boże i dzieje się Sprawa Boża...

Obaczcie teraz, co są sakramenta — że oto w pięciu chwilach życia waszego Duch Chrystusowy przylewa się do waszej natury,

jako ów dzban cudowny oliwy, który Elizajasz, prorok, dał ubogiej wdowie, a ona zeń wszystkie dzbany, pożyczone u ludzi, napełniła i lała zeń, dopóki dzbanów nie zabrakło: podobnie Chrystusowego Ducha napełnione są wszelkie ciała, pożyczone u grzesznych — i dostają mocy jednej i ognia jednego.

On małżonków Duchy uświęca — i czyni je niby snycierzami nowych dzbanów z alabastru czystego, w których nie inne Duchy, jeno znające już Chrystusa, mieszkać mogą.

Chrystus więc jest jako architekt, który do planu swojego doprowadza powoli idącą ludzkość, aby się nareszcie według jednej myśli bożej wybudowała.

Sakrament więc małżeństwa niszcząc, zatrzymujecie doskonałość i jedność przyszłą Ducha, a zaprowadzacie nieporządek i ciało rozerwanie, i różnicę;

pogańskie bowiem ciało zdrży na Chrystusowym Duchu, kiedy mu trzeba będzie iść na ukrzyżowanie — a ciało od Chrystusowych wzięte w pracy Duchowi niedoskonałemu dopomoże.

Z tej siły więc sakramentalnej pijmy, ofiarowawszy się Bogu na służbę nieśmiertelną, pewni będąc, że z najczystszyimi połączy Pan wszystkie siły sakramentalne Słowa.

A jako nieśmiertelni mówmy, że nie dzień jeden, ale aż do skończenia pracy — Słowa służebnikami jesteśmy,

prowadząc ciała nasze jeżeli przez śmierć — to przez śmierć, jeżeli przez ogień — to przez ogień, jeżeli przez wicher z urągań ludzkich — to pomimo urągania.

W ostatecznym rozkochajmy się zwycięstwem i rozmiłujmy się w rozśłonecznieniu ziemi, i przeciwko niedoskonałości ciał zapalmy się gniewem Ducha, i pod nogami miejmy bunt wszelki krwi naszej.

Taka jest piękność nieśmiertelnych.

Oto wybudowałem wam z Ducha świat prawdziwy od początku aż do końca — a wy obaczcie się, gdzie jesteście, abyście nie byli oszukani przez śmierć, gdy myśl wszelka ustanie, a Duch czuciem się w sakramentalnych siłach Chrystusa — uczuje,

jako boleść i strach albo jako wesele i miłość...

Póki łódź płynie, chociażby przez spokojne powietrze, to żagle płócienne drżą i szelest wydają; a Duch, póki w ciele jest, to się uczuciem nieśmiertelności ciągle sprzeciwia ciału i rzeczom skończonym, które go otaczają.

Lecz skoro zatrzyma się łódź, a przeciwieństwo wszelkie ustanie, nie nadymają się więcej ani szeleszczą żagle napięte — także i myśl wasza ucichnie w Duchu i ustanie jako zegar zatrzymany.

Teraz albowiem powiada w tobie Duch nieśmiertelny: oto tu jestem — a obejrzawszy się na ciało, pyta się: gdzie jutro być mogę?

I w ciągłej jest niby naradzie z mocami cielesnymi, które go ograniczyły w potędze. A ta sprzeczność nieskończonego w nim uczucia — z ciała ograniczoną potęgą jest owym szelestem, który wy myślą zowiecie. Lecz po śmierci uczuje się jako siła, nową formą i czynem chcąc się objawić: jeżeli żebrakiem — to żebrakiem, jeżeli niewiastą — to niewiastą, jeżeli mężem — to mężem, jeżeli światem — to jedną z nowych gwiazd między gwiazdami...

Albowiem mówi Chrystus, że wiele miejsca i mieszkania jest u Ojca mego na niebiesiach — a ty wiedz, że światy tworząc, mieszkamy w Ojcu naszym —

i dziś w Ojcu mieszkamy jako najemniki pracujące około ziemi przemienienia.

A ile razy powiesz, że ci już dobrze jest i nie chcesz większej mocy twórczej i doskonałości wyższej: to cię niedoskonałość dzisiejsza nieszczęściem ciała w dalszą drogę popędzi;

idziesz więc albo wracasz, bo stać na miejscu nikomu nie dano.

Dzieciątka wam umierają i płaciecie, niesprawiedliwość czynią wam ludzie i skarżycie się, miłości nie znachodzicie<sup>167</sup> i przeklinacie świat. A Ojciec wasz, który wie, iż wszystko wam poddał, nie lituje się skarg i płaczu waszego;

ale owszem, chcąc, abyście prędzej Królestwo Boże na ziemi dostali, ciśnie was ziemią całą i całym niby światem przywała Ducha każdego:

aby się uczuł nieśmiertelnym i płomieniami miłości rozwałił formy niedoskonałe.

Ojczyznami umarłymi przywała was Ojciec wasz — i czeka, co uczynicie.

Wszelki bowiem czyn widzialny Synom-Duchom zostawił, a sam żadnej się formy nie dotknął, ale czeka, aż Duch zeń siłę weźmie i Bogiem tworząc — wszystko nowe stworzy.

Jako stwórciel widzialności trwasz w Ojcu twoim. Jako miłość synowska objawiasz się w każdej pracy twojej. A prace są różne, ale sprawa Ducha jedna jest i grzech jeden — wszelki czyn przeciwko Sprawie Bożej.

Chrystus przykazał zostać na ziemi Janowi, aż sam powróci; a sam przyrzekł wrócić, aż gdy przyjdzie Królestwo Boże —

i rzekł, że owocu winnej macicy ani chleba jeść nie będzie, aż przyjdzie *nowy*.

A jakoż ty sądzisz: żeć<sup>168</sup> natychmiast wezmą do niebios Aniołowie i uwolnią od wszelkiej pracy — i od wszelkiego braterstwa?

jeżeli Jan święty nie uwolnion<sup>169</sup> jest i tęskliwie oczekuje wspólnie z Duchy naszymi na przyjście Chrystusowe,

aby się znów obaczył na łonie Pańskim, na wieczerniku z Apostołami... zaśpiewawszy radośnie, że śmierć zwyciężona jest i pokój Ducha panuje — a nawet Judaszowi przebaczone jest... i miejsce dane u stołu?

Albowiem nie na wieki zatracony jest człowiek — i nie mści się Pan, ale forma się mści za własne stworzenie.

I cierpiący jest — póki nie odboli<sup>170</sup> swego grzechu, a w jednej chwili odkupić się może uczuciem wiekowych boleści.

Nie widzieliście to pomiędzy sobą ludzi, którzy pomimo zewnętrznego szczęścia cierpieli, jakoby każdy włos na głowie gadem był — a każda myśl mieczem, przez serce przechodzącym;

a żadnej kary nie mają oprócz bolących Ducha wnętrzości? — Ci są, którzy pokutują za dawne...

A ci, którym Chrystus rzekł w Wieczerniku: „pokój mój daję wam!” — pomimo cierpienie i nędzy z pokojem niebieskim w głębokościach Ducha zachowali dar Chrystusowy.

Oto jeden z tych, którzy pokoju nareszcie dostąpili, mówi do was, a po śmierci tchnienie swoje do słów przyłączy, aby serca otwierały się na prawdę Pańską i radość z odjętej tajemnicy była powszechną;

albowiem zwyciężon jest ostatecznie świat — i wszystkie wiary, zgromadzone w jedno podług szczebli, nie zaprzeczają się, ale łączą w sakramentalnej sile Chrystusa.

Gdzież są herezje — gdy zniszczone są tajemnice? Gdzież zaprzeczenia — gdy oto wiara z głębi uczucia w Duchu się każdym objawia całkowicie — a każdy Duch bierze z niej wedle swej potrzeby:

nauki *chciw*<sup>171</sup> — to naukę; lotu niebieskiego — to lot; siły — to siłę... wszystko, o co by prosił, będąc na drodze bożej?

A w śmierci się rozmiłowywa<sup>172</sup>, wiedząc, że z niej chcącemu więcej moc niż może — pomoc jest od Boga i przyspieszenie?...

Gdy mnie więc ujrzysz nad siły pracującym — o, Panie! — to odejmiesz mi te ręce, które nic nie mogą, i to serce zbolące i zużyte. I zagasisz bladą słoneczność dni dogasających, a dasz jasny poranek nowego żywota — i południe ogniste, owocami sypiące —

<sup>167</sup>znachodzić (daw.) — znajdować. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>żeć (...) wezmą (daw.) — skrócone od: że cię wezmą. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>uwolnion — dziś: uwolniony. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>odboleć — dziś raczej: przeboleć. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>chciw — skrócona forma r.m. imiesłowu przymiotnikowego; dziś: chciwy. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>rozmiłowywa (daw. forma) — dziś: rozmiłowuje. [przypis edytorski]

i znów porwiesz w błyskawicy, gdy czynami zasłużę, abyś mnie wyższą mocą i czynnikiem-stworzycielem uczynił —

abym już nie był jako ciało, Duchem ożywione, ale stał się jako ciało Duchem ożywające: najstraszniejszy kształt mocarza na ziemi...

Za czymże tęsknić będę, gdy wszystko jest w przyszłości: umiłowanie świata — i przemienienie serc — i współnictwo radości — i zmożenie sił, i odjęcie boleści?...

Polsko, Ojczyzno moja! wzywam cię na ten wieczernik ostatni, abym się przepasał prześcieradłem śmiertelnym i umywał krwawe nogi twoje — schylony będąc aż ku ziemi przed każdym chłopkiem twoim — umywając mu nogi łzami moimi.

Rozkazu Chrystusa dopełniam — a nie tak, jak ludzie dopełniają cielesnie, ale z Ducha dopełniam rozkazu, pokorę okazując Ojczyźnie mojej i służbę, i miłość.

A wiem, że wszystkie nogi umyte za mną pójdą, a żaden z tych, którzy przeszli przez cierpienia świata i poznali jego naukę, nie zostanie na drodze przeciwnej...

Ostatnia noc bez miłości i ostatni wieczernik, gdzie sobie ludzie wzajemnie jadło wyrywali, już się kończy.

Ostatni świecznik wiary niepewnej i nie wszechmiłosnej zagasa.

Ale już oto różana jutrzienka w wieczerniku jest — i rumiane światło zorzy na obrusach zaświeciło...

Dziękujmy Bogu, żeśmy się chlebem wzajemnie nie potruili i bez wiedzy — w ciemności będąc — nie pozabijali się nożami naszymi.

Dziękujmy stróżom, którzy nie zasnęli, i cierpieniom, które się nie dały pocieszyć; przez to albowiem, żeśmy niezupełnie umarli, powstajemy dziś do pełnego żywota — przez pierwiastek ognia i czucia ożywieni.

Raduj się, Polsko, albowiem ci, którzy odchodzą przez krzyż bolesny, nie opuszczają ciebie — i nowo narodzeni z ukrzyżowanych są.

Nie mówiłbym, gdyby nie płomienie i nie chrzest przez ogień...

Lecz teraz mówię, w Panu Jezusie Chrystusie ufając, że nie grzeszę; usprawiedliwienie moje zostawiwszy władzom sakramentalnym na niebiosach, które mnie też zawstydzą, jeżeli na hańbę zasłużył.

Lecz wierzę, iż Duchy, które chcą Sprawy Bożej i ratunku ludzkości; dopomogą słowom tej księgi — i rozwiną z niej nieprzewidziane następstwa:

tak, że będzie otwarta droga Duchowi Duchów, aby szedł na ziemię i przez ludzi zwyciężał,

puszczając strach na fałszywe, złej woli i przewrotnego sumienia złodzieje — jako ogień szeleszczący — jako drżenie, płomienistym ogarnięciem sprawione — jako śmierć, w porwaniu duchowym przez ciało przelatująca....

aby wyznali z głębi sumienia, że znalazł w nich potwierdzenie słów Pańskich i zrozumienie Ewangelii z Ducha Nowego: takie jak moje;

przez które urodzon jest świat nowy i wiara nowa, na pewnym świadectwie nieśmiertelności oparta.

W przeszłości bowiem jest świadectwo, którego nie szukano, i w Literach Genezyjskich napisana historia Chrystusa,

który jest Stworzycielem i Synem Bożym, przez Ducha Świętego z Ojcem złączony, Ojcem czyniący sprawę świata i wszelką widzialność;

który nas Duchem natchnął i przysposobił na synów bożych, abyśmy byli jako On w Ojcu i przez Ojca stworzycielami —

i dał moc, abyśmy wszelkie stworzenie podnieśli, wzdychające za owym to przysposobieniem i synostwem bożym, które się z wiarą w każdym Duchu poczyna;

a raz poczęte jest pierwiastkiem nowej natury w człowieku, czyniąc go stwórcą, na obraz i podobieństwo boże stworzonym...

Jak w ogniu, tak i teraz: Boże Ojców moich, zmiłuj się nade mną!

Płomień twój wskrzeszający nad Ojczyzną moją!

*Amen*

Ojczyzna, Polska, Poeta,  
Chrystus, Pokora

# TEOGONIA

Gdyście mi zastąpili słońce pośród drogi,  
Myślałem, że jesteście jakie greckie Bogi:  
Tak wam dobrze obojgu wyjść z tęczowej bramy  
Na śmione oczy wieszczą!... Ani mię te plamy  
Zastanowiły, które ty, biedna dziewczyna,  
Jakby jaka brzoskwini<sup>173</sup> albo żurachwina<sup>174</sup>  
Masz od mrozu. — W aniołach nie trza budzić sromu<sup>175</sup>:  
Nie spytałem: «A na coś na mróz wysła z domu?  
Na co po cierniach biegłaś, świecząca owieczka? —  
Patrz — wełnęć oskubały»... Nie — bo ty chłopczenka;  
Choć niby pani stroisz w jedwab swoje ciało,  
W szatach ci ciasno — w myślach twych powietrznych miałko.  
Ciebie śmiech prosty, prosty kwiat piękniejszą czyni:  
Pół chłopka, a napoły ty żytnia Bogini.  
Co więcej, mimo grzechy i cielesne kały,  
Dusza w tobie — muzykant niby doskonały —  
Jakiejś cudownej pieśni niebiańskiej dogrywa;  
Słysz ją — kto przy tobie spocznie i spoczywa.  
A kiedy patrzył w oczy — coś w twojej źrenicy  
Błysnęło niby słońce w oczach gołębiczy:  
Tak że pomimo świata rozbojów i złości,  
Stoisz dotąd jak posąg biały niewinności.

Taka ty... a nie mniejszą pięknnością przy tobie  
Świeci twój brat — w piekielnej po słońcach żalobie  
Głęboki smutnik... wielki zamyśleniec — dumny,  
Który chce po naukę koniecznie do trumny;  
Ani wie, że się schodzą dwóch żywotów końce,  
A czasem między nimi jest grzmot albo słońce!...

Takich was dwoje mając dorodnych przed sobą:  
Pozwólcie, że się trzecią sam wliczę osobą  
Między was — a w Chrystusa postawiwszy słowie  
Duchy nasze wświęcone — posłucham, co powie....  
Zaprawdę, nieraz wasze rozwidniłem lice,  
Rozwidniwszy wam którą globu tajemnicę:  
Stwór świata — albo rajski dzień — albo ów wieczny  
Cel świata: dzień ostatni, globowy, słoneczny;  
Pokazywałem drogi do niego wiodące,  
Słońca ojce — i matki naszych ciał: miesiące;  
Światłości w Duchach czyniąc ku temu sposobne,  
Aby nas w syny boże i Bogu podobne  
Przemieniły... a z myśli chciałem dostać ruchu,  
Ażeby światłem Ducha — zabić ogień w Duchu!...  
Nie wiem, czy jaki skutek miały te namowy —  
I ów świat złoty Ducha, kraj *sokratesowy*,  
W który wiodłem... przed wami idąc w święte cele  
Jak skrzypek, który wiejskie prowadzi wesele.  
Lecz wczesna ta wesołość i wiejska prostota  
Dla was, coście świetnego form blaskami złota —  
Szychem myśli — rozumu oślepli połyskiem:

Poeta, Przywódca

<sup>173</sup>brzoskwini — dziś M.lp: brzoskwinia. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>żurachwina — dziś popr.: żurawina. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>srom (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

Dła was ten mądry — na świat kto patrzy z utyskiem.  
Więc i moje wesele — spokój — przeszły mimo,  
Jako około kwiatów powarzonych zimą;  
Anioł wiosny przechodzi, a wyście zostali,  
Pytając: «Skąd my przyszli? czemuśmy płakali?  
Dlaczego bez Ojczyzny żywot nasz przeminął?...  
Dlaczego ten nam żyje zły — a tamten zginął,  
Który był dobry?...» Duch was przerażał rozumny,  
Wszystko wiedzący: — a nic poza końcem trumny...  
Sami nareszcie wiedzą bogaci — bez pracy  
Piękni, pytaliście się: „Dlaczego my tacy?...»

Pozycja społeczna,  
Bogactwo, Piękno

Pozwólcież mi, że niby wielki budowniczy  
Wezwę tę trójcę Ducha, co w nas teraz krzyczy  
O sprawiedliwość bożą... I każę, by święta  
Rzuciła się aż w straszne globu fundamenta...  
I tam wprzód, nim dosięgnie formy ludzkiej szczytów,  
Leżała na łożysku stopionych pirytów,  
Gdzie płomień — grzmot — lawina leje się i smoła,  
Aż ją tam który anioł do formy zawoła...  
Lecz nie!... Na to by trzeba niewymowne męki  
Opowiadać — więc z rajskiej wywiodę jutrzenki  
Trzy święte Duchy nasze, formą je odzieję  
I spróbuję, azali całe świata dzieje  
Tej prawdy z rozkręconych nie dadzą łańcuchów:  
Że są przez Duchy nasze i dla naszych Duchów!...

## I

Pozwól mi więc — Sofosie — że ciebie postawię  
Z Szczęsnym — na tej cudownej Edenu murawie,  
Nad którą rajske ptaki rozwidniały drzewa,  
Jako pawie Junony. — Ty mi bądź jak Ewa;  
On — jak muszla srebrzysta, dziś obrosła szlamem,  
Niech ci zaświeci w oczach — kochankiem Adamem!  
Oboje wy modlitwą zwierząt uproszeni,  
Lwów mową i gadaniem ptaków — i strumieni —  
I dziwnym róż językiem: — wysłiście z płomieni,  
Z oszalałej radością tworzenia Natury.  
Nad wami jeszcze ptaki wieńcami — i chmury  
Rozognione latały; ziemia o was śniła,  
A już powoli stygła, hymn i głos traciła —  
Lwom się pozamykały paszcze, różom łona:  
Duch opadł — jego święta modlitwa spełniona —  
Formę nową otrzymał — piękną, doskonałą;  
W niej będzie śpiewać cudnie to, co w nim gadało.  
Z poszanowania — które wasza forma święta  
Niosła — o stopień wam się zniżyły zwierzęta;  
A w was serce jak czara... ale już z tej czary  
Nie ogień, który w formie zapalał pożary,  
Ale światło się rodzi i leje bez końca: —  
Tak, że wy — jako z siebie odrodzone słońca —  
Trwacie w miłości bożej... Nic z was nie ubędzie;  
Wieczni — na rzece czasu błękitnej — łabędzie,  
Płyniecie w parze!... Boże! — o, jakże szczęśliwi!  
Wola wasza — gdy zechce co zechce, ożywi...  
Ducha, którego kocha — udaruje ciałem;

W Bogu tworzy — miłosnym tworzenia zapalem  
Rozradowana...  
Z takiej to, wielkiej potęgi  
Spadliście — jak Mojżesza opisują Księgi —  
Słońcem Ducha żywione, formy nieśmiertelne;  
Zepsuwszy ciało wasze świetne i subtelne,  
Wprzód pokarmu użyciem ziemskiego — a potem  
W Duchu Węża dwóch Duchów spłomienione grzmotem.  
Forma wasza zieleni rajskiej nie weseli;  
Czarna — aż się znów myślą o światłach wybieli...  
O pierwszym wdzięku roi, ale ją zwycięża  
Brąz — a czarny zupełnie rodzi się Duch Węża:  
Ów pierwszy Duch... który się z prochu podniósł głową  
I do ciała się dostał za własną namową.  
Biadaż wam, żeście formy ludzkiej nie ustrzegli  
Przed tym Duchem zabójcą!...  
Jedna chwila, nie w Bogu przebyta — lecz w szale,  
A już... Wstyd wam, Anioły! — ukryjcie się w skale:  
Chrystus idzie...

Zaprawdę, wyście go widzieli  
W onych rajskich jutrzenkach... Pana: — cały w bieli,  
Szata jego nad śniegi biała, przeraźliwa,  
Twarz słoneczna, świecąca, złota i cierpliwa;  
Jak dziedzic, który własne dziedzictwo odwiedza,  
Szedł — a kwiaty różnymi paliła się miedza,  
Gdzie przechodził. — Lwice doń podnosiły głowy,  
Nieme, zatchnięte, swej biednej żaląc się niemowy —  
I wół leniwy stąpał — i wielbłąd wieżowy —  
I różni ptacy wielcy, i ptaszkiowe mali;  
Wszystko biegło — wszyscy się k'Panu zlatywali  
Po łaskę... A wy jedni, skryci poza drzewa,  
Pożarem ognia, który wam napelnił trzewa  
Zatrwożeni... na piękne swoje patrząc ciało,  
Które gasło i niby na trupach czerniało:  
Staliście, nieszczęśliwi znowu wiekuiście,  
We włos wasz rozczochrany ubrani i w liście...

Rozumiecież wy teraz, jako z grzechu ziarna  
Wyszły te rzeczy świata sromne<sup>176</sup>: — postać czarna,  
Którą ciąga modlitwa o światło przemieni  
W białość alabastrową — osłonę promieni?  
Rozumiecież, skąd twórczość wstydząca, globowa,  
W Trójcy? — skąd szept miłosny — ta węża namowa?  
Skąd rumieniec — ów ogień, oskarżyciel winnych?  
Skąd praca ciał i znowu upadek beczynnych?...  
Skąd taki wstyd straconej w ciałach niewinności —  
I tak wielka potęga postów — i czystości?...

Oto początki wasze! — A teraz konieczne  
Wstaną wam w Duchu cele prześwięte, słoneczne,  
Atmosferyczne — niby słońc ogromnych kręgi,  
W które nas niosą westchnień duchowych potęgi,  
W które jednak nie wstąpił pojedynczo sami,  
Lecz z globem słońcem, sami gdy będziem słońcami; —

<sup>176</sup>sromny — haniebny, wstydlivy. [przypis edytorski]

Wprzód męczennicy, wieszcz, króle i prorocy,  
Potem Chrystusy wielkie, wskrzesitelnej mocy,  
Pracą ciał położonych dzielni kruszyciele —  
Globem słonecznym w święte, ostateczne cele  
Rozeznać ślady Ducha... w te ogromne cele  
Lecący — między słońca — wyżej błyskawicy  
Świętojańskiej<sup>177</sup> — ogromni tej ziemi sternicy! —  
Więc niech on tam — zielony — w ognistej czerwieni  
Kolo Saturna... dwójgim płomiennych pierścieni  
Obraca i tęczami krągłymi Aniołów  
I dwunastą porwanych w słońca Apostołów...  
Niech ów święty przewodnik... i inni gwardziści  
Pańscy... oto gwiazdami, tak jak chmurą liści,  
Na świat mający spadać... słyszą, że powstała  
Wiedza mająca świecić lampą na dnie ciała,  
Przez którą już zbliżona twórczości godzina  
Na świat nam przyprowadza świat Bożego Syna!...

Bądźcież mi ku pomocy; stańcie się świadomi  
Tej Wiedzy, co szatana ognistego zgromi,  
Świat mu wydrze — a ogniem czynić nie pozwoli  
Rzeczy krótkich, na chwilę z cielesnej niewoli  
Wyzwalających! Pomóż — ty mąż i kobieta!  
Światło niechaj nam, cicho tworzące, zawita —  
Światło, które ziarenko pod ziemią poruszy:  
A wnet — w onej trumience śpiący Anioł Duszy  
Budzi się i wyciąga ręce do żywota...  
Pomóż! w tobie pochodnia świeci — twórcza, złota.  
Wszystko zgaś! ją jedną wśród serdecznej kory...

.....  
I marzone półświatła wszystko to, co dzieci  
Globowe bawi, porzuć — a niechaj zaświeci  
Świętość twórcza... i nam niech ku pomocy stanie!

Lecz jakże mi uwierzysz? — Wiekowe otchłanie  
Są pod tobą i bratem... a wy sami sobie  
Tajemnicami będąc, na tym ludzi grobie  
Stoicie... Jakże teraz dostaniecie wiary,  
Że pokolenia przeszłe nie są próżne mary,  
Pomimo was przez Boga na ten glob rzucane?...  
Jakże? — Chyba w Aniołach waszych zmartwychwstanę  
Całą przeszłością; ludy wszystkie w was rozbudzę,  
Każę wam grzechy nosić i własne, i cudze.  
Zaprawdę uczynię to... czynów waszych wątki  
Przez ostateczne cele i Ducha początki  
Usprawiedliwię — ciała będę wam budował  
I budził — i znów w białe groby kładł i chował,  
I znowu wyprowadzał... A Duchy pokażę,  
Jako na się wkładając różne, piękne twarze,  
Po globie się szukały, aż z błąkań się onych  
Stanie powieść harmonii pełna nieskończonych,  
Jednością oświecona wywodną — jak słońcem...  
Wy mi więc bądźcie czynów początkiem i końcem!  
Budujcie!... Niech was forma ukorzona słucha,  
A wy budujcie wszystko przez Ducha — dla Ducha...

<sup>177</sup>Świętojańskiej — u Słowackiego zapis: Święto-Jańskiej. [prypis edytorski]



## II

Po upadku was biorę... Oto już wygnani  
 Jako Duchowie, w łonach form wypracowani...  
 Ty, Sofosie, może już od edeńskiej łani  
 Nauczyłaś się dziką być — białą — ustronną,  
 W słowiku śpiewać — w różach być świeżą i wonną —  
 I z tymi naukami weszłaś oto w ciało;  
 Gdy on — twój brat — od orłów lotność doskonałą,  
 A od lwa wziął powagę... a to, co ku zdradzie  
 Duchowi dziś: szal — może w słodkim winogradzie  
 Wypracował!... Oboje do formy wchodzicie  
 Z nauką!... Raj przeminął nad wami jak śnicie<sup>178</sup>,  
 Światła się czara w Duchu rozpęła — zbryzgana...  
 Już tylko ziemscy... w łasce Chrystusa i Pana  
 Zaufani... A pierwszy, któremu dajecie  
 Ciało, udarowany przez was na tym świecie  
 Duch — był Węża... a na to Pismo stoi świadkiem...  
 A wy znów, świętsi waszą boleścią — upadkiem,  
 Łzami pokuty nieco z grzechu oczyszczeni,  
 Tworzycie drugą formę... a ta się promieni  
 Jakąś niby białością — bo ów drugi, nowy,  
 Do ciała zaproszony, był Duch barankowy:  
 Abel! — Więc pierwszy wziął się... jako pelzacz w trawach,  
 Do zboża drugi trzody, na pięknych murawach  
 Rozsypane, wypasał... choć to nas dziwiło  
 Dotąd — że ów straszliwy potęgą i siłą,  
 Niewinniejszy się zdawał w swej pracy wyborze  
 I w ofiarach, gdy kwiaty i bezbrudne zboże  
 Ofiarował — a drugi rznął małe jagnięta.  
 Oto wszakże tłumaczy się dziś Wiedza święta  
 I z tejsze tajemnicy — i myśl naszą pasie  
 I bardzo rozwesela; choć maluczka zda się,  
 Ale się w rząd ogromnych prawd — cudownie kładzie...

Ofiara

Nie będę mówił, jako w tej pierwszej osadzie  
 Wstała zbrodnia... i strumień rozlał się czerwony;  
 Jak ów baranka Duch był z ciała wypędzony,  
 Za bramy widzialnego żywota wypchnięty —  
 A potem... już wstał przy was bolesny i święty  
 I natchnienia dający... wiodące ku temu,  
 Aby czym prędzej jego Duchowi złotemu  
 Mogła gdzieś być nadzieja, że do ciała wróci;  
 Bo nie u Kaimitów... gdzie jadem zatruci,  
 Do formy będą lazły za węzami węże.  
 Wezwie go, kto ukocha... Oni na oręża  
 Pójdą — oni na pięście, na ognie, trucizny;  
 Oni potworzą wściekle na siebie ojczyzny,  
 Oni rodziny w świętość szatańską ubiorą,  
 Oni ogrodzą pola; — kłos w szpichlerze zbiorą,  
 Woń znajdą w perłach — miłość w głęboziemnych złotach,  
 I zbiorą skarby, i psy postawią we wrotach —  
 I skrólą się...

Lecz oto przy was Abel stoi:  
 Już Duch, który o przyszłość globową się boi;

<sup>178</sup>śnicie — sen. [przypis edytorski]

Ostrzega was i w snach się pięknych nieraz jawi,  
Ku niewinności skłania... święty — błogosławi  
I znika... A to Duchy bez formy dziś czynią —  
Tak pracują... miesięczną jakąś monarchią  
Rządzone...

Wy nareszcie — Setka rodziciele —  
Bliscy grobu — nauki niesiecie niewiele  
W kraj Ducha... Niebios wasza myśl nie wyobraża —  
Kwiat was więdnący dziwi, a piorun przeraża;  
Słońce — gdy wschodzi — wasze modlitwy odbiera;  
Chmury przed wami... a gwiazd szafirowa sfera,  
Niepojęta — myślicie, że spada na głowę,  
Kiedy zapali swoje gwiazdy brylantowe!  
Wszystko was trwoży winnych, grób nareszcie chłonie,  
A Duchy idą, mędrsze nad inne, po zgonie  
Być objawicielami.

Oto przy pochodni  
Wiedzy jest ów poranek i czas piękny, wschodni  
Rzeczy, zapadłych w ciemność... Terazze oboje  
Dajcie się wieść, ubierać w rozmaite stroje  
Cieleśnych form... Niech Sofos, w mgłę ubrana wielką,  
Jak Duch jakiej kaskady — prawd objawicielką  
Zgodzi się być, tęczami przerznęta jak pasem;  
Niech taka leci — dumna — nad globowym czasem  
Ku potrzebie... i niby duchowej ochłódzie  
Ludów zjawiona tylko raz w każdym narodzie  
Uczuć kapłanka. A ty idź... i w innej stronie  
Rozumem — mój słoneczny (jak cię zwę) Helionie —  
Pracuj... aż się wydostaniesz prawdą z łona ziemi;  
Bo nie sam, lecz zaprawdę, że z braćmi twojemi  
Wejdiesz do nieba, kiedy czas globowy minie!...

Rozum, Słońce

### [III] Rewolucja Indian

Zaprawdę — i gdzież teraz i w której krainie  
Duchy mi wasze błysną?... Sądzę — Sofos moja —  
Że ty słabsza, jako Duch mniejszego nastroja  
Potrzebujący — złoty, ale kilkostrunny,  
Prędzej posłaś z błękitu pod ów grzmot piorunny,  
Który nas woła w ciało. — Łatwiej ukochany  
Anioł twój — już gdzieś, może między Indiany,  
Nowy żywot rozpoczął... jak róża, gdy wstaje  
Niewiadoma. W indyjskim dziecku jakieś raje  
Odsniłaś, jakby zorzą miesiąca różowe...  
Jakieś smętki — miłości jakieś kochankowe —  
Niewinności Ewiane... mirty, w których kryłaś  
Swoje grzechy małżeńskie: — wszystko to odsniłaś  
Znowu w dziecku indyjskim!... Bo już ty nie zmyta  
Wodą fal — po raz pierwszy, niby Afrodyta,  
Z morza chrztu i z płodności morza wschodzisz nowa:  
Już nie w jagodach z pereł — stworzenia królowa,  
W muszli srebrnej warkocze zwinięte kryjąca,  
Z genezyjskich roztopów — ręce do miesiąca  
Wznosząca... Nad Oceanu otchłanią pogodną  
Rodzisz się po raz pierwszy piękną matką płodną

Rodzajów... Już ty jednym Ewianym żywotem  
 Odgródzona od morza form, ogniem i błotem  
 Błyskającego... Jednak podziemna kraina  
 Jeszcze się tobie często we snach przypomina:  
 Straszy — jak smok na wiatrach odmienia oblicze  
 Kolorowy; ty piórka oblekasz słowicze  
 We śnie... uciekasz przed nim — a morza cię szyba  
 Chwyta... ty już rybeczka — a znów wieloryba  
 Paszcza, wchłonąć gotowa cię do swego łona: —  
 Chwyta czeluść głęboka, cicha i czerwona,  
 Czyhająca... bo jeszcze blisko pod kolany  
 Twymi ten świat piekielny formy — rozwahany,  
 Nieustalony, w ciągłej rodzący się męce —  
 Mgłami cię oblatuje, sny jakies zwierzęce  
 Nastręcza... Już cię teraz, byś nie utonęła  
 W tych morzach — Chrystus trzyma i słoneczne dzieła  
 Świętojańskie — gdy zadrzysz — to we mgłach się jawią  
 Grady złotymi... albo girlandą żurawią  
 Anioły śpiewające w snach do nieba wiodą. —  
 Dziś wiesz, że między tobą a chłonącą wodą  
 Tysiąc form ludzkich, niższych stoi ku obronie;  
 Już wiesz, że gdybyś spadła: to w zimniejszym łonie  
 Ludzkim znajdziesz swe piekło w formach różnopiętrnych,  
 Ludzkich — i w onych to form podłościach wewnętrznych  
 Znajdziesz swe utrapienie... A gdybyś — broń Boże! —  
 Wszystko to przekonała... a w brązowe morze  
 Potwornych form — z ostatniej, ludzkiej miała spadać:  
 To jeszcze by Duch Boży piorunem zagadać  
 Mógł... a Ducha twojego nad samą otchłanią  
 Chwyciłby za włos ludzki: — bo tobie nie tanio  
 Przyszła ta forma... wieków boleścią wykuta.  
 Więc gdyby jaka dusza, do reszty zepsuta,  
 Chciała koniecznie... progi przestąpić ostatnie,  
 A pójść w zwierzęta: toby tu Anioły bratnie  
 Globem trzęsły — a gwiazdy przyszyby z daleka  
 Bronić: — tak wielka, mówię, jest godność człowieka  
 Umęczonego... Lecz toć<sup>179</sup> nie było wiadomo;  
 Nie dziw więc, że się taką ujrzawszy znikomą —  
 Szukając prawd, które się w nas jak światła rodzą,  
 Rzekłaś: «Nie umierają Duchy, lecz przechodzą»  
 I samotna — w zadumnych mgłach i w złotej chmurze  
 Ducha przez Duchy-wężę — lwy — płazy i róże  
 Napastowana... Nie dziw, że w dniu one ranne<sup>180</sup>  
 Bożką indyjską będąc, strachy nieustanne  
 Czulaś... A gdyć<sup>181</sup> o wiarę pytały narody: —  
 Ty, twarzą zapatrzona w genezyjskie wody  
 Kręcące się wirami fali, muszel złotem,  
 Strachy morskimi — głowy porwana zawrotem,  
 Gotowa wpaść... pomiędzy te chodzące głody,  
 Zbladłaś cała... i złotych, które stamtąd wschody  
 Wyprowadzają w górę... niewidząca wcale,  
 Zaklełaś się na perły i morskie korale  
 Ust bliźnięty: że żadną nierządzone wodzą,

<sup>179</sup>toć nie było wiadomo (daw.) — to ci nie było wiadome. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>ranny — tu: wczesny. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>gdyć (...) pytały — gdy cię pytały. [przypis edytorski]

*Nieśmiałe są duchy — lecz wiecznie przechodzą*  
Podług losu. I zaraz one słowa twoje  
Miały ołtarz — świadectwo — święte lasy — zdroje —  
Ubóstwienie... Ten dogmat, wyjęty z otchłani,  
Cześć miał wieczną. Imię tve piękne: Pratorani<sup>182</sup>,  
Niebieskiej rozwidnicy — w pieśni ludu wstało,  
Rozległo się i w echach na świat poleciało...  
A ty zawsze z tej myśli snując wątki zgubne,  
Pomna na jakieś związki — na rajske, zaślubne  
Umartwienia: — z wiecznej wyrzekłaś tęsknoty  
Straszne małżeńskie prawo... by przez ogień złoty  
Duch odchodzący chwycił kochankę i żonę —  
I wnet po lasach stopy okropne, czerwone,  
Stały pochodniami i dotąd się palą...  
Wyznaj mi — o, Sofosie — że te, co cię chwalą,  
Ludy... straszego w tobie znalazły Anioła,  
Objawiciela; bo ty, mocna i wesoła,  
Uciekałaś przez ogień skrzydłem upragnionym  
Gołębia — gdzieś za rajskim, za ślubnym, straconym:  
Znow go znaleźć lecąca... A tam pozostało  
Form — przez ciebie stworzonych z Ducha — nagie ciało,  
Stopy i dogmat jeszcze straszniejszy, bo ciemny.  
My oba z Helionem... strach nas potajemny  
Brał, widząc, jak ty, straszna w uczuciu istota,  
Rewelatorstwem owe otwierałaś wrota  
Ludzkim rozpaczom; oba — będąc parą cieni —  
Widzieliśmy, jak oto przez szybę płomieni  
Przeleciawszy — gdyś pusto na tej drugiej stronie  
Znalazła... załamałaś nad warkoczem dłonie  
W rozpacz, swego męża nie widząc i pana  
W świecie Duchów... przez Ducha w Duchu oszukana.  
Widzieliśmy cię — blisko stojący przy tobie,  
Lecz ciemni, twej miesięcznej twarzy i ozdobie  
Pozłotnej... indyjskiej... dziwiąc się — żałośni.  
A glob tętnił i tętno jego coraz głośniej  
Szło między sfery...

Pomyśl teraz — Helionie —  
Czyli w tym wiecznym Ducha ludzkiego zakonie,  
Rodzącym się w boleści, nie będzie poprawą,  
Jeśli Duch jaki pierwsze tu moralne prawo —  
Pod strachem grzmotów — ludziom na ołtarz położy?  
Mnie się zdaje, że nowy ten pracownik boży  
Wielką sobie zasługę u Boga pozyska:  
Jeśli ów świat zakłęty... i widzący z bliska  
Genezyjskie trapienie Ducha i przetwory  
Oślepi — by nie patrzył na owe upiory  
Krwawiące się, a raczej oczy wrzucił w siebie...  
Ja bym sądził, że taki Duch będzie na niebie  
Miał swą gwiazdę! Lecz powieść jego na mnie spada...  
Zaprawdę — przez połowę ten, co opowiada  
Dzieli cześć z tym, co czynił. Może się okaże  
Nawet w dniu ostatecznym, gdy włożone twarze  
Na prochy podgrobowe... przed słońcami staną: —

<sup>182</sup>Imię tve piękne: Pratorani — *l'ange Gardienne de la terre, appelé NAANG PPRATHORANI* [tzn. anioł Strażnik ziemi zwany Naag Pratorani] (Patrz: *Voyage de Siam des pères Jésuites etc.*, streszczone przez Poetę w *Raptularzu pt. Religia Siam*). [przypis redakcyjny]

Że pomiędzy śpiewaka sławą i śpiewaną  
Jeden jest grób i urna... dwóch nie ma popiołów!  
A przynajmniej to pewna, że wyższych Aniołów  
Czyn uderza we wszystkie tego globu struny  
I stroi... a inaczej świata by bieguny  
Uderzyły na siebie. Gdyby nie tak było,  
Gdyby się Duchom globu zarazem nie śniło  
O każdym wypełnieniu i globowym ruchu:  
Dzisiaj by przechodziły Duchy — nowe w Duchu...  
Jakieś rewelatory nikomu niezdatne;  
A myśli by ich były jak myśli zaświatne,  
Podobne lub do śmiechu, albo też do jęku —  
Lecz w nas nieznajdujące żadnego oddźwięku,  
Niezrozumiałe... Dzisiaj Duch nie napotyka —  
Jeno braci. Jest, widać, jakaś republika  
Ducha, pod ciał formami równią trzymająca.  
Jest! — a ta sama, nieraz jak wulkan gorąca,  
Spod form ucisku swoje płomienie wyzwala,  
Wszystko wywraca, łamie, rujnuje, zapala —  
I ustaje... i znowu nas o przyszłość trwoży —  
I nie odpocznie, aż się forma ciał ułoży  
Podług hierarchii Ducha!...

Duch, o którym mówię,  
Właśnie biedne pielgrzyma włożywszy obuwie,  
Przyszedł na świat — pod całą cielesną budową  
Ludzką będąc uciśnion... pod faraonową.  
Przyciśniony ogromną formy piramidą. —  
Opiszę to wyraźniej, bo stąd wszakże idą  
Wszelkie uciemnienia ludowych wielbłądów;  
Stąd wykwitają ludziom wszystkie formy rządów,  
Już powkładane na nas — nimeśmy na świecie!  
Łatwo... jeśli pierwszego Ducha pojmujecie,  
Który wyższy już będąc — w lenistwa godzinie  
Za jadło i spokojność mocniejszemu w czynie  
Cielesnym, a słabszemu — oddał się na Duchu;  
Więc się stało, że w rodzin oboich łańcuchu,  
Podług harmonii, która wiedzie form naturę,  
Podlejsze Duchy zawsze szły do rządów w górę,  
A większe się rodziły z ojca niewolnika.  
Na taką krzywdę: — czasu pleśń... i psa stajnika...  
Żołdaka płatna, ślepa dłoń — waliła skały!  
I są mogiły, które nie poodwalały  
Dotąd swoich kamieni...

Nie błądzmyż — o, mili —  
Bogu to przypisując, cośmy tu stworzyli:  
Króle nasze... Są nawet, co porwani szałem,  
Niby z jakiejś poważnej opieki nad ciałem,  
Świętymi chcą mieć króli — sądząc, że naszemu  
Pasieniu się na łąkach żywota trzodnemu  
Dopomogą, gdy Duchów moc wtrąciwszy w senną  
Śmierć — formom jakąś stałość nadadzą kamienną!...  
Ślepi!... sądząc, że boscy, mądrzy stoją stróże,  
Dobrze czynią, pasącej się Ducha naturze  
Dopomagając... Grzechu podobni obrońcom!  
Ci czynią sprawę przeciw księżycom i słońcom!

Dusza, Państwo, Obraz  
świata

Król, Władza

W jednym z takich narodów, gdzie tacy mistrzowie  
Przez wieki całe ludom ciężyli na głowie,  
Przyszedł ów Duch... w powieści który stanie trzeci —  
Indyńczyk jakiś wielki, który nam roznieci...

.....  
Zacząłem tę pieśń cicho... potem zawierucha,  
Grzmot i Anioł logiki porwał mego Ducha  
I unosił nad globu przechodnymi wały  
W ogniach... i znowu w pieśni tej — Duch jestem cały!

#### IV

Na skałach Oceanu postawiłeś — Panie —  
Ducha mego, aby Ci uczynił śpiewanie  
Z całej wiekowej męki... A on się ku Tobie  
Podniósł i uczuł wieczny, nieśmiertelny w sobie:  
Piękne słońce moralne...

Przypuść — Sofos moja —  
Że to ja znaleziony przez ciebie u zdroja,  
W koszyku sitowianym: prorok i sierota...  
Ty już królowa w perłach... ty już cała złota  
Diamentami drogich, błyszczących kamieni,  
Stojąca na pałacu — w tiarze<sup>183</sup> z promieni...  
Ty już Izys egipska — ciągle tym zajęta,  
Jakoby te, pieklami grożące zwierzęta,  
Mieć na wieki... Więc oto, wprzód lecąca w górę,  
Zesłaś w Głęb Genezyjską i oną naturę  
Podśluchałaś — wykradłaś ziemne tajemnice,  
Czarodziejstwa: w twym wozie złotym — oto lwice  
Chodzą ulaskawione; ptaki lecą z listem;  
Ty węże masz w pałacu i wiesz, jakim świstem  
Wywołać je spod ziemi... Smok wstaje i syka,  
Gdy zawołasz, i czeka — a ty niewolnika  
Wyprężonego trzymasz oczyma z daleka  
I grozisz mu — a tak się boisz, jak człowieka  
Obrażonego... Więc choć taka otoczona  
Zwierzęty i gadami — i zaprzyjaźniona  
Z całą straszną naturą: — wszakże byś żądała  
Poniszczyć i potracić te okropne ciała,  
Mogące ci być piekłem. Ichneumon u ciebie:  
To Bóg, bo je wyniszcza. — Wiara twoja grzebie  
Ciągle w łonach uczucia i logiczne wątki  
Snuje — od słońc dalekich i rajskiej pamiętki  
Nie odlatując... a chce być zbawienia panią.  
Więc już i miłość twoja, za wieków otchłanią  
Spromieniona z Helionem, bez żadnych odgłosów  
W sercach ludzkich — poznała, że lekarstwo stosów  
Próżne było, że płomień z boleści nie leczy.  
Więc szuka... więc się sama boleśnie kaleczy,  
W brata ramiona rzuca... Węża cię nauka  
Dotąd ogniami straszy... Ust zimniejszych szuka:  
Rada by na strumieniach gdzie — ulubiedzioną  
Być łabędziowi siostrą, kochanką i żoną...  
W grzech uniesiona, jakby szaleństwem gołębi  
Afrodycyjnych...

<sup>183</sup>w tiarze — czyt.: w tyjarze (daw., ze wzgl. na rytm wiersza). [przypis edytorski]

Wtenczas ja, myślący głębiej  
O ludzkości strapionej — gdzieś o rajskim świecie —  
Siedziałem na różanym, sieńskim<sup>184</sup> granicie  
Egipskiego pałacu twego — wychowany  
Przez twe sługi. A ludu mego ból i rany  
Już na mnie swoją pieczęć straszną położyły:  
Bom był zdziczały — strasznej potęgi i siły —  
Dziki w oczach... A na mnie, jako na sierocie —  
Czułem — leżała sprawa, przy ogniach i grzmocie  
Mająca wstać... A jednak usta były twarde  
W mówieniu — myśli ciemne, potężne i harde,  
Ale nieśpiewające... Piers zakłęta była. —  
Jakiż piorun mię wstrząśnie? I kto powysła  
Z wnętrzości moich — prawa poważne jak starce:  
W sieroty biednych piersiach — gdyby w złotej arce  
Złożone? Kto mi do ust trąby tryumfalne  
Przyłoży — a te Ducha podstawy moralne  
Rozgłosi? Kto wężowy Duch kłamiący zdusi? —  
Właśnie mię Pan Bóg oto na puszczech przymusi,  
Że jako przewiniciel, godny Jego grzmota:  
Ja sam przeciwko prawu świętemu żywota  
Stanę zawinicielem... Widzę oto skały,  
Gdzie ze mnie, Judejczyka, buntownik zuchwały  
Stał się — a w rękę pałka zboczona, strzaskana  
Kurzyła się — a z piasku trup Egipcjana  
Zabitego wyglądał... Ta krew w oczy moje,  
W późne lata — ze skały gdym wypuszczał zdroje —  
Sądziłem, że spod różgi cudownej wybuchła  
Czerwona. O! straszliwa jest wszelkiego Ducha  
Powieść na ziemi...

Straszne z czynów są upiory...  
Więc kiedym tę krew rozlał — a strachu i zmory  
Doświadczył — i w pustyni uciekał rozdroża;  
To dopiero natenczas Moc straszliwa boża  
Na podniesione władze w Duchu uderzyła;  
Krzak zawołał... Myślałem zrazu, że mogiła  
Zabitego rozgłosną skargą i podziemną  
Krzyczy za mną; lecz ognie stanęły przede mną,  
Pan Bóg mi sobą drogę ucieczki zakładał,  
Krzak się zaognił — buchnął płomieniem — zagadał,  
Czas w skamieniałym — chwilą uczynił i wiekiem:  
Krzak płomienisty stanął — i Bogiem-Człowiekiem  
Stał się — i gadał ze mną...

Przebaczcie oboje,  
Że takim płomieniskiem te listeczki moje  
Czynię strasznymi... Chciałem rzecz logicznie snować,  
Iść równo — i średnich się strunczek pilnować,  
Nie — uderzywszy nigdy w wysokie mosiężne;  
Ale gdym dotknął Boga... serce moje mężne  
Powstało... bo to Pan Bóg, który mię po fali  
Z Egiptu wyprowadził...

Wyście go czekali  
Wtenczas... a jam go widział. Lecz zwyczajem wieszczów,  
Podług wewnętrznych Ducha przestraszów i dreszczów  
Zjawiło się widzenie... Myśl przygotowana

<sup>184</sup>sieński — sienneński; z Sieny. [przypis edytorski]

Była dawno — przyćmiona od zbrodni — rumiana;  
Strachów przelatujących przez włosy szelestem,  
Serca biciem — do tego słowa: «Oto jestem»:  
Usposobiona... Lekko uderzył po strunach;  
Naprzód szeptem — a potem w grzmotach i piorunach  
Gadał ze mną — a jam mu za tło morza służył.  
Lecz patrzcie, jakich mocy nieśmiertelnych użył  
Duch najwyższy — Najwyższa, słoneczna opieka —  
Aby tu sobie w Duchu jednego człowieka  
Duchowidnym uczynił, w słuch niebieski wprawił:  
Sumienie obiegł — myśli przestraszył — zakrwawił —  
Ludu jękiem rozrzewnił — niewolą ucisnął  
I przed klękającym w przerażeniu... błysnął  
Na odludnej pustyni. A ta boskim krokiem  
Jest droga: — że wprzód zawsze opowie prorokom,  
Gdzie ma iść... i gdzie się ukazać na świecie.  
Więc teraz — z Ducha patrząc w cuda — rozumiecie:  
czym był ów krzak cierniowy? — Co była ta skała? —  
Chrystus idący w puszczech? — Skąd we mnie się brała  
Moc sprawująca plagi?... I ogniste ręce  
Podniesione — co Duchy rządziły zwierzęce  
I ziemie zalewały którą bądź naturą  
Ducha rozmnożonego?... Bo sama — o, córo  
Faraonowa — byłaś mocną w tej nauce.  
Więc jeśli rzekła gałąź: «w węża się przerzucę»;  
Jeśli rzekł wąż: «w ognistą różę się przemienię» —  
Tyś wiedziała, że mocne jest Ducha nasienie  
Uczynić to lub owo — ubłogosławione  
Ręką człowieka. Wody błękitne w czerwone  
Przemieniały się. Wiatry — jako szkła pogodne —  
Napadały...  
i wielkie chłopcy pierworodne —  
Niby lwy — naprzód w łóżach wszystkie wydusiły,  
A barankową, młodą, niewinną gardziły  
Krwia — dla wielkiej powagi, która jest naturą  
Lwią... i przez dom judejski przenosiły górą,  
Nie szkodząc — lecz ognistym podobne rumakom,  
Dom taki przesadzały. — Ani więc tym znakom  
Paschalnym, które pisać zleciłem na wrotach,  
Nie dziwcie się: Duch w plagach zwierzęcych, a w grzmotach  
Bóg był — Człowiek...

A z tego łatwo teraz sama  
Wysnujesz — Słonecznico przedświatna Adama —  
Dalsze duchowe wątki; złotorogie czoło;  
Twarz, którą, jak słońce — pod opony połą  
Ukryłem, rozstrzeloną w tysiące promieni...  
Zrozumiesz i te prawa, z przerażonej rdzeni  
Sumienia wydobyte: te, które ze skały  
Zniosłem, czerwone w grzmotach — te praw kardynały,  
Przed którymi sumienny wąż się upokorzył.  
Chrystus je znalazł żywe: — odczytał, położył  
Na miłości bliźniego — i kazał na nowo  
Rozkwitnąć w prawo Ducha, w Nadgłobowe Słowo,  
Pod inną niż długiego żywota nadzieją...



## V

Cóż ty wtenczas — piękny, wschodni Magu?...  
 Nie bój się. — Toć przyrzekam, że cię w sarkofagu  
 Alabastrowym złożę — piękna Sofos moja —  
 I na długo pozwolę pięknego pokoja  
 Używać... Długo będziesz pod ziemią spała;  
 Bo gdzieżby cię gromada Duchów zawołała,  
 Wiedząc: jak straszno, kiedy w półkrażku z miesiąca  
 Ubrana — wiecznie w Boga przez stopy czerwone idąca,  
 Przez dym, cały płomieniem przetkany rumianym,  
 Lecisz — wiar Objawnico — za umiłowanym...  
 I tak kończąc — miłość masz aż w piekle świętą?  
 Gdzieżby cię modlitwami guślarzy zakłęto,  
 Do ciała zaproszono — i chciano mieć żywą?...  
 Gwałtownicą cię sędzę wyroków straszliwą,  
 Widząc, żeś teraz przyszła. — Pewnie ci niemało  
 Inkantacje Manfreda wśród orłów, nad skałą  
 Krzyczane... i litewskie pomogły guślarnie...  
 Ja sam może — na wiatry gdzie rzucając marnie  
 Łzy i głosy namiętne, gdy gwiazdy się złocą  
 A mgły jesienne gonią: — mozem być pomocą  
 Twemu Duchowi — stary że porzucił cmentarz.  
 Posłuchaj, Izys moja! — Ty się tam pamiętasz...  
 Z bratem twoim, Sezakiem: — żeś podobno stała  
 Na prawej stronie Nilu, gdzie sieńska skała,  
 Teby i pałac stoi z granitu różowy.  
 Wiek był wielki — rok jakiś straszny, tysięcowy;  
 Na przyście Pańskie jeszcze globowi nie dniało.  
 Tyś stała — a miasto się z głazów budowało  
 Powoli... Ty, miłością już uduchowiona,  
 Z morza płazów wynurzasz ciało — pierś — ramiona —  
 Na przyjazne anielstwo, na godność kobięcą —  
 A jeszcze się jakoby po pas czuła lwicą,  
 Łanią... Jeszcze się czułaś i w glinie, i w ziemi, —  
 Że cię węże oplotły taśmami srebrnymi  
 I nie puszczają w złote, niebieskie podwoje:  
 Więc z ramion wyrzuciłaś srebrnych skrzydeł dwoje.  
 Na próżno chcesz z granitu odstać, bo cię siła  
 Globowa — — bo się mlekiem twa pierś napełniła  
 I cięży: więc spoczywasz na brusach, jak łani.  
 W sny twe zdziwieni patrzą malarze, kapłani;  
 Ducha twego rzetelny kształt w granitach krzeszą;  
 Sfinksy — potęgi twoje (dziś uczonych rzeszą  
 Otoczone: — zagadki dla nich niepojęte)  
 Kładą się po kościołach: rzetelne i święte,  
 Własne tve wizerunki — — — — —

# GŁOS Z WYGNANIA DO BRACI W KRAJU

Z dalekiej i obcej ziemi my, wygnańce, śmiemy do Ciebie mówić, nieszczęśliwy narodzie!

Ty, Polsko-matko, nie odpychaj nas, ale wysłuchaj głosu dzieci Twoich, bośmy kość z kości i krew ze krwi Twojej.

Ziemio mogli i więzień, poznaj nas po pokucie i żalobie naszej;

poznaj nas po karaniu wszechmocnego Boga, który na ciebie spuścił miecz i złość nieprzyjaciół Twoich. —

Oto nas Bóg oddalił od Ciebie — najdroższa Matko — za ciężkie grzechy nasze.

Wśród licznego narodu jesteśmy jako na puszcy, bo kamieniami i drzewami są nam ludzie, którzy Twego jęku nie słyszą.

Już od smutku wyschły piersi nasze — a jako wichur upalny niszczy kłosa jęczmienne, tak nas niszczy wieść o nieszczęściach Twoich.

I zginąć nie możemy, ratując was, bo snadź nam Ojciec Niebieski jeszcze dni nasze do służby dla was zachował.

I dał nam tu, na wygnaniu, poznać ciężkie winy nasze, iżemy żyjąc w rodzinnej ziemi, nie pełnili Jego przykazań.

Pragnęliśmy wolności, ale sami byliśmy niewolnikami złego.

Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ucisku i nędzy zostawali bracia nasi, chłopci.

Ci, co jeszcze od Polski odebrali opiekę nad nimi, jako źli ojczymowie nie szanowali sierot, które im Matka, konając, powierzyła. —

O, ciężka dola twoja, nieszczęśliwy rodzie szlachecki, ale i ciężki jest grzech twój!

W narodzie, licznym jak gwiazdy na niebie, tyś jaśniał jako słońce promieniami cnoty twojej.

Któż wypowie złotą wolność i moc ziemską, jaką miałeś, gdy drżeli przed tobą monarchowie świata! Sam Bóg w sławie Ojców złożył część swego wielkości, aby na wieki pozostała znamię Jego narodu.

Nad czystymi ich sercami królowała Najświętsza Panna, Boga Rodzica.

Ale ojczymostwem względem ludu niegodnymi się stali tej łaski.

I odwrócił Pan oblicze swoje od nieprawości naszych.

Dziedzictwo Ojców od morza do morza oddał nieprzyjaciółom niezbożnym, rozproszył spolem szlacheckie i chłopskie syny na nędzę tułacką.

Na dumne karki nadepnęła nikczemna noga, a płacz sierot zaległ ziemię całą.

Już lat osiemdziesiąt, jak jęczymy w niewoli — to od innych narodów, to od rozumów własnych wyglądając zbawienia.

Tylko Boga Wszechmocnego nie wzywaliśmy na pomoc dla miłości serc naszych.

Aż w niezbożnym zaślepieniu synowie jednej Matki bratobójczymi nożami wylali potoki krwi własnej.

Stałeś nad przepaścią, szlachecki rodzie: u stóp twoich śmierć i piekło, a tam, w górze, Bóg i Polska!

Wyrwij duszę z ziemskich kałów, czyste serce wnieś do Boga.

Módl się z wiarą, nieszczęśliwy!

Znaj w karaniu rękę Boga i chwał Ojca, że ją zsyła ku poprawie.

Mierzysz chłopca swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją.

Jako niegdyś twój Ojciec — on dziś pragnie zginąć za nią.

Bądź mu równym w miłości i w bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzzonego.

Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszytych żołnierzy, co Polskę wywalczą.

Razem z ludem idź do kościoła, byś w pokorze i w modlitwie dał mu serce swoje.

Stań się ojcem chrzestnym dziecięciu chłopskiemu, opiekunem wdowie i sierotom — i przyjaciele, pocieszającym rodzinę zmarłego.

Pogardź zbytkiem, byś nie hańbił darów boskich, ale zrób z nich sprawiedliwość ręką, które na nie pracowały.

Ty i lud wiosk twoich niechaj będą jak rodzina, poświęcona prawom Boga.

I zdobędziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej.

Polska, Szlachcic, Chłop,  
Grzech, Kara, Niewola,  
Pozycja społeczna

Polska, Szlachcic, Chłop,  
Brat

I odrodzisz się na ziemi — w bohaterów się przemienisz; wy i chłopci świat zbawicie z bożej woli.

---

Wielki narodzie!

Milionowe serca w niebo i milionowe głosy wznies do Boga.

Na kolana padnij przed obliczem Jego i wołaj wielkim głosem:

„O, Ojczy! przestań nas już karać, a daj nam zwycięstwo”.

I gdy będziesz czystym przed Bogiem, Ojciec miłosierny wysłucha rzewnego głosu dzieci swoich.

Jako wylew wiślany niszczy stuletnie dęby i skały ogromne:

tak my zniszczym nieprzyjaciół naszych;

bo siła nasza będzie większą niż siła piorunu i struchleje przed nią wróg, gdy zechce Pan.

I zmartwychwstanie Ojczyzna nasza w wiecznej sławie i szczęściu jako Królestwo Boże.

Rzeka, Siła

# DO KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

Lay aside the wretched formalities of a King, and speak to your subjects with the spirit of a man, and in the language of a gentleman[!]. Tell them you have been fatally deceived. The acknowledgment will be no disgrace, but rather an honour to your understanding<sup>185</sup>.

Junius

Mości Książę<sup>186</sup>

Cytując te słowa Juniusa do króla angielskiego niegdyś zaadresowane... nie sędzę, abym Waszej Książęcej Mości w poszanowaniu ubliżył; wyraz zaś *subjects* przemieniając na *countrymen*... uczynię zadosyć własnemu sumieniu, które mi jeszcze z całym narodem uznać się poddanym Waszej Książęcej Mości nie pozwala. Tak przemieniony epigraf będzie mi tarczą, za którą ukryty poważę się kilka słów do W. Ks. M. powiedzieć.

Szlachetna postać Księcia, wiek Jego, długie cierpienie wygnania i smutek na obliczu spokojnym wryty... schylają mnie przed Waszej Ks. Mości powagą. — Niepodobna też wierzyć: iżby szlachetny i zasmucony Naród był długo na te uroki nieczuły i ku podparciu Waszej Ks. Mości nie pospieszył. — Nie zostawi Cię długo... Mości Książę... Lud Polski... Wojewody swego na drażkowym krześle wygnania...; nam zaś wyrzuci: żeśmy Ci z ramion naszych nie uczynili poręczy i tak długo zostawili na nogach strudzonych.

A jednak my niewinni. — Czynność W. Ks. Mości ubrała się w formy tak Duchowi narodowemu nienawistne, że mimowolnie wszystkie wielkie Duchy musiały Księcia opuścić i — w celach swoich albo w pracowniach swoich zamknąwszy się — przemyślać o sprawie narodowej... podobni małym strumykom, które ze szmerem i z szelestem małych przewróconych kamyczków drogę sobie nową torują... nie oglądając się, czy Bóg Neptun idzie za nimi... pewni: że prawo rządzące wodami, wszystkie rzek koryta wkrótce w tę samą z nimi drogę nakieruje. Dlatego to — pomimo W. Ks. Mości usiłowania — tyle małych strumyków praw bożych słuchających innymi — niż W. Ks. Mość — drogami pobiegło: a każdy z nich znalazł drogę i wyprzedził — że tak powiem — ciężki sześciokonny ekwipaż W. Ks. Mości.

Jeden z tych wprzód biegnących strumyków zatrzymuje się na chwilę... nie przez chęć odpoczynku, (bo go schylek i spadzistość góry... z której leci... coraz dalej prowadzą) = zatrzymuje się owszem przez złamanie prawa materii wiodącego Ducha naprzód... próbując... ażali mu się nie uda: *usiłowanie* W. Ks. Mości zamienić w prawdziwą wskrzesitelną *siłę narodową* i — oczyściwszy je z przeciwnych Duchowi Polskiemu pierwiastków — miłość ku niej w Ojczyźnie wywołać.

Zastanów się Mości Książę nad charakterem Narodu Polskiego i pomyśl: *jaką sprawę poleconą ma sobie ten naród od Boga*... a potem przystosuj usiłowania swoje do tej wielkości *formy form*... i uważ dobrze: czyliś już zajął w Uczuciach Narodowych miejsce Pochodni i Przewodnika.

Rasy są to urny nowe dla starych Duchów. — Gdy się ciało jakiego Narodu zestarzeje i wielkości duchowej nie odpowiada § Duchy zaczynają wielką migrację, szukają domów lepszych, jaśniejszych = lepszymi organami obdarzonych. Gdyby twój Duch... Mości Książę... widzący dziś zaledwo podług zwyczajnego prawa natury, dowiedział się: że gdzieś egzystuje ciało obdarzone oczyma... które — podług Brewstera soczewek zrobione — teleskopiczny wzrok mu zaręczają § to Książę prosiłbyś modlitwą Boga o takie ciało teleskopowym wzrokiem obdarzone: abyś snadniej mógł przeciwko narodowi czynione kroki wyprzedzać... dojrzewać zdrad i tymże zdradom opierać się.

Wystaw sobie Mości Książę: że słowiańska rasa jest jedną z ras późniejszych... na przyszłość przez Boga przygotowanych. Choć w zmysłach jej nie pokazuje się jeszcze ta

<sup>185</sup>*Lay aside the wretched formalities of a King, and speak to your subjects with the spirit of a man, and in the language of a gentleman[!]. Tell them you have been fatally deceived. The acknowledgment will be no disgrace, but rather an honour to your understanding* — Odlóż na bok nędzny formalizm króla i przemów do swych podwładnych duchem człowieka, a językiem dżentelmena. Powiedz im, że zostałeś fatalnie oszukany. Przyjmą to do wiadomości nie jako kompromitację, lecz raczej uczczą twoją zrozumienie [rzeczy]. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>*Mości Książę (...)* — List ten funkcjonował pod tytułem podającym jedynie inicjały adresata: *Do Księcia A. C.* [przypis edytorski]

doskonałość, to wszakże w rozumowaniu, w pojęciu — co mówię — w samej nawet szybkości materialnej języka ta wyższość spostrzegać się daje. — Polak wszystko to... co Francuz... uczyni — najpierwszemu frankońskiej rasy człowiekowi nie ustąpi; Francuz zaś — choćby w tysiącnych rozumowych logogryfach był nadeń silniejszym — to w rzeczach... które natura sama daje... ustąpić musi; — więcej powiem! — liter nawet niektórych słowiańskich nie wymówi; zda się: że murem chińskim przedzielony od naszej wszytkomogącej natury. A cóż dopiero w umysłowości i potędze Ducha! — Francuzów zatem czynność: *szwędanie się ciągle za niskimi dociekaniem praw postępu* może być dla nas doskonałą igraszką... ale nie wzorem przyszłości — nie formą — nie nadzieją dla Ducha takiego, jakim jest Duch W. Ks. Mości = *Polski Duch* wytrawiony... stuletni — zda się — dąb! = a jeszcze dla nas *młody*, bośmy go nie poznali, a o twardości jego rdzennej nie wiemy.

Ta pierwsza więc rasa świata... rasa pierwsza w Słowiańszczyźnie = ta Polska = chciałaby się wyrazić dziś przez liczbę i wymiar; szuka przeto osoby, chce się uczynić widzialną, poddać się pod *miarę i czas*; Ona (która jest nieśmiertelną bez *miary i czasu*... wielką jak Bóstwo jakie o Przyszłości zamyślane) chce teraz abdykować: z *nieskończoności przemienić się w skończoność i widzialność!* A Wasza Ks. Mość... niby-ptasznik na usadce... czekasz na Nią z konstytucyjną francuską siateczką: abyś Ją z głową nakrył jako szczygiełka i do życia konstytucyjnie klatkowego przymusił.

Któż winien?... Czy my... którzyśmy Księcia ptasznika odbiegli? — czy Książę... któryś się nam z klatką francuską i ze zwierciadłem — jakiego używają na ptaszki pokazał?... sądząc: że nas samych ułowisz na dawną naszą półfrancuską karykaturę i mimo woli naszej szczęśliwymi w ptaszkarni swojej uczynisz. Lecz my... Mości Książę... ani patyków do skakania ani prosa złoconego nie chcemy. A *ludzie* wielcy *nasi* nie potrzebują dowodzić talentów i mocy... ciągnąć wodę ze studni artezyjskich w łupinach orzechowych albo (jako mopsy uczone) zgadując i piszac myśli francuskie słowiańskimi abecadłami; ale chcą zająć prawdziwe miejsce potrzebne na świecie i czynić to: czego inne rasy pomimo najlepszej woli uczynić nie mogą.

Widzę, iż te słowa moje przyjmujesz Książę z dobrym i pobłażającym uśmiechem — pozwalasz mi niby-błędnej drogi i wysokiego latania — tworzysz mnie urzędnikiem dworu swego z prawem utopii — a nawet... obracając się do Dworzan twoich... powiadasz; iż rad byś mię gubernatorem wyspy *Baratarii*<sup>187</sup> uczynił. A gdzie ja *tam* przez doradce twoje znudzony... przez doktory twoje ogłodzony — musiałbym wyrzec się wszelkich Atlantydy, a zażądać *wieku złotego Saturna* albo *Konstytucyjnego* wreszcie w Polsce *Królestwa*.

Powinienem zatem dowód położyć: że utopistą nie jestem, ale chcę: aby Waszej Ks. Mości *miłość* Duchowi Narodowemu panowała a moje małe gubernatorstwo na wyspie *Baratarii* zniszczyła... nie szkodząc wszakże Duchowi mojemu, który przeciwnej sobie materialnej sile poddać się nie chce i nie może. — Jeżeli zaś... Książę... nie uszanujesz wolności Ducha mojego § to dodasz jeszcze jeden grzech do grzechów: które Polska w ostatnich czasach popełniała przez *urąganie* ciągle Duchowi, połączone z zamięłowaniem wytrawionych-niby doświadczeniem małych ludzi = powiatowych orakułów = którzy wydawali się *Ludźmi czynu*, a w istocie byli tylko Stróżami własnej godności, którzy żadnej narodowej myśli pojąć niezdolni... jeśli pozwalali się na chwilę przez kogo ułowić, to tylko na haczyk interesu, osłodzony miodem miłości własnej.

Takich ludzi masz Wasza Książęca Mość w Emigracji; uczyniłeś nawet cud nad nimi... to jest: wpoileś w nich przekonanie, aby się podsędkowskiej sławy powiatowej i nieomylności prowincjonalnej wyrzekli, a zgodzili się na to: że Konstytucyjny Rząd wszystkie je przerastać będzie i do jednego celu nagnie retoryczne i wojskowe Talenta. Zwycięstwo to nad indywidualnością otrzymane — do którego także Waszej Ks. Mości nędza i smutek Wygnańców wiele pomogły — zapisane będzie w *Księgach Brązowych Czasu* nie pod rubryką jednak zwycięstw ostatecznych. Czynność ta wszelako Księcia — jako względne do czasu dobro — powali się przed polską ideą...; a usiłowania Księcia na wsparcie Duchowi Narodowemu idące — choćby posągiem brązowym gdzieś na placu Warszawy uwieńczone — (nie śmiem wymówić słowa prawdy) będą przez Naród (choćbyś go

<sup>187</sup>gubernator wyspy Baratarii — tj. Sancho Pansa, giermek Don Quichota, bohater powieści Cervantesa. [przypis edytorski]

Wasza Ks. Mość na czas zgalwanizował) zruczone = jako szaty krojem i lekkością ciała i klimatowi polskiemu nieprzyzwoite. Książę bowiem cofasz Polskę!... A żaden naród jeszcze... od stworzenia świata... nie był wdzięczny za wsteczną impulsją; ale owszem zacierał wszelkie ślady podwójnie wybitych kroków swoich i wstydził się: jeżeli Przeszłość swoją znów przed sobą w Przyszłości zobaczy! — *Narody* bowiem, podług słów Pawła Św. — mają Ducha... a Duch niewymownymi wzdychaniami modli się za nie... one więc — jako ciała — nie wiedząc, czego pragną... poruczają żądanie swoje Ducha — modlitwom; pozbawione więc nawet myśli i woli chcą jednak zawsze *cel własny* i *myśl własną* modlitwą-niby wzdychającego Ducha *wyrwać niebiosom*. Kto przeto na powierzchowną bezmyślność i bezwolę czyli niewolę narodu rachuje... sądząc: iż nową myśl i nowe pożądanie w sercu narodu obudzi § spotka się ze snem... z mimowolną a serdeczną Narodu żądzą — i tak — jak Wasza Ks. Mość — dziwić się będzie: że ani snu rozproszyć ani niewyrażonej w słowach żądzy pokonać i zniszczyć nie był w stanie.

Tu zapewne W. Ks. Mość zechcesz spojrzeć w oczy listu tego pisarzowi; a mając go przed oczyma zapytać zarazem: *jaka jest idea Polski?* Pisarz zaś zapytaniem takim zmieszany... do muru-niby przyparty... pomyśli: że się w wieku Sasa odrodził, w którym zwykle się działo: że — jeżeli na sejmie lub sejmiku człowiek, który o wyższym pojęciu Ducha narodowego przemawiał: to z kąta gdzieś najciemniejszej sejmowej ławki wydobywał się Głos wołający: „jeżeli co masz § to w trzech słowach jasno nam wytłumacz, a nie czmuć oczu”. Raz, drugi i trzeci przed takim matematykiem = Euklidesem politycznym = usiadłem był ze spuszczonej oczyma; a obejrawszy się na trudność syntetyczną idei... rzeczyć się samej wyrzekłem. — Teraz jednak — i *czas* mając po temu, i *zapytanie* od większej — niż moja jest — mocy i szerszej ogłędności *zadane* a głęboką dobrocią *poparte*, odważę się bronić przed W. Ks. Mością *ducha* Ojczyzny mojej:

Sławianie są Czynnikiem wolności duchowej. Od dawna już systemat W. Książów Moskiewskich zaczął tę wolność charakterową Sławian spędzać z ziemi oblicza. W pierwszych więc czasach Słowianizmu Polska pokazuje się: jako wielkie słoneczne *wolności morze*; a dwie *odeń* gwiazdy (niby-tego-samego koloru a piękniejszej może jasności... bo ku ciemnym stronom idące) Nowogród i Psków świecą na Północy. — Jako zaś w świecie materialnym nic nie ginie... ale wszystko przemienia się § tak też podobnie i w świecie Ducha. Nowogrodzkie przeto i pskowskie pierwiastki jeszcze aż dotąd są w Sławianizmie do odkrycia, jeszcze gdzieś pod grobami i popiołem palą się niezagaszone. Dziś przeto jeszcze są Duchy, z których Książę wyciągnąłbyś lży rześiste wspomnieniem dnia tego, w którym *dzwon wielki sejmowy* w Pskowie zdejmowano. A kto by usty ludzkimi ostatni jęk tego dzwonu naśladować potrafił § usłyszałby echo płaczu z różnych kątów Rosji przylatujące. Dziś jeszcze — pewien jestem — że człowiek gdzieś nad Wołgą ziemię orzący... pług zatrzymawszy... zapłakałby i spojrzął w dzwoniące skowronkami niebios — gdyby mu kto powiedział owe słowa kronikarza po zgubionej wolności *stan duszy* jego malujące: patrzaliśmy na ziemię — *ona się nie rozstąpiła, patrzaliśmy na niebios — nie można było ulecieć bez skrzydeł!*

Mości Książę, jest-to krzyk polski: bo Nowogrodzianie i Pskowianie to-potem wykradli się z ciał niewolniczych i Polakami zostali. A tam w puste kościoły weszły Duchy Czengiskańskiej czeredy... sprzeciwiając się prawu wielkiemu *migracji duchów*, która jest z Południa ku Północy. Cząstki więc te wolności duchowej zebrały się siłą-niby wzajemnej atrakcji ściągnięte w jedno = w jeden naród Polski = i zbite mocą zejścia wybuchnęły prawdziwie szaloną siłą *złotej wolności*.

*Wolność* ta wszakże była duchową w pierwotnym pojęciu, a stąd pozbawiona tej obrzydliwości, która na dzisiejsze *cielesne komunizmy* i *purpurowe demokracje* upada. Szło tam o *rząd*, w którym by Duch wyższy nie służył niższemu... nie zaś o *postawienie cielesne* wszystkich *pod jedną miarą* podług średniej ludzkiej urody zrobioną, do której niedorosłych żadna ludzka siła nie dociągnie... a wyższych — chyba ucięciem głów — zrównać i przystosować potrafi. O *równości* więc *cielesnej* mowy nawet nie było. Nikt nie myślał wyciągać zza pieca pijanego chłopca i stawiać go w jednej parze z pięknym i szlachetnym rycerzem. Starano się jedynie o wolność jak największą w formach Rządu... tak... aby rosnący w piękność Duch nie miał żadnej przeszkody. — Jakoż wkrótce dusze się niektóre — choć w nieurzędniczych ciałach — do swojej wielkości poczuły i z krajem

Naród, Sen

Wolność, Władza,  
Rewolucja, Polska, Dusza

się całym zrównały. Gdyby wielka *miłość Rządowa* i rosnący *Duch kraju* przerósł je był... i wielkością swoją = niby-kopułą ogromną = przycisnął § stanęłaby prawdziwa *hierarchia* na świecie *podług zasługi i mocy duchowej* zbudowana... w kryształ ścięta... porządkiem prawdziwym cielesnym objawiająca się: gdzie *wszelka Rewolucja* ze zwierzęcych samolubnych pasyj musiałaby pochodzić... a wszelki Rząd z miłosego Ducha i z porządku wypływać.

Taki był *ideał duchowy* Republiki, do którego Polska — pobrawszy wszystkie Słowianizmu wolnego cząstki — dążyła.

Na taką-to przyszłego rzeczy porządku Rodzicę<sup>188</sup> szedł ze Wschodu Mongolizm... a z Zachodu straszniejsza oden *forma* przez Rzym dawny pogański na chrystianizm włożona = *forma nie podbiccia, ale oporu*. Straszniejsza więc od mongolskiej... bo pozbawiona ruchu... mająca za hasło = *stój!*... za naukę = *nie buduj, ale poprawiaj*. Gdzie ona weszła, tam wszystko stare przyjęto: kodeks Justyniana — filozofię Arystotelesa — panowania spadkiem krwi idące — niewolę Ludu. — I Ewangelia (która jest cała nauką Ducha) tak różna od Mitologii (która jest pojęć o świecie fizycznym i duchowym krystalizacją) pogodziły się z sobą w cywilnym rzeczy porządku. Ewangelia nawet zgodziła się — jako służebnica *Ruth* — Indywidua zbawiać i Kłosów samotnych na polu narodów wyszukiwać; gdy tymczasem ogółem ruchu zajął się *Jowisz* z całą olimpijską Gromadą. — Ten-to straszny Mocarz (przywołałszy sobie raz na pomoc dawne Rzymskie Duchy) *Syllę* ubrał w *Marata* kaftan i czerwoną kamizelkę... nawet chorobą podobną do syllańskiej zaraził — *Mariuszowi* pozwolił wdziać jedwabne pończochy i pokazać się ze srebrnymi klamrami na trzewikach — mnóstwo Retorów wsadził w ptasie ciała francuskie — z mównic porobił dziwne gestów telegrafy — Republikanizm cały Rzymski na mównicy objawił — potem przyzwał *Cezara* w grzybkowym kapeluszu i kazał mu to wszystko wymieść z *widzialności pałacu*; — albowiem jowiszowa myśl o świecie była już dopełnioną *ogłoszeniem des droits de l'homme*<sup>189</sup>... to jest *praw cielesnych*... które ma wszelki człowiek do pokarmu, do wody i do lasu.

Teraz... Mości Książę... racz porównać dzieło Jowisza ostateczne z początkiem sprawy Ducha Chrystusowego w Polsce... i wyznaj: czyli nas pod obcego narodu formy poddawać się godzi?

A... list ten odczytawszy z uśmiechem... pozwól: że Ci pisarz rozjaśni którą z godzin wygnania... o *wolności duchowej* mówiąc jako rewolucjonista, a szanując Ducha W. Ks. Mości, który jest jeden z wolnych i szlacheckich...

*Republikanin z Ducha*

<sup>188</sup>*rodzica* — rodzicielka. [przypis edytorski]

<sup>189</sup>*des droits de l'homme* (fr.) — (ogłoszeniem) praw człowieka. [przypis edytorski]

# DO EMIGRACJI. O POTRZEBIE IDEI

Naród, Patriotą, Idealistą,  
Morze, Ziemia

Dwa są dziś narody, które stoją nie pod człowiekiem, ale pod ideą narodową, nad każdym człowiekiem, choćby najwyżej stojącym, ulatującą. Idee obu tych narodów są materialne i grube, wszakże silne są, bo niby chęć jedną i żądanie całego narodu wyobrażają.

Anglia wyraża się trzema słowy: chcę panować na morzu.

Rosja zaś tymi trzema: chcę panować na ziemi.

W tych narodach każdy człowiek, nie wychodząc z szranków, które mu natura jego Ducha zakreśliła, może być patriotą:

Anglik, dobry zegarmistrz, czuje: iż... zegarmistrzem będąc lepszym nad innych... dopomaga krajowi swemu w celach jego ostatecznych. — Majtek lepiej nad inne wiosłem robiący (choćby w obcym się znajdował porcie samotny) wie dobrze: że jego sztuka i sprawność we władaniu łodzią, wyobrażenie rodząc wysokie o marynarce angielskiej, świadczą o jej wyższości, a stąd wojnę może od ojczyzny jego oddalają. — Podobnie kobieta patriotką być może, gdy wyroby angielskie w używanie wprowadza; pisarz, gdy gust do literatury rozszerza, a tym samym język czyni powszechnym i morza nim obejmuje.

Podobnież w Rosji: każdy Rosjanin, czy to w kraju, czy za granicą będący, choćby najpłochszy, w osobie swojej świadectwo dać może o sile podbijającej moskiewskiej... A to nie tylko w ważnych pracach, ale nawet w śmiałym rzuceniu pieniędzy na kartę, w zakupieniu miłości pierwszej najślawniejszej tancerki pokazuje młodzik, iż na wszystkie hazardowne przedsięwzięcia niesie go Ducha natura — zdaje się mówić: „oto patrzcie na mnie! ja młokos i szaleniec! ale podobni mojemu Duchowi, a wyżsi ludzie... milionami gotowi tak się rzucić, aby zajęli najwyższe stanowiska w Europie!”

To o dwóch narodach mających ideę.

Są w Europie ludy, które niższe koniecznie być muszą z postępem czasu; albowiem chęć swoją objawiają tylko w ideale; ideał zaś ten musi koniecznie uosobić się w człowieka.

Ideałem np. Francji był Napoleon.

Teraz ideału nie ma, nawet przecucie o nim urodzić się nie może; a kto by chciał francuskim być patriotą, nie wie z pewnością: do której się partii ma rzucić. — Jeżeli pracować chce § nie wie, którą z prac patriotyzm mu każe przedsiębrać: czy drogi żelazne prowadzić — czy Algier kolonizować — czy cukier z buraków wyciskać — czy lnianymi fabrykami Anglię gubić. — Jeżeli poetą jest § nie wie, ku czemu lud powołać; wolność bowiem stała się synonimem konstytucyjnej formy, a forma nie wystarcza [aby] natchnąć poetę.

Kraj więc taki musi oczekiwać na ideał, to jest na człowieka; a tymczasem przez czas duchowego *interregnum* upada.

W niektórych narodach duchowe i fałszywe są ideały, najczęściej przez poetów stworzone.

Niemieckim ideałem jest zawsze markiz de Poza<sup>190</sup>, który z najwyższym zapalem królewskich kolan dopada, prosi o wolność druku... o zaprowadzenie wieku złotego na ziemi. Studenci wszyscy ku niemu się podnoszą, rzemieślniczki nawet niemieckie przenikają się Duchem jego; ale już Minister Stanu, co mówię, nawet i urzędnik niższy, obeznany z trudnością maszyny Rządu kiwa głową z politowaniem, gdy mu ten Ideał przed oczy syn-zapaleniec postawi. I ma słusność.

<sup>190</sup>markiz de Poza — hiszp. tytuł szlachecki wprowadzony w 1530 r. przez króla Hiszpanii Karola I (od 1519 r. również cesarza rzymskiego jako Karol V Habsburg) na rzecz Juana de Rojas y Rojas; tytuł był powiązany z kastyljską posiadłością Poza de la Sal w prowincji Burgos. W czasach Słowackiego tytuł odnosił się do XIII markiza de Poza, Vicente Pío Osorio de Moscoso y Ponce de León (1801–1864), członka senatu Hiszpanii. [przypis edytorski]



Peel<sup>191</sup> i Wellington<sup>192</sup> pod ideą panowania na morzu rosną z dniem każdym... do idei swojej modlić się mogą, myśląc o niej, bezsenne noce przepędzać... a gdy to czynią, rosną, a ministrami być nie przestają.

I przeciwnie pruski który minister, za ideałem Szyllera<sup>193</sup> poszedłszy, musiałby śmiać się przed zwierciadłem z egzaltowanej swojej postawy i gestów.

Hiszpania ani idei nie ma, ani ideału.

Polska najniezwyklejsza! zapomniawszy o misji, którą dawniej na świecie pełniła, zaczęła być naśladowniczką francuskich idei. We własnym zaś Duchu twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego Ułana, który w obozie arystokratycznym za myślą porządku... w demokracji zaś głośno za równością cielesną obstaje.

Cóż zostaje tym, którzy na wzór takiego ideału kształcić się nie mogą? Cóż się stanie ze starcem, z kupcem, z urzędnikiem cywilnym, z gospodarzem? Żaden z nich, widzimy, w każdej chwili patriotą być nie może.

A tak kraj dwudziestomilionowy przez wyłączenie ideału swego pozbawił się codziennego usiłowania dziewiętnastu... a tylko ku jednemu milionowi popisowej młodzieży obraca swoje wejrzenie:

Gizotom<sup>194</sup>, Tiersom<sup>195</sup> i Lamartinom<sup>196</sup> ciągle będzie wyrzucał aż do trumny: iż nie służyli w Afryce i nie dopomogli jako podoficerzy do sławy oręża francuskiego. Dla starości jedynie staremu Pilowi<sup>197</sup> przebaczy, iż sam swoją ręką nie wrzucał bomb ręcznych do Pekinu.

Taka to bezwładność ogarnąć musi powoli masę narodu, która ciągle ku Celom Ostatecznym nie jest jako morze przez gwiazdę miesięczną podnoszona:

W imię francuskich komunizmów podniosą się ruchy, wręcz zaraz przez całe drugie masy niekomunistów niszczone.

Jezuizm swoją chorągiew podniesie!... sektarze przeciw jezuitom powstaną!

A jednak wszyscy nie wycinać się, ale służyć wyższej idei powinni.

Dlatego to rzekłem, że nad Ideałem hułana<sup>198</sup> — nie zniszczywszy go wcale... owszem świętością go celu podnosząc — postawić trzeba *wyższą ideę prawdziwą* (trzęcią między

Polska, Żołnierz, Patriota,  
Państwo

Idealista, Przemoc

<sup>191</sup>Peel, Robert (1788–1850) — polityk, premier Wielkiej Brytanii w latach 1834–1835 oraz 1841–1846 z ramienia stronnictwa Torysów (tj. konserwatystów), wprowadził ustawy wspierające wolny handel oraz zniósł cła na zboże w celu złagodzenia skutków klęski nieurodzaju nawiedzającej Anglię i Irlandię w l. 1841–1847. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>Wellington, właśc. Arthur Wellesley (1769–1852) — dowódca wojsk brytyjskich, przedstawiciel Wielkiej Brytanii na kongresie wiedeńskim; przywódca zachowawczego stronnictwa torysów w brytyjskim parlamencie; premier 1828–1830; tytuł księcia Wellington otrzymał za zwycięstwa nad armią napoleońską odniesione w Hiszpanii i Portugalii, a przede wszystkim pod Waterloo, gdzie Napoleon I poniósł ostateczną klęskę. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>Szyller, właśc. Friedrich von Schiller (1759–1805) — niem. poeta romantyczny i teoretyk sztuki; początkowo przedstawiciel preromantycznego nurtu „burzy i naporu” (niem. *Sturm und Drang*), później tworzył w stylu klasycznym; wraz z Goethem założył teatr w Weimarze; tworzył dramaty romantyczne (np. *Zbójcy*, 1781) i historyczne (np. *Dziewica Orleańska* (1801), ballady (np. *Rękawiczka* przełożona przez Adama Mickiewicza), wiersze i poematy, a także prace z zakresu historii, teorii sztuki i estetyki; do jego poematu pt. *Oda do radości* (1786) muzykę skomponował Ludwig van Beethoven; obecnie jest to hymn Unii Europejskiej. Słowacki, ulegając częściej u polskich romantyków manierze, spolszczył i zdeformował nazwisko poety. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>Gizot, właśc. François Guizot (1787–1874) — fr. historyk i polityk, premier Francji w latach 1847–1848. [przypis edytorski]

<sup>195</sup>Tiers, właśc. Adolphe Thiers (1797–1877) — fr. prawnik, dziennikarz, historyk (autor wielotomowych prac: *Historia Rewolucji Francuskiej* oraz *Historia Konsulatu i Cesarstwa*) i polityk, zwolennik monarchii konstytucyjnej, współtwórca rewolucji lipcowej (1830); w okresie II Cesarstwa przywódca liberalnej opozycji; wstawiony krwawym stłumieniem Komuny Paryskiej; w l. 1871–73 prezydent Francji. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>Lamartine, Alphonse Marie Louis de (1790–1869) — poeta fr., polityk liberalny; tradycyjnie uznawany za prekursora francuskiego romantyzmu; członek Akademii Francuskiej. [przypis edytorski]

<sup>197</sup>Pilowi — Peelowi; Peel, Robert (1788–1850): polityk, premier Wielkiej Brytanii w latach 1834–1835 oraz 1841–1846. [przypis edytorski]

<sup>198</sup>hułan — ułan. [przypis edytorski]

Anglią i Rosją) = *matkę czynów*, która by w niebo prowadząc ku Celom Ostatecznym, wskrzeszała pył drogi, po której stąpa — a... człowiekowi nie hołdując żadnemu... wszystkich podniesionych w kraj jeden zaprowadziła.

Idea dopiero, wszystkie i rozmaite siły ruchu w Narodzie rozwinie! I nie będzie to odtąd naród, który ciągle na konia tylko wsiąść usiłuje, ale lud (jak przepowiedział jeden z filozofów mesjanizmu), wyższy jednym idei stopniem na świecie, a stąd potrzebny Bogu w spełnieniu jego woli na ziemi.

Idei każdy człowiek służyć może. A jeżeli jest jedna i najwyższa! w celu ostatecznym stworzenia całego zamknięcia § w nikim nie złamie sił, natchnień nie wystudzi, cnót nie uczyni beзуżytecznymi... ale wszystko to jako *wielka duchowa Osoba* będzie obracała w krew jedną i w siłę narodu.

Powtarzam! tak jako Anglia: która rośnie dziś każdym zegarmistrzem i każdym kredytem kupca, i każdym majtkiem, i każdym ministrem... a człowiekowi żadnemu nie oddaje całkowicie Ducha swego, ale Idei.

Wy, którzy w kontrakcie społecznym albo w jezuityzmie, albo w konstytucyjnych machineriach szukacie sił waszych... dlaczegoż nie pomyśleliście o wyjęciu z dusz waszych dawnej polskiej Idei! która była zbudowaniem kraju *na wolności ducha ludzkiego!* z zastrzeżeniem wolności dla wszystkich świętych z Ducha zaprzeczeń, a która bez zgody Duchów trwać w żaden sposób nie mogła.

O świętą duchową wolność chodziło ojcom naszym, o formę Rządu... która w przywidzeniu bożym musi koniecznie nastąpić i być uczynioną przez narody.

Prawo położyli, jakoby z oczekiwaniem na przyjście Chrystusa,

bo oto Chrystus, przyszedłszy w starożytnej Ojców naszych ojczyźnie, choćby się był w najniższym na ziemi obywatelu urodził, podług praw ojczyzny położyć mógł *veto* swoje święte przeciw Herodowi! królestwo nawet swoje przyszłe zapowiedzieć § a nie znalazła-by się była zaprawdę żadna karta w prawach polskich, która by go na krzyż narodowy zaprowadziła.

Więcej powiem! Apostołowie na *veto* i zaprzeczeniu Chrystusa Pana oparciu... podług praw naszych... wolność mieli zawiązać się w Świętą Konfederację Kościoła, a słowem i czynem rozprzestrzeniać ideę pańską.

A związek Apostolski wywoływać mógł Ducha narodu i otrzymać zgodę jednomyślną, ogłaszającą Panem i królem *Syna Bożego*.

Zbudowanie kraju takiego było wysokim celem Ojców naszych.

A niedotrwanie w tym Duchu Świętym obaliło ojczyznę starożytną.

Albowiem Duchy... które pojmy najwyższą myśl Bożą i podług tej myśli rozpoczną świętą postępu budowę, a dla trudności pracy od myśli Bożej odstąpią... zgruchotane są pod ruiną niedokończonej budowy.

Jestże to chwałą Duchów naszych: że nie czujemy się zdolni podnieść ojców roboty i żyć tak, jak żyli nasi ojcowie?... u których jednomyślność z Ducha nie była niepodobieństwem, a świętość i wola jednego obywatela uszanowaną była przez wszystkich, dopóki jadło, kielich i pieniąż nie zaczęły jednomyślności i głosu ludzkiego kupować.

Karze nas Bóg! jako ludzi, którzy zaczęli a ustali... jako Anioły, które widziały niebiosy, a nie weszły... jako Naród, który stał przewodnikiem i wzorem ludów, a zszedł na małego naśladowcę innych narodów; teraz zaś chce iść za Duchem Francuzów, Niemców i Anglików! a swej przeszłości wstydzi się, jako szalenstwa i snu poczętego w pijanej młodości godzinie.

Biada wam! którzy sobie wymawiacie: że krzyżem podobni jesteście do Chrystusa... niepomi na to, że Chrystus niewinnie, owszem, wołę swą zgodziwszy z wołą Ojca, na krzyżu cierpiał za narody.

Owszem podobni jesteście do sług! którzy rozkazu bożego nie wykonali — kościołów, w których by świętość Ducha ludzkiego mieszkać mogła... nie postawili — pracy się wyrzekli — oczekiwanie serc ludzkich (utęsknionych zawsze za ideałem) zawiedli — wyższość niższym ideom przyznali i niewytrwaniem drogę postępu opóźnili... a teraz chcą już niepolakami na widownię Świata powrócić.

Bo to niepolak! który sobie nie zostawi *Świątyni* we wnętrzu Ducha własnego, niezgwałconej prawem dla Ducha świętych zaprzeczeń, albo też niezdolny jest Duchem świętym złąć się w jedność organiczną. — Niepolak! kto pod martwą ołowianą kartą prawa zgodzi się być kółkiem obrotu w obrotów nieświętych machinie.

Bo nie jest ostateczną formą w myśli bożej dla ludzkości owa niby-równość przed prawem i reprezentowana przez kilkuset myśl milionów!... gdzie już reprezentanci opozycyjni niewolnikami są, ulegając prawom, na które się nie zgodzili.

Polak, Prawo, Konflikt

Kto dziś skupuje stronników albo wykazaniem materialnych korzyści chce obudzić zapal Polaków, taki popełnia grzech przeciwko Duchowi Świętemu ziemi naszej, dla którego Bóg nas oddał w niewolę.

Bóg bowiem chce Polski: *aby czyniła wysokość między wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody.*

Niemożliwość zrealizowania tej idei w ciele jest; Duchy albowiem wasze są wysokie i mogłyby dojść do jedności kresek przez miłość! nie przez trunek i jadło!

Polska, Polak, Bóg, Duma,  
Egoizm

*Veto* także od Anioła iść powinno, jako *veto ducha*; a gdy od ciała idzie, szataństwem jest i ziemi ohydą.

Azali ty, Emigracjo, nie jesteś jako *olbrzymie veto z Ducha* położone i jednością Ducha trzymane przeciwko wszelkim mocom widzialnym i cielesnym?

Stoisz jako wielki *Anioł duchowy-zaprzeczyciel!* A Bóg sam wyraźnie Ci to ukazuje... iż Duchem czynisz sprawę polską; albowiem co chwila nogi Twoje toną coraz głębiej w glinę francuskich cmentarzy, a Ty z ciała prawie wyjęta... jesteś jako w pierwszy dzień żywa, a teraz już nawet twórczą być zaczynasz!

Czas jest, abyś się złąła w jednej idei ognisko... a na wsze strony rozrzuciła słów i czynów miecze! Słyszysz wszędy o ruchach budzącego się Ducha! a ty we Francję wpatrzona nie rozumiesz, co znaczą różne elektryczne strumienie tam i tu potrącające masy narodów. —

Nie chciwość to jądła ani złota, ani machin rusza Duchami ludzkimi, lecz moc Ducha Świętego, dawno już przez materialistów odepchnięta niewiarą!

Cudów pragniesz? lecz te będą w rozbudzeniu się Duchów, w objawieniu się nagłym *naszej wewnętrznej polskiej natury*, która teraz oszukana jest brzękiem różnych opinij.

Wiedzy dostań! a bądź jako chłopiec, który już teraz z *trzema słowy Kopernika*, o stojącym słońcu wiedzący, lepiej krążenie gwiazd niebieskich rozumie niż najmędrszy przed Kopernikiem żyjący astronom.

Nie lękaj się: że jako dziecko w początkach będziesz szczebiotała pomiędzy ludami, niemogąca zrazu wytłumaczyć się wyraźnie z zapalów Twoich. Zapaly te Kraj Ci jakby we śnie stwarzają, a Ty go ugruntujesz, skoro Ci już w ręce nie myśl sama, ale kamień się formy dostanie.

Ideą podbijaj Duchy narodów! aż Cię ukochają dla wielkości i anielstwa celów Twoich! A wszyscy dopomogą do czynu!

Któż pomoże ludziom niepotrzebnym? którzy oświadczają wyraźnie: iż chcą dom swój na to tylko odebrać: aby w nim używali dostatku i wczasów, albo czynili rzeczy, pracom innych narodów podobne.

Twarz swoją duchową wymaluj przed narodami!... a żaden lud nie zaśnie, ale westchnie: aby się twarz ta ciałem zjawiła.

Przytomną się uczujesz w każdej godzinie między narodami, już nie żebraczka narodów, już niepróżno plody ziemi jedząca.

Oto już opinią jest: że myśleć nie umiesz! a dobra tylko jesteś do korda!... jak gdybyś Ty nie wzięła testamentu żadnego po Ojcach twoich i nie wiedziała o żadnym Ducha polskiego rozkazie.

Polska

Na obchodach przewodniczą Ci cudzoziemcy, którzy we własnych narodach żadnej mocy nie pokazali; a Ty godność swoją uniżasz przed wyznawcami cząstkowych i nieznanych opinij.

O! jakże się cieszą ci ludzie, gdy nie znalazłszy we własnym narodzie słuchaczy... w zlewku barbarzyńskiego (jak sądzą) narodu mogą przewodniczące krzesła zajmować!

Niepoczucie Ducha własnego jest grzechem twoim, Emigracjo... grzechem! który będzie Przyszłość ku celom bożym idąca sądziła!

Zakończę przypowieścią:

Pewnego dnia... gdy kry na Wiśle pękały, a mosty były zerwane... pokazało się ludowi warszawskiemu na drugiej stronie Wisły cudowne zjawienie:

Ojczyzna — niby przez sto lat niewidziana, a w Anioła przemieniona tęsknotą ludu, a słońcem przez Boga ukoronowana, stanęła nad wodą i wyciągnęła ku ludowi swojemu swe matczyne ramiona... prosząc: aby ją wzięli synaczkowie wierni i przenieśli przez Wisłę i postawili w Stolicy Ducha.

Lud więc cały z krzykiem i wrzaskiem, postrzegłszy Matkę swoją na drugim brzegu stojącą, zapragnął jej ogniście.

Lecz żadnego nie było, kto by umiał pływać; mosty zaś były zerwane.

I rozpacz lud ogarnęła!

A widzenie trwało jakoby przez dziewięć godzin dnia zimowego.

Jedni rzucali się w wodę i tonęli; drudzy szli aż po szyję a... dna nie znalazłszy już pod nogami... wracali; inni chcieli budować pontony i posłali do Francji po inżynierów; inni nareszcie zaczęli bić profesory, których obowiązkiem było uczyć w szkole sztuki pływania.

A gdy widzenie zniknęło, smutek był po umarłych i większy jeszcze żal po Ojczyźnie straconej!

Wszakże znów stanęli starzy ludzie, którzy naród cieszyli<sup>199</sup> nadzieją, mówiąc:

Miejcie dobrą otuchę; albowiem Anioł ten niezawodnie pokaże się nam, nim pomrzemy.

A uczyni to albo zimą... gdy lód będzie na wodzie... albo latem... gdy mosty rzekę nam do przejścia łatwiejszą uczynią.

Dlaczegoż by miał znowu obierać Wielki Tydzień, a pojawiać się jakby na udręczenie nas biednych?

Wszakże widział, jak oto nawet... tonąc dla niego... umiemy tysiącami ofiarować mu życie nasze. A pełni jesteśmy odwagi.

Ufajcie Bogu, a miejcie oczy silnie zawsze na tamten brzeg obrócone, a nawet krzyczcie głośno wszystkimi głosy: *pokaż się!* może usłyszysz!

A jeden człowiek był: który nie krzyczał, owszem nagał owe próżne, bezsilne krzyki i wołania; a sam co rano, rozebrawszy się do naga, biodra swoje przepasywał i rzucając się do wody, mordował się z Wisły falami.

Aż mu pierś ową pracą rozrosła się, a oddech posilniał... tak, że nie tylko na wodzie, ale pod wodą mógł zostawać całe godziny.

A inni mówili: że szalony jest i głupiec, bo pod wodą chodzi, a żadnych ryb nie wyciąga:

Czy perł szuka — krzyczeli — a tego nie wie: iż perły są w morzu... a Wisła jeno muł ma na spodzie i chwasty?

Wszakże uczyli się pływać od swoich profesorów!

A do Francji posłali niektóre, aby się w sztuce inżynierskiej wyćwiczyli.

I stało się: że dnia jednego dał się słyszeć głos, niby spod ziemi wychodzący... który wołał: „Ojczyznę waszą jestem! znów przychodzi!”

A lud, zbiegłszy się nad Wisłę, słuchał! i głos ten niewidzialnymi usty wydany słysząc, radował się = wpadł w szaleństwo!

<sup>199</sup> *cieszyć* (daw.) — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

Lecz około jakby wieczora, nie widząc nigdzie Anioła... gdy nareszcie i wołanie ono ustało... wrócił do domu smętny, mówiąc: „wiatr był i złudzenie!”.

Sam jeden człowiek ów, który się był nauczył pod wodą oddychać, nie stracił nadziei; albowiem uważniej głosu słyszanego pilnując, przekonał się: iż ten jakoby od Krakowa ku Gdańskowi spodem wody wędruje.

Upatrzwszy więc czas i minutę... gdy Anioł podwodny (ciągle idący) był mu najbliższy... rzucił się w toń, ofiarowawszy wprzód Bogu życie swoje.

I wobec tej garstki ostatniej — która jeszcze na brzegu stała smętna, zniechęcona i bez nadziei, a jeszcze trzymała w ręku mosty gotowe i odwagę miała rozpaczy — zjawił się rybak ów podwodny, lecz jakby umarły! a niesiony na rękach przez Anioła jasnego = przez Ojczyznę!

A Ojczyzna szła do miasta, niosąc ciało jego i mówiąc: „nie umarł, ale śpi, a tylko w omdłałość wpadł, gdy mię pod wodą twarz w twarz zobaczył i samotny się ujrzał: że mnie jeden wyciągnąć niezdolny.

Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi, po której pójdę, wyratowaną jestem i żyć będę na wieki”.

Uczcie się: iż potrzeba jest zgłębić dno Globu, a obaczyć tajemnice żywota i nauczyć Ducha Waszego, aby przez całe godziny mógł żyć w głębiach Wiedzy bożej jako Duch, widzący Świat Ducha.

W środku aż bowiem ziemi, może się pokaże Anioł ów, ze słońcem na głowie i z mieściem stratowanym pod nogami... o którym mowa jest w Jana Św. widzeniach.

*Republikanin z Ducha.*

# FRAGMENTY, MYŚLI I AFORYZMY

Zrozumieć, iż Słowo jest Duch — a wszystko stało się przez Ducha i dla Ducha, a nie dla cielesnego celu nie istnieje.

A wy jesteście Duchami w Duchu Słowa i synami w Synie Bożym.

A to jest wiara wasza i święta idea wasza, która was przemieni i przez was świat nowy uczyni i wieki nowe.

Najmędrzy nic wam przeciwko temu i nic nad to powiedzieć nie może. — Lecz w wyrozumieniu tych słów jest wiedza i ogrom i straszliwa jasność wiary widzącej, która z jednego Ducha wyprowadza wszystko stworzenie —

i w uczuciu nieśmiertelności Duchów naszych, które były i są, i będą, ukazuje w nas promienne Królestwo Boże, do którego przez Ducha świętej Ojczyzny Duchy nasze prowadzi, w Ostatecznym Celu pokazując zwycięstwo Ducha nad ciałem i zniszczony grzech, i śmierć pokonaną — i glob przemieniony w rozpromienieniach przez Ducha,

który był Alfą — i będzie Omegą... początkiem i końcem.

Zasługą więc waszą w przyszłości nie jest ani rozległość krajów, któreście<sup>200</sup> podbili, ani bogactwo, ani długie trwanie między królestwy — lecz Duch, wyrobiony na ziemi między Duchami ludów, najświętszy i najczystszy —

który zdolny był w zapale świętym zająć się płomieniem entuzjazmu od morza do morza — a jednomyślnie wybrać najwyższy Duch spomiędzy siebie królem swoim i poddać się jemu:

— przez miłość obrany....

Słowo, Dusza

---

A ty — Polska — obacz się i poznaj, że po skrępowaniu łańcuchami ciała Twojego — z obu stron szły skradające się tony, śmierć niosące Duchowi: od Wschodu ton ruski, obleczony w słowa poezji — od Zachodu filozoficzny germanizm. Cóż pozostało Ci, jeśli nie w środku — z głębi Ducha prawdy i miłości bożej — nową rewolucją form wytrysnąć i z nowej rządności twarz sobie narodową uczynić?

Polska

---

— Któż pierwszy — woła Chrystus — przyjdzie, a weźmie sztandar mój... aby prowaził ludy i spełnił posłannictwo moje do wieku nowego? — „ja” — odpowiedziała męczennica. — A wytrzymaszli<sup>201</sup> płomień Ducha, który wilgotnością ciała i pożarciem kości twoich palić się ma na ziemi? — „Wytrzymam”. — A zgadzasz się nie mieć większej zapłaty jak ta, którą obiecałem pierwszym Apostołom słowa mojego, przyrzekając, że będą wzgardzeni i znieawidzeni dla imienia mojego i kielich mój pić będą i spazmu serdecznego doświadczą i śmierć męczeńską dla apostołstwa mojego poniosą?... A męczennica rzekła: „Spragnionam jest takiej nagrody — Panie — niech mi się dzieje podług obietnicy Twojej”. — Idźże więc i czyń, a jać<sup>202</sup> dopomogę — mówi Pan w dniu tym Zielonych Świątek, namaszczając ochotnego apostoła i fundując nowe papieństwo swoje.

---

Rzym miastem był do końca — wioska jedna może dziś zacząć być Polską... co mówię? Człowiek jeden może to uczynić... już uczynił!

---

Każda rewolucja, nim w ciele zjawiona, musi wprzód objawić się w Duchu. Największa więc przemiana świata i czyn najwyższy poprzedzeń być powinien przez rewolucję wiedzy ludzkiej, przez postawienie na pewnych prawach uczucia ludzkiego, które to oboje dziś było pod zarządem opinii lub instynktu.

Duch Święty objawienie to dziś zesłał Polsce.

Rewolucja, Przemiana,  
Dusza, Czyn

---

<sup>200</sup>któreście podbili — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: które podbiliście. [przypis edytorski]

<sup>201</sup>wytrzymaszli — daw. konstrukcja z partykułą pytajną -li; znaczenie: czy wytrzymasz. [przypis edytorski]

<sup>202</sup>jać dopomogę (daw.) — skrócone od: ja ci dopomogę. [przypis edytorski]

Z słów tych: że wszystko przez Ducha i dla Ducha zostało stworzone, a nic dla cielesnego celu nie istnieje — wyjdzie przysły, twórczy lud boży, przewodnik narodów i prawodawca.

Biada człowiekowi, który by nieoświecony jasnością Chrystusową nowej epoki zaczął rewolucję Polską: nową męczarnię ludu polskiego.

Idea ta jest Duch — po skutkach ją poznacie: kto weźmie Ducha, będzie rósł; kto nie weźmie — drobniał.

Upokorzenie to byłoby dla ludzi, gdyby ją mieli brać z ksiąg nowych, gdyby człowiek — nowy Mesjaniec Boży — to tylko wiedział, co mu powiedziano — a na książkę jaką przysięgał i do niej się odwoływał. Twórczość nowych ludzi nie będzie żadną poddanką prócz bożą...

Polska, Rewolucja

Piękność jest to wszystko, co *wyaniela* materię; podług Platona: dobre (*le bien*). Piękność teraz była w niespokojnej dusz tęsknocie; stąd była tylko przedpiękność czyli *pittoresque* — mgła, na której Wiedza odmaluje *piękność-prawdę*.

Piękno

Być: jest to uczucie tego, że można nie być.

Kondycja ludzka

Wielki człowiek jest ten, który jak najwięcej przeszłości ma przytomnej w Duchu i jak najwięcej przyszłości stworzonej Duchem i już w sobie zrealizowanej: punkt terazniejszy jest niby ciałem motylowym tych dwoistych skrzydeł psychy. Zupełnie więc przeciwnie niż Mickiewicz, który z Garczyńskim filozofię gruntuja na realności terazniejszości...

Historia, Przywódca

Podług nas ten sam Duch jest w kamieniu, w roślinie, zwierzęciu, człowieku. Podług Hegla ta sama idea czysta jest wszędzie w swoim innobycie.

Obraz świata, Dusza, Idealista, Filozof, Kondycja ludzka, Zwierzęta, Rośliny

Umysł: *a priori* — rozum... (Kant wzięte przez umysł rzeczy przez rozum obrabiał; — Bochwic<sup>203</sup>, wzięte z objawienia, przez rozum także).

Duch ma twórczość względem ciał poddaną osobistości bożej, tak że gdyby chciał tworzyć złe przemagające: zniszczyłby go Bóg osobistą wolą.

Bóg, Dusza, Anioł

Najniższe Duchy ludzkie są ojcami dla Duchów zwierząt: np. Arab, konia wykształcający prawie już na Ducha ludzkiego. — Dla Duchów wyanielenych są takimi: poeci — kapłani; nad tymi są święci, dający natchnienie: ci z Boga czerpią.

Duchy niepodnoszone przez Objawienie mogłyby powrócić w materię i nie byłyby nieśmiertelne; nieśmiertelność jest więc łaską bożą.

Nieśmiertelność, Dusza

Pryncypium boże — miłość jest rodzące: świat, urodzony z niego jest nieśmiertelny, miłosny i rodzący... (materia — z Ducha).

Miłość, Stworzenie

Dopóki nie pojmiemy, co to jest Duch, który ma za matkę objaw Boga: materię, a za ojca Boga — dopóty nie pojmiemy świata — urodzony z materii i z Boga przez miłość, ma wyanielić miłością materię — — ma nieśmiertelność Ojca.

<sup>203</sup> Bochwic, Florian (1799–1856) — pisarz, filozof i moralista polski z rodziny protestanckiej; studiował prawo na uniwersytetach w Kijowie i Wilnie, następnie był adwokatem w Nowogródku, ożeniwszy się z Pauliną Majewską, siostrzenicą matki Adama Mickiewicza, osiadł w majątku Waszkowce, który stał się miejscem spotkań inteligencji; autor prac: *Obraz myśli: na pamiątkę egzystencji mojej, żonie i dzieciom* (1838–1839, 1841), *Zasady myśli i uczuć moich* (1842), *Pomysły o wychowaniu człowieka* (1847). [przypis edytorski]

Epoka nasza nie jest tak materialną; Duch Boży — zda się — przelatuje po ludziach: zagrał raz jak wicher we Francji — odśpiewała Polska. Teraz znów się stała cisza — i gotowość do nowego entuzjazmu.

Celem naszym nie jest poznanie Boga tylko — ale otrzymanie Boga przez Ducho-  
-materię... a zatem czyn Ducha.

Sokrates przed Chrystusem mógłby wielkim być, powiedziawszy, że jego jaźń jest nieśmiertelną i twórczą; ale po Chrystusie — Trentowski już nie powinien rozprawiać o tym, czym jest jaźń jego, ale czym być powinna.

Filozof, Religia

Organizacja Duchów — których związek stanowi naród — podobną jest niby roślinnej: gałązki najwyższe wydają kwiat i owoc — to są Duchy kończące misję, geniusze. Gałązki te, przed wydaniem odcięte, pomnażają siłę krzewu (Duchy genialne, które dla okoliczności nie mogą się rozwinąć) i później inne gałązki — jakoby swoją i ich mocą obdarzone — rodzą. (Andre Chenier<sup>204</sup> na rusztowaniu uderzający się w czoło i mówiący: „Jednak tu było coś wielkiego!” — może jest w Lamartinie<sup>205</sup>). —

Naród, Rośliny, Praca organiczna, Pozycja społeczna

Duch w powoju: zręczność i ambicja. — Duch róży: piękność dla piękności; He-głowa sztuka dla sztuki. — Wziąwszy całe królestwo roślinne, obaczylibyśmy wszystkie wyroby Ducha — kary i nagrody. — Dopiero w zwierzętach — sumienie, to jest: idee, które w człowieku są aprioryczne — dobro i złe, sprawiedliwość. — Człowieka ostatnim wyrobem: *miłość boża*.

Rośliny, Filozof

Ziemia, jako wielka fabryka Ducha Bożego, który dopiero przez nabranie uczucia indywidualnej nieśmiertelności zdobywa ją. — Indywidualna nieśmiertelność bez wiedzy w twórcach...

Są niektórzy bez przyjaciół, cierpiący samotnie; — a są, którym Bóg dał jedną lub drugą osobę, sprawującą urząd bibuły przy papierze: ci, skoro iza zwilgoci oko, zaraz ją wypiją i utrzymują tym sposobem Ducha w dziwnej suchości.

Łzy, Przyjaźń

Wiatr nauczyłem nauki Słowa — i słońcu kazałem obnieść ją po świecie.

Słowo, Poeta

[Dnia 15. kwietnia 1845]. Sen dziwny — niby mnóstwo koni, białych jak srebro, nad dachem zamku wielkiego ulatywało w powietrze, ciągnąc niby w szafirowy błękit gromadą łabędzią; lecz te konie — unieść się nie mogąc — zleciały wielką chmurą na dół, aż na ziemię, i podniosły kurzawę grubą, w której zniknęły z całym obrazem.

[Z dnia 20. na 21. kwietnia]. Widzenie na jawie ognia ogromnego nad głową — kopyły niby niebios całych, ogniami napelnionej, tak że w okropnym przestrachu mówi-  
łem: „Boże Ojców moich, zmiłuj się nade mną!” — i niby z chęcią widzenia Chrystusa przesywałem wzrokiem te ognie, które się odślaniały... i coś niby miesiąc biały ukazało się w górze — nic więcej.

Boże Ojców moich, bądź mi litośny!

<sup>204</sup>Chénier, André (1762–1794) — poeta fr., 1787–1790 sekretarz ambasady francuskiej w Londynie, w czasie rewolucji zwolennik umiarkowanych zmian (monarchii konstytucyjnej), redagował czasopisma: „Journal de la Société” oraz „Journal de Paris” (1791, z Michelem Regnaudem de Saint-Jean d’Angélym), skazany na śmierć przez Trybunał Rewolucyjny za zdradę stanu w związku z udziałem w tzw. spisku więzień oraz powiązania-  
mi z ambasadą hiszpańską (przekupywanie członków Konwentu Narodowego, aby ocalić życie króla), został zgilotynowany 25 lipca 1794 r. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>Lamartine, Alphonse Marie Louis de (1790–1869) — poeta fr., polityk liberalny; tradycyjnie uznawany za prekursora francuskiego romantyzmu; członek Akademii Francuskiej. [przypis edytorski]



Duchy cierpieć przestaną, gdy na swoje miejsca popowracają: jerozolimskie do Judei, greckie do Aten. — Wszystko terazniejsze ten czas przygotowuje.

Zmartwychwstać: jest to napełnić Duchem swoje ciało dawne i formę dawną. Zmartwychwstał jeden tylko dotąd Chrystus. Polska także Duchem swoim musi dawne formy rządu swego napełnić i ruszyć. — W innej formie powstać: jest to odrodzić się w przemienionej naturze; tak Grecja się odrodziła, lecz nie zmartwychwstała.

Zmartwychwstanie,  
Odrodzenie

Ideą wyrznięm się, jak ząb, z łona Rosji.

Idealista, Rosja, Polak,  
Polska

Wolność Ducha we Francji zdradziła nieświadomość i płytkość duchowej Wiedzy we Francuzach. Wypisali się z całej wewnętrznej Wiedzy i pokazało się, że nic nie wiedzą.

Witellius<sup>206</sup> (Ciołek), na tęczę patrząc, która się na wodospadach ze skał Witerbii lejących malowała — pisał optykę...

*Pijaństwo.* — Równie jak ogień, który jest światłem z Ducha wydobyty pod przymusem cielesnym — podobnie pijaństwo jest zapalem wyzwolonego Ducha, przez rozgrzanie krwi sprawionym. Salomon. — „Wybito mnie! — powiesz — i nie chorowałem, kijami aż do sińca obłożono, a nie czułem; gdy ze snu wstanę, pójdę na nowo szukać napoju”. — Tym się tłumaczy ludu naszego ciągły stan — i brak wzrostu Duchów, który postrzegamy w masie narodu. Duchy te idą do grobu, przepędziwszy żywot w ciągłym wódki szukaniu — i budzą się znów z zepsutą naturą.

Pijaństwo, Polak, Dusza

Francuski naród ma rozgrzanie cielesne, a nigdy z duchowego nie szedł natchnienia.

Myśli ludzkiej promienie są atmosferami dla Duchów.

Kto by mocen był strumień magnetyczny od którejkolwiek części świata odwrócić, sprawiłby głód, zarazę i śmierć.

Papierowa moneta czyli papiery krajowe uczył lud — nawet prosty — tej myśli, że bogactwo każdego indywiduum zmniejsza się lub rośnie wraz z pomyślnością narodu. Polacy o tym na sejmach nie wiedzieli; owszem, każdy szlachcic myślał, że przy zubożeniu całego narodu, on przy swojej wsi zostawszy, skoro się utraty uchroni — stanie się możniejszym.

Pieniądz, Państwo,  
Szlachcic, Polak, Egoizm

Ziarno ziemi — a każdy Duch jako promień — im wyżej nad ziemię sięgnie myślą i czuciem, tym większy; jeżeli skomunikuje się ze Słowem: święty i już syn boży.

Słowo

Za czasów Lota synowie boscys skomunikowali się z córkami ludzi — z tych wielcy ludzie... dzisiejsi spirytualiści są takimi.

Z tej strony patrzeć na świat, co Bóg patrzy: to jest ze strony Ducha.

<sup>206</sup> Witellius, właśc. *Witelon* (ok. 1230–1280/1314) — mnich, uczonec i dyplomata; pochodzący z Dolnego Śląska (okolic Legnicy) syn Polki z rodu rycerskiego i kolonisty z Turynii (pisał o sobie *Turingorum et Polonorum filius*, tj. syn Turyniów i Polaków), znany z prac nad optyką i psychologią spostrzegania (*De Perspectiva*, *De Optica*); studiował sztuki wyzwolone w Paryżu (1254–1257), prawo kanoniczne, filozofię i nauki ścisłe w Padwie (1262–1268), w 1268 r. w Viterbo pod Rzymem zaprzyjaźnił się z Wilhelmem z Moerbeke, który wcześniej był współpracownikiem Tomasza z Akwinu, jemu dedykował swoje prace, w których korzystał z tłumaczeń greckich przyjaciela. Mylnie utożsamiany z Erazmem Ciołkiem, którego nazwisko po łac. brzmi: *Vitellus*); Słowacki idzie tu za tą mylną hipotezę. [przypis edytorski]

Geniusz przez Ducha Świętego natchnięty<sup>207</sup> rząd weźmie w Polsce: teraz jest ostatnie *crisis* — ostatecznymi siłami bronią się Polacy od tej władzy.

---

Polska, Duch, Bóg,  
Władza, Walka

Tę samą ideę — lecz w częściach tylko — reprezentują inne Duchy, już objawione: Mickiewicz<sup>208</sup>, Autor *Nieboskiej*<sup>209</sup>, Bukaty<sup>210</sup>, Królikowski<sup>211</sup>, Towiański<sup>212</sup>, Libelt<sup>213</sup>. — Mickiewicz, jako geniusz uderzony cudownością fenomenów, skrzydła ibisowe<sup>214</sup> tej idei ubóstwiający. Autor *Nieboskiej* błyskawicami własnej myśli jest do niej prowadzony, a z najwyższą niecierpliwością syntezy przez nią danej oczekuje. Bukaty twardo i logicznie brylowatym ją zna sposobem i nią algebraicznie świat rozwiązuje. Królikowski, z prostotą dobrego mieszczanina krakowskiego do Chrystusa się uciekający, od Chrystusa jej dostał w kształcie katechizmu i moralnej nauki. Towiański zaś, jako szlachcic filozof, który może najcałkowiciej ją być mieć powinien — a w objawieniach umyślnie początki jej genezyjskie, lecz logiczne, dowolną indianizmu<sup>215</sup> metempsychozą pobudził — a miasto<sup>216</sup> Celów Ostatecznych — z potrzeby widać za cel ukochanie woli bożej położył: sam się objawicielem tej woli, a zatem wodzem postawiwszy. Libelt ostatni — nie twórcy w niej, ale już pracownik. — Oto są dotychczas jedyne Duchy, które tworzą pierwszy, prawdziwy szereg nowych ludzi w Polsce i przyszłość jej budują. Inni są, aby bawili docześnie naród — sami się bawiąc bawieniem narodu... Szacowne bardzo istoty, lecz na teraz wcale niepotrzebne; dlatego też przycichli niby ptaszyny — czując, a nie rozumiejąc, że nad głowami oto narodu tworzy się i zawichrza burza, przyszłymi piorunami ciężarna. Ci wszyscy — proszą prawie, aby dawne słońce wróciło i słonecznych łąk kwiateczki znów zrywać było wolno.

---

Polska

Podług Hegla, ta sama idea czysta — wszędy w swoim innobycie — jest pierwiastkiem świata. Winien by był dodać: *idea czysta, rozwijająca się, czyli rosnąca* do Finalnego Celu.

---

Idealista

<sup>207</sup>natchnięty — dziś popr. forma: natchniony. [przypis edytorski]

<sup>208</sup>Mickiewicz, Adam Bernard (1798–1855) — polski poeta romantyczny, działacz polityczny, publicysta, tłumacz, filozof, działacz religijny, mistyk, organizator i dowódca wojskowy, nauczyciel akademicki. [przypis edytorski]

<sup>209</sup>autor „*Nieboskiej*” — Zygmunt Krasiński (1812–1859), polski poeta romantyczny, autor m.in. dramatów *Nie-Boska komedia* (1835) i *Irydion* (1836), poematu *Przedświt* (1843) i cyklu utworów politycznych wierszem zatytułowanych *Psalmy przyszłości* (powst. 1844–1848, pełne wyd. 1850); początkowo utrzymywał serdeczne stosunki ze Słowackim, później podzieliła ich polemika wokół wymowy ideowej *Psalmów przyszłości*; z czasem Krasiński ewoluował ku silnie nacjonalistycznie nacechowanemu mesjanizmowi i klerykalizmowi. [przypis edytorski]

<sup>210</sup>Bukaty, Antoni (1808–1876) — filozof, historyk, matematyk; uczestnik powstania listopadowego, od 1832 roku przebywał na emigracji we Francji, gdzie ukończył szkołę budowy dróg i mostów, uzyskując tytuł inżyniera; pracował w budownictwie w Kanadzie; jako filozof rozwijał wątki mesjanistyczne zapoczątkowane przez Józefa Hoene-Wrońskiego; był autorem m.in. następujących prac: *Sprawa Polski wywołana przed sąd miecza i polityki w roku 1830* (1833), *Polska in apostazji, czyli w tak zwanym russo-sławianizmie, i apoteozie, czyli w tak zwanym gallo-kosmopolityzmie (...)* (1842), *Hoene-Wroński i jego udział w rozwinięciu ostatecznym wiedzy ludzkiej* (1844) *Trzy grzechy śmiertelne Polski* (wyd. pośmiertne 1887). [przypis edytorski]

<sup>211</sup>Królikowski, Ludwik (1799–1878/1881) — publicysta i poeta, myśliciel religijny, wydawca i redaktor „Polski Chrystusowej” (rocznik, wyd. 1843, 1844, 1846), na łamach której propagował mesjanistyczną wizję przeszłego, religijnie uzasadnianego komunizmu, równoważnego z zaistnieniem Królestwa Bożego na Ziemi; autor m.in. publikacji: *Westchnienie pobożne za dynastią Czartoryskich w Polsce* (1840), *Pochwała rodu gęsiego wypowiedziana przed obliczem Bożem ku przestrodze i zbudowaniu braci szukających zbawienia wiecznego swojej ojczyzny* (1862), *Zbawienie ojczyzny bastem naszym!* (1865). [przypis edytorski]

<sup>212</sup>Towiański, Andrzej (1799–1878) — filozof i przywódca religijny, mesjanista; założył tzw. Koło Sprawy Bożej (potocznie członków organizacji określano mianem towiańczyków), w której działalność zaangażował Adama Mickiewicza. [przypis edytorski]

<sup>213</sup>Libelt, Karol (1807–1875) — polski filozof mesjanistyczny, działacz polityczny i społeczny. [przypis edytorski]

<sup>214</sup>skrzydła ibisowe — ibis był czczony w staroż. Egipcie jako ptak poświęcony bogu pisma i języka, Totowi (przedstawianemu niekiedy z głową ibisa). [przypis edytorski]

<sup>215</sup>indianizm — tu: indyjska religia a. myśl filozoficzna. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>miasto (daw.) — tu: zamiast. [przypis edytorski]

---

Filozofia nowa zdobyte natchnieniem prawdy ciągle winna przez rozum obrabiać.

---

Pryncypium światła znajduje się w tworach i jest własnością mocy spirytualnej: np. światło w robaczkach świętojańskich, znikające za ucięciem głowy; próchno, w którym także musi być przez *animalkule*<sup>217</sup> wydane; światło nad głową suchotników; światło mórz, wydobyte ruchem także z niezliczonego mnóstwa zwierzątek obudzonych tymże ruchem... Lecz czemuż tak rzadkie w naturze i tak małą cząstką udzielone tworom? Dlaczego Duch między innymi formami tak rzadko zapragnął światłości, woli (?) świetlanej? Dlaczego nie ma między żurawiami przewodniczących ptaków latarnianych — ptaków-meteorów? Zdaje się, że niezaządanie światła jest pierwszym grzechem Ducha, zaleniwiającego się w naturze, chcącego nocy, snu, spoczynku: egoizmem indywiduów pierwszych, wyrabiających się z kamieni w rośliny. Jakoż królestwu roślinnemu braknie samo-swiatła — i to przerwanie formy w łańcuchu poszło przez wszystkie *twory*. — Lecz czyliż nie ma być odzyskaniem w człowieku przez miłość bożą i mieć na Ostatecznym Celu zapalenie i rozpromienienie atmosfery globowej?

Ziemia takowy pierwiastek posiada; fizyka terazniejsza domyśla się, że zorze północne są ekshalacją<sup>218</sup> ziemną — gwiazdy spadające i różne meteory także. Rasy więc północne, może najpierwsze zostaną oświetlone — i wydadzą nowe twory samo-jasne. Ruch materialny ludzkości może prowadzi do tego kosmicznego wypadku, będącego zwycięstwem nowym Ducha nad formą. — Światłem, które na siedm kolorów — jak głosem, który ma siedm tonów — można będzie wydawać uczucie, śpiewać, że tak powiem — hymny miłości bożej — palić się przed nim, tłumacząc ogień ogniami; dochodzić do najwyższego zachwycenia, nieznanego dotąd, wyższego stokroć nad zachwycenie muzyczne. — Duchu ludzki niespokojny! tęczę będziesz uspokojony — gwiazdą, a zawsze nieśmiertelny... Wtenczas i jeden z jednostki twojej nie pomyśli o materializmie.

---

Formy przez indukcję powinny być odkryte — i tak dwa bieguny: ciepło i zimno sprawia jednakie fenomena. Egipt i Sybir są nadzwyczaj na oko podobne: widząc te dwa odciski silnej natury, historyk naturalny mógłby cały pas mieszańców na ziemi opisać — *planty*<sup>219</sup> np. w Polsce albo w Syrii znajdujące się — mrówka — wielbłąd.

Wszędy jest odcisk odpowiedni, czyli przeciwno-parzysty; śnieg — piasek co do kształtów. W Egipcie śnieg nie pada dla wielkiego gorąca. Przekonany jestem, że istnieje gdzie w pasie sybirsko-kaukaskim szlak, gdzie dla ciągle ściśniętego mrozem powietrza nigdy śnieg nie prószy.

Czyli<sup>220</sup> w Duchach są także przeciwno-parzyste, czyli wywrotno-główne refleksa?

---

Adam<sup>221</sup> mówił, że w ziarnku zboża jest całe zboże, albowiem gdyby zginęło, z ziarnka może być odzyskane. Dawno ks. Jundziłł<sup>222</sup> mówił o nasionku dębu, że zamyka dąb ze wszystkimi żołądziami i wszystkie dęby, idące z tych żołądzi. — Nie znaczy to jednak, aby w nasionku już te dęby znajdowały się i mogły być przez mikroskopy widziane owe lasy — nasionko ma tylko moc wydania najbliższej konsekwencji, do jakiej Duch nasionka przez naturę prowadzi. — I my nie mamy w sobie wszystkich objawień do końca świata,

---

<sup>217</sup>*animalkule* (z łac. *animalcule*) — dosł. małe zwierzątka (forma zdrobniała utworzona poprzez użycie sufiksu -culum); daw. termin wprowadzony w XVII w. przez holenderskiego badacza van Leeuwenhoek na określenie mikroskopijnych organizmów, obejmujący bakterie, pierwotniaki i in. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>*ekshalacja* (z łac. *exhalatio*: wydychanie) — wyziewy, tu: promieniowanie. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>*planty* — tu: rośliny. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>*czyli* — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy, czy też. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>*Adam* — Mickiewicz. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>*Jundziłł, Stanisław Bonifacy* (1761–1847) — szlachcic polski z Litwy, herbu Łabędź, pseudonim: Wawrzyniec Kostrzyca; ksiądz (od 1784, wcześniej w zakonie pijarów), przyrodnik, kierownik Ogrodu Botanicznego Szkoły Głównej Wileńskiej (1798–1825), członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk (od 1801), profesor historii naturalnej na Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim (od 1824); autor pamiętników. [przypis edytorski]

ale mamy moc czerpania z Boga najbliższych i ciągle idących po sobie prawd duchowych, które tak idąc wstępnie, do ostatecznej *causy finalnej*<sup>223</sup> prowadzą.

---

Filozoficzność języka: Duch smutny, szukający podobnych słów, drżący na podobne słowa — *aerumnarum plaena anima*<sup>224</sup> Cezara — po słowiańsku: *trumnica dusza moja*.

Melancholia, Słowo

---

Wspomnienia Duchów jedne, które czasem we wszystkich ludziach wieku odbijały się, tajemniczy urok mając dla wszystkich: np. o rybie *echineis*<sup>225</sup> Hiszpan, piszący pierwszy dramat *Celestynę*, mówi w przedmowie; Rabelais także, choć różny Duchem od niego — a pewnie i wielu innych. Są to Duchy — kiedyś w uprzednim żywocie — naturalistów, którzy o rybie *echineis* słyszeli.

Wspomnienia, Dusza, Życie jako wędrówka

---

Poeci są wielkimi odgrzebywaczami słów Duchów<sup>226</sup>, bo je mają podszeplięte — a słowa te, do rymu użyte, mają potęgę rewelacyjną, to jest dzwonią jakimś tajnym wspomnieniem w każdym Duchu.

Poeta, Dusza, Wizja, Sztuka

Mickiewicza cała potęga w tym rewelatorstwie słów. Czasem malarz, przechodzący na poetę, jest w słowach rewelatorem kolorytu — Dant, Wiktor Hugo... Muzyk, na poetę przeszedłszy, znajduje rewelatorskie wyrazy dźwięku. Po wielkiej liczbie dziś muzyków — kiedyś wielka liczba będzie harmonistów poetycznych, piszących wiersze tylko dla dźwięku, aż pójdą wyżej... Ja sam przez rewelatorstwo muzyki w *Żmii* i pierwszych płodach — malarstwo w *Beniowskim* przeszedłem — wchodzę *Ks. Markiem* w rewelatorstwo boskości Ducha.

---

Chart, robiący siebie zgrabniejszym i lotniejszym od gończego psa, traci głos.

Pies

---

Dosyć było jednej formy na wyrób straszego Ducha mocy i wspaniałości: jak lew — a ta forma jest rzadką i równie rzadki Duch w ludziach — kiedy na pracowitość tyle form miał: wielbłądy, osły, woły itd.

Siła, Praca

---

Z przeszłości mamy twórczość sylogizmową, z przyszłości zachwyтуjemy dogmatyczną.

---

Pewnik *a priori*: na cnoty rzadkie — rzadkie formy w naturze znajdujemy.

Cnota

---

Rodzaje zwierząt, gdzie różnych form ten sam Duch potrzebował — niejako krzaki zwierzęce; np. psy w kwiatach: kwiaty różnego koloru, np. *astr*. Astr na słońcu: ofiara z pełności i kolorów, a zdobycie wielkości — obrotu zegarowego — ziarna etc.

Margerytka jest mrównikiem kwiatów, czyli raczej: ulem, rządonym przez jednego zapłodnika.

---

Duch zaniedbał siły światła w materii i siły przecuciowej w Duchu; ta jest w kwiatach, rzadziej w zwierzętach — odzyskana będzie przez Wiedzę.

---

Duch, opuściwszy jedną formę, a przeszedłszy do doskonalszej, najczęściej przeszła się formą karmi — w duchowym świecie to samo. Wolter przyjdzie bić Woltera i będzie najwścieklejszym na siebie.

Dusza, Życie jako wędrówka, Walka

---

<sup>223</sup> *ostateczna causa finalna* — pleonazm: cel ostateczny. [przypis edytorski]

<sup>224</sup> *aerumnarum plaena anima* (łac.) — dusza trosk pełna. [przypis edytorski]

<sup>225</sup> *ryba Echineis* — rodzaj ryb okoniokształtnych z rodziny podnawkowatych, do którego zaliczane są gatunki: *Echeneis naucrates*, *Echeneis neucratoides*. [przypis edytorski]

<sup>226</sup> *Poeci są wielkimi odgrzebywaczami słów Duchów* — Olizarowski, czując to w innych poetach, wziął się do czytania *Słownika* Lindego: próżna praca! [przypis autorski]

---

Ja to wiem, że szarlatanerią można ludzkość oszukać — zmusić ją do uczynienia rzeczy dobrej, dawszy jej miecz z fałszu, miecz dziecka ołowiany; ale się potem ludzkość mści straszliwie, mści hańby i plamy rozumu swego krwią rewolucyjną... Zabroniłem więc sobie wszelkiego fałszu, nawet w środkach; mogą mię więc ludzie ubiec, ale wiem, że nie wyprzedzą.

---

Dobro, Fałsz, Broń,  
Rewolucja

---

Poeta, co dobre dzieło napisze, a turbuje się o nie, jest niepodobny bóstwu — bo czyżby Bóg, stworzywszy słońce, posłał anioła, aby się dowiadywał, czy już na nie patrzą ludzie?

---

---

Myślałem 6. stycznia 1844 r. o matce — ile łez wylała i miałem sen o niej, że ją widzę na Czerczy górze, na samym wierzchu skał, jak fontannę w kształcie szerokiego namiotu ze spadającej, srebrnej wody — cudny namiot łez, abym się podeń schronił i był okryty!

---

Matka

---

Porządek, który utrzymują planety, jest ich zasługą przed Bogiem — albowiem mają wolną wolę...

---

---

Jeżeli naród odbywa jaką *fazis* podobną do odbytej przez drugi naród, to wejrząwszy w masę Duchów, ujrzelibyśmy, że *Król duch*, czyli typ, jest to Duch, przeszły<sup>227</sup> z narodu w naród, a mocniejszy nad inne — a upragniony przez masy, albowiem ciała na ciała działać nie mogą, Duchy więc muszą zupełnie swoją mocą je przeistaczać.

---

---

Wiara jest teraz w złączeniu wiedzy i czucia, poddanych mocy gorejącego Ducha — to jest Trójca wewnętrzna świata, odpowiadająca Trójcy Twojej na niebiosach!

---

---

Nie niszczone ksiąg, albowiem w każdej jest część przecząca i część świadcząca temu, co mówią: albowiem wiedza o tym była mimowolną w Duchach ludzi.

---

Książka, Dusza, Obraz  
świata

---

Uwierzenie w te rzeczy będzie tylko w niektórych Duchach aktem odwagi, którego potrzeba, aby w przeświadczone własne sumienie uwierzyć.

---

---

Żadna wiara nie była fałszem, ale podniesieniem wyższych Duchów, danym do wierzenia niższym. Fałszem świata jest tylko brak wiary, to jest brak podniesienia się duchowego.

---

Wiara, Fałsz, Dusza, Życie  
jako wędrówka

---

Duch w atomie jest jeden i cierpi jako jedność — lecz cierpi też w całej masie podobnych Duchów, skoro ta jest przez drugą uciśniona.

---

---

Zorza północna objawia się w chwilach wielkiego podniesienia w Duchu ludu: po rewolucji. Nie oczy w nas widzą, ale Duch widzi ciało przez oczy; może więc widzieć bez oczu Ducha, który go mocno — w kształcie ludzkim będący — potrąci. Widzenie przez poetów doskonałych rzeczy, które opisują, jest już jednym ze stopni widzenia. Większe Duchy, przeznaczone na prorocstwo, potrzebują mocniejszego trącenia, ale widzą doskonale. — Osoba przytomna<sup>228</sup> wizji może jej nie widzieć: wiedzą o tym dawno Duchy; wiedział Szekspir, pisząc *Hamleta*.

---

Oko, Dusza, Wzrok, Wizja,  
Poeta

---

Organizacje są jeszcze niedoskonałe dla pięknych Duchów: w nich Duch i ciało są

---

Dusza, Ciało, Strój

<sup>227</sup>przeszły — tu: forma imiesłowowa; znaczenie: ten, który przeszedł. [przypis edytorski]

<sup>228</sup>przytomny czemu — tu: obecny przy czym. [przypis edytorski]

tak jak dwaj przyjaciele, którzy jeden frak mają; gdy jeden wychodzi, to drugi w domu siedzieć musi. W chwili natchnienia zaniedbany rozum... Musimy przyjść do tego, by obie te władze zarówno pracowały jednocześnie.

---

Uczuć Ducha bożego w sercu ludzi tak jak Szekspir; uczuć go nad ludźmi tak jak Mickiewicz.

---

Duchy mocniejsze poddały się przez lenistwo hierarchii ciała — odtąd wszelkie zaburzenia są skutkiem walki hierarchii Duchów z hierarchią ciała.

---

Święcone u Księcia<sup>229</sup> — olbrzymi stół... Prawdziwy książę z ciała, który ciżbę ludzi z ciała nakarmił. — Co za różnica być księciem z Ducha — i tyłu ludzi nakarmionych Duchem odesłać!

---

W Towiańskim — *la bourgeoisie polonaise*<sup>230</sup>, która powstaje — ale podług charakteru pobożna.

---

Są Duchy, które czasem idą przeciw wiatru — i póki walka, póty w nich siła. Najstraszniejszą dla nich próbą jest jakie spotkanie się z długim nieznanym szczęściem i spoczynkiem — wtenczas często pękają.

Dusza, Walka, Szczęście,  
Kłęska

---

Wystawić sobie nauki w postaci ogromnego tworu na ziemi, który żyw jest i ciągle się wyrabia w różnych częściach.

---

Nigdy naturalny syn<sup>231</sup> nie odznaczał się stałością charakteru łamiącą żądzę: albowiem ze złamania żądzami wstydu powstał.

---

Miłość i prawdę położmy za kamień tej piramidy, która ma zjednoczyć Duchy nasze.

---

Różne trucizny i tony nie nasze: Ukrainiszczyna w poezji — wswoić trzeba w siebie lud ruski.

---

Zniknęła już w Duchu ludzi nienawiść różnowierców — a teraz ludzie dzielą się tylko na dwie wiary: to jest *jedni* są, którzy podług przepisów swoich ksiąg lub księży prowadzą się na ziemi, nie myśląc wcale o Duchu samodzielności; *drudzy*, którzy w sobie poczuwszy Ducha, chcą iść wyżej — i Boga żądają. Żydzi, ponieważ niektóre z tych tajemnic wiedzieli<sup>232</sup>, czuli się w Duchu wyżsi mądrością i prawdą nad otaczających goimów — i dlatego zachowali duchową samoistość.

Religia, Bóg, Dusza, Życie  
jako wędrówka

---

Po śmierci... w Duchu cierpienie lub wesele, to jest miłość, zblyskawicowana w bezczasie — a jego *ja* niby skąpane w całej harmonii Duchów: po którym to chrzcie pośmiertnym wraca w ciało i zaczyna znowu czuć podług wymiaru i czasu. — Dnie więc mego żywota duchowego w ciele są podług zegaru<sup>233</sup> — noce bezcielesnego pośmiertnego żywota są podług czucia. — Dnie ziemskie mają ranek: to jest młodość; południe pracy poświęcone: to jest wiek dojrzały — i wieczór ku odpoczynkowi i rozmyślaniu: to jest starość. Noce zaś pośmiertne są bez podziałów i trwają albo chwilę albo lat tysiąc

Życie jako wędrówka,  
Dusza, Kondycja ludzka,  
Odrodzenie, Śmierć, Noc,  
Zaświaty

---

<sup>229</sup>u Księcia — Zapewne u Ks. Adama Czartoryskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>230</sup>*la bourgeoisie polonaise* (fr.) — polska burżuazja. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>naturalny syn — tu: syn ze związku pozamałżeńskiego. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>wiedzieć — tu: znać. [przypis edytorski]

<sup>233</sup>zegaru (daw. forma) — dziś D.lp: zegara. [przypis edytorski]

— a Duch twój, rodząc się w ciele, bez opamiętania się jest na ową krótkość lub długość pośmiertnej boleści lub radości. Nie pytaj się więc dziecięcia, wróconego z Duchów krainy, jak długo między dniem a dniem duchował — albowiem po jednej chwili boleści bezcielesnej mógł on czuć stutysięcznych lat torturę; albo też przeciwnie: tysiącnoletnie wesele Ducha mogło mu się zdawać błyskawicą radości, jednym westchnieniem miłości bożej.

Polacy zaczęli od formy stężalej, a przeszli do lekkiej; lecz przeciwnie, od lekkiej zacząć trzeba, aby się hierarchia Duchów ułożyła w kolumny, a potem trzeba tę formę skryształizować na czas, nie gasząc we wnętrzu tego posągu ognia, który ją ma utrzymywać; — ani tak skamienić, aby na wieki formą została i znów Duchom rosnącym nad nią była uciskiem. Przykład takiego formowania się na hierarchie Duchów, a potem stężenia tej hierarchii w formę mamy dotąd w Kościele katolickim, który od republiki apostołskiej zaczęty, potem się w papizm zawiązał — i trwał dopóty w błogosławieństwie, póki nie zaczął Ducha upokarzać i lampy świętopietrznej gasić — zaufawszy w formie, że ta go już sama jedna na wieki utrzyma.

Polska, Historia, Dusza,  
Wizja, Ogień

Kiedy Dant<sup>234</sup> ujrzał Konstelację Krzyża na południowej półsferze, jeszcze wówczas nieodkrytej: było to w nim przypomnienie jakiegoś dawnego żywota.

Duch ludzki myśli o lepszym narzędziu widzenia niż jest oko — wynajdując soczewki teleskopowe. W Przemienionych będzie taka moc oczu, jaka dziś jest przez formę otrzymana.

Dusza, Wzrok

Pytasz mnie, czemu Duch już w Genezyjskiej Pracy zgrzeszył, to jest zabawę z materią nad ciągłą ofiarę przekładał? A ty — człowiek-Duch — w doskonałej dziś formie, któremu powiadam, że przez prawo ofiary mógłbyś dojść do otrzymania najcudniejszych kształtów — wolisz wrócić się ku zabawie ze światem, poddać się pod przesądne prawa jego? Mówisz, że ci pieniądze są potrzebne dla uniknięcia wzdury lub litości — rozrywki dla uniknięcia nudy: zamiast więc miłością bożą wznieść się i nakreślić swemu Duchowi na przyszłości błękitne te formy, które mu materia ze skarbu swojego wydrzeć kiedyś pozwoli, wolisz gościć taki, jaki jesteś — bez przyszłości żadnej i dziwisz się kwiatkowi, który się biciem wiatru rozgniewał i zaczął włókniste sobie, kolczate łodygi wymyślać — ludziom ani zwierzętom niezdatne?

Gdyby z architektem św. Piotra mówił Mickiewicz, spytałby go, czy cegłę na cegle położyć umie lepiej i prędzej od robotnika — a potem zachłysłby się i powiedziałby, że głupstwem jest architektura, z mularki<sup>235</sup> niewyciągnięta.

Robotnik

Republika, czyli ciągły ruch bez idei, morduje naród; z ideą, która go podnosi — pokrzepia.

Polityka, Idealista, Naród

Za ucięciem kilku gałęzi drzewa, Duch z większą mocą odradza je i zdobywa znów jedność matematyczną; Duch więc w drzewie ma swoje *ja*: to jest jedność — albowiem przez ucięcie formy nie traci mocy, ale póki żyw jest, to formę taką samą odradza.

Drzewo, Dusza, Ciało

Duch, wywrócony w drzewie, którego głowa jest na ziemi — a on ją z wolna podnosił w tworach, aż ją zupełnie postawił ku niebiosom w człowieku.

Kondycja ludzka, Drzewo

<sup>234</sup>Dant, właśc. *Dante Alighieri* (1265–1321) — poeta włoski, autor *Boskiej Komedi*, poematu opisującego podróż w zaświaty: poprzez kolejne kręgi piekła, czyszciec do nieba. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>mularka — murarka, murarstwo. [przypis edytorski]

Ofiara z kolorów za światło w przyszłości: Miesiąc<sup>236</sup> zaćmił się i ujrzano w nim światło, które się dało polaryzować, księżyc więc świecić zaczyna...

Trójca Duchów potrzebna do stworzenia formy w ludziach, coraz niżej idąc w łańcuchu form, większej liczby Duchów potrzebuje na jedną chwilę twórczości — w motylach i kwiatach tysiącami uderzają na siebie i zlewają się w błyskawicę zapładniającą. — Trójca jest ostateczną doskonałością — i w tym świadczy, że jesteśmy na obraz i podobieństwo boże stworzeni.

Kondycja ludzka, Bóg

Innego zbawiciela nie będzie oprócz Ducha Świętego, który uderzy na ludzi, jak to już uczynił, rzucając się by<sup>237</sup> orzeł ognisty na głowy ludzkie z gniewem prawie i potęgą.

Zbawienie, Duch

Dusza się moja zamyśla i zwodzi  
Wszystkie pamiątki — blisko pogrzebanych,  
Z którymi znów się na powrót urodzi.

Śmierć, Odrodzenie,  
Rozstanie

O ileż znowu dni dziecka różanych,  
Ileż przypomnień z tego mi żywota  
Wróci — i smętnych stąd tonów harfianych!

Bądźże mi lepszą — o, młodości złota  
I ty, najpierwsza młodości godzino,  
Niż ta, za którą lży mi dzisiaj płyną.

Ileż dni przejdzie mi dziecinnych na łowach motyli, ileż pamiątek z dzisiejszego żywota zabłyśnie w oczach przyszłego dziecięcia!

I łzami napełnią się oczy moje — i trwogą podźwigną się włosy moje... słysząc ten ton harfiany, który mnie niewidzialną potęgą uderzy.

Bądźcie zdrowi, bądźcie zdrowi!... bo nigdy już więcej ta ręka nie uściśnie was... ale próchnieć będzie.

W wierze każdej trzy rodzaje prawdy: *wieczna i odkryta; wieczna i zasłonięta dogmatem do czasu — i względna*, która tylko jest prawdą dla pewnej epoki i dla pewnych Duchów.

Prawda

Głupstwa dwa w Kopczyńskiego<sup>238</sup> *Gramatyce*: że różnimy się rozumem i mową. — Rozum jest już w Duchu, który utworzył diament, a dziś jest w każdym organicznym stworzeniu — a mowę mają papugi. — Różnimy się uczuciem nieśmiertelności i wiedzą o niej.

Duch niemiecki za bezczynność swoją karany coraz cięższym w ciało zakuciem. — Patrz, jaki to wulkaniczny Duch, gdy rozzłoszczony: ile błota z siebie wyrzuca — z ogniem pomieszanego!

Niemiec

Materialni tylko ludzie szukali przeszłości, roztwarzając formy, aby doszli składu ich i praw — a Duchem tylko mogą kłamać te prawa.

<sup>236</sup> *miesiąc* (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>237</sup> *by* (daw.) — jakby, niby. [przypis edytorski]

<sup>238</sup> *Kopczyński, Onufry* (1735–1817) — ur. jako Andrzej Kopczyński; ksiądz pijar, poeta (łaciński), pedagog szkół pijarskich, w tym w Collegium Nobilium; językoznawca, prowadził studia nad polską gramatyką, był autorem pierwszego jej podręcznika: *Gramatyka dla szkół narodowych* (t. I–III dla kolejnych klas, wyd. 1778–1781, wyd. II pośmiertne 1817) oraz pierwszego elementarza (*Nauka czytania i pisanie*, 1785). [przypis edytorski]



---

W rewolucji — gdy rozplomieniły się Duchy Francuzów i pokazały się całe — wydało się, że są zupełnie rzymskimi. Wszelkie ich mowy, pomysły miały kształt retoryczny, formułowały się sucho; akcja teatralna, posągowość — a razem ruch nadzwyczajny tworzyły śmieszność pewną... Ten Mariusz<sup>239</sup> w jedwabnych, cielistych pończochach z klamrami; ten Sylla zabity w wannie i zarażony francem, jak dawniej wszami; nareszcie Cezar — ten cesarz w surducie szarym i w kapeluszu grzybowym — wszystko to musiało śmiech sprawiać między aniołami.

---

Rewolucja

Nie chcecie przez dumę przyjąć prawd religijnych ze Wschodu: a przyjęliście od Arabów nauki, jako to matematykę i medycynę.

---

Kto wie, czy dni dzisiaj są równej długości jak dni przed milionem lat?

---

Forma każdego człowieka jest jak liczba, która wyobraża ilość, a sama jest tylko wyobrażeniem. Lecz formą jest i głos tego człowieka, i każdy kształt, w którym się objawia myśl jego i czucie — i wszystko przezeń<sup>240</sup> rządzone, staje się formą: tak wszelki ruch, sprawiony w innych — wszelkie czyny, których Duch jego był zarodem... Ciało więc nasze, na zmartwychwstanie przeznaczone, są to i czyny nasze, i ciała drugich. —

---

Cała indyjska rasa marzyła o dziewicach, które, z Bogiem swym obcując, płodzą; myśl ta doszła do najwyższej popularności w Grecji — ale przecucie zamieniono we wspomnienie. Nie dziw, że cud się zdarzył w Marii, której Duch przechodził przez te narody; nie dziw, że po spełnionym cudzie i marzenie o nim w narodach ustało.

---

Matka Boska, Cud,  
Marzenie

Kiedy poeta Apollo ściga za miłością, to ona — bliska pochwycenia — jak Dafne w laur się przemienia i staje się sławą.

---

Poeta, Miłość, Twórczość

Zapach żydowskiego ciała często Ducha żydowskiego sprowadza: tak lekki związek jest, harmonizujący Ducha z ciałem.

---

Kazimierz Wielki takie królestwo zostawił Jadwidze, że mogła je rządzić spojrzeniem i uśmiechem.

---

Wiarę katolicką zamienili w posąg, pewne jej kształty nadawszy — i nie kłócili się o cały, ale ten z tym o palce u ręki, ów z drugim — o fałd szaty.

---

Religia

Duch w człowieku czasem gra — jak cała natura, piorunami bije... łyska się w nim, kwitnie. —

---

Wszystkie wielkie Duchy dążyły do jedności, uwidomionej na ziemi: Dant o gibelinostwie i scesarzeniu świata myślał — Mickiewicz o wslachceniach idei najwyższej w Towiańskiego.

---

<sup>239</sup>Mariusz, właśc. *Gajusz Mariusz* (156–86 p.n.e.) — rzymski wódz i mąż stanu, przywódca stronnictwa ludowego (popularów), krewny *Gajusza Juliusza Cezara*; siedmiokrotny konsul, zwyciężył Jugurte, Teutonów i Cymbrów, zreformował armię rzymską, m.in. dopuścił do służby wojskowej proletariuszy, wyposażając ich na koszt państwa i zapewniając im niewielki żołd, co nadało wojsku charakter zawodowy i silniej związało je z wodzem; jego konflikt z *Lucjuszem Korneliuszem Sullą* w 88 p.n.e., wkroczenie Sulli z wojskiem do Rzymu i wymordowanie przeciwników, a następnie zbrojne opanowanie miasta przez Cynnę i Mariusza i kolejne czystki zapoczątkowały serię wojen domowych, które ostatecznie doprowadziły do upadku systemu republikańskiego. [przypis edytorski]

<sup>240</sup>przezeń (daw.) — przezeń; przez niego. [przypis edytorski]

---

W ostatnim wieku formę poezji rozbito i podług Duchów pokazały narody Duchy swoje. — Strach, ile u nas już ruskich!

---

— — Oddanie tego Ducha innym narodom — jak Francuzom, dlatego, że mają siłę wykonawczą — jest drugą zdradą chrystianizmu, podobną apostołską, którzy chrystianizm oddali Rzymowi, aby wykonał. Rzym też, z całą duszą pana, przyjął tego żebraka i opiekując się nim, nałożył mu za to swoje formy kamienne, które wkrótce wzięły górę nad Duchem i chrześcijaństwo uczyniły tą kościelną figurą, która dziś dawne bałwany Jowiszowe przypomina — okadzone bursztynem, ale bez wpływu już na Duch świata.

---

Religia, Zdrada

Duchy wędrują z południa na północ i znów, w ciałach będąc, ciągnięte są ku południowi. Mahomet nawet nie przełamał tego prawa, a mocnego Ducha wlał w narody. Chrystus Duchem tylko szedł, więc przeszedł aż na północ. Obacz, ile dziś skandynawskich błysków w twoich poetach! A cóż byłaby poezja, gdyby z niej nie można najprawdziwszej siły, działającej w świecie, a objawiającej się w ciałach, historycznie wyprowadzić. Stąd polityka przyszła...

Dusza, Podróż

A wy, Polacy, oto widzicie, że wam poezja dotrzymuje słowa: krzykiem i rozpaczą biła w drzwi zamknięte kościoła, aż się te podwoje otworzyły, a ona, ujrzawszy prawdę, bez kwiatów już i gwiazd schodzi na ziemię mówić prosto o duszy i Bogu.

---

— — A jeszcze więcej być człowiekiem, to jest dojść do tej doskonałości, która, kiedy chce, w słowie — kiedy chce, w czynie — kiedy chce, w męce, jak u Chrystusa, objawia się: a panuje zawsze nad słowem, czynem i męką, jako będąca siłą świadcząca o synostwie bożym Ducha naszego.

---

*Koch[any] Szt[atlerze]*<sup>241</sup>. Duchy artystów są to bardzo stare żurawie, które wiele latały, wiele żyły, wiele cierpień poniosły, wiele gwiazd odmieniły — a teraz skazane są nareszcie, aby to wewnętrzne uskarbienie swoje podzieliły między ludzi i wyjawily moc nabytą jakimkolwiek sposobem. Stąd pochodzi rozbitcie naszej bratniej, ląbedziej gromady starych, a wiele wiedzących na różne cechy: jedni poszli pod chorągwie mieczowe i są poetami kulą i strzałem malującymi myśl swoją, drudzy piorunem — inni tęczę roztartą i schnącą wypisują się z uczuć i myśli...

---

Artysta, Sztuka, Dusza, Odrodzenie, Życie jako wędrowka

Historia bez pomników leży na dnie Ducha jako czucie historii: np. Arabów szlachetność, Indian amerykańskich odwaga i rycerstwo.

---

Historia

Drzewo ucięte z większą mocą odrasta, Duch bowiem drzewa jest pod prawem ofiary i przez ofiarę postępuje; podobnie Duch ludzki, ofiarowawszy się za ojczyznę, większym i piękniejszym powraca. Dlatego w narodach, gdzie jest czyn ciągły i ciągła ofiara ciała, mnóstwo objawia się wielkich ludzi — w krajach zaś, jak Holandia, Szwajcaria, Dania, które dla małości swojej nie są wyzywane do walki i czynu, te same Duchy zawsze bez żadnego wzrostu wracają i ludzi wielkich nie obaczysz. I tu dodać należy uwagę: że zbrodniarze, przez karę śmierci wytrąceni poza bramy widzialnego żywota, straszniejszymi zbrodniarzami przychodzą na świat. Stąd pochodzi ów fenomen, zauważony przez analizę, że z pomnażaniem kar śmierci pomnażają się zbrodnie w narodzie; w krajach zaś, gdzie kara śmierci zniesiona, jak w Toskanii — zabójstwa stają się rzadkie lub zupełnie nieznanne.

---

Dusza, Odrodzenie, Śmierć bohaterska, Zbrodnia, Zbrodniarz, Kara, Morderstwo, Śmierć

<sup>241</sup> *Kochany Sztattlerze (...)* — Prawdopodobnie brulion listu do zaprzyjaźnionego z Poetą artysty-malarza, Wojciecha Stattlera. [przypis redakcyjny]

Oto jest z Ducha rozwiązana kwestia, nad którą tyle Bekaria<sup>242</sup> i Filangieri<sup>243</sup> głowy nałamali, tyle dokumentów i wniosków, i retoryki na próżno przywiedli. — Duch, któremu z łona zbrodni nie wydrzesz, powraca zbrodniarzem, a kara śmierci podobna jest do owych lekarstw, które na czas zawieszają gorączkę, ale z gorączki nie leczą. Bohater zaś, dla wielkiej idei bożej tracący miliony ludzi na polu walki, jest aniołem ludzkości. — Zbrodniarzów, którzy się stali śmierci godnymi, zaentuzjazmuj tak, aby się sami położyli jako faszyny tym, którzy po trupach ich będą zdobywali fortecę fałszu.

---

O, Polacy — gdybyście wiedzieli, przez ile mąk serdecznych otrzymuje się wodzostwo narodu!

Przywódca

---

*Jaje filozoficznie nazwane — że w nim Ducha JA jest ziarno — z Ja oranego.*

---

Księża używają prawdy, nadając jej znaczenie fałszywe: przykład najlepszy — kamień w jerozolimskiej cerkwi, który jest pokazywany Grekom jako środek ziemi. Środkiem jest ziemi kamień ów, ale nie tak, jak Grecy go dogmatycznie głupim ludziom tłumaczą.

Prawda, Ksiądz, Fałsz

---

Św. Piotr kobietę nazywa słabszym naczyniem Ducha.

Religia, Kobieta

---

Nie abstrakcyjna kwestia *ludzkości*, ale kwestia *człowieka*: ta rozwiązana — rozwiąże drugą.

---

*Zarzuty przeciw Mickiewiczowi*. — Powiada, że człowiek tak zostaje pod wpływem Duchów, iż odważny często jest tchórzem w chwilach, kiedy go Duchy odstąpią; mówi więc, że Homer znał ludzi i jest chrześcijańskim, kiedy Walterskot<sup>244</sup> przeciwnie, odważnego zawsze odważnym — czyni, a tchórze tchórzem przez cały romans<sup>245</sup> przeprowadza. — Opinia ta, gdyby z Mickiewicza w sumienia się ludzi przelała, każdy utraciłby wiarę w moc swoją: dowódca fortecy sam nie byłby pewny, czy jutro jej nie odda Moskalom; poeta — czy jutro będzie czystym poetą. Jest w tym więc prawda, ale absolutna; do czasu zaś zastosowana: szkodliwa.

Czczenie wieprzów, a bicie się na maczugi, a wstręt do innej broni. Cały *Tadeusz* jest ubóstwieniem wieprzowatości życia wiejskiego: jest tam śmiech z pojedynku na szpady, a zupełne ubóstwienie tego, który kijem swojej obraży poszukuje.

Wieć, Polska

Rezygnacja chłopu litewskiego w Mickiewiczzu, który zaleca, aby się z wolą Boga zgodzić.

---

<sup>242</sup>Beccaria, Cesare (1738–1794) — Cesare Bonesana, markiz Beccaria, wł. prawnik i pisarz polityczny, związany z Mediolanem; przedstawiciel humanitaryzmu prawniczego, autor dzieła *O przestępstwach i karach* (*Dei delitti e delle pene*, 1764). [przypis edytorski]

<sup>243</sup>Filangieri, Gaetano (1753–1788) — wł. uczonego i prawnika, związanego z prowincją Neapolu, ministra w Królestwie Neapolu i wielkiego reformatora w duchu Oświecenia; autor *La scienza della legislazione* (tj. „Wiedza o prawodawstwie”, 1780). [przypis edytorski]

<sup>244</sup>Walterskot, właśc. Walter Scott (1771–1832) — szkocki adwokat, powieściopisarz i poeta; jego powieści (m.in. *Waverley*, *Rob Roy*, *Ivanhoe*, *Naręczona z Lammermoor*, *Kenilworth*), mające historyczne tło akcji i starające się oddać przede wszystkim koloryt epoki oraz miejsca wywarły ogromny wpływ na romantyzm europejski. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>romans (daw.) — powieść. [przypis edytorski]

Gutt<sup>246</sup> sztuki z Kołem<sup>247</sup> dokazywał i po każdej scenie miał minę taką — zbliżając się do Mickiewicza — jakby chciał mówić: „A widzisz, jakie barany!” — Na co Mickiewicz miną odpowiada: „Prawdziwie, że dokonałeś sztuki, przemieniwszy tych ludzi w takich głupców!” —

Ukochanie woli bożej, które przez T[owiańskiego] głoszone za pryncypium, a przez uczniów przyjęte — jest w zasadzie swojej dobre, ale zgubne co do czasu. Jakoż przekonawszy człowieka, że powinien ukochać wolę bożą, możesz mu potem łatwo wmówić dogmatycznie, że wolą jest Boga, aby Polska nie egzystowała. Trzeba więc człowiekowi pokazać Ostateczny Cel, który jest wolą bożą na ziemi — a potem zostawić go z Bogiem, nie wiodąc do Boga przez cara.

Wiara, Bóg, Państwo,  
Polska, Car

Urodzić się w kraju, gdzie bym dobrowolnie mógł Boga ukochać.

Z tworów natury poznać można charakter narodu: Zboże (Polska) — pożytek; oliwa (Włochy) — oświecenie; winnica (Francja) — upojenie.

Naród, Jedzenie

Rząd przez Homera dany bogom — dziś zrealizowany (konstytucyjny).

Polityka, Bóg, Religia

Muzyka ziemską odbiciem muzyki sfer. Czuli to Platon, kiedy połączył ją z astronomią: astronomia — muzyką inteligencji, a ta słuchu.

Muzyka

Kochaj naturę (poetów). — Nie jestże to wezwanie, abyśmy ukochali Duchy plant, zwierząt — atmosferyczne władze?

*Człowiek fizyczny* jest to drzewo wywróconym sposobem rosnące: z korzeniami w głowie — a końcem gałęzi ziemi dotykający — lecz już ucięty nie odrasta — łatwiej zabity... Przyszła forma jeszcze łatwiejszą będzie do zniszczenia: zaledwie obrażoną ujrzy Duch tę świątynię, wnet pogardzi nią — i bez żadnej ciężkości ani trwogi wyjdzie z niej, aby wziął nową, piękniejszą... Duch zły tylko płaza albo węża wymyślił sobie i wyprosił u Boga ciało, którego ostatni łachman jeszcze temu Duchowi jest domem.

Kondycja ludzka, Dusza,  
Ciało, Drzewo, Wąż, Szatan

Urodzić się w kraju, gdzie bym — patrząc na rząd — mógł Boga ukochać. — —

Państwo, Władza, Bóg

Idea krzyknęła na wszystkich, aby szli przyświadczyć Polsce i czynili jej orszak chwalebny. Ale jedni zapomnieli po polsku i nie rozumieli głosu jej, a inni, którzy zrozumieli — jeden przepił odzież i buty i nie miał w czym wyjść; a drugi — etc.

Polak, Polska, Idealista

Cywilizacja jest to szatan, który musi w dziele śmierci czynić dziesiątą część z dzieł żywota: inaczej zabiłby sam siebie; stąd stawianie szpitalów, leczenie głuchoniemych, wzajemne ubezpieczanie się od ognia, jałmużnictwo w rządzie — na koniec sprawiedliwość.

Szatan, Sprawiedliwość

<sup>246</sup>Gutt, *Ferdynand* (1790–1871) — syn wileńskiego aptekarza, szwagier Andrzeja Towiańskiego, aktywny działacz Koła Sprawy Bożej. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>*Koło Sprawy Bożej* — ruch moralno-religijny zw. towiańczykami; Koło utworzone zostało z inicjatywy Andrzeja Towiańskiego (1799–1878) 1 czerwca 1842 w Paryżu i działało do 1878 r.; towiańczycy wierzyli w nadejście nowej epoki, przybliżającej nadejście Królestwa Bożego na ziemi, doniosłą rolę narodu polskiego w procesie dziejowym, krytykowali zinstytucjonalizowane formy religijne; byli przekonani, że każdy człowiek posiada w swym wnętrzu pochodzącą bezpośrednio od Boga wiedzę absolutną. Wśród członków Koła znaleźli się wybitni przedstawiciele polskiej emigracji: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Michał Szweyger, Seweryn Goszczyński i in. [przypis edytorski]

*O Duchach natchnionych i proroczych.*

*Savonarola*<sup>248</sup> spalony; *Jeanne d'Arc*<sup>249</sup> spalona; w *Rienzi*<sup>250</sup> był także pierwiastek natchnienia proroczego: obrazy, które malował, a których działanie na imaginację ludu było magiczne, nie mogły być prostym, zimnym rozumem wymyślone, ale były zapewne poddyktowane Rienziemu we śnie przez Duchy, opiekujące się ideą Rzymu-świata. — Po jednej batalii, w której upadł mu sztandar, traci siłę; jakoby odbieżany przez Duchy, zostawia Rzym, władzę — i bez żadnej materialnie zmuszającej przyczyny opuszcza miasto... Potem wraca, ale już tylko przez chęć odzyskania trybunostwa wiedziony: jakoż wraca mały, bezsilny — utracą miłość ludu: zamordowany przez topór rzeźnika.

---

Teraz dla Włochów najwyższym popędem Ducha jest szukanie dawnych inskrypcyj: kto wie, może to jest przeczucie, że ich Duchy złożyły w jakiej inskrypcji swoją tajemnicę żywotną? Instynkt więc ich prowadzi do tej archeologicznej pasji.

---

*Jesus Christ renversa le paganisme non pas par des nuages et des eclairs, mais par des hommes en chair et en os*<sup>251</sup>: fałsz! — Tu znów Mickiewicz pochlebia idei republikańskiej, która w *uwrierach*<sup>252</sup> sił upatruje; a to czyniąc, w sprzeczności jest z samym sobą. Zapomina, że tyle razy ufundowanie Kościoła kat[olickiego] cudom materialnym przypisywał i wyrzucał Kościołowi, że już w one cuda nie wierzy... Sam Mickiewicz, rozmyśliwszy się głębiej, pozna, iż bluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, przeciwko sile, która ruszyła całą naturą, zaćmiła księżyc i słońce nad Golgotą. Fałsz nareszcie przeciwko obietnicy, którą mamy o przyjsciu Chrystusa w obłokach, z błyskawicami i z burzą wielką: a co pewne stanie się, skoro Duchy nasze uchrytusowane zdolne będą pokonać niektóre prawa bezwładu i grzechu — i przywołają ową to siłę nadprzyrodzoną, elementarną, innym planetom na czas wydartą.

---

Poeta, porównany do siarniczka<sup>253</sup>, który minę ma zapalić: póki siarniczek pali się, ludzie wielbią, przewidując, że minę wysadzi; — gdy mina wyskoczy, tracą uszy i klną.

Poeta, Ogień

---

<sup>248</sup>*Savonarola, Girolamo* (1452–1498) — florencki kaznodzieja dominikański, reformator religijno-polityczny; zdobył popularność gwałtownymi kazaniami potępiającymi zepsucie świeckich i duchowieństwa, nawołującymi do pokuty, porzucenia bogactw i surowego, skromnego życia; szczególne poparcie zyskał wśród pobożnych kobiet, wrażliwie reagujących na jego wystąpienia; w 1494 stał się głową republiki Florencji, doprowadzając do zmiany obyczajów w mieście; w 1495 ogłoszony przez papieża fałszywym prorokiem z zakazem prowadzenia kazań, w 1497 ekskomunikowany, zaczął występować przeciwko władzy papieża; podczas rozruchów w 1498 ujęty, uwięziony jako heretyk i spalony na stosie. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>*Jeanne d'Arc a. Joanna d'Arc* (1412–1431) — znana także jako *Dziewica Orleańska*, fr. bohaterka narodowa, święta Kościoła katolickiego, patronka Francji. Podczas wojny stuletniej walnie przyczyniła się do kilku ważnych zwycięstw armii francuskiej, twierdząc, że działa kierowana przez Boga. Pośrednio przyczyniła się do koronacji Karola VII. Została schwyta na Burgundczyków i przekazana Anglikom, osądzona przez sąd kościelny i spalona na stosie w wieku 19 lat. 24 lata później papież Kalikst III dokonał rewizji decyzji sądu kościelnego. Uniewinnił ją i określił przeprowadzony w Rouen proces jako sprzeczny z prawem. Została beatyfikowana w 1909 roku i kanonizowana w 1920. [przypis edytorski]

<sup>250</sup>*Rienzo, Cola di*, właśc. *Nicola di Lorenzo Gabrini* (1313–1354) — przywódca rewolucji ludowej w Rzymie, ostatni w historii trybun ludowy, obwołany nim przez lud rzymski; syn karczmarza i praczki, zafascynowany starożytnością, stawiał sobie za cel odrodzenie dawnej potęgi Rzymu jako centrum zjednoczonej Italii, 20 maja 1347 r. poprowadził podburzony przez siebie lud Rzymu przeciwko wpływowemu rodowi arystokratycznym, które wywłaszczył i zmusił do złożenia przysięgi na wierność republice, ogłosił suwerenność Rzymu, zreorganizował administrację, finanse, sądownictwo, uporządkował podatki; obłożony klątwą przez papieża, zmuszony oblężeniem miasta do ustąpienia i ucieczki, przez jakiś czas przebywał w klasztorze eremitów w Abruzji, ponownie wrócił do Rzymu w 1350 r., w 1352 r. został uwięziony i przekazany papieżowi Innocentemu VI, w 1354 r. przywrócony do władzy, miał być narzędziem umocnienia pozycji papieża, zginął podczas zamieszek ludowych w Rzymie 8 października tegoż roku. Słowacki mylnie zapisuje jego nazwisko: Rienzi. [przypis edytorski]

<sup>251</sup>*Jesus Christ renversa le paganisme non pas par des nuages et des eclairs, mais par des hommes en chair et en os* (fr.) — Jezus Chrystus obalił pogaństwo nie chmurami i błyskawicami, ale przy pomocy ludzi z krwi i kości. [przypis edytorski]

<sup>252</sup>*uwrier* (z fr. *ouvrier*) — robotnik, pracownik. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>*siarniczek a. siarniczka* — zapalka. [przypis edytorski]

Natchnienia, porównane w duchowym świecie do muzyków, którzy objawić się mogą przez dwie orkiestry: złą i dobrą. Wkrótce wszyscy dla dobrej dzieła piszą, a złą opuszczają; dlatego mali poeci tracą, a wielcy rosną.

---

Gdy zaczyna się wojna narodowa, są tchórze i są odważni; lecz gdy się Duch wzniesie, wszyscy w tym Duchu odważnymi stają się.

Odwaga

---

Obudzenie i utrzymanie ruchu Ducha jest celem ekonomii politycznej: zasadą więc, czyli środkiem wartości ekonomicznej jest *natchnienie*, a zatem Bóg. — Utrzymanie ruchu należy do rządu... O sposobach więc utrzymania ruchu duchowego i o sposobności ciągłej, jak najprędszej wyobraźności Ducha ma być nauka: ruch albowiem zamienia się w wartości widzialne.

Pieniądz, Dusza, Bóg

Przykład: księgarne upadają. Jeden pisarz, obudziwszy Duch czytania w narodzie, podnosi je; — uczynić nie może tego bez natchnienia — *natchnienie* idzie od Boga. Wzrost więc lub upadek księgarń od Boga zależy;

podobnie *wynalazkowa* siła Ducha;

podobnie *odwaga wydatkowania*, która rodzi kurs i obieg pieniędzy, tworzący *wieńce* mniejsze lub większe.

Głównym *wieńcem* obiegu jest pierścień, od rządu zaczęty:

stąd prawo, iż rząd nie może skarbić — grosza nawet — ale wszystko wzięte wydawać musi (skarbieniem Turcja upadła).

Przeciwnymi, czyli rwącymi wieńce one obiegu, są skąpce: Duchy tchórzowskie w wydatkowaniu — lub Duchy, wydające *nad miarę*, a stąd zamienione następnie w *rwące wieńcami* istoty.

Przeciwko tym rządy teraz walczą zaciąganiem pożyczek, to jest wydawaniem więcej nad wzięte. Rządowi to się wraca przez naprawę wieńców zerwanych, a stąd przez niezatrzymany kurs i obieg.

Pożyczek potrzeby nie byłoby, gdyby Duch sam — ruchem swoim — wziął inicjatywę cyrkulacji.

W narodzie do Boga wzniesionym okaże się największa moc natchnień, a stąd największe materialne bogactwo.

Bóg, Bogactwo

Odwaga wydatkowania jest w miarę wiarygodności, a zatem w miarę *cnoty*; cnota więc nie jest obojętną ekonomii politycznej — jest wartością.

Kredyt w istocie jest formą *cnoty*; wierzyć bowiem musisz, iż kupiec, choćby z uszczerbkiem własnym, wypłaci.

Pieniądz, Cnota

Karykaturą, czyli formą bez Ducha kredytu, jest Anglia;

Francji wierzą, bo ma *punkt honoru*;

Hiszpania nie ma nic, co by zastępowało cnotę, więc nie może zdobyć się na kredyt.

---

Poeta nie może zjawić się w narodzie, gdzie nie ma oczekiwania — ani stworzyć długo tam, gdzie w masach nic twórczości poetycznych nie wywołuje; *przykład*: aktor najpierwszy Talma<sup>254</sup>, milionami nawet opłacony — aby [grał] w wieczór w pustym teatrze, manekinami ruchomymi i gadającymi na scenie otoczony: po kilku wieczorach padłby na deskach bez ducha.

---

Każdy z was składać będzie dary bliźniemu swemu w dzień Święta jego, a on z tych darów ma mieć na rok cały opatrzenie.

Dar

Sam zaś z pracy swojej ofiarować będzie dary bliźnim, jako i oni mu uczynili. Wszakże nie tym, którzy go obdarowali, oddawać ma — ale drugim, a z obdarowaniem pierwszych czekać, najmniej iżby rok przeminął;

---

<sup>254</sup>Talma, François Joseph (1763–1826) — aktor fr., występował w paryskim teatrze Comédie-Française (od 1787, nast. od 1799), był współzałożycielem Théâtre de la République, w którym działał w l. 1791–1799; jako aktor tragiczny święcił triumfy w okresie rewolucji francuskiej 1789–1799 i I Cesarstwa (m.in. grając role szekspirowskie: Hamleta, Otella, Makbeta czy tytułową Cyda w sztuce Corneille’a); reformator teatru w zakresie wymowy scenicznej i kostiumu. [przypis edytorski]

aby nie było dań i oddań, ale tylko prawdziwe, miłosne obdarowanie brata przez brata — bez żadnej wzajemnej równości w liczbie i w czasie.

Kto by darów dostatecznych na wyżywienie nie przyjął, wypowiada się z potrzeby swej Kościołowi.

---

Przed Panem moim, który mnie wytrzymuje, a upokorzon w osobie braci moich, uniżam się mocno i cierpię; przed ludźmi nie mógłbym nazwać tego cierpieniem: jest to, z trudnością jeszcze uzyskiwana na Duchu moim, cierpliwość.

---

Człowiek, który ma naturę salamandry, więc się w płaszcz ognisty ubiera: złodzieje, znęceni, kradną mu ów płaszcz i płoną w nim — on zaś ciągle sobie nowy sprawia.

---

Jen[erałowie] i urzędnicy nasi nie wiedzą, że w ostatniej nawet przed śmiercią godzinie można jeszcze zasłużyć na tytuł książe — i z tytułem tym — po jutrze śmierci. — obudzić się w kołyse. —

---

Odrodzenie, Pozycja społeczna

Magiczne słowo: *au voleur! au feu!*<sup>255</sup> — Tak ludzie, którzy chcą ratować Ojczyznę, często w natchnieniu otrzymują hasło.

---

Duch ciągle traci w stworzonej formie na trwałości; i tak: ślina ślimaka twardnieje w kamień, ślina jedwabnika we włókno roślinne, ślina zwierzęca w klej.

Dusza, Ciało

Duch ludzki tak samo we formie traci: doskonała stwardniałość myśli w Homerze, mniejsza w Dancie, mniejsza w Byronie.

---

W miarę, jak Duch świadomości większej nabywa, formy, które prawdę na pamięć wtłaczają, stają się niepotrzebne — a zatem już się nie jawią.

---

Teleskop słuchu — akustyka: Święci niektórzy słyszeli muzykę sfer — wariaci nieraz słyszą. — Rousseau z przyjściem natchnienia napelnion szumem. — Wołanie po imieniu, często przez dzieci słyszane w dzień pogodny.

---

Dźwięk

Ucho — czyli chęć słuchu wyrobiona w muszli.

---

Nieszczęśliwy stan Ducha bez ciała i żądza urodzenia się — wiadoma była Homerowi. W *Odysei* Achilles powiada do Ulissesa, że wolałby raczej najmizerniejszym sługą być na ziemi, niż panować nad całą umarłych gromadą.

---

Alleluja znów! — Wiosno — przydad mi promienie do złotych drzeń, które mi świtać zaczynają; ukochaj mnie!

---

Wiosna

Potrzeba literatury — wystawić szlachcica, który, samotny, na wsi, przestaje odbierać dzieła i myśli nareszcie, że już wszyscy w Polsce myśleć przestali.

---

Przysłali ludzie do księdza mówiąc: „Przyjdź, będziemy się weselić! A jedni przyjdą z instrumentami, a drudzy wiersze przyniosą, a inni nogi do tańca i wesołe oczy na dziewczęta; a ty też przyjdź — jeśli chcesz, w ornacie i z Panem Bogiem — będziemy ci radzi”.

I nie poszedł ksiądz, ale się czuł obrażony.

---

<sup>255</sup>*au voleur! au feu!* (fr.) — złodziej! ogień! [przypis edytorski]

A drudzy przysłali doń: „Matka nam umiera, doktorowie stracili nadzieję — przyjdź z Panem Bogiem!”

I poszedł do nich człowiek ów.

---

Świat cały Ducha objawion mi był przez trącenie zewnątrz<sup>256</sup>, obudzonym Duchem zadane, i przez rewelację wewnętrzną.

---

Boga w Trójcy mam wyobrażenie; Boga zaś w Jedności żaden człowiek wyobrazić sobie nie może, a zatem nie wierzy weń. Bóg dla mnie w Trójcy jest ten, który stworzył człowieka, i ten, który żyje w człowieku zrodzony i odradzający Ducha Świętego.

---

Bóg, Kondycja ludzka

Świat podobny jest do uczy: część u stołu siedzi — a część czeka, aż się pierwsi najedzą i wstaną. Lecz gdy ci, którzy miejsca zasiedli, najedzą i napiją się do syta — a zamiast odejść i miejsc ustąpić, pić zaczną i rozpustować: wtenczas gospodarz je, spite, wypędza ze wstydem, a drugie do obiadu zaprasza. — Gospodarz jest Bóg...

---

Obraz świata, Uczta

Chrystus nie mógł przyjść w formie światłej, bo światło prawdziwe — bezcielesne, byłoby dla nas niewidzialne: w sobie je mieć potrzeba, aby obaczyć...

---

Poezja — trzy podziały:

woda {miesięczna cała, północna, *pittoresque*},

ogień {cała szatańska, pasjonowana, południowa},

światło {cała słoneczna, święta; początek w *Ewangelii*; spokojna}.

---

Dotychczas mówiono o Bogu, iż jest najwyższą mądrością, dobrocią, sprawiedliwością, potęgą, łaskawością — a to *abstracta* próżne były.

Bóg jest Duch-tworzyciel w Duchu światów najwyższej mądrości, dobroci, sprawiedliwości, potęgi, łaskawości.

Duch ten *jeden* jest.

---

Goethe nic nie wiedział: Mefistofel nie jest szatanem. Jest to uczony i złośliwie dowiecipny Niemiec. Sam nie wiedząc tajemnic Stworzenia, drwi z ludzi, którzy także nie wiedzą. W jednym miejscu, gdzie przemienia stół w winnicę — jest szatanem; ale scena ta natchniona napisana jest mimo sumiennej wiedzy w poecie. Goethe nie wierzy, że się taka sztuka stać może podług praw natury — nie przez szatana, ale nawet przez człowieka. — Największy fałsz jest we wskrzeszeniu Heleny. Wszystko szatanowi dać było potrzeba: wiedzę nadludzką, moc szkodzenia i obłąkiwania, władzę nad sercami, materializowanie tłumów — wszystko, oprócz siły *wskrzeszania*, bo ta jest Świętych...

---

Szatan

Utrzymujemy się — z wewnętrznego odradzania się i z zewnętrznego Ducha w pokarmach.

---

*Własność* przywiązana być powinna do Ducha, nie do ciała. Stąd społeczność powinna czuć, gdzie Duchem zwrócisz — a własności twojej dochować: jak sługa przy usniętym panu czuwa — a tak kładzie mu przy łożu na widoku pieniądze i odzież, aby pan, wraz otworzywszy oczy, poznał, gdzie jest, i przypomniał, co ma swego ku użytkowi. — Stąd potrzeba dziedzictwa rodzinnego, dopóki się w rodzie *Duch* rodzinny objawia.

---

Własność, Dusza

<sup>256</sup>Świat cały Ducha objawion mi był przez trącenie zewnątrz (...) — Tymi słowami zaczyna się dziennik z lat 1847–1849 opublikowany w XI tomie *Dzieł* Słowackiego pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (*Pisma prozą*, oprac. Władysław Florian, Ossolineum, Wrocław 1952, s. 273–294). [przypis edytorski]



Ludzie dziś sądzą, że sprawiedliwymi są, gdy np. biednemu człowiekowi krzywdy nie pozwolą uczynić. — Lecz gdyby widzieli świat duchowy: postrzegliby nieraz, iż chcąc być względem niejednego to biedaka sprawiedliwymi, trzeba by mu miliony utracone przez śmierć albo nieraz koronę wrócić.

---

Pisarze komedyj — romansów, jak *Don Kiszot* i *Pan Tadeusz*, którzy ubóstwiają zdrowy rozsądek — są to bardzo dobrzy ludzie, którzy w Duchach zabijają przyszłe Królestwo Boże.

Śmiech, Rozum, Dusza,  
Zbawienie

---

W miarę, jak uszanowanie dla Ducha ludzkiego upadało, rosło uszanowanie dla cielesnego człowieka w prawach i w instytucjach, i *les droits de l'homme*<sup>257</sup>. — Chrystus miał prawo do całej ziemi: przyszedł do własności swojej. Neron nie miał prawa do kawałka chleba.

(11. sept[embra]<sup>258</sup> 1847)

---

Ogień wewnętrzny ziemi wyrzuca ciągle w górę pierwiastek wodny (chmury) — słońce rozwiązuje mgłę i zwraca ją ziemi ku pokonaniu ognia (deszcz): Duch cierpiący i upalony uwalnia się z ciała (łzami).

(20. sept[embra] 1847)

---

W każdym ciele, choćby nieorganicznym, jest Duch, wyrabiający z siebie magnetyczny płyn — elektryczny i ciepły. Duch ten, zapomożony przez *miesięcznicę-wodę* i przez odkupiciela-światło objawia się w istotach organicznych.

Możemy więc powiedzieć, że chrzest przyjmuje glob na wyjściu z kamieni w królestwo roślinne. — Sakrament nasz jest figurą — święty tajemnicą globową...

(23. sept[embra] 1847)

Dusza, Obraz świata

---

— Idzie o to, aby wiele Duchów w jednym Duchu stanęło — albo też choćby trzy Duchy, ale w ogniu Jedności Chrystusowej spalone — a takie trzy będą twórczymi —

(24. okt[obra]<sup>259</sup> 1847)

---

— wolność ludów europejskich przez cielesne potrzeby powstała i wypracowała maszyny rządów konstytucyjnych. Są to lokaje, którzy się spanoszyli — i z panami przychodząc do równości pieniężnej, zgodni z obojej strony, określili tę wolność pewnymi prawami. — Inna wolność z Ducha ludów słowiańskich!

(4. listop[ada] 1847)

Wolność, Prawo, Sługa,  
Pan, Pozycja społeczna,  
Pieniądz

---

W jednym narodzie już znajduje się zaród idei organicznych, które się stają potem ideami następnego narodu; ale idea-matka przelatuje często nad kilku ludami, aż się spełni.

(4. listop[ada] 1847)

Naród, Idealista

---

Jestem jak człowiek, który ma światło, ale dwie tylko świece do zapalenia.

(5. listop[ada] 1847)

---

Nasze kobiety, magnetyzowane przez jezuitów — które w sen magnetyczny wpadły pod wymowę płaczącą księdza, szatana fałszu w łono swoje wpuszczają.

(8. listop[ada] 1847)

Kobieta, Religia, Ksiądz,  
Łzy, Fałsz, Szatan

---

<sup>257</sup>*les droits de l'homme* (fr.) — prawa człowieka. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>*septembra* — wrzesień. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>*oktobra* — październik. [przypis edytorski]

---

Umysł ludzki powinien być naprowadzony na drogę szukania prawdy, na myśl jakiego odkrycia, przez przeczcucie ludu. I tak: w wiekach średnich wieść była, że Franciszek I wie o teźe samej godzinie, co się staje w zamku mediolańskim. Był to fałsz, ale obudził wolę wiadomości, która dziś spełniona przez telegraf elektryczny.

(12. listop[ada] 1847)

---

Wielka epoka globowa nadchodzi: ludzie zaczną się czuć panami globu przez wiedzę prawdy. Cóż to będą za lata, gdy się im planety zaczną zwierzać z tajemnic! Gdy Słońce wypowie cuda swoje! I Jowisz, i Mars, i Wenus! —

(12. listop[ada] 1847)

---

Celem naszym jest uwolnienie Ducha naszego od kształtu globowego — a droga: np. ofiara ciała i śmierć dla wyższego celu Ducha poniesiona, która nam uzyskuje potęgę Ducha większą w drugim żywocie i ciało sposobniejsze do ofiary itd. — aż nareszcie mimowolnie przez moc Ducha Świętego zostaniemy świętymi.

(12. listop[ada] 1847)

---

Z ziemi wyprowadzić Ducha bożego na twórczość i światło!

(18. listop[ada] 1847)

---

Cybella<sup>260</sup> ma na głowie miasto złote (Jeruzalem Słoneczna św. Jana!).

(19. listop[ada] 1847)

---

Człowiek kiedyś powinien rzec kobiecie: „Zasłuchaj się w niebiosa: dziś Saturn wschodzi na niebie. Powiedz mi, jaki dźwięk czynią jego pierścienie?”

(19. listop[ada] 1847)

---

Mocarz ma całe miasto — i pałac swój dla własnej rodziny upięknia. Lecz gdyby wiedział, że go Bóg po śmierci w którymkolwiek bądź domu urodzi: starałby się, aby wszystkie domy zarówno piękne, a na przyszłość w cnotę i dostatki zaopatrzone były. — Stąd kiedyś przyszła wzajemna pomoc i miłość między ludźmi; stąd wielcy ludzie, o Pracy Globowej myślący.

(22. listop[ada] 1847)

---

Z powodu kobiety wojny zaczęte były najstraszliwsze — i przez Jadwigę zyskany lud wiecznie się złał.

(22. listop[ada] 1847)

---

We Francji wszystko na konwencji zależy: język, filozofia, poezja; wszystko jest skutkiem wzajemnej zgody i z tą zgodą odmienia się moda: zgodzenie się, że to piękne. —

(3. grud[nia] 1847)

---

Ziemię zawezwać do współnictwa pracy Ducha!

(7. grud[nia] 1847)

---

*Przypowieść.* Człowiek pewien miał wino uzdrawiające i rozdawał — kto chciał — po kieliszku.

---

<sup>260</sup>Cybella, właśc. *Kybele* — nosząca także imiona: Kubaba (hetyckie), Kybele a. Kybebe (gr.), Cybele a. Cybebe (łac.); frygijska bogini płodności, urodzaju, wiosny i miast obronnych, strażniczka zmarłych, jako *Magna Mater*

Wiedza, Niebo, Gwiazda,  
Kondycja ludzka

Życie jako wędrówka,  
Odrodzenie, Dusza, Święty,  
Kondycja ludzka

Dusza, Życie jako  
wędrówka, Władza,  
Bogactwo, Odrodzenie

Trucizna, Słowo, Szatan,  
Bóg

I przyszedł szatan i rzekł: „daj mi tego wina”. — A wzięwszy miarkę onego wina, poszedł do domu i zmieszawszy je z octem i trucizną, zwołał do siebie ludzi, mówiąc: „oto jest wino uzdrawiające, które mi dał człowiek boży... Pijcie wszyscy — a obaczcie, czy uzdrowi was”. I otruci ludzie zaczęli przeklinać człowiekowi bożemu — mówiąc, że truciznik<sup>261</sup> jest i szatan.

(12. grud[nia] 1847)

Dawniej, gdyś widział kapłana, myślałeś, że on w domu jest jak przy ołtarzu, tajemniczo święty, lecz przyszedł Walterskot i pokazał ci, ciekawemu, tego człowieka w kłótni z zakrystianem o wino mszalne...

(12. grud[nia] 1847)

Są ludzie, którzy i za Jowisza konali — i za Grecję — i za Kościół, i za papieża, i za ojczyznę. — Wszystko to jedno, skonać dla bałwana. Jedynie ci, którzy konają, aby w sobie synostwa bożego przed potęgą ziemi nie ugięli, konają jako ludzie.

(20. grud[nia] 1847)

Kto pod ideą stanie, każdy uczuje tę chęć, którą miał Chrystus i powie jak On: jedzcie ciało moje i pijcie krew moją. —

(21. grud[nia] 1847)

Dotąd nie twórczość Ducha w Polsce ubóstwiano, ale zręczność foremną, umysłową i cielesną, czyli rzemiosło.

(23. grud[nia] 1847)

Przypowieść o człowieku, który sieje Ducha zmartwychwstającego. — Ludzie rozumieją tylko tego, kto żnie albo młóci świat wyrosły.

(23. grud[nia] 1847)

Dwojakie jest działanie Ducha w ciele na zewnątrz: działanie sympatyczne i rozświecanie Wiedzy w Duchu brata w miarę, jak się ten przenika świętością naszej podniesionej natury. — Działając sympatycznie tylko, przez ucisk światła w bracie naszym, możemy go przywieść do wariacji. —

(27. grud[nia] 1847)

Jeszcze teraz ludzkość odpowiada słowu ptaków, to jest dąży do otrzymania syntez materialnych i umysłowych. Król epoki: Duch orli Św. Jana.

(30. grud[nia] 1847)

Nie rozum — ale potęga Ducha, która rozsądzone rzeczy czuje — uczute rozsądza. Teraz rozum jest to myśl, nauczona pewnych prawideł. — W istocie pies, nauczony zapędzać zająca, jest rozumny, gdy się podług nauki w lasach prowadzi.

(31. grud[nia] 1847)

Homer wiedział, że bohaterowie różni są od innych ludzi uczuciem nieśmiertelności czyli niezgonnej natury, wystawił to więc w cielesnej nieranności Achillesa.

(3. stycz[nia] 1848)

(Wielka Matka) czczona przez tysiąclecia w Azji Mniejszej, następnie w Rzymie, aż do V w. n.e. [przypis edytorski]

<sup>261</sup>truciznik — truciciel. [przypis edytorski]

Książdz

Ziarno, Słowo, Obraz świata

Ptak

Śmierć bohaterska,  
Nieśmiertelność

<p>Polacy dziwią się, że tego zadania: co to jest Polak, rozwiązać nie mogą; — i nie dziw, bo jest to lud przeznaczony wprzód rozwiązać zadanie człowieka. (3. stycz[nia] 1848)</p>	<p>Polak, Kondycja ludzka</p>
<p>W ogromną machinę wprawił Bóg Duchy i wszystkiego wyucza. Nam trzeba zrozumieć i dobrowolnie Go uprzedzić. (3. stycz[nia] 1848)</p>	
<p>Nieśmiertelny nic nie uczyni, czego by naprzód nie powiedział swoim świętym na ziemi. (<i>Amos</i>). (1. stycz[nia] 1848)</p>	
<p>Zaczarowana była ziemia fałszywym snem o przeszłości. (10. stycz[nia] 1848)</p>	<p>Historia</p>
<p>My Duchy globem powinniśmy rządzić jak okrętem — prowadzić go bliżej słońca... (10 stycz[nia] 1848)</p>	
<p>Już nie o narodowościach myśleć, ale o gromadach Ducha jednego. (31. stycz[nia] 1848)</p>	
<p>Chłop, który wie, że modląc się w Bogu, może odwrócić wiatr od płonącej stodoły, wie to samo, co ja, że w Duchu Bożym stanąwszy, można być silniejszym od wiatru, rządzić piorunami. — Cóż mu wiedza pana, który piorun nazwał elektrycznością i w Duchu nie wie, co on znaczy, ani jego duchowej natury przeczuwa? (luty 1848)</p>	<p>Chłop, Pan, Wiedza, Poeta, Modlitwa, Siła, Piorun</p>
<p>Emigracja jest jak wino stare; już go ani w stare, ani w nowe beczki lać nie można. — Musi zostać tak jak jest, w butelkach indywidualizmu. (8. marca 1848)</p>	<p>Emigrant, Wino</p>
<p>Francja teraz wzięła serce ludów moralnością; lud polski wyżej stanie — pokaże świętość. (8. marca 1848)</p>	<p>Polska, Polak, Pycha</p>
<p>Radykalizm Polski jest to mesjanizm czyli odmienienie świata — przez wyciągnięte prawo sumienne z Ducha. (11. marca 1848)</p>	<p>Polska, Obraz świata</p>
<p>Niewolnictwo ludów — utrzymywane przez machinę kredytu. (11. marca 1848)</p>	<p>Niewola, Pieniądz</p>
<p>Przypowieść o kole, które w Wersalu obracane, Paryżowi wody dostarcza: koń, który koło obraca, zbawia Paryż. Gdyby zdechł, a na miejsce jego człowiek bez innej wiedzy tylko ta, że zatrzymanie się koła jest z uszczerbkiem ludzi, wszedł do maszyny, dobrze by zrobił, jako instynktem potrzeby napędzony do czynu — nieświadomy skutków jego. Ale człowiek, który z wiedzą skutków to czyni, ma dopiero pełną zasługę. — Koń może zdechnąć — człowiek pierwszy znudzi się pracą, której skutek mu jest niewytłumaczony przez rozum; ale ostatni robotnik do końca wytrwa — tak katolicyzm. (11. marca 1848)</p>	<p>Maszyna, Koń, Kondycja ludzka, Wiedza, Praca</p>

Nie czyńcie tego, aby króle tak wyglądali jak ojce, które dzieci nierozważne, a jadła napierające się, siłą cielesną dumnie — pohamować chcą. Bądźcie tak poważni, aby króle wyglądali przy was jak młokosy, które wasz dom niestrzeżony opanowawszy, z poklaskiem bicza ludzi prowadzić chcą — sami głupce i bezrozumni, przez wielkomyślną tylko waszą dobroć dotąd cierpieni.

(11. marca 1848)

Król, Lud, Ojciec, Syn

Na polu walki machaniem miecza rośnie głupiec żelazny; cieszą się ludzie, nie wiedząc, że to będzie Chłopicki<sup>262</sup>, który potem Ducha narodowego zadusi.

(13. marca 1848)

Mówicie Francuzi, żeście ogłosili prawa człowieka, lecz wy tylko ogłosiliście prawa Francuza, tak jak gdyby inne narody były nie ludźmi; bo oto człowiek skądkolwiek na waszą ziemię przychodzący, jest tylko niewolnikiem praw waszych, nie współuczestnikiem człowieczeństwa waszego.

(13. marca 1848)

Prawo, Naród

Rozwiązać narodowości wysokością, anielstwem Ducha polskiego: oto jest jedna z misji mesjanizmu; zmarszczą się kiedyś na to Francuzi, którzy z dumą powtarzają: *nous sommes FRANCAIS*<sup>263</sup>.

(13. marca 1848)

Nacjonalizm, Pycha

Ludzie rozumu kupczą teraz entuzjazmem ludzkim.

(13. marca 1848)

Jedność — liczba potężna, ale niebezpieczna. Ile razy szatanowi uda się stanąć w tej liczbie: jedność, to z Bogiem silnie walczy. Liczba dwóch jest liczbą rozdziału, a żadnej równowagi nawet na chwilę nie przypuszcza.

Liczba dopiero Trójcy — globową jest i ubezpieczającą.

(13. marca 1848)

Przez miłość wzruszona wola w Duchu, ile razy się wyrwie na świat — zwycięża.

(5. wrz[e]ś[nia] 1848)

Ząb za ząb, oko za oko — prawo mojżeszowe, zachowywane przez sprawiedliwość stwórczą w świetle Ducha.

(9. wrz[e]ś[nia] 1848)

Odtąd nauka astronomii, będąc nauką pracy Ducha, jaką odbył i odbywa w planetach, stanie się prawdziwie najwyższą i będzie nauką Celów Ostatecznych. A oparta na matematyce, to jest na najgłębszej z nauk, globowi właściwych — przepaście początku i wysokości światłych celów z sobą połączy. Zdaje się jednak, iż dopokąd ludzie pod prawem Trójcy Globowej rodzić się będą, w formie stąd wynikłej, nie pojmą więcej nad trójce: Słońca, Księżycy i Ziemi — czyli nad trójcę atomiczną światła, wody i ognia. Inne gwiazdy poza obrębem wyobrażenia zostaną.

(9. wrz[e]ś[nia] 1848)

<sup>262</sup>Chłopicki, Józef Grzegorz (1771–1854) — polski generał; walczył m.in. w wojnie polsko-rosyjskiej (1792), w powstaniu kościuszkowskim (1794), w wojnach napoleońskich; w chwili wybuchu powstania listopadowego odmówił dołączenia do powstańców, jednak kilka dni później 3 grudnia 1830 przyjął zaproponowaną mu funkcję wodza naczelnego i dyktatora, rezygnację złożył już 17 stycznia 1831; przygotował i poprowadził polskie oddziały w wygranej, ale krwawej bitwie pod Grochowem (25 lutego 1831). [przypis edytorski]

<sup>263</sup>*nous sommes Français* (fr.) — jesteśmy Francuzami. [przypis edytorski]

Ukochać na każdym szczeblu stojącą dobrą wolę obróconego ku Celom Ostatecznym Ducha — a nie tylko w człowieku, ale nawet w tworcach podrzędnych, w których się ta dobra wola objawia formy piękną lub dobrocią.

(9. wrz[e]ś[nia] 1848)

Dusza, Dobro

Gdy kto parę wynajdzie — to drudzy powinni maszyny wymyślić. Lecz Polacy cieszą się z odkrycia wielkiego i każdy z nich myśli o tym, żeby coś podobnego wynalazł, a twórczość Ducha zostaje niezrealizowana w ciele, a zatem nie wydaje owoców.

(12. wrz[e]ś[nia] 1848)

Kolumna Ducha we śnie w krąg, czyli w kule się zamienia, a stąd traci zmysłów uczucie — a to samo jest przez wzięcie eteru. Podobnie kolumna ta wywraca się w akcie płodnorodnym.

(13. wrz[e]ś[nia] 1848)

Dusza, Narkotyki, Seks

Trójca w fabryce — Wynalazca czyli Duch twórczy, trudniący się zebraniem kapitału i rozprzedażą i wykonawca machinalny, czyli fabrykant. A tak Duch twórczy, który jest źródłem bogactwa nieskończonym w narodzie, nie będzie zatamowany — ale oddany zostanie natchnieniom.

(26. wrz[e]ś[nia] 1848)

Praca, Robotnik, Dusza

Nie obruszyli się na niesprawiedliwość — rozlali obojętność Ducha — sami kiedyś pod uciskiem doznają obojętności ludu.

(27. wrz[e]ś[nia] 1848)

Język stworzyć narodowi jest to szatańska przysługa. Wkrótce z formy wydobyć się nie może, leniwieje Duchem — i łatwość tłumaczenia się bierze za obfitość myśli.

(29. wrz[e]ś[nia] 1848)

Anioł Duch zlatywał tu, z łona Ducha Ojca wydany, aby odświecił Bogu i był nieśmiertelny, aby w miłości, świecącej we wnętrzu swoim był twórczy, aby w tworzeniu światłych i nieskończonych form uradował się jako syn boży, nieograniczony w potęgach objawienia miłości. — W Bogu Ojcu radować się miał jako Syn stwórcy.

(29. wrz[e]ś[nia] 1848)

Z siły ruchu rodzą się w narodzie siły elektryczne i magnetyczne ludzkie, i siły zapala. Słowem cała kolumna Ducha działa.

(29. wrz[e]ś[nia] 1848)

Siła, Dusza, Ciało

Z większym uczuciem nieśmiertelności w Duchach mowa przybierze anielskie kształt, znikną takie wyrażenia jak np. jesteśmy śmiertelni.

(3. paźdz[iernika] 1848)

Nieśmiertelność, Słowo,  
Anioł

Moda jest to zgodzenie się na rzecz nieusprawiedliwioną w Duchu; tak np. nosić kapelusze niskie lub wysokie itp. Nie tak jest, kiedy z Ducha wychodzi ubiór. Np. ludzie początkowych czasów globu, u których piękną była lwia natura, dobrze się ubierali, kładąc czapki kudłami najeżone, które ludzi do lwów podobniejszymi czyniły. — Aleksander Wielki, dwa ogromne skrzydła przypasujący do hełmu — wyobrażał Ducha swego, który aż na krańce globowe ulatywać chciał... cały błyszczący żelazem. I za czasów Woltera, gdy w głowie uważano całą potęgę człowieka, dobrze czyniono, powiększając tę część ciała ludzkiego peruką, z puklów ogromnych uwił.

(6. paźdz[iernika] 1848)

Strój, Moda

---

...Zabójstwo więc czy partykularne czy narodowe na nic nie pomaga Duchowi; Duchy bowiem, którym ty formy kruszysz, obciążą ciebie — a w ciałach staną i będą walczyć przeciwko tobie, zająwszy stanowisko lepsze, bo w tym pojedynku i boju ty będziesz przeciw sprawiedliwości... i niby bojownik; słońce boże, w oczy bijące, tobie będzie szkodziło.  
(7. paźdz[iernika] 1848)

Morderstwo, Dusza, Ciało,  
Walka, Sprawiedliwość

---

Nie tylko zwierzęta — ziemię nawet zabijasz, kiedy ją w szkło przemieniasz.  
(9. paźdz[iernika] 1848)

Kondycja ludzka,  
Morderstwo

---

Złanie się z Bogiem nie może być inaczej, jak przez zupełne przebywanie rozumu mego i uczucia mego w Bogu. Bóg więc, wyobrażony czy to przez posąg, czy przez słowo niezrozumianego dogmatu, jest pogaństwem. Sekty mistyczne są siłą wzrostów narodowych; wzrosła nimi Anglia — teraz rośnie Rosja. Myśmy, zabici przez jezuitów, od Zygmunta III upadali; Hiszpanie także, przez inkwizycję westchnień wolnych, mistycznych Ducha pozbawieni, upadli. Francja już skończyła.

(18. paźdz[iernika] 1848)

Naród, Religia, Wolność,  
Bunt

---

We śnie Duch z siebie wydaje światło, którym oświeca obrazy.  
(19. paźdz[iernika] 1848)

Sen

---

Element łaciński zgubił nas — trzeba koniecznie grecki świat mieć podstawą.  
(19. paźdz[iernika] 1848)

---

*Święta przyszłe narodowe:*

1 styczeń: Święto Ofiary.

11 lutego: Umarłych.

22 marca: Braterstwa — święto komunii stołów.

4 kwietnia: Poświęcenie wody — święto matek o uproszenie Duchów wielkich.

22 maja: Święto Niepokalanej Dziewicy — przez kapłanki uproszenie Ducha piękności.

22 czerw[ca]: Aby się przybliżyło Królestwo Boże — Święto Hymnów.

22 wrześ[nia]: O podniesienie Duchów niższych — święto trzód.

10 paźdz[iernika]: Ducha św. — święto wynalazków — prośba o natchnienie.

22 grudn[ia]: Święto Światła Chrystusa (Św. Jana) — Malarzy.

(25. paźdz[iernika] 1848)

---

Słowiańskie wojska tak idą na wroga, jak ludzie, którzy by szli pożar gasić spokojnie. Biada temu, który ten lud jaką wściekłością zapali. Niemce, Pomorzycy jak psy i węże wściekają się w boju.

(26. paźdz[iernika] 1848)

---

Spod rzezi humańskiej wyszło więcej znakomitych Polaków, którzy teraz działają, niż z liceum krzemienieckiego.

(8. listop[ada] 1848)

Nauka, Walka, Szkoła

---

Bogactwo powinno tak działać, żeby aż świeciło.

(8. listop[ada] 1848)

---

Oto jest ciało moje (chleb), a oto jest krew moja (wino) wyrzeczone przez Chry-

Chrystus, Naród, Ofiara

stusa, znaczy może: globowe wylewanie krwi ofiarnej przez Francję (Ducha winogrodu) i ofiarowanie się Polski (Ducha zbożowego).

(8. listop[ada] 1848)

---

Żeby można Ducha globu całego poradzić się — ale nie przez głosowanie pojedynczych rozumów, ale westchnień duchowych, najskrytszych i najpowszechniejszych!

(4. listop[ada] 1848)

---

W niespodzianości wypadków szukają Francuzi czegoś nowego, jak miłośnicy, którzy od nowej kochanki anielskiego szczęścia wyglądają.

(4. listop[ada] 1848)

---

Historia, Kochanek

Pod republikanizmem francuskim jest imperatoryzm, głębiej leżący w Duchu ludu, bo to jest Carlomanizm, czyli *alfa* narodu francuskiego.

(9. listop[ada] 1848)

---

Lud, Naród, Państwo

Wolność ludów zagwarantujemy na całym świecie, krew nasza i ciało nasze jest własnością całego świata i będzie jego pokarmem, wzmocni tych, którzy osłabli w ucisku.

(10. listop[ada] 1848)

---

Pokazują się na scenie świata ludzie, długą pasją wewnętrzną zniszczeni, jakby drzewa piorunami powypalane.

(29. listop[ada] 1848)

---

Literatury ostatnich epok są bez korzenia: *qui non c'è la radice* — słowa ambasadora hiszpańskiego na widok skarbów weneckich.

(5. grud[nia] 1848)

---

Miłość musi się pokazać w złączeniu mocy cielesnych dla otrzymania rzeczy, której rezultatem będzie postęp Ducha. Interes łączy się także, ale dla pożytków materialnych (*asocjacja*). Ojczyzna nie jest asocjacją, ale miłością, w złączeniu się Duchów okazaną widzialnie. — Falszem jest przypisywać potworzenie się narodów interesowi. Instynkt miłosny Ducha, wyprzedzający wszelką wiedzę, tworzył hierarchiczne piramidy.

(5. grud[nia] 1848)

---

Ojczyzna, Miłość, Dusza

Jeżeli w trzody ludowe wstąpi rozświecająca myśl Chrystusowa, to pastucha z psami jego zwyciężą; jeżeli pozostaną w zwierzęcym szale — to pastuch znów pan.

(6. grud[nia] 1848)

---

Lud, Władza

Franklin, jak Duch Abrahamowy, dziecko swoje poświęca, chcąc odkryć piorunu naturę. Bóg mu go nie bierze.

(9. stycz[nia] 1849)

---

Najwyższe Duchy globowe dzieci mieć nie mogą, bo nie mają wyższych, które by zaprosiły w ciało.

(9. stycz[nia] 1849)

---

Dziecko

Pierwsze uczucie Ducha w miłości i woli, gdy się odłączył od Boga, było snem ciemności. Wyrzucenie z siebie pierwiastku miesięcznego, a pokonanie ognia światłością jest prąca celową: czyni się to już w modlitwie przez łzy i uspokojenie żądz cielesnych.



(12. stycz[nia] 1849)

---

Najwyższy ruch Ducha w narodzie — ściąga w naród najwyższe Duchy.

(12. stycz[nia] 1849)

---

Mickiewicz ciągle reputację rozumnego człowieka na ofiarę rzuca, bo mu Bóg miłszy niż reputacja.

(12. stycz[nia] 1848<sup>264</sup>)

Poeta, Bóg, Rozum

---

<sup>264</sup>12. stycznia 1848 — pod tą datą pojawia się ostatnia notatka z *Dziennika*: właśnie mówiąca (zapewne pochlebnie w przekonaniu piszącego) o Mickiewiczu jako o tym, któremu Bóg jest miłszy niż reputacja rozumnego człowieka. Słowacki zmarł 3 kwietnia 1849r. w Paryżu. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-pisma-mistyczne/>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, *Pisma mistyczne* w oprac. Stanisława Wyrzykowskiego, Wydawnictwo Jakóba Mortkowicza, Kraków 1916.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Zuzanna Pyzikiewicz.

ISBN 978-83-288-6467-2

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).